EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LVI 1966
Fasciculus 2

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE

GEORGIUS KRÓKOWSKI, WRATISLAVIAE

CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE

GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE

VICTOR STEFFEN, POSNANIAE

LADISLAUS STRZELECKI, CRACOVIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49

UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTORES

JOSEPH MANTKE

ALICJA SZASTYŃSKA-SIEMION

Commentarii eduntur sumptibus

Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1969. Nakład: 450+100 egz. Objętość: ark. wyd. 16,20, ark. druk. 10,63. Ark. A1 14. Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70×100. Oddano do składania 17 VII 1968, podpisano do druku 10 IV 1969, druk ukończono w kwietniu 1969. Wrocławska Drukarnia Naukowa, Zam 722/68

Cena zł 45. –

wiamy z małymi dziećmi. Niemiecki tłumacz Arystofanesa, J. H. Voss[1], oddaje to w swoim przekładzie przez: Wau, wau!

Z naśladownictwem głosów zwierząt, w tym wypadku świni, spotykamy się w komedii *Acharnejczycy*. Kiedy Dikaiopolis zawarł na własną rękę pokój ze Spartą, przyszedł do niego chłop megaryjski, aby mu sprzedać rzekome dwie świnki, za które przebrał własne córeczki. Tym córeczkom każe chrząkać i kwiczeć (w. 746): ὅπως δὲ γρυλιξεῖτε καὶ κοἰξετε, co też córki czynią, wydając kilkakrotnie dźwięk κοἰ κοἰ (w. 780). Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na to, że czasowniki γρυλίζειν i κοἰζειν są również onomatopeiczne. Córki chłopa megaryjskiego jeszcze kilkakrotnie w odpowiedzi na zapytanie Dikaiopolisa, co lubią jeść, odpowiadają tym samym dźwiękiem κοἰ κοἰ κοἰ (w. 800, 801 i 802). Chrząkanie świni przypomina nam w pewnych elementach także czasownik γρύζω, zwłaszcza w formach futurum γρύξ czy γρύξομαι i aoristu ἔγρυξα. Arystofanes nie używa jednak tego wyrazu w odniesieniu do świń, lecz do Kleona i Kiełbaśnika, którzy obsypują się wzajemnie jak najgorszymi wyzwiskami (*Rycerze*, w. 294). Kleon mówi wtedy m. in. do Kiełbaśnika: διαφορήσω σ' εἴ τι γρύξει, co można przetłumaczyć: „rozszarpię cię, jeśli chrząkniesz". Srebrny tłumaczy to miejsce: „Piśniesz, a rozszarpię w sztuki". Dźwięk γρῦ może się odnosić także do warczenia psa lub gaworzenia małego dziecka.

Wiadomo, że ludzie na wsi mają swoje specjalne odezwania się, którymi zwracają się do niektórych zwierząt domowych, gdy je chcą przywabić lub odpędzić[2]. Taki przykład mamy również w Arystofanesa *Osach* (w. 209). Gdy niewolnicy pilnują domu, w którym zamknięto Filokleona, aby nie mógł wyjść i pójść na posiedzenie sądowe, ten próbuje wydostać się przez dach, jak wróbel. Zauważywszy to niewolnicy odpędzają go, tak jak się odpędza ptaki, np. wróble: σοῦ, σοῦ, πάλιν σοῦ. Voss tłumaczy to miejsce: Husch, husch! Zurück! husch!

Najciekawsze jednak naśladownictwa głosów zwierzęcych spotykamy w *Ptakach*. Już na samym początku Pisthetairos zwraca uwagę na swego przewodnika-wronę, że ona κρώζει, czyli kracze. Ten sam czasownik spotykamy w formie złożonej ἐπικρώζω w *Rycerzach* (w. 1051), i κατακράζω (zakrzyczeć; w. 287). Kiedy zaś obaj obywatele ateńscy zbliżają się do siedziby króla ptaków, a Euelpides wzywa najpierw odźwiernego słowami παῖ παῖ, Pisthetairos zwraca mu uwagę, że na dudka należy wołać ἐποποῖ. Dudek po grecku nazywa się ἔποψ. Jest to nazwa onomatopeiczna, podobnie jak łacińska upupa, francuska huppe, angielska hoopoe czy polska dudek. Na tym przykładzie widać najlepiej, jak naśladowanie tego samego dźwięku ptasiego w różnych językach wypada różnie, choć podobnie.

Przekonałem się, że niewiele osób z tych, które czytały *Ptaki* Arystofanesa, choćby w przekładzie, wie, jak właściwie ten ptak śpiewa. Nie potrafią zatem ocenić, o ile nazwa ta jest onomatopeiczna i z jakim stopniem wierności Arystofanes oddaje głos tego ptaka. Tutaj przychodzi nam na pomoc nowoczesna technika.

---

[1] *Aristophanes* von Johann Heinrich Voss, Bd. I, Braunschweig 1821, s. 381.

[2] Por. B. Dembowski, *Nawoływania zwierząt domowych*, Wisła VI, s. 227.

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

O NIEKTÓRYCH WYRAZACH DŹWIĘKONAŚLADOWCZYCH W KOMEDIACH ARYSTOFANESA

Napisał

JAN HOROWSKI

Znany jest z historii Herodota (II 2—3) eksperyment, jaki kazał przeprowadzić król egipski Psammetych, aby dowiedzieć się, czy istnieje jakiś naród starszy od Egipcjan. Kazał mianowicie dwoje nowo narodzonych dzieci oddać na wychowanie pasterzowi. Dzieci te miały być wychowywane w zupełnej izolacji od ludzi, jedynie dla nakarmienia ich miano o określonej porze przyprowadzać kozę. W eksperymencie chodziło o to, jaki będzie pierwszy dźwięk wydany przez tak chowane dzieci. Miano następnie sprawdzić, u jakiego ludu można wypowiedziany dźwięk czy wyraz znaleźć. Po dwóch latach takiego wychowania dzieci przywitały pewnego razu pasterza wyrazem „bekos". Po zbadaniu sprawy przez króla okazało się, że taki wyraz istnieje w języku Frygów (tzn. w dialekcie jońskim) i oznacza chleb. Psammetych wywnioskował z tego, że Frygowie są najstarszym narodem, a tym samym starszym od Egipcjan.

Pomijając to, czy taki eksperyment został w ogóle przeprowadzony, dla nas dziś jest chyba rzeczą jasną, że wypowiedziany przez dzieci wyraz „bekos" (po grecku βέκος lub βεκός) był mniej lub więcej udanym naśladownictwem beczenia kóz, bo tylko takie dźwięki dzieci te słyszały. Cała przecież mowa ludzka i nauka języka polega na nieświadomym lub świadomym naśladowaniu słyszanych dźwięków mowy innych, najczęściej osób z najbliższego otoczenia.

Ale oprócz tego istnieje w każdym języku pewna ilość wyrazów czy dźwięków, które nie są naśladownictwem mowy ludzkiej, lecz pewnych zjawisk przyrody lub otaczającego nas świata, np. „mowy" zwierząt. Nauka o języku nazywa to onomatopeją, a my po polsku dźwiękonaśladownictwem. Ale przy nauce języka, szczególnie obcego, u różnych ludzi naśladownictwo tego samego wzoru wymawianiowego wypada niekiedy różnie, w zależności od nastawienia instrumentacji językowej, tak też naśladowanie pewnych dźwięków z otaczającej nas przyrody i głosów zwierzęcych wypada nieco odmiennie u różnych osób, a tym samym i różnych ludów.

W niniejszym artykule pragnę zająć się wyrazami dźwiękonaśladowczymi, jakie przekazał nam Arystofanes w swych komediach, stanowiących, jak wiemy, bogate źródło do poznania życia codziennego starożytnych Greków z drugiej połowy V wieku p.n.e. Zacznę od wyrazów dźwiękonaśladowczych, które polegają na naśladowaniu głosów różnych zwierząt. Oto w komedii *Osy* (w. 931) na sparodiowanym przez poetę posiedzeniu sądowym pies-oskarżyciel wezwany przez sędziów odzywa się: αὖ αὖ, a więc tak samo, jak my naśladujemy szczekanie psa, gdy np. rozma-

nalnym wołaniem dudka naśladownictwo przy pomocy fletu wydaje mi się dość udane[10].

Naśladownictwa głosu słowika można się, moim zdaniem, dopatrzyć w następnym wierszu w sylabach ἰὼ ἰὼ ἰτὼ ἰτὼ ἰτώ. Śpiew słowika posiada bardzo rozległą gamę dźwięków, wśród których można wyróżnić pewne elementy podobne do powyższych sylab. Starożytni dopatrywali się ponadto w dźwięku ἴτω płaczu mitycznej Filomeli z powodu zamordowanego przez nią siostrzeńca Itysa. Świadczą o tym takie miejsca u tragików, jak w *Agamemnonie* Aischylosa w. 1144:

> Ἴτυν Ἴτυν στένουσ' ἀμφιθαλῆ κακοῖς
> ἀηδὼν βίον.

U Sofoklesa w *Elektrze* w. 148:

> ἃ Ἴτυν αἰὲν Ἴτυν ὀλοφύρεται.

U Eurypidesa we fragmentach (775, 21—24):

> μέλπει δ'ἐν δένδρεσι λεπτὰν ἀηδὼν
> ἁρμονίαν ὀρθρευομένα γόοις Ἴτυν Ἴτυν
> πολύθρηνον.

Ale Arystofanes uzyskał tu jeszcze jeden efekt polegający na zgrabnym przejściu od śpiewu słowika do mowy ludzkiej. Dźwięk ἰτὼ (a niektórzy wydawcy, jak np. J. Van Leeuwen, piszą w tym miejscu ἴτω ἴτω) równa się trzeciej osobie imperat. praes. od εἶμι. Że takie było zamierzenie poety, wynika wyraźnie z w. 229: ἴτώ τις ὧδε τῶν ἐμῶν ὁμόπτερών. Tu już poeta w mowie ludzkiej wzywa skrzydlatą brać.

W dalszych słowach dudek zwraca się do tych ptaków, które zamieszkują obsiane pola rolników, żywią się ziarnem jęczmienia, w ogóle ród σπερμολόγων, ptaki szybko latające i wydające delikatny głos. Sądzę, że na podstawie tych danych trzeba tu myśleć przede wszystkim o wróblach. Wprawdzie po bruzdach chodzą również szpaki i gawrony w poszukiwaniu ziarna, ale trudno powiedzieć o nich (np. o gawronach), że pięknie śpiewają czy szczebiocą. Ten sam rodzaj ptaków wymienia autor jeszcze raz w w. 578 i n. Gdy dudek ma wątpliwości, czy ludzie zechcą ich słuchać i uznać za bogów, Pisthetairos wyjaśnia, że można będzie wtedy ludzi zmusić do uległości wysyłając im na pola στρούθων νέφος ... καὶ σπερμολόγων, żeby im ziarno na polach wydziobały. Wprawdzie w w. 875 στροῦθος oznacza dużego ptaka, najprawdopodobniej strusia, ale o tego nie może chodzić w tym miejscu, bo o strusiach nie można by chyba powiedzieć νέφος ἀρθέν.

Po wierszu 245 jest interpunkcja, która odpowiada zarówno naszemu średnikowi, jak dwukropkowi. Moim zdaniem powinien tu stać średnik, następny bowiem wiersz (237) nie jest zakończeniem czy uzupełnieniem poprzedniej zwrotki, jak sądzą niektórzy, lecz rozpoczęciem nowej. Dudek wzywa inną grupę ptaków dźwię-

---

[10] Dźwięki fletu imitujące głos dudka mam nagrane na taśmie magnetofonowej.

Dudek nazywa się po niemiecku Wiedehopf. W tym wyrazie pierwotna onomatopeja daleko odbiegła od natury. Pierwszą część wyrazu „wiede" związano z pierwiastkiem oznaczającym „drzewo", jako budulec (por. ang. wood), a drugą część z czasownikiem „hupfen" (skakać, podskakiwać). Fr. Kluge w swoim słowniku[8] zaznacza jednak: „Beim zweiten Glied wird neben Beziehung zu hüpfen Entlehnung aus lat. upupa erwogen", a Suolathi (tamże) widzi w nazwie tej wołanie miłosne [h]upup. Należy przyjąć, uważa Kluge, że w germańskim słowie była kiedyś odpowiednia forma, przypominająca śpiew tego ptaka, zanim dołączono fałszywy przedrostek związany ze staroniem. „witu".

Nie wiem jednak, jak to się stało, że niemiecki tłumacz Arystofanesa, J. G. Droysen, pomylił się i zamiast o dudku pisze o kukułce? A przecież o kukułce słyszymy w *Ptakach* niezależnie od dudka w w. 303.

Wróćmy jednak jeszcze do *Ptaków* Arystofanesa. Gdy Pisthetairos i Euelpides przedstawili już dudkowi swój plan, udali się za scenę i na ich prośbę zwołał dudek wszystkie ptaki na naradę (w. 227—259). Srebrny w objaśnieniach do w. 227 nn. swego przekładu[9] zwraca uwagę na to, że „Dudek swoją popisową arię śpiewa za sceną", co trzeba tłumaczyć tym, że widocznie grający aktor nie był na tyle muzykalny, żeby mógł podołać trudnościom, i dlatego wykonywał ją śpiewak zawodowy. Pewne partie śpiewał aktor na przemian lub przy akompaniamencie fletnisty, a właściwie aulety.

Dudek zwołuje ptaki według pewnych grup, naśladując przy tym śpiew niektórych z nich. Zaczyna własnym hasłem:

ἔπόποῖ πόπόπόπόπόπόπόποῖ
ἰὼ ἰὼ ἰτὼ ἰτὼ ἰτὼ ἰτὼ,
(trym. jamb.)

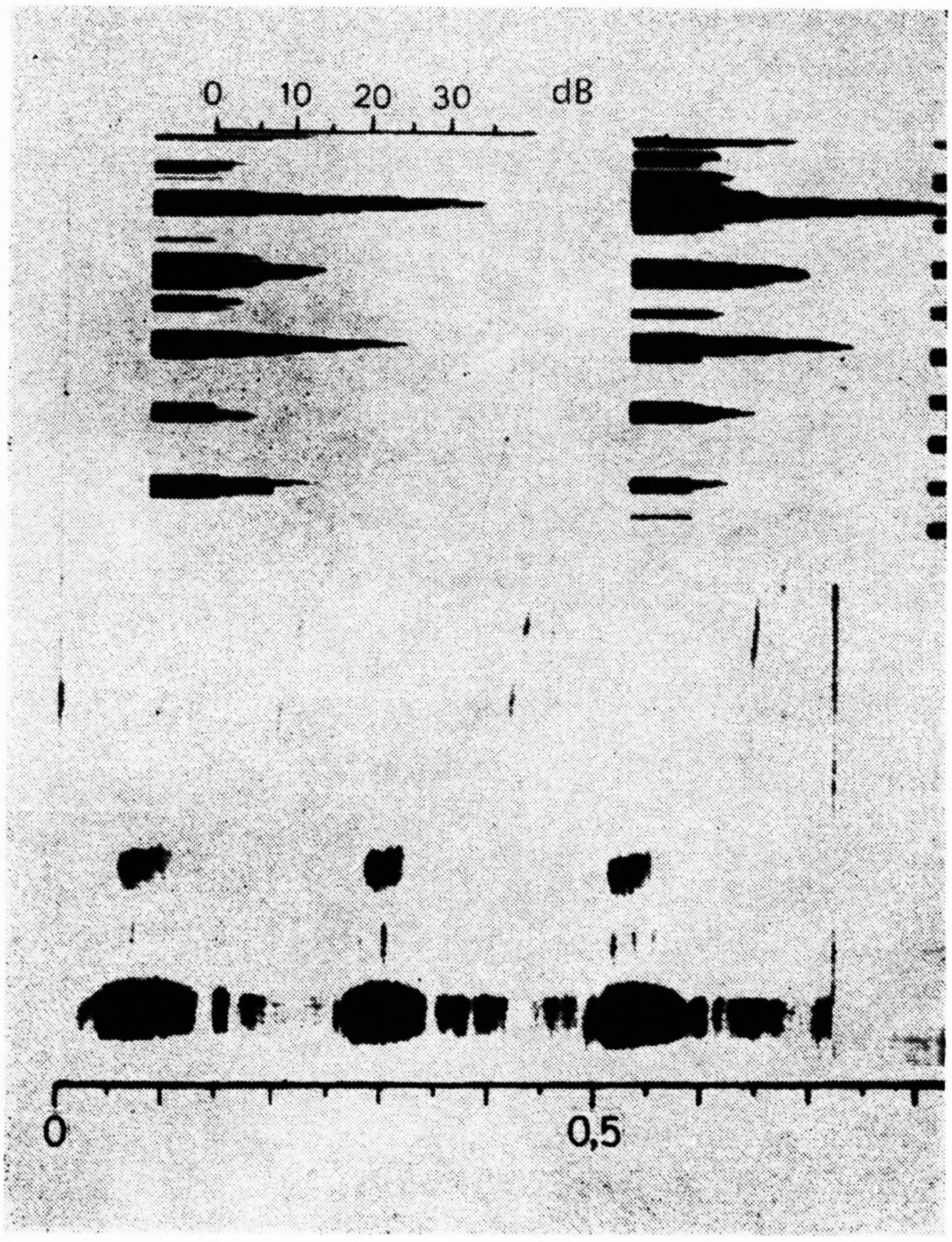
W pierwszym wierszu śpiewa dudek, że tak powiem, własnym głosem, który dla jednych brzmi hu, hu, hu, dla innych hup, hup, hup, dla jeszcze innych łup, łup, łup (tak oddaje to miejsce w swoim przekładzie np. J. Jedlicz). W każdym razie w tym miejscu poeta naśladuje wyraźnie głos dudka i, jak to wynika z podanej poprzednio analizy spektograficznej, bardzo trafnie. Nie wiemy zresztą dokładnie, jak to w starożytności przedstawiano na scenie. Dzisiejsi komentatorowie zaznaczają przeważnie, że słowom dudka, tj. aktora grającego rolę dudka, towarzyszył głos fletu naśladujący śpiew słowika. Nie wiem, jaką barwę głosu posiadał grecki aulos, gdyż oryginalne instrumenty znajdujące się w British Museum, w muzeum w Neapolu, w Aleksandrii oraz w Kandii na Krecie, są mi niedostępne. Z naszych instrumentów najbardziej zbliżony do aulosu konstrukcją jest klarnet, wzgl. obój. Osobiście użyłem do odtworzenia głosu dudka naszego fletu, przy czym pewne partie odtworzono całym fletem, inne samym tylko ustnikiem. W porównaniu z orygi-

---

[8] Fr. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*[17], Berlin 1957.

[9] Arystofanes, *Wybór komedii*, przeł. i oprac. S. Srebrny, Warszawa 1955, s. 474.

Możemy głos dudka nagrać na taśmie magnetofonowej i następnie odtwarzać go dowolną ilość razy, aby go zanalizować[3]. Kiedy poprosiłem o przesłuchanie z taśmy magnetofonowej i fonetyczny zapis śpiewu dudka kilku pracowników naukowych katedry języka polskiego UAM w Poznaniu, stwierdzili oni, że zasadniczo trudno dźwięki te zapisać naszymi znakami fonetycznymi. Jedni z nich uważali, że słyszą dźwięk podobny do „u", inni byli skłonni określić ten dźwięk jako podobny do



Sonogram dudka

„o". Większość jednak określała śpiew dudka jako podobny do „hu hu hu". I w tym miejscu przychodzi nam znowu z pomocą technika. Oto jak wygląda analiza spektograficzna z zapisu magnetofonowego głosu dudka[4]. Jedna analiza jest trójwymiarowa: czasowo-amplitudowo-częstotliwościowa, druga jest dwuwymiarową w postaci dwu sekcji widmowych.

---

[3] Nagrania różnych głosów ptasich zawdzięczam znanemu ornitologowi polskiemu prof. drowi J. Sokołowskiemu z Poznania, za co mu na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

[4] Podaną analizę przeprowadził kierownik katedry fonografii UAM w Poznaniu, doc. dr W. Jassem, któremu również bardzo za to dziękuję.

lectures obligatoires scolaires ni universitaires, l'époque n'ayant pas apprécié leur valeur littéraire ni historique. En écrivant des lettres on suivait des modèles du style épistolaire offerts par des manuels contemporains qui ne s'appuyaient pas sur les oeuvres anciennes; on n'avait pas intérêt à entreprendre des recherches approfondies sur l'histoire de la Rome payenne; dans les ouvrages littéraires on cherchait des idées générales, de haute valeur morale, et non pas des sujets personnels ou individuels.

Kraków

Głos składa się z trzech sygnałów o długości trwania rzędu 100 msek (dokładny pomiar trwania jest niemożliwy ze względu na pogłos w nagraniu[5], w dość regularnych odstępach czasu ok. 200 msek. Częstotliwość podstawowa sygnału, który ma wyraźny charakter periodyczny w swej budowie, wynosi 600 Hz, a zatem wyższe harmoniczne mają częstotliwość 1200, 1800, 2400 oraz 3000 Hz w zaokrągleniu; dokładniej piąta harmoniczna ma częstotliwość 3200 Hz, a zatem F_0 wynosi 640 Hz, a dalsze harmoniczne stanowią wielokrotności F_0). Struktura widmowa sygnału jest niezwykle regularna. Nieparzyste harmoniczne tworzą jeden szereg składowych o monotonicznie zmniejszającej się amplitudzie, a parzyste drugi analogiczny szereg, przy czym amplituda parzystej harmonicznej jest zawsze mniejsza od sąsiednich nieparzystych. W zakresie analizowanym przy pomocy sekcjonera stwierdzono amplitudy względne: 1 harm. 35 dB, 2 harm. 10 dB, 3 harm. 25 dB, 4 harm. 5 dB, 5 harm. 8 dB. Uwydatnienie w widmie 1 i 3 harmonicznej oraz $F_0 = 600$ Hz może skłaniać do obiektywnego porównania głosu analizowanego do trzykrotnie powtórzonej samogłoski wymówionej przez bardzo wysoki głos żeński, przy czym barwa samogłoski zbliżona jest do pośredniej między [o] oraz [ɔ]. Przyjmując, że tzw. „długie ō łacińskie okresu klasycznego było „ścieśnione", zaś „krótkie" — otwarte, na odwrót zaś (w większości dialektów) omikron (krótki) był węższy od omegi (długiej), można uważać, że analizowany głos przypomina barwą samogłoskę pośrednią między wspomnianymi łacińskimi wzgl. greckimi, z pewnym ewentualnym zbliżeniem do węższej (długie łacińskie ō, wzgl. omikron).

Zbliżenie łacińskiego krótkiego ŭ do greckiego omikron uwidacznia się m. in. w greckiej transkrypcji niektórych wyrazów łacińskich np. Umbricius w transkrypcji greckiej brzmi Ὀμβρίκιος[6]. Stąd też staje się dla nas zrozumiałe, że greckiemu ἔποψ odpowiada łac. ŭpŭpa. Nazwy te wskazują więc na zgodność prawideł fonetyki z onomatopeją. Jest to równocześnie dowodem wspaniałego zmysłu obserwacyjnego i muzykalności Arystofanesa.

Onomatopeiczne nazwy ptaków zwykle urobione są w ten sposób, że albo powtarza się dwukrotnie wydawany przez danego ptaka dźwięk, jak np. niem. kuckuck, łac. turtur, albo do tych powtórzonych sylab dodaje się jakąś końcówkę, która nadaje tej postaci wygląd rzeczownika. Tak się ma sprawa w łac. upupa czy greckim epops (ἔποψ). Obok tej ostatniej formy spotykamy u Hesychiosa dłuższą formę ἔποπος, w której iteratywność jest lepiej poświadczona, ale autor nie rozumie już jej onomatopeicznego znaczenia, jeśli objaśnia ją przez ἐπόπτης.

Przykładem na to, jak nawet w tym samym języku onopatopeiczne nazwy ptaka różnią się między sobą, może być niemiecka nazwa czajki: kibitz, kibbitz, gibitz, kifitz, kyfitz, kieritz, kubith, kuwitz, küwitz, guwick, gibich, kibich, ziewick itp.[7]

---

[5] Pogłos ten pochodzi od śpiewu innych ptaków i różnych zakłóceń naturalnego otoczenia.

[6] Por. E. Kieckers, *Historische griechische Grammatik*, I: *Lautlehre*, s. 24; tenże, *Historische lateinische Grammatik*, I: Lautlehre, München 1962, s. 25; J. Safarewicz, *Zarys gramatyki historycznej języka łacińskiego*, Warszawa 1953, s. 42.

[7] Por. E. Gerland, *Ueber die Perdixsage und ihrer Enstehung*, Halle 1871, s. 8.

kiem: τιὸ τιὸ τιὸ τιὸ τιὸ τιὸ τιὸ τιό. O. Schroeder[11] uważa to za tetrametr trocheiczny wzgl. za dwa dymetry trocheiczne. O jakie tu ptaki chodzi, wynika z następnych słów. Podaję je w przekładzie prozaicznym, jako dokładniejszym od poetyckiego: „I te z was, które po ogrodach w gałęziach bluszczu paszę macie i po górach żywicie się owocami dzikiej oliwki i drzewa poziomkowego (κομαροφάγα), przybywajcie w lot na me wołanie". Wśród tych ptaków znajduje się chyba przede wszystkim słowik, bo on właśnie żyje w gąszczach ogrodów i w jego śpiewie można się m. in. dosłuchać takiego elementu, jak τίο τίο τίο.

Z kolei dudek przechodzi do wezwania innych ptaków: τριοτὸ τριοτὸ τοτοβρίξ. Po czym poeta mówi: „I wy co chwytacie po bagnistych parowach komary z ostrym dzióbkiem (żądłem), co zamieszkujecie bagniste miejsca ziemi i przyjemne łąki Maratonu, ptaszku pstropióry, jarząbku. I wy, których ród nad morskimi falami wraz z zimorodkami przelatuje, chodźcie tu, by dowiedzieć się nowiny, gromadzimy się tu bowiem, cały ród ptaków długoszyich". Widzimy więc wyraźnie, że chodzi tu o ptaki błotne i wodne. W tej grupie ptaków można moim zdaniem wyróżnić głos trzcińca (acrocephalus arundinaceus), zwłaszcza w dźwiękach: τορο τοροτίξ. Zgadza się z tym również to, co mówi o ptakach tych Arystofanes, a mianowicie, że żywią się komarami.

W następnych trzech wierszach (260—262) mamy znowu naśladowanie głosów ptasich:

τŏρŏ τŏρŏ τŏρŏτŏρŏτί͡ξ
κικκăβă͡ū κικκăβă͡ū
τŏρŏ τŏρŏ τŏρŏ τŏρŏλῑ̆λῑ̆λί͡ξ

Niektórzy przypisują te dźwięki jeszcze dudkowi, byłoby to więc na zakończenie niejako powtórzeniem poprzednich motywów, jak w utworze muzycznym. Inni wydawcy, jak np. F. W. Hall i W. M. Geldart[12], podobnie jak Van Leeuven, przypisują te wiersze zbliżającemu się chórowi ptaków. Byłaby tu zatem sytuacja podobna do tej, jaką mamy w *Chmurach*, kiedy najpierw słychać zza sceny ich głos, a potem dopiero ukazują się chmury w postaci kobiet. Osobiście jestem skłonny uznać, że wiersze te należą do chóru. W śpiewie powtarzają się tu dźwięki, jakie przypisywaliśmy ptakom wodnym, ale oprócz tego słyszymy jeszcze inny dźwięk, dotąd nie podany: κικκαβαῦ κικκαβαῦ. Scholiasta przypisuje go sowie[13].

Po wezwaniu dudka ukazują się najpierw pojedynczo cztery ptaki, z których pierwszy zwany po grecku φοινικόπτερος odzywa się głosem ptaka wodnego: τοροτίξ τοροτὶξ (w. 267), dudek wyraźnie mówi o nim, że jest ptakiem λιμναῖος. Gerland[14] twierdzi, że sufiks-ιξ spełnia tu tę samą funkcję, co sufiks-εξ lub -αξ w chórze żab. Że dudek w swoim wołaniu naśladował głosy czy śpiewy innych pta-

---

[11] O. Schroeder, *Aristophanis cantica*, Lipsiae 1901.

[12] *Aristophanis Comoediae*, rec. F. W. Hall, W. M. Geldart, t. I, Oxonii 1957.

[13] τὰς γλαῦκας οὕτως φωνεῖν λέγουσιν, ὅθεν ἔστι δὲ ἱερὰ τῆς Ἀθηνᾶς.

[14] Gerland, *o. c.* s. 22 n.

ków, wynika także ze słów Pisthetairosa, który mówi, że dudek na próżno, jak się zdaje, wszedłszy w gęstwinę naśladował ptaki (w. 265).

Pewną pomocą w interpretacji miejsc, w których poeta naśladuje głosy ptaków, może być ich analiza metryczna. Schroeder[15] zwraca uwagę na to, że poszczególne partie pieśni dudka zgadzają się z poszczególnymi gatunkami ptaków wywoływanych przez dudka. W samej analizie metrycznej uczeni nie są ze sobą zgodni. U Schroedera wiersz 227 ma mniejszą ilość sylab niż to zwykle spotykamy w wydaniach. Jego rozbiór metryczny tego wiersza wygląda następująco:

ἔπὔποῖ πŏπŏ πŏποῖ

Hall i Geldart chcieliby tu widzieć dwa dochmie z rozwiązaniem drugiej długiej. Wiersz 228 nie budzi wątpliwości i jest trymetrem jambicznym: ἰὼ ἰὼ ἰτὼ ἰτὼ ἰτώ. Akcent wierszowy zgadza się tu z akcentem wyrazowym, co w zastosowaniu do onomatopei nie jest bez znaczenia.

Wiersz 237, który w wydaniu oksfordzkim jest umieszczony w jednej linii i składa się z 8 powtórzonych dwusylabowych wyrażeń τιό, Schroeder umieszcza w dwóch liniach rozbijając go w ten sposób na dwa dymetry trocheiczne. Ważne jest to, jaka stopa jest bardziej stosowna dla onomatopei, tj. śpiewu ptaka, w tym wypadku słowika. Wiersz 242 składa się u Schroedera z jambów i bakcheja. Wreszcie wiersz 260 przedstawia on w następującym schemacie: τŏρŏ τŏρŏ τŏρŏ τŏρŏτῖ͡ξ.

Jakkolwiek spojrzymy na to naśladownictwo ptasich głosów u Arystofanesa i choć nawet pozostawimy pewną furtkę dla jego poetycznej fantazji i baśniowego charakteru komedii, jedno możemy stwierdzić, że znajdujemy w tym naśladownictwie wiele elementów realnych, świadczących o bystrej obserwacji przyrody u Arystofanesa. Arystofanes znał na pewno głos dudka i wielu innych ptaków z własnej obserwacji!

W w. 307 Pisthetairos mówi o ptakach, że πιππίζουσι. Przypomina nam to Katullusowe „pipiabat" (carm. III 10). W w. 310 chór naśladuje śpiew dudka, ale równocześnie ostatni człon ma już znaczenie mowy ludzkiej: ποῦ = gdzie? Podobnie w w. 314 z naśladownictwa głosów ptasich τί τί τί τί τί τί τί τί poeta przechodzi znów do mowy ludzkiej: τίνα λόγον. Jest tu więc jakby połączenie onomatopei z grą słów. W trudnej sytuacji znajduje się w takim miejscu tłumacz. Srebrny przetłumaczył pierwszy wiersz tak:

pi pi pi pi pi pi pilno mi wiedzieć...

uzyskując w tym wypadku i onomatopeję, i grę wyrazów, ale onomatopeja ta nie odnosi się do wołania dudka, lecz w ogóle jakichś piskląt. Drugi z omówionych wierszy przetłumaczył Srebrny przez:

mi mi mi mi mi mi miłą zaś jaką
przyjazna twa mowa przynosi mi wieść?

---

[15] Schroeder, *o. c.* s. 31: „periodi singulae... cum singulis avium generibus ab epope evocatis optime congruant".

et parmi d'autre aussi celle d'Arcésilas et de Carnéade. Arcésilas comme nous fait savoir Cicéron enseignait que nous ne savons rien, même ce que disait Socrate „que nous ne savons rien". *Itaque Arcesilas negabat esse quicquam quod sciri posset, ne illud quidem ipsum, quod Socrates sibi reliquisset; sic omnia latere censebat in occulto: neque esse quicquam quod cerni aut intellegi possis* (Cic. *Acad. P.* I 12, 45). D'après Carnéade il n y a pas de critère de verité, car il est impossible de discerner des jugements vrais des faux (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 159). Cicéron à partir du chapitre 34 (§ 108) des *Premières Académiques* après avoir démontré, que d'après Carnéade bien des choses paraissent vraies au sage, ne donne pas son assentiment car il peut toujours exister une chose fausse pareille à cette chose vraie. *Ego enim etsi maximam actionem puto repugnare visis, obsistere opinionibus, adsensus lubricios sustinere, credoque Clitomacho ita scribenti, Herculi quendam laborem exanclatum a Carneade, quod ut feram et immanem beluam, sic ex animis nostris adsensionem id est opinationem et temeritatem extraxisset.*

De cette impossibilité de connaître le monde extérieur il résulte encore pour la philosophie de Gorgias, d'Arcésilas et Carnéade que le monde ambiant se trouvait en dehors du sujet pensant qui n'avait pas moyen de le connaître dans son essence. Une situation analogue se présente chez Héraclite[7] et les Stoiciens[8] qui admettaient l'existence du monde extérieur en dehors du sujet pensant. Pour les Stoiciens toutefois la différence avec Gorgias, Arcésilas et Carnéade consiste dans le fait que les premiers reconnaissaient la possibilité de connaître le monde exterieur. Cette connaissance s'effectuait par deux moyens: 1. la connaissance intuitive c'est-à-dire par la représentation compréhensive (φαντασία καταληπτική) 2. la connaissance logique c'est-à-dire par l'intermédiaire des λεκτά[9].

Łódź

---

[7] E. Schrödinger, *Die Besonderheit des Weltbildes der Naturwissenschaft*, Acta Physica Austriaca, 1948 p. 22.

[8] B. Wiśniewski, *The Problem of Cognition of the External World in Stoic Philosophy*, C&M XIX 1958, p. 110—119.

[9] Wiśniewski, *l. c.*

CZY SOKRATES BYŁ SOFISTĄ?

Napisał

STEFAN OŚWIECIMSKI

Pytanie to wydaje się być grubym paradoksem i wręcz kiepskim żartem. Przecież Platon w wielu swoich dialogach chyba w sposób aż nadto jasny i niedwuznaczny przedstawił Sokratesa przede wszystkim jako bezkompromisowego przeciwnika sofistów. A jednak to pytanie nie tylko stawiano w nauce z całą powagą, jakkolwiek z rzadka i nieśmiało, ale czasami nawet odpowiadano na nie w sposób mniej lub więcej zdecydowany twierdząco[1], przy czym termin „sofista" brano zazwyczaj w sensie potocznym, tj. najbardziej pejoratywnym, odmawiając Sokratesowi wszelkiej wartości w dziejach myśli filozoficznej, a niekiedy nawet imputując mu tendencje sprzeczne z własnymi jego poglądami na etyczne udoskonalenie jednostki jako człowieka i obywatela[2].

Do takiej czy innej rewizji platońskiego obrazu Sokratesa, który najzwięźlej, ale i najwybitniej został przedstawiony w ostatnich słowach *Fedona* i który, poczynając już od IV w.p.n.e., utrwalił tę postać jako idealny wzór mędrca, filozofa, człowieka i obywatela[3], ośmielała rozbieżność opinii o Sokratesie już za jego życia i zaraz

---

[1] Zob. H. Röck, *Der unverfälschte Sokrates, der Atheist und Sophist*, Innsbruck 1903. Autor przyjmuje obraz Sokratesa w *Chmurach* Arystofanesa za całkowicie zgodny z rzeczywistością. — J. Legowicz, *Zarys historii filozofii. Elementy doksografii*, Warszawa 1964, nie neguje wprawdzie doktrynalnych sprzeczności między Sokratesem i sofistami, nie widzi jednak istotnej różnicy metodologicznej i filozoficznej między nimi: „Odnosząc się krytycznie — pisze na s. 36 — do działalności i sposobu filozofowania sofistów, Sokrates w rzeczywistości tylko w nowy sposób kontynuuje ich dzieło. Metoda jego filozoficznie niewiele różni się od metody sofistyki".

[2] Zob. Legowicz, *o. c.* s. 36: „Jego filozofia ma dość wyraźnie określone zadanie: walka z demokracją na rzecz rodzimej arystokracji", i szczególnie na s. 37: „Wykorzystując niewiedzę i głupotę demosu działał na rzecz kół wrogich demokracji i dla nich tylko w rzeczywistości przeznaczał głoszoną przez siebie umiejętność pospolitowania miernot, a podkreślania wartości tych, co to o dobru i sprawiedliwości pięknie potrafili rozprawiać i dzięki tej filozofii słowa wystarczały im za czyny". Autor tych wysoce krzywdzących Sokratesa słów zapomina o dobrze poświadczonych faktach (Platon, *Apologia* 17. 20; *Kriton* 12—16; Diog. Laert. II 5, 22—24) prawdziwie obywatelskiego i lojalnego w stosunku do demokracji zachowania się Sokratesa czy to jako żołnierza, czy prytana, czy wreszcie jako prawomocnie skazanego więźnia, a przede wszystkim zapomina o twardej i bezkompromisowej postawie tego filozofa wobec oligarchii trzydziestu tyranów, kierowanej przez jego dawnych „uczniów". Wszystkie one świadczą, że samemu Sokratesowi nie wystarczały słowa za czyny. — Zob. też E. Howald, *Die Anfänge der europäischen Philosophie*, München 1925, który nie nazywa wprawdzie Sokratesa sofistą verbis expressis, wydając jednak najbardziej chyba negatywny sąd, jaki kiedykolwiek o nim wydano, niedaleko w rzeczywistości stawia go od sofistów w najgorszym tego słowa znaczeniu, oświadczając, że nic nowego ani pozytywnego nie wniósł do filozofii, że nie był w ogóle typem nowego myśliciela, lecz opanowany manią upokarzania innych przejawiał jedynie zwyrodniały pęd do skrajnego indywidualizmu.

[3] Utrwaleniu tego idealnego obrazu, przeciwdziałającemu tym samym wszelkiej jego rewizji, sprzyjało jeszcze to, że z upływem wieków rysy indywidualne Sokratesa zacierały się tak, że coraz

Jest tu gra słów, ale nie ma naśladownictwa odpowiednich ptaków. Powtórzenia dźwięków naśladujących głosy ptaków spotykamy jeszcze w parabazie w pieśni chóru w w. 737, 740, 747 i 751. Powtarzają się w nich najczęściej sylaby τιὸ i τοτο... Zaznacza tu też poeta, że podobne naśladownictwa ptaków stosował przed nim także Phrynichos.

Drugą komedią Arystofanesa — obok *Ptaków* — w której poeta w mistrzowski sposób naśladuje pewne głosy zwierząt to *Żaby*. Kiedy bóg Dionizos w towarzystwie swego niewolnika Ksantiasa wybiera się do podziemia, aby stamtąd przyprowadzić zmarłego Eurypidesa, wypada mu przeprawić się przez jezioro. Podczas tej przeprawy na łodzi słyszy rechotanie żab, które Arystofanes wyraził w znanych dźwiękach onomatopeicznych: βρεκεκεκεξ κοαξ κοαξ. Sytuacja jest taka, że Dionizos wsiada do łodzi Charona (sługa ma iść pieszo dłuższą drogą) i Charon każe bogu wiosłować. Ale ten nie ma pojęcia o tym i twierdzi, że jest ἄπειρος ἀθαλάττωτος ἀσαλαμίνιος. Na to Charon odpowiada mu, że sprawa pójdzie łatwo, bo skoro uderzy wiosłem o wodę, żaby pomogą mu śpiewem do taktu. Na rozkaz wydany przez Charona słowami: ὤ ὀπόπ ὤ ὀπόπ Dionizos zaczyna niezgrabnie wiosłować, a żaby zaczynają rechotać:

βρεκεκὲξ κοὰξ κοὰξ
βρεκεκὲξ κοὰξ κοάξ

Wezwanie Charona jest tu więc pewnego rodzaju κατακελευσμός. Rechotanie Żab zaczyna jednak Dionizosa denerwować, bo jest za szybkie. Lecz kiedy zwraca się do Żab, aby wolniej rechotały, one umyślnie śpiewają jeszcze szybciej. Wobec tego bóg podejmuje ich rechot i tak z nimi dzielnie współzawodniczy, że one przestają rechotać. Tak miejsce to interpretuje T. Zieliński[16]. Zaznaczył on nawet tempo pieśni Żab (w. 208—268) włoską nomenklaturą muzyczną. Nie zwrócił jednak uwagi na to, że tempo wiosłowania, a tym samym śpiewu żab zależy także od tego, czy Dionizos (wraz z Charonem?) wiosłuje jednym wiosłem, czy dwoma? W tym ostatnim wypadku tempo jest oczywiście nieco wolniejsze. Z tekstu nie można tego dokładnie wywnioskować. Wiemy jedynie, że Dionizos siedział przy wiosłowaniu i trzymał wiosło (czy wiosła?) obu rękoma, na co wskazuje użyty w tym miejscu dualis τὼ χεῖρε. J. Van Leeuven w komentarzu do swego wydania uważa, że Charon trzymał jedno wiosło, a drugim kazał wiosłować Dionizosowi, bo cymba miała jego zdaniem dwa wiosła. Powołuje się przy tym na Eurypidesa (*Alc.* 252), u którego σκάφος nazywa się δίκωπος, tzn. dwuwiosłowy. Mimo to mnie się wydaje, że rytm refrenu żab bardziej nadaje się do wiosłowania jednym wiosłem niż dwoma. Na poparcie tezy o Charonie z jednym wiosłem można by się też powołać na starożytne malowidła na wazach[17]. Ale w odniesieniu do interesującego nas tu zagadnienia onomatopei są to raczej sprawy uboczne.

---

[16] T. Zieliński, *Brekekekex*, Eos XXXVII 1936, s. 105—108.

[17] Por. Benndorf, *Griechische Vasenbilder*, tabl. 27.

Trzeba tu jednak stwierdzić, że jeśli porównamy owo sławne βρεκεκεκὲξ κοὰξ z rzeczywistym rechotaniem żab, np. utrwalonym na taśmie magnetofonowej, to zauważymy, że naśladownictwo jest wprost wspaniałe! Warto przy tej okazji jednak podkreślić, że wydawane przez żaby dźwięki pochodzą od samca żaby zwanej rana esculata wzgl. rana variegata. Tłumaczenie zatem np. Butrymowicza tego fragmentu przez „kum kum" jest — biorąc przyrodniczo — nieporozumieniem, ponieważ te dźwięki pochodzą od innego rodzaju żaby, zwanej bombina bombina.

Do specjalnego rodzaju onomatopei można zaliczyć dźwięk ὐ ὖ ὐ ὖ (*Plutos*, w. 895) — powtórzony 12 razy. Tak pociągał nosem sykofanta, gdy poczuł zapach pieczonego mięsa. Podobnym dźwiękiem: φῦ φῦ, odpędza chór starców w *Lizystracie* (w. 294) dym od ognia, którym chciał podpalić i wypędzić kobiety z Akropolu. Srebrny tłumaczy to przez: phu phu. Taki sam dźwięk wydaje także Mnesilochos (*Thesmoph.* 245), gdy Eurypides wypala mu włosy.

W w. 309 *Rycerzy* chór nazywa Kleona βορβοροτάραξις, co niby oznacza „mąciciel", „wichrzyciel", ale βορβορυγμός oznacza także burczenie w kiszkach. Bulgotanie oznacza także czasownik παφλάζειν (*Rycerze*, w. 919), od którego Arystofanes dał Kleonowi złośliwe przezwisko. Plusk tworzących się baniek na wodzie przy wiosłowaniu nazywa się παμφολυγοπάφλασμα (Żaby, w. 249). Onomatopeję wyczuwam tu w zestawieniu spółgłosek φ - λ. Podobnie chrapanie wyczuwamy w wyrazie ῥέγκω lub ῥέγχω (*Rycerze*, w. 115). Ze zrozumiałych względów pomijam onomatopeje związane z tzw. obscoena w komediach Arystofanesa.

W w. 697 *Rycerzy* spotykamy czasownik naśladujący pianie koguta: περιεκόκκασα, co znaczyło by dosłownie „opiałem cię dokoła". Srebrny tłumaczy to miejsce po prostu przez „kukuryku"! O pianiu koguta wspominają również kobiety, które szły wczesnym rankiem na zebranie (*Eccles.* 31): ὁ κῆρυξ ἀρτίως... δεὐτερον κεκόκκυκεν. Κοκκύζω oznacza zarówno pianie koguta, jak kukanie kukułki, która, jak wiemy, nazywa się po grecku κόκκυξ, υγος, a kukanie oddawano przez dźwięk κόκκυ.

Naśladowanie dźwięku otrzymanego przez uderzanie w instrument strunowy oddawano wyrazem θρεττανελό. Wyraz ten występuje dwa razy w komedii *Plutos* (w. 290 i 296); raz wypowiada go sługa Chremylosa Karion, drugi raz chór, gdy zdradza chęć do tańca na wiadomość o przybyciu boga bogactwa. Poza tym wyraz τήνελλα jest wykrzyknikiem radości odpowiadającym naszemu: hurra! Głos aulosu naśladuje Arystofanes (*Rycerze*, w. 10) takimi dźwiękami:

μυμῦ μυμῦ μυμῦ μυμῦ μυμῦ μυμῦ

(w trymetrze jambicznym). To naśladownictwo jednak trudno nam ocenić, jeśli nie znamy dźwięku oryginalnego aulosu. Niesłusznie też moim zdaniem scholiasta do *Ptaków* w. 1764 objaśnia wyraz τήνελλα jako μίμησις... φωνῆς κρούματος αὐλοῦ. Mnie się wydaje, że tu chodzi jednak o naśladownictwo instrumentu strunowego.

Powyższy przegląd wyrazów dźwiękonaśladowczych spotykanych w komediach Arystofanesa rzuca nam dodatkowe światło na bogactwo języka poety, na jego

ment de la vertu[2]. Bien que la vertu ne s'enseigne pas, elle est possible grâce à l'opinion droite (ὀρθὴ δόξα, *Ménon* 97c). Les décisions qu'il faut prendre dans la vie active, lorsqu'on est au gouvernement des affaires ne peuvent pas reposer sur la plaine connaissance du fond des choses. Une connaissance indémontrée et incertaine, à condition qu'elle soit conforme à la nature des choses, ne conduira à d'autres resolutions que la connaissance démontrée. Les hommes d'action ont donc la vertu sans avoir la science en usant de l'opinion droite[3].

Par conséquent l'occasionalisme de Gorgias consiste à trouver une contenance opportune devant les circonstances en s'appuyant sur l'opinion droite (ὀρθὴ δόξα) et sans se soucier de la verité.

Pour rendre la vie pratique possible Arcésilas introduit un critère ou une règle (κανών) des actions volontaires, bien qu'il n'y ait pas de critère de la vérité. Ce critère sera justement le raisonnable (εὔλογον) qui gouverne toutes nos actions. Il formule sa pensée à la manière stoïcienne, dans un sorite: le but suprême de la vie est le bonheur, le bonheur a pour condition la prudence (φρόνησις), la prudence consiste a faire son devoir (κατόρθωμα) le devoir est une action qu'on peut expliquer raisonnablement (Sex. Emp. *Adv. math.* VII 158). Arcésilas donne un critère plus précis du raisonnable: „l'action droite, dit-il, sera celle qui, une fois faite, pourra se défendre par son caractère raisonnable" (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 158). Si nous rapprochons ce texte de celui de Gorgias qui parle de la multiplicité des vertues qui varient suivant les circonstances et qui fait consister toute action droite dans une contenance opportune devant les circonstances, on peut supposer que le raisonnable d'Arcesilas (εὔλογον) est ce qui rend possible une action droite et par conséquent peut-être rapproché de ὀρθὴ δόξα de Gorgias. Il paraît que εὔλογον remplit la même fonction chez Arcésilas que ὀρθὴ δόξα chez Gorgias, ils permettent d'agir conformément avec notre interêt, saisir les situations opportunes et par conséquent procurent le bonheur. Une situation à peu près analogue se présente chez Carnéade dans sa théorie de probabilité (ἔμφασις, πιθανότης); la différence avec le εὔλογον d'Arcesilas paraît être celle que le probable de Carnéade n'a pas seulement pour fonction de guider la pratique de la vie, mais il doit nous donner en outre une règle de discussion dans la recherche des êtres et de nous faire approcher de la verité; critère non seulement pratique mais théorique[4]. (Cic. *Tusc.* I 32; Sext. Emp. *Adv. math.* 436). Bien que d'après Carnéade rien ne puisse — être connu dans son essence ni scientifiquement prouvé, certaines choses sont claires. „διαφορὰν δὲ εἶναι ἀδήλου καὶ ἀκαταλήπτου, καὶ πάντα μὲν εἶναι ἀκατάλπτα, οὐ πάντα δὲ ἄδηλα" (Euseb. *Praep. ev.* 14, 7, 15). Carnéade distingue trois dégrès de probabilité: les représentations sont 1. ou bien par elles-mêmes probables (πιθαναί), 2. ou bien elles sont probables et ne sont pas contrariées par les autres représentations (πιθαναὶ καὶ

---

[2] Dupréel, *o. c.* p. 82.
[3] Dupréel, *o. c.* p. 85.
[4] E. Bréhier, *Histoire de la philosophie*, I, Paris 1948, p. 387.

dar obserwacji życia i przyrody, na jego muzykalność, na ścisłe wreszcie powiązanie jego języka z życiem codziennym Greków ówczesnych. Stosowanie onomatopei przez Arystofanesa możemy dziś dokładniej ocenić przy pomocy nowoczesnej techniki. Okazuje się, że wiele elementów językowych, które mogłyby się wydawać zwykłą fikcją poetyczną, posiada swe oparcie w rzeczywistości. Językoznawca-fonetyk może w onomatopei znaleźć ciekawy materiał dotyczący wymowy języka greckiego.

Poznań

DE VOCIBUS, QUAE DICUNTUR ONOMATOPOEIA, IN ARISTOPHANIS FABULIS OCCURRENTIBUS

Summarium

In Aristophanis verborum copia notabili, praecipue ad vitam cotidianam pertinentium, non raro voces inveniuntur, quae sonitu aut animalium aut naturae voces imitentur. Animalium canis, sus, aves, ranae enumeranda sunt. Avium autem upupae et lusciniae voces vel potius cantum mirifica arte Aristophanes syllabis aptis imitatus est. Auctor hac in dissertatione novissima technicorum arte adiutus nonnullarum avium voces dignoscere cupit et eas taenia magnetophonica inscriptas cum Aristophanis vocabulis comparavit et earum simillimas esse demonstravit. Quae observationes ad Aristophanis linguam melius cognoscendum maxime valent et nos de elocutione Graeca quinti a. Chr. n. saeculi aliquid conicere posse sinunt. Argumentis expositis poetam non omnia ficta, ut nonnulli putare audent, sed animalium et rerum natura cognita vera aut veri similia scripsisse et in scaena demonstravisse videmus.

GORGIAS ET LA NOUVELLE ACADÉMIE

Par

BOHDAN WIŚNIEWSKI

Dans notre étude nous tâcherons de démontrer que l'occasionalisme de Gorgias est à l'origine du raisonnable d'Arcésilas et du probabilisme de Carnéade. La thèse sur l'impossibilité de connaître les choses telles quelles sont est commune à la philosophie de Gorgias d'une part et à celle d'Arcésilas et de Carnéade d'autre part. Une telle théorie aurait pour résultat dans la vie pratique une complète inactivité, ce qui est de nouveau contraire à la nature humaine. Il avait fallu donc trouver une formule qui rendrait la vie pratique possible sans abolir la thèse sur l'impossibilité de la connaissance. L'occasionalisme de Gorgias d'une part et le raisonnable d'Arcésilas et le probabilisme de Carnéade d'autre part semblent satisfaire à ce besoin de la nature humaine, provenir d'une source commune et avoir par conséquent un caractère analogue.

La morale de l'occasion de Gorgias admet qu'il n'y a pas de règles, il n'y a que des circonstances devant lesquelles les uns trouvent la contenance opportune et louable, au lieu où les autres se comportent mal. Les devoirs varient selon la condition des personnes, hommes ou femmes, jeunes ou vieux, maîtres ou serviteurs et la même action qui est bonne et belle dans un certain état des choses devient vile et repréhensible dans une situation différente. L'Excellence et la superiorité consistent dans une capacité d'apercevoir ce qui est opportun et ce qui ne l'est pas[1].

„Il n'est pas difficile, Socrate, de te répondre. Tout d'abord, si c'est de la vertu d'un homme que tu veux parler, il est claire que la vertu d'un homme consiste a être capable d'administrer les affaires de la cité et, ce faisant, d'assurer le bien de ses amis, le mal de ses ennemis, en se gardant soi-même de tout mal. Si c'est la vertu d'une femme il n'est pas plus difficile de te répondre qu'elle consiste d'abord à bien administrer sa maison pour l'entretenir en bon état, ensuite à obéir à son mari. Il y a en outre une vertu propre aux enfants, filles ou garçons; il y en a une propres aux vieillards qu'il s'agisse d'homme libres ou d'esclaves. Il y en a bien d'autres genres encore, de sorte que les définitions ne manquent pas pour chaque espèce d'action et pour chaque âge, pour chacun de nous et pour chaque ouvrage, il y a une vertu, particulière. Et de même, Socrate, à mon avis, en ce qui concerne la vie". (Plato, *Ménon*, 71e—72a) La vertu est ici représentée comme multiple, elle varie selon les circonstances; ce qui est bon de faire à ses ennemis il est mauvais de le faire à ses amis.

La morale de l'occasion est en même temps morale de l'inspiration. S'il n'y a pas, pour la direction de la conduite de règles fixes, il ne peut-être question d'un enseigne-

---

[1] E. Dupréel, *Les Sophistes*, Neuchâtel 1948, p. 82.

ἀπερίσπαστοι), 3. elles sont probables et irréfutables et prouvées (πιθαναὶ καὶ ἀπερίσπαστοι καὶ διεξωδευμέναι ou bien περιωδευμένοι (Sext. Emp. *Adv math.* 166, 176 sqq.).

Il faut admettre la probabilité et ses dégrès, car autrement toute action aurait-été impossible. „ὁ Καρνεάδης εἰς τὴν ἀνυπραξίαν τοῦ κριτηρίου διεξήρχετο ἀπαιτούμενος δὲ καὶ αὐτός τι κριτήριον πρός τε τὴν τοῦ βίου διεξαγωγὴν καὶ πρὸς τὴν τῆς εὐδαιμονίας περίκτησιν δυνάμει ἐπαναγκάζεται καὶ κατ' αὐτὸν περὶ τούτου διατάττεσθαι, προσλαμβάνων τήν τι πιθανὴν φαντασίαν καὶ τὴν πιθανὴν ἅμα καὶ ἀπερισπαστον καὶ διεξωδευμένην" Sext. Emp. *Adv. math.* VII 167).

Si nous comparons à présent le εὔλογον d'Arcésilas avec le πιθανόν de Carnéade il faut constater que jamais le εὔλογον n'est employé par Sextus lorsqu'il expose les théories de Carnéade. Pour Carnéade une représentation isolée peut en raison de sa force et de sa vivacité (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 166—171) être apprecié πιθανή tandis que εὔλογον suppose une pluralité de représentations bien liées entre elles. Carnéade ne se contente pas de ce premier caractère et exige que la φαντασία soit ἀπερίσπαστος et περιωδευμένη et ici la raison intervient.

Mais elle intervient d'une autre manière que chez Arcésilas. Chez ce dernier, c'est de la raison seule que dépend la vraisemblance; chez le premier, la probabilité des représentations ne vient que pour une part de la raison; sa véritable source est l'expérience; la raison ne fait qu'exercer le contrôle. Pour Arcésilas c'est le raisonnable qui est le criterium pratique de la conduite; pour Carnéade c'est le probable[5]. Il paraît que le πιθανόν de Carnéade et le εὔλογον d'Arcésilas remplissaient le même rôle que le ὀρθὴ δόξα de Gorgias; ils permettent d'agir dans la vie pratique, bien que la verité sur le fond des choses nous soit inconnue.

La différence entre Gorgias d'une part et Arcésilas et Carnéade d'autre part consiste dans le fait que chez le premier la conduite efficace dans la vie est basée sur l'opinion droite (ὀρθὴ δόξα) qui est une inspiration, tandis que chez Arcésilas c'est la raison (εὔλογον) qui assure une conduite efficace dans la vie et chez Carnéade ceci est assuré par deux éléments: l'un rationnel et l'autre de nature expérimentale (probabilité).

Il paraît que cette recherche de critère qui nous permetterait d'agir dans la vie pratique chez Gorgias, Arcésilas et Carnéade est la conséquence de la thèse sur l'impossibilité de connaître le monde extérieur tel qu'il est.

Dans son écrit περὶ τοῦ μὴ ὄντος ἢ περὶ φύσεως Gorgias nous expose sa théorie sur l'impossibilité de connaître le monde extérieur en trois points: D'abord que rien n'existe, ensuite que même s'il y avait de l'être il serait inconnaissable, enfin que même s'il y avait de l'être et s'il était connaissable il serait incommunicable à autrui (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 65 sqq.; Diels II 82 B 3). On a l'impression que ce relativisme psychologique de Gorgias[6] a influencé la pensée des sceptiques

---

[5] V. Brochard, *Les sceptiques grecs*, Paris 1932, p. 111.

[6] Dupréel, *o. c.* p. 63.

w starożytności nierozerwalnie wiązała się z tymi zagadnieniami, skrajny niemal indywidualizm, polegający na przeciwstawieniu praw i sumienia jednostki państwu, które dotychczas podporządkowywało swej racji nie tylko interesy i potrzeby jednostki, lecz również osobiste jej przekonania i wolność sumienia. Otóż sofistyka występowała przeciw takiemu tłumieniu indywidualności[19].

W pewnym stopniu wiąże się z tym kult rozumu ludzkiego[20], który jako racjonalizm znalazł swe praktyczne zastosowanie w sofistycznej metodologii badań, oraz wiara w to, że natura ludzka jest zasadniczo dobra, lecz nie u wszystkich jednakowo uzdolniona i przez to dla rozwinięcia swych pełnych walorów potrzebuje pomocy w wykształceniu i osobistego ćwiczenia w zdobywaniu pełnej sprawności fizycznej i duchowej, którą określano wieloznacznym słowem ἀρετή.

Humanistyczny aspekt filozofii sofistycznej, którego najzwięźlejszym wyrazem jest sztandarowe niejako hasło Protagorasa πάντων χρημάτων μέτρον εἶναι ἄνθρωπον[21], szczególnie wyraźnie odbił się w jej teorii poznania. Przedstawię krótko tylko istotne jej twierdzenia, gdyż są one na ogół znane z obszerniejszych historii filozofii[22]. Jako główne jej cechy podaje się minimalizm, sensualizm, relatywizm, praktycyzm i konwencjonalizm:

1. Minimalizm: mimo potęgi rozumu ludzkiego zdolność poznawcza człowieka jest nikła.

2. Sensualizm: prawdę można poznać tylko przy pomocy zmysłów (Plat., *Theaet.* 152 a-c; Aristot. *Metaph.* III 2, 997 b 23; Diog. Laert. IX 8,51).

3. Relatywizm: nie ma prawdy powszechnej i powszechnie obowiązującej, dla każdego bowiem prawda jest inna i równie dobra. A wynika to nie tyle z przyczyn subiektywnych, gdyż człowiek odbiera rzeczywistość na ogół prawidłowo, ile z przyczyn obiektywnych, gdyż sama rzeczywistość jest zmienna i względna. Najbardziej więc rozbieżne sądy o tej samej rzeczy mogą być prawdziwe (Diog. Laert. IX 8,51), stąd owo sławne τὸ τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν (Aristot., *Rhet.* II 24 1402 a 23; por. Seneca, *Ep.* 88,43).

4. Praktycyzm: stopień prawdziwości sądu zależy od jego użyteczności: im bardziej jest pożyteczny, tym bardziej prawdziwy, tj. właściwie praktycznie lepszy. Z tym nierozerwalnie wiąże się i z niego wypływa utylitaryzm etyczny sofistów: dobrem jest tylko to, co jest użyteczne.

---

[19] W sławnym problemie Antygony, który się zazwyczaj określa jako konflikt między pisanym prawem ludzkim a niepisanym prawem naturalnym, należy słuszniej widzieć walkę sumienia jednostki o prawo istnienia w obrębie i pod ochroną kodeksu praw zbiorowości i uznać w nim niewątpliwy wpływ sofistyki na Sofoklesa.

[20] Znana pieśń chóru w *Antygonie* (ww. 332—383) o potędze rozumu ludzkiego również powstała zapewne nie bez wpływu sofistyki.

[21] Plato, *Cratyl.* 385 e; *Theaet.* 151 e; Sext. Emp. *Pyrrh. h.* I 216 sq., *Adv. math.* XII 60; Diog. Laert. IX 8, 51.

[22] Zob. przede wszystkim W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. I (rozdział o Protagorasie), od którego przejmuję terminologię i bez większych zmian ogólny tok myśli.

jak się zdaje, wygasł[6], wyczerpawszy wszystkie swoje argumenty i umacniając ostatecznie raczej w przekonaniu, że trzeba jednak zawierzyć temu, co napisali o Sokratesie przede wszystkim Platon i Ksenofont, gdyż należeli oni bądź co bądź do najbliższego jego otoczenia. A jakkolwiek można również kwestionować obiektywność współczesnych świadectw, zwłaszcza ze strony przyjaciół (równie oczywiście jak wrogów), i doszukiwać się w nich pobudek czysto emocjonalnych i subiektywnych, to jednak trudno im przypisywać świadome fałszowanie własnych przekonań, wrażeń i spostrzeżeń, zwłaszcza gdy te świadectwa w głównych i istotnych rysach są z sobą zgodne nie tylko co do faktów, lecz również co do ich ogólnej interpretacji. Platon i Ksenofont opisywali swego mistrza niewątpliwie tak, jak go widzieli i zachowali w pamięci, a pewne różnice doktrynalne i tematyczne w referowanej przez nich nauce Sokratesa oraz odmienny nieco sposób jej przedstawiania należy złożyć wyłącznie na karb ich silnych indywidualności. Platon był zbyt samodzielnym filozofem, ażeby tylko kopiować Sokratesa i zatrzymać się wyłącznie na etapie jego tematyki i zainteresowań, a nie rozwijać jego nauki dalej zgodnie — w jego przekonaniu — z zasadniczym kierunkiem filozofii mistrza. Ksenofont natomiast był wprawdzie miernym filozofem, ale zbyt utalentowanym narratorem, by się powstrzymać przed swoistym koloryzowaniem w duchu nie tyle historycznej, co romansowej powieści. Każdy z nich brał i podkreślał w nauce Sokratesa to, co uważał za najwartościowsze i najistotniejsze, a własną, interesującą go tematykę mógł mu podsuwać tym łatwiej, że dialog sokratyczny stał się już sui generis gatunkiem literackim, który Arystoteles (*Poet.* 1447 b 11) uważał jako μίμησις za wytwór fantazji. I jak z jednej strony zbyt spekulatywna i metafizyczna nauka Platona o ideach była zapewne jeszcze obca Sokratesowi, co zresztą potwierdza Arystoteles (*Rhetor.* II 23)[7], tak niewątpliwie z drugiej strony nie interesowały Sokratesa zbyt praktyczne sprawy gospodarki wiejskiej, o których każe mu rozprawiać ziemianin Ksenofont. Ale opowiadanie Diotymy, referowane przez Sokratesa w *Symposion* Platona w niczym nie odbiega tonem, nastrojem i sposobem wyrażania myśli od opowiadania Ischomacha, włożonego w usta Sokratesa w *Oeconomicus* Ksenofonta, mimo tak rozbieżnych tematów, jakim jest z jednej strony wysoce filozoficzny problem wysublimowanego Erosa, a z drugiej strony pouczenie o prowadzeniu gospodarki i ciułaniu pieniędzy przez zapobiegliwego właściciela posiadłości wiejskiej. I ten ethos sokratesowy, tak charakterystyczny w metodzie dialektycznej prowadzenia rozmowy oraz w sposobie rozumowania i myślenia,

---

s. 129—173; *Psychologische Beobachtungen an griechischen Philosophen, Parmenides-Sokrates*, Imago X 1924, 1, s. 1—92. Całą bibliografię kwestii sokratycznej do roku 1926 zebrał P. Bizoukides, Ἐπιστημονικαὶ πηγαὶ περὶ Σωκράτους, Lipsk 1921.

[6] Zob. A. Krokiewicz, *Sokrates*, Warszawa 1958, który już we wstępie (str. 7—8) odżegnuje się od wszelkiej dyskusji nad kwestią sokratyczną i sąd swój o Sokratesie opiera przede wszystkim na źródłach starożytnych jako wiarogodnych przekazach o tym filozofie.

[7] Por. również Diog. Laert. III 35 i Athen. V 216 b. 217 f. XI 505 n.

DE PETRONIO EMENDANDO

Scripsit

MIECISLAUS BROŻEK

Petronii quae exstant facta sunt viris doctis tamquam campus egregius ingenii artisque criticae exercendae, aut — quod vero similius — tamquam corpus aegrotans, in quo medici scalpelli facultatem atque medicinae vim vehementiorem quandam experiri dum perstant, miramur corpus adhuc vivere semperque novas subire et sustinere posse castigationes. Et iam Petronium ipsum, si causae suae arbitrum advocare possemus, qui decideret, cuius editionis textus suo simillimus esset, responsurum fere credimus: librorum manu scriptorum. Qui quamquam multa videret a viris doctis emendata, nescio an plura tamen ab ipsis criticis, immo hypercriticis, et corrupta et depravata reprehenderet.

In Petronii igitur textu recensendo ac constituendo maiorem tandem putamus codicibus fidem habendam neque omnia tamquam aegra, vitiata, suspecta scalpello convulneranda, ut vix Petronium in Petronio agnoscere possis. Nam e. g. in 3, 2 *nimirum in his exercitationibus doctores peccant* — pro *nimirum* legendum esse putant iam *nil mirum si* (Leo, Mueller[1]), *iam nihil nimirum* (Buecheler, Ernout[2]), *non mirum si* (Jungermann), alia. At locum integrum legendumque cum codicibus *nimirum* iam Sage recte vidit. Nam Encolpium de rhetoribus acerbius perorantem Agamemnon non insipienter perorare intellegit, quaeque aliis palam ac vere dicere metueret, Encolpio confiteri non cunctatur (*non fraudabo te arte secreta*). Itaque ironicus *nimirum peccare doctores* concedit Encolpioque assentit, quos tamen statim in verbis *qui necesse habent cum insanientibus furere* peccandi ratione allata a peccato absolvit. Non dixit „qui in lucro aut in commodo habent", quod vituperandum esset, sed *qui necesse habent*. Quod est: negari non posse peccare praeceptores, sed ab aliis adactos peccare, nec per ipsos stare, quominus peccent; parentes adulescentulosque castigandos esse, non magistros etc.

3, 3 *sicut ficti adulatores* — delebat *ficti* Buecheler, restituit Delz[3]. Et recte restituit. Nam quis tandem fuisset, qui illud *ficti* ad *adulatores* addere necesse haberet, si non a Petronio positum esset? Si quid tamen suspicari volueris, id te potius suspicari concesserim, posse hoc loco *ficti* ex *sicut* temerius relecto natum esse, tum et *sicut* restitutum illud *sicut ficti* effecisse. Sed ne hoc quidem satis necesse.

14, 7 codices: *sed nullo genere par erat causa nostra* (*nam* 1) *et conciones, quae ad clamorem confluxerant, nostram scilicet de more ridebant invidiam, quod pro illa*

---

[1] Petronii Arbitri *Satyricon*, ed. K. Müller, München 1961.

[2] Pétrone, *Le Satiricon*, ... par A. Ernout, 4e éd., Paris 1958.

[3] J. Delz, Gnomon XXXIV 1962, p. 680 sqq., ubi de Muelleri editione iudicavit. Cf. etiam Jean-G. Préaux, Latomus XXIII 1964, p. 350 sqq..

nikającymi z niej konsekwencjami w ujmowaniu rzeczywistości. Nawet eleaci mimo zwrócenia się przede wszystkim do dialektyki genetycznie należeli do filozofów przyrody.

Zgoła natomiast mylny jest, moim zdaniem, podobnie rozpowszechniony pogląd, że sofiści nie stanowili żadnej szkoły filozoficznej, że byli to właściwie tylko w pojedynkę działający nauczyciele zawodowi, udzielający za grube pieniądze wszelkich potrzebnych nauk i reprezentujący indywidualnie różne kierunki filozoficzne. Jest to wulgaryzowanie i zawężanie pojęcia sofistyki. Wprawdzie już wcześnie pod nazwę sofisty wciągało się bardzo nierównych poziomem i wykształceniem tego rodzaju nauczycieli, za sofistę uchodził każdy, który udzielał za zapłatą różnych nauk, zwłaszcza wymowy i erystyki, i niewątpliwie już w czasach Sokratesa łatwiej było zarobić na ten tytuł, niż się przed nim obronić, a w miarę jak ten termin nabierał coraz bardziej pejoratywnego znaczenia, sofistą można było nazwać byle miernotę, nie reprezentującą w ogóle żadnych poglądów filozoficznych. Ale gdy się mówi o sofistyce sensu stricto jako nowym ruchu i prądzie intelektualnym, to się ma na myśli wybitniejszych jej twórców i przedstawicieli. A ci byli wysokiej klasy myślicielami, mającymi swój konkretny i wyraźnie sprecyzowany światopogląd filozoficzny, który przekazali całemu ruchowi sofistycznemu. Takim przede wszystkim „prawodawcą" sofistyki był Protagoras, który podobno pierwszy nazwał się sofistą. Jego filozoficzne założenia stały się podstawą całego ruchu, a jakkolwiek różnie były realizowane — zgodnie zresztą z ich relatywnym charakterem, dopuszczającym indywidualną interpretację — przez różnych sofistów, stworzyły z praktycznej szkoły myślenia i działania, jaką była przede wszystkim sofistyka, również teoretyczną szkołę filozoficzną, różną od dotychczasowych, a z sofisty nowy typ myśliciela.

Już sam stosunek do nauki, która stanowiła główny przedmiot działalności sofistów, łączył sofistykę w jednolity ruch i stawiał ją w opozycji do dotychczasowej filozofii: przedmiotem nauki stał się przede wszystkim człowiek i wszystko to, co z nim jest związane; celem nauki nie było już badanie samo dla siebie, lecz podporządkowanie go praktycznym zadaniom i potrzebom człowieka, a metodą badawczą — nie dedukcja, ale oparte na doświadczeniu wnioskowanie i rozumowanie. Ten pozytywistyczno-humanistyczny kierunek poznawania rzeczywistości jest w filozofii greckiej zupełnie nowy. Stanowi on podstawowy rys sofistyki, znajdując swe pełne zastosowanie we wszystkich dziedzinach jej myśli i działania. Sofistyka bowiem — jak zresztą każdy niemal kierunek filozofii w starożytności — była jednocześnie ruchem politycznym i społecznym, przeciwstawiającym się przestarzałym koncepcjom socjalnym, politycznym, ekonomicznym itp., i szukającym nowych rozwiązań[18].

Jedną z głównych konsekwencji tej humanistycznej postawy w filozofii sofistów był w dziedzinie polityki, ekonomii, socjologii, jak też oczywiście etyki, która zawsze

---

[18] Por. A. Suchon, *Les théories économiques dans la Grèce antique*, Paris 1898, s. 25.

5. Konwencjonalizm: prawdy, które uchodzą za powszechne, jak prawo, moralność, religia, są takimi tylko z umowy (νόμῳ), często narzuconej przez silniejszego, a nie z natury (φύσει), gdyż prawo natury to właśnie prawo silniejszego (pogląd Trasymacha w *Res publ.* Platona oraz Kalliklesa w dialogu *Gorgias*).

Takie były założenia filozoficzne sofistyki w ujęciu najwybitniejszego jej przedstawiciela — Protagorasa. Chcąc jednak obiektywnie ustalić stosunek Sokratesa do sofistów, konieczne jest uwzględnienie ewolucji sofistyki i pewnego zróżniczkowania wśród sofistów. Inna ona była w pierwszym okresie działalności Sokratesa, a inna pod koniec jego życia. I nie wszyscy sofiści byli tej miary, co tzw. starsi, jak Protagoras, Hippiasz, wielki polihistor, polityk i poeta, Prodikos z Keos i poniekąd Gorgiasz, którzy cieszyli się wielkim uznaniem ogółu jako elita umysłowa, poważni myśliciele i cenieni nauczyciele. Plato zwalcza ich poglądy przez usta Sokratesa, ściera się z nimi, ale nigdy z nich nie kpi, nie wydrwiwa ich, lecz traktuje z całą powagą i uznaje za godnych przeciwników[23]. Ich filozofia przyczyniła się do rozwoju myślenia racjonalistycznego — w przeciwieństwie do mitologicznego filozofów przyrody — uzasadniała potrzebę ulepszania życia zgodnie z rozumem i w ogóle była w zasadzie pozytywna. Toteż nawet niektórzy uczniowie Sokratesa byli jednocześnie ich uczniami, a wśród nich Antystenes i Arystyp, którzy, choć uchodzą za Sokratyków, przejęli do swej nauki więcej poglądów Protagorasa (m. in. relatywizm) niż Sokratesa (w zasadzie tylko moralizm i teorię pojęć).

Ale już Gorgiasz, który od Empedoklesa przeszedł do filozofii eleackiej, popchnął sofistykę do skrajnego relatywizmu. Przez swój sławny trylemat sofizmatyczny o tym, że „nic nie istnieje" (Sext. Emp. *Adv. math.* VII 67.69.73—74.77—82), sprowadził dialektykę eleacką do absurdu, otwierając dla swych kontynuatorów drogę do teoretycznego i praktycznego nihilizmu zarówno w teorii poznania, jak etyce oraz do werbalizmu w dialektyce, z którego rozwinęła się erystyka — sztuka walczenia na puste słowa i operowanie sofizmatami i grą słów. Ci średni i młodsi sofiści, jak Trasymach, Antyfont, Lykofron, Kallikles, Menon, nie tylko zaprzeczali możliwości poznania, ale gotowi byli twierdzić, że wszystko jest złudzeniem i fałszem. Poderwało to obiektywną wartość nauki i filozofii, a nihilizm etyczny zagroził normom życia społecznego i politycznego. Pociągnęło to w rezultacie za sobą upadek autorytetu sofistów, a nazwa sofisty stała się synonimem pseudouczonego.

---

[23] Odczuwa się to szczególnie w dialogach *Gorgias* i *Protagoras*. Jeszcze pod adresem Gorgiasza próbuje Platon nieco ironizować, ale gdy dochodzi do decydującego starcia, mającego wykazać czczość założeń sofistycznej retoryki, Platon oszczędza Gorgiasza i usuwa go z dyskusji, a na jego miejscu zostawia miernych sofistów Polosa i Kalliklesa. A już zgoła inaczej przedstawia się sprawa w drugim dialogu. Mimo pogodnego początku odczuwa się jakieś napięcie, niemal tragiczne, przed starciem się dwóch tytanów myśli. Odczuwa się nawet pewną tremę Sokratesa mimo nadrabiania miną i pewnej nonszalancji. Rozmowa staje się coraz poważniejsza i brak w niej osobistych wycieczek. Ogólny wizerunek Protagorasa jest sympatyczny, zwłaszcza w końcowej fazie rozmowy, kiedy Protagoras wpada w zadumę i najpierw odpowiada słowem „tak", potem tylko skinieniem głowy, a wreszcie już tylko słucha. Rozmowa kończy się ugodowo pochwałą mądrości Sokratesa w ustach Protagorasa i propozycją przerwania dyskusji.

mian[10]. Jeżeli w pierwszej relacji o sikariuszach Józef niekiedy nazywa ich na przemian to σικάριοι, to zaś λῃσταί (*Ant.* XX 186), to na ogół od momentu wybuchu powstania dość ściśle rozróżnia co najmniej trzy grupy wewnątrz obozu powstańczego: stronnictwo umiarkowanych, zelotów pod przewodnictwem Jana z Giskali i Szymona syna Giorasa oraz sikariuszy[11]. Jest to właśnie ugrupowanie, na czele którego stoi Manaim. Zwolennicy jego w *Bell.* II 653 są nazwani λῃσταί, zaś w IV 400 n. οἱ προσαγορευόμενοι σικάριοι[12], (analogicznie jak w IV 504, gdzie pod nazwą λῃσταί występują sikariusze w Masadzie). Po śmierci Manaima ugrupowanie sikariuszy pod wodzą Eleazara syna Jairosa chroni się do Masady, obrona której jest jednym z ostatnich epizodów dramatycznej walki ludu Judei z Rzymem w dobie Józefa. Ponieważ przywódcy sikariuszy wykazują wyraźne personalne i organizacyjne powiązania z założycielem tzw. „czwartej filozofii", Judą Galilejczykiem (por. *Ant.* XVIII 9; 23; *Bell.* II 118), można ten ruch uważać za jeden z odłamów zelotów, co jest zgodne zarówno ze świadectwem św. Hipolita (*Refut.* 9, 26: ζηλωταί· καλούμενοι ὑπό τινων δὲ σικάριοι[13]), jak też źródeł talmudycznych, w których birionim (zeloci) i sikariusze jednakowo oznaczają patriotycznych obrońców stolicy w wojnie z Wespazjanem i Tytusem (por. np. Gittin 55[a], gdzie jest mowa o Abba Sikra, przywódcy birionim w Jerozolimie[14].

---

[10] καὶ οἱ σικάριοι δὲ καλούμενοι — λῃσταὶ δέ εἰσιν οὗτοι — τότε μάλιστα ἐπλήθυον, χρώμενοι ξιφιδίοις παραπλησίοις μὲν τὸ μέγεθος τοῖς τῶν Περσῶν ἀκινάκαις, [οὐκ] ἐπικαμπέσι δὲ καὶ ὁμοίοις ταῖς ὑπὸ Ῥωμαίων σίκαις καλουμέναις, ἀφ' ὧν καὶ τὴν προσηγορίαν οἱ λῃστεύοντες ἔλαβον πολλοὺς ἀναιροῦντες.

[11] Tych grup było chyba więcej. Por. H. Drexler, *Untersuchungen zu Josephus und zur Geschichte des jüdischen Aufstandes* 66—70, Klio XIX 1925, s. 284. Niektórzy historycy uważają, że sikariusze tworzyli odrębną partię polityczną; por. np. S. Zeitlin, *The Crucifixion of Jesus Re-examinated*, Jewish Quarterly Review XXXII 1942, s. 284—285, przyp. 179; А. Б. Ранович, *Социальная революция в Иудее в 66—73 гг.*, Вестник Древней Истории 1937, 1, s. 129 n.; Г. М. Лифшиц, *Классовая борьба в Иудее и восстания, прэтив Рима*, Mińsk 1957, s. 240—242.

[12] Wyraz σικάριος wprowadził do greki literackiej Józef. W *Actus Apostolorum* (XX 38) bezpośrednio został wzięty od Józefa, jak niezbicie wynika z samej filiacji tekstu (*Actus* dają bowiem krótszą wersję według *Ant.* XX 8; 6). Stąd przedostał się do dzieł Ojców Kościoła (por. E. A. Sophocles, *A Greek Lexicon of the Roman and Byzantine Periods*[2], Cambridge USA 1914, s. 988), *Sudy* (por. wyd. Bekkera, 1854, s. 950 s. v.: σικάριοι δὲ λέγονται οἱ Φαρισαῖοι ὡς ζηλωταί z odsyłaczami wyłącznie do Józefa i autorów średniowiecznych); Du Cange, *Glossarium ad scriptores mediae et infimae Graecitatis*, I—II, Graz 1958 (przedruk), s. 1367 n. W napisach i papirusach greckich — o ile mi wiadomo — wyraz σικάριος na razie nie był notowany. Jednak wyraz pokrewny σικάριον „sztylet" z papirusu w Oxyrhynchos (F. Preisigke, *Wörterbuch der griechischen Papyrusurkunden*, II, Berlin 1927, s. 459) oraz formy hebrajsko-aramejskie tego wyrazu (por. Hengel, *o. c.* s. 51—54) pozwalają wysnuć przypuszczenie, iż w greczyźnie potocznej Judei i prowincji wschodnich wyraz „sikariusz" był znany, a w Judei z biegiem czasu stracił nawet swe znaczenie pejoratywne („morderca") i był rozumiany tylko jako „członek stronnictwa sikariuszy".

[13] Hippolytus (*Refutatio omnium haeresum*), *Werke*, III, ed. P. Wendland, Leipzig 1916, s. 260 = *Griechische Christliche Schriftsteller*, 26.

[14] Hengel, *o. c.* s. 52, zaznacza, że pod tym względem tradycja talmudyczna znajduje się w pewnej sprzeczności z Józefem, co określa nawet jako „überraschend".

jako wspólny dla dialogów obu sokratyków jest chyba prawdziwy, a to jest bodaj najważniejsze, jeśli chodzi o historyczny wizerunek Sokratesa.

Z tymi zdecydowanie pozytywnymi portretami Sokratesa, jakie malują jego uczniowie, nie stoi w sprzeczności, jak to się od razu wydaje, również komediowy wizerunek Sokratesa, przedstawiający go jako ulicznego filozofa i dziwaka, dbającego więcej o cudze niż własne interesy, mimo bowiem wyraźnych drwin wyczuwa się w nim nutę sympatii do tej popularnej w Atenach postaci. Tak przynajmniej sądzić można z drobnych resztek komedii Ameipsiasa pt. *Konnos*. Zgoła natomiast inaczej wygląda Sokrates u Arystofanesa, który go odmalował w *Chmurach* w najczarniejszych barwach — jako najgorszego typu sofistę, szarlatana i wydrwigrosza, zajmującego się zarówno mglistymi teoriami i badaniami filozofów przyrody, jak też nauczaniem jeszcze ciemniejszych krętactw erystycznej wymowy. I ten to właśnie wysoce negatywny, a tak krańcowo sprzeczny z platońskim, obraz Sokratesa wprawia historyków literatury i filozofii w zakłopotanie i popłoch, zmuszając ich do szukania wyjścia bądź to w całkowitym zaprzeczaniu prawdziwości arystofanejskiej relacji, bądź też w symbolicznym jej tłumaczeniu. Ale nic tu nie pomoże ani zarzucanie Arystofanesowi fałszowania rzeczywistości lub zgoła oszczerstwa, ani upatrywanie w jego Sokratesie sumarycznego czy typowego przedstawiciela wszelkiej filozofii, dla której rzekomo Arystofanes nie miał żadnego zrozumienia, a nawet był zupełnie negatywnie nastawiony do wszystkich jej przedstawicieli, poczynając od Talesa i Pitagorasa, a kończąc na najpospolitszych sofistach, ani też traktowanie go jako symbolu czy maski fałszywego i zwyrodniałego filozofa, przy czym ten wątpliwy zaszczyt pełnienia takiej reprezentacyjnej funkcji na scenie miałby zawdzięczać Sokrates swojej popularności[8]. „Chmurny" obraz Sokratesa trzeba brać dosłownie, z tym oczywiście zastrzeżeniem, że jest to karykatura i parodia komediowa, przejaskrawiająca i tym samym zniekształcająca nieco fakty i prawdziwe wyobrażenie o tym filozofie. Arystofanes nie fałszował świadomie, lecz przedstawiał Sokratesa takim, jakim go sam widział i jaki wydawał mu się w oczach Ateńczyków[9], przy tym jednak jako komediopisarz szukał za wszelką cenę w nim rysów komicznych i nie dbając o zbytnią wierność i zgodność z rzeczywistością pozwolił sobie na przesadną licentia poetica. Musiał jednak widocznie grubo przeholować, skoro publiczność przyjęła jego sztukę z rezerwą i uznała nawet za lepszą jednocześnie wystawioną komedię Ameipsiasa, który otrzymał drugą nagrodę[10]. Że jednak nie był w zupełnej niezgodzie z opinią przy-

---

[8] O takiej interpretacji Sokratesa jako świadomej fikcji komediowej Arystofanesa zob. między wielu innymi przede wszystkim: U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Antigonos von Karystos*, Philol. Untersuchungen IV, Berlin 1881, s. 140; M. Schanz, *Ausgewählte Dialoge Plato's*, 3 Bd.: *Apologia*, Leipzig 1893; Tylor, *o. c.*

[9] Por. I. Bruns, *Das literarische Porträt der Griechen im fünften und vierten Jahrhundert vor Christi Geburt*, Berlin 1896, s. 183—208.

[10] Zob. A. Meineke, FCG I (*Historia critica comicorum Graecorum*) 1839, s. 199; W. Christ, *Geschichte der griechischen Literatur*[5], München 1908, I, s. 399 n. 4; T. Sinko, *Literatura grecka*,

uczuciem i czynami. Filozofia Sokratesa jest wybitnie racjonalistyczna, pozbawiona całkowicie sensualizmu.

4. Wiara w dobroć natury ludzkiej jest jeszcze silniejsza niż u sofistów. Sokrates kładzie szczególny nacisk na to, że człowiek pragnie dobra i dlatego sama wiedza o dobru wystarczy do tego, ażeby właściwie postępować, ćwiczenie zaś w cnocie jest zbędne. Sokrates więc przyjmował sofistyczną teorię i metodę wychowania połowicznie: podkreślał wartość wykształcenia, odrzucał jako zbędne praktyczne ćwiczenie. Z jego punktu widzenia było to oczywiste, gdyż chodziło mu tylko i wyłącznie o wiedzę moralną.

5. W teorii poznania natomiast Sokrates stoi na wprost przeciwnym biegunie niż sofiści. Na tym punkcie nic go z nimi nie łączy. Przyznając rozumowi wielką siłę poznawczą, Sokrates zdecydowanie odrzuca zarówno sofistyczny minimalizm, jak też sensualizm oraz wypływający z nich relatywizm. Uważał, że obiektywnie, tj. w samej rzeczywistości, istnieje prawda bezwzględna i że również subiektywnie można dojść do jej poznania, jeżeli się zastosuje odpowiednią metodę rozumowania. W tym celu stworzył własną metodologię: uważając wiedzę za poszukiwanie, a nie posiadanie gotowej prawdy, odrzucił metodę wykładu, który zdaniem jego łatwo pozwala prześliznąć się fałszywym twierdzeniom, a zastosował wyłącznie metodę dialektyczną, którą realizował w czterech kolejnych etapach rozumowania: 1. część elenktyczna, polegająca na zbijaniu fałszywych tez przez doprowadzenie do absurdu; była ona znana również sofistom, którzy jednak posługiwali się nią wyłącznie do wykazania niemożliwości zdobycia prawdy obiektywnej; 2. część maieutyczna służyła do ujawnienia drogą żmudnych rozważań w formie pytań i odpowiedzi kryterium poszukiwanej prawdy i ustalenia zakresu pojęć; 3. indukcja, która była według Arystotelesa wynalazkiem Sokratesa, przez zebranie wszystkich wypadków szczególnych prowadziła do wykrycia wspólnych im cech; 4. definicja, która też jest jakoby jego wynalazkiem, ustalała na podstawie tych cech ogólnych pojęcie ogólne jako wiedzę pewną i powszechnie obowiązującą. W ten sposób Sokrates przełamał relatywizm sofistów, którzy, nie widząc wspólnych cech poszczególnych wypadków, z różnorodności ich i rozbieżności wyciągali wniosek o braku jakiejkolwiek prawdy już w samej obiektywnej rzeczywistości i stąd kryterium prawdziwości sprowadzali do użyteczności. Dla Sokratesa natomiast, który szukał nie tego, co użyteczne, lecz tego, co prawdziwe, sofistyczny praktycyzm był nie do przyjęcia, jak również wobec istnienia prawdy bezwzględnej — konwencjonalizm.

Wszystko to jednak nie jest jeszcze ostatecznym celem filozofii Sokratesa, lecz jedynie środkiem do celu, którym jest nauka o cnocie. Sokrates, stawiając dobro moralne ponad wszystkie inne, jest właściwie twórcą etyki. Wieloznaczny wyraz ἀρετή nabrał u niego jednoznacznego sensu — cnota, zaleta moralna. Jest ona dobrem bezwzględnym, a jak jest tylko jedna prawda o jednej i tej samej rzeczy, tak cnota jest jedna dla wszystkich i powszechnie obowiązująca, gdyż istota jej wypływa z samej natury, a nie z konwencji. Nadto jako dobro powszechne i najwyższe cnota jest jedynie prawdziwie użyteczna. Stąd posiadanie cnoty jest naj-

kach, gdy nie ma mowy o zwykłych przestępcach kryminalnych, rozumie albo partyzantów, uczestników wojny podjazdowej z Rzymem i władzami miejscowymi uległymi wobec Rzymian (głównie w okresie przed rokiem 66), albo zelotów (prawie wyłącznie w okresie 66—72).

W okresie od śmierci Heroda I i do roku 66 Józef wymienia cały szereg oddziałów tzw. λῃσταί i ich przywódców, jak np. Ezechiasza i jego syna Judę w Galilei (*Ant.* XIV 159 = *Bell.* I 204; *Ant.* XVII 271 = *Bell.* II 56), Tolomeusza (*Ant.* XX 5), Jezusa z okolic miasta Ptolemais (*Vita* 105) itd. Podkreśla Józef przy tym moment taktyczny: prowadzoną przez λῃσταί wojnę nieregularną, podjazdową (*Bell.* II, 65: τότε δὲ λῃστρικοῦ πολέμου τὴν Ἰουδαίαν πᾶσαν ἐνεπίμπλασαν)[8]. Przy opisie wypadków po roku 66 Józef przestaje używać wyrazu λῃσταί dla oznaczenia partyzantów, a przenosi go prawie wyłącznie na zelotów, nazywając stronnictwo ich λῃσταί (por. np. *Bell.* II 431 i 441, gdzie wyraźnie występuje różnica między λῃσταί oraz στασιασταί), przywódców ich ἀρχιλῃσταί (np. *Bell.* II 253 Eleazar), a niekiedy ugrupowanie „nieprzejednanych" na przemian to ζηλωταί — to λῃσταί (np. *Bell.* IV 199 i 202 λῃστρικοί). Właśnie tutaj wysuwa się na pierwszy plan u Józefa specjalne inwektywne użycie wyrazu λῃσταί[9].

Od roku 59 (namiestnictwo Festusa) Józef używa nazwy σικάριοι dla określenia ἕτερον εἶδος λῃστῶν; nazwę tę otrzymali od sztyletów przypominających rzymskie sicae, w jakie byli uzbrojeni (*Ant.* XX 186; por *Bell.* II 425). Szczególnie ważne jest świadectwo o sikariuszach w *Ant.* XX 186, z którego wynika: 1. że oznacza ugrupowanie wewnątrz ruchu powstańczego, 2. że nazwa chyba pochodzi od Rzy-

---

[8] Notabene w nowszych słownikach greckich dla λῃστεία nie jest wyodrębnione znaczenie „partyzantka". Por. Liddell-Scott-Jones-McKenzie, *A Greek-English Lexicon*, 9 wyd. (przedruk 1958), s. 1046, chociaż Thackeray (*Josephus*, II, s. 374) słusznie tłumaczy ten wyraz na angielski jako „guerillawarfare", a F. Passow, *Handwörterbuch der griechischen Sprache*, II, cz. 1, 5 wyd., 1852, s. 54, notuje znaczenie „nieregularna wojna podjazdowa". Pośrednio na znaczenie λῃστεία jako „zbrojna walka" lub „partyzantka", a nie tylko „rozbój", u Józefa wskazuje zwrot ἀφέξεσθαι δὲ λῃστείας (*Bell.* II 142) w przysiędze esseńczyków. Dotychczasowa interpretacja tego miejsca jako zakaz zajmowania się rozbojem (por. Józef Flawiusz, *Dzieje wojny żydowskiej*, w przekładzie A. Niemojewskiego, Warszawa 1906, s. 143) lub przyłączenia się do band nie bardzo harmonizuje z naszymi wiadomościami o sekcie esseńczyków, o ich zamkniętym trybie życia, o ich ascezie, i moralnym doskonaleniu się. Toteż słusznie — moim zdaniem — niedawno J. Hahn (*Zwei dunkle Stellen bei Josephus*, Acta Orientalia Academiae Scientiarum Hungaricae, XIV 1962, s. 135—138) zaproponował, aby pod λῃστεία w tekście przysięgi esseńczyków przytoczonej u Józefa rozumieć walkę zbrojną zelotów z Rzymem. Możliwie jednak, że i tutaj Józef świadomie dopuścił się nieścisłości, albowiem wygląda na to, że w wersji autentycznej tej przysięgi zakaz obejmował tylko terror indywidualny wobec nie-Żydów, nie zaś udział w walce zbrojnej narodu. Właśnie w tekście hebrajskim tzw. *Dokumentu Damasceńskiego*, dziełka pochodzącego ze sfer esseńskich, a zachowanego w rękopisach X—XII w., znajdujemy zadziwiające podobieństwo do *Reguły Zrzeszenia* qumrańczyków i analogiczny zakaz dotyczący tylko terroru indywidualnego. (Por. W. Tyloch, *Rękopisy z Qumran nad Morzem Martwym*, Warszawa 1963, s. 167).

[9] Hengel, *o. c.*, s. 61—78, o zelotach. Hengel, s. 44 i 47, podkresla „moralische Verurteilung des Gegners" i „scharfe polemische Zuspitzung", które występują w użyciu wyrazu λῃσταί u Józefa.

Ale z taką sofistyką, z którą go utożsamiał Arystofanes i trybunał heliastów, Sokrates nie miał nic wspólnego. Takich sofistów-erystyków nie traktuje on poważnie, kpi z ich sztuczek werbalnych i nie uważa za godnych dyskusji (zob. Platona dialog *Euthydemos*). Jeżeli więc stawia się pytanie, czy Sokrates był sofistą, to pod uwagę może wchodzić tu tylko sofista takiego typu, jak Protagoras, Prodikos i im podobni.

Sokrates niewątpliwie wyszedł z ruchu sofistycznego i tak, jak sofiści, zaczynał od filozofii przyrody (według Diogenesa Laertiosa — II 5, 19 — był uczniem Anaksagorasa, Damona i Archelaosa), bo też innej filozofii nie było. To było zupełnie naturalne i zgodne zresztą z duchem czasu. I nie tylko sam Sokrates, lecz prawie wszyscy jego uczniowie zaczynali naukę u sofistów lub epigonów filozofii przyrody i zapewne, przystępując na naukę do Sokratesa, traktowali go początkowo jako jednego z wybitniejszych sofistów. Sam Sokrates jakoby dopiero pod wpływem Protagorasa odsunął się od filozofii przyrody, zajął się dialektyką i etyką (Diog. Laert. II 5, 21) i w ten sposób wszedł na humanistyczną drogę sofistyki. Osobiście znał wielu czołowych sofistów i niejednokrotnie z nimi się stykał. Wiele więc go łączyło z sofistami zarówno w prywatnych stosunkach, jak też na polu filozofii. Sofistą siebie zapewne nigdy nie nazywał i za takiego pewnie się nie uważał, w początkowym jednak okresie swojej działalności niewiele chyba się różnił od tego typu filozofa. Z czasem dopiero, gdy dojrzał umysłowo i dostrzegł destrukcyjne i niebezpieczne perspektywy sofistyki, wypracował własną filozofię i jej metodę i, stając w opozycji do sofistów, poszedł własną drogą, która jednak w głównej linii była drogą jego przeciwników; tylko zmierzała w innym kierunku i dochodziła do innego celu. Te punkty styczne i rozbieżne pokaże najlepiej odpowiednie zestawienie zasadniczych poglądów Sokratesa z wyżej przedstawionymi założeniami filozoficznymi sofistyki:

1. Również u Sokratesa najważniejszym przedmiotem badań i zainteresowań jest tylko człowiek, ale zainteresowania te są zawężone wyłącznie do zagadnień moralnych, a celem ich jest etyczne udoskonalenie jednostki. Dlatego może Cycero ten właściwie sofistyczny kierunek niezbyt ściśle przypisał inwencji Sokratesa, pisząc: *quod philosophiam devocavit e caelo et in urbibus collocavit et in domus etiam introduxit et coëgit de vita et moribus rebusque bonis et malis quaerere* (*Tusc.* V 4, 10; *Acad. post.* I 4, 15).

2. Cechuje go też ten sam silny indywidualizm, broniący praw i sumienia jednostki wobec praw zbiorowości. W platońskiej *Apologii* (rozdz. XVII) Sokrates wyraźnie oświadcza, że będzie posłuszny raczej bogom, tj. głosowi sumienia, niż własnym obywatelom. Ale Sokrates pojmował tę wolność moralną człowieka inaczej niż sofiści: nie jako rozbicie porządku społecznego, lecz jako nieodzowny czynnik dobra ogólnego, gdyż wolność ta powinna prowadzić do cnót obywatelskich, które nakazują posłuszeństwo nawet złym i niesprawiedliwym prawom, o ile oczywiście nie gwałcą sumienia i nie przynoszą szkody moralnej (*Kriton*).

3. Dostrzegamy również u Sokratesa ten sam kult rozumu, ale bez tych ograniczeń poznawczych, jakie nań nakładali sofiści. Sokrates stawia rozum nad wolą,

wypadłby równoramienny trójkąt prostokątny, którego przeciwprostokątną podstawą jest „szczęście", a prostopadłymi i równymi sobie „sprawność" i „wiedza": wówczas „szczęście" jest wypadkową „wiedzy" i „sprawności", a wszystkie elementy co do wielkości byłyby uzależnione nawzajem od siebie. I to chyba odpowiadałoby prawdzie.

Łódź

SOCRATES FUERITNE SOPHISTES?

Summarium

Non est dubium, quin Socrates in philosophia naturali colenda primum sophistas secutus sit, eorum tamen praecepta, quae ad rerum cognitionem pertinerent, repudiaverit. Sophistarum etiam minimalismum, relativismum, sensualismum, practicismum, conventionalismum plane reiecit. Tota autem Socratis philosophia in virtutis praeceptis versatur. Quaenam ratio inter Socratem et sophistas intercesserit, optime illustrari potest figura triangula, cuius unum latus σοφίαν, alterum ἀρετήν, tertium autem εὐδαιμονίαν repraesentet. Quae figura demonstrat Socratem cum sophistis artissime coniunctum esse simulque tamen plane ab eorum doctrina recessisse.

sposobu opisu sytuacji w Judei w latach 66—72 u Józefa i opisu wypadków w Rzymie u schyłku republiki w okresie wojen domowych u Appiana i Plutarcha[40].

Nie pozostaje więc nic innego, jak sięgnąć do literatury rzymskiej w poszukiwaniu ewentualnych wzorów, które mogłyby wpłynąć na uformowanie się terminologii politycznej o zabarwieniu inwektywnym u Józefa. Od razu też czujemy, że natrafiliśmy na podatny grunt dla takiego rodzaju zestawienia.

Wiadomo, że przedstawiciele antyplebejskich grup w Rzymie w walce z próbami reform lub z wodzami, którzy dążą do dyktatury (np. Antoniusz), używają wyrazów obelżywych i pogardliwych, a zarazem z prawnego punktu widzenia niedwuznacznych (np. latro, sicarius, gladiator, Spartacus, latrocinium, princeps latronum) celem napiętnowania przeciwników jako kryminalistów i wywrotowców, ludzi stojących poza prawem (tzn. jako rozbójników, gladiatorów, niewolników) i przydania im możliwie najbardziej negatywnej charakterystyki moralno-politycznej[41]. Stałość, z jaką wyrazy te są używane i powtarzają się w publicystyce politycznej w tym okresie szczytowym dla walk wewnętrznych w Rzymie, daje podstawę do stwierdzenia, że istniał w Rzymie specjalny gatunek literacki — inwektywa polityczna, a w rzymskiej terminologii politycznej pewien styl inwektywny[42],

[40] Appian w *Bella civilia* w bardzo spokojnym tonie opisuje wypadki od czasów Sulli i tylko epizodycznie wprowadza pojedyncze wyrazy i zwroty z języka publicystyki w celu scharakteryzowania napiętych stosunków politycznych. Tak np. Sulla na pytanie posłów, dlaczego zbrojnie wystąpił przeciwko ojczyźnie, daje taką odpowiedź: ἐλευθερώσων αὐτὴν ἀπὸ τῶν τυραννούντων (I 57), zaś po zdobyciu Rzymu razem z Pompejuszem przemawia w zgromadzeniu ludowym i oskarża władzę trybuńską, że stała się „tyraniczna" (I 59); Lucjusz Bestia miał oskarżyć Cycerona jako πολεμοποιός (II 3); Milon w swej mowie zarzuca Klodiuszowi, że był on ὡς θρασύτατος δὲ καὶ φίλος θρασυτάτων (II 22); Pompejusz w mowie do żołnierzy przed bitwą pod Dyrrhachium mówi o τόλμα Cezara (II 50). Kassjusz w mowie do armii republikanów przed bitwą pod Filippi określa triumwirów (οἱ τρεῖς ἄνδρες) jako τοῖς πονηροῖς ἡγήμονες εἰσίν (IV 95). Natomiast w partiach, gdzie Appian przedstawia swój własny punkt widzenia, zazwyczaj opuszcza wszelkie oceny stronnicze lub inwektywne. Jako przykład mogą służyć opisy spisku Katyliny, gdzie jest mowa o ἐπανάστασις, a spiskowcy określeni są po prostu jako ἄνδρες (II 5—7), oraz walki politycznej pomiędzy Cyceronem a Antoniuszem. Mowa Cycerona w wersji Appiana (chronologicznie 5 i 6 filipiki) pozbawiona jest wszelkich elementów inwektywnych (III 52—53), zaś o replice Antoniusza mimochodem jest dodane, że nosiła gwałtowny i polemiczny charakter (III 62: καὶ ὁ Ἀντώνιος σὺν ὀργῇ πολλὰ ἔς τε τὴν βουλὴν καὶ τὸν Κικέρωνα ἀπερρίπτει). Również u Plutarcha dość rzadko znajdujemy wypadki wprowadzenia wyrazów o zabarwieniu inwektywnym do narracji historycznej (por. np. w życiorysie Cycerona X 3 πονηροί o zwolennikach Katyliny; XIV 4: μανικὴ ἀπώκρισις o replice Katyliny w senacie albo w życiorysie Antoniusza II 4: θρασύτατος καὶ βδελυρώτατος τῶν τότε δημαγωγῶν o Klodiuszu, ibid., τῆς ἐκείνου μανίας μεστός, gdzie zależność merytoryczna i stylistyczna od Cycerona nie ulega wątpliwości), chociaż prawie cały zasób wyrazów inwektywnych używanych przez Józefa (oprócz ἀσεβέστερος) jest mu znany. Por. D. Wyttenbach, *Lexicon Plutarcheum*, I—II, Hildesheim 1962 (przedruk) s. v.

[41] S. Hammer, *Contumeliae, quae in Ciceronis invectivis et epistulis occurrunt, quatenus Plautinum redoleant sermonem*, Kraków 1905.

[42] L. Laurand, *Études sur le style des discours de Cicéron*, Paris 1907, s. 325 i n., szczególnie s. 330-331 (o filipikach); M. St. Popławski, *Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta*, Lublin 1935, s. 10, 296 n.; Ch. Wirszubski, *Audaces: A Study in Political Phraseology*, IRS LI 1961, s. 12—22.

najmniej części Ateńczyków, świadczy fakt, że nie został wygwizdany, lecz otrzymał bądź co bądź trzecią nagrodę. Absolutnie zapomina się o tym, że między wystawieniem *Chmur* a ukazaniem się dialogów Platona, które według wszelkiego prawdopodobieństwa — jak też dialogi pozostałych Sokratyków — zostały napisane dopiero po śmierci Sokratesa lub najwcześniej przy końcu jego życia[11], upłynęło ok. 25 lat i że Sokrates w roku 423 miał tylko 46 lat, a więc mógł być jeszcze pod niektórymi względami bardzo bliski sofistom[12], przeciętny zaś Ateńczyk, nie orientujący się w doktrynalnych i metodologicznych subtelnościach filozofii, choć nie miał jasnego i sprecyzowanego wyobrażenia o Sokratesie, nie umiał zapewne odróżnić go od sofistów. Być może nawet, że ta przesadna karykatura Sokratesa wydawała się tym jaskrawsza, że już i w tym czasie była mało lub zgoła nieaktualna i odpowiadała jako tako wyobrażeniom tylko tych, którzy znali Sokratesa z jeszcze wcześniejszych lat i takim go zachowali w pamięci, nie dostrzegając ewentualnej ewolucji jego poglądów. Tym tylko bowiem daje się wytłumaczyć rozbieżność opinii Ateńczyków o Sokratesie, wyrażająca się w połowicznym sukcesie Arystofanesa.

I takim zapewne też ludziom, ignorującym filozofię i ignorantom w jej zawikłanych problemach, zawdzięczał Sokrates — jeśli tak można powiedzieć (przecież im za to niemal „dziękował"[13]) — skazujący go na śmierć wyrok w 24 lata po przedstawieniu *Chmur*. To prawda, że kulisy procesu były jakoby zgoła inne niż to, o co oficjalnie oskarżano Sokratesa, że w grę wchodziły przede wszystkim zadawnione sprawy polityczne, które związane były z niedawną działalnością takich uczniów Sokratesa, jak Kritias, Charmides i poniekąd Alkibiades, oraz z rzekomym sprzyjaniem samego Sokratesa oligarchii, a których na mocy narzuconej przez Spartan amnestii nie wolno było wytaczać na forum publiczne. Ale takie ukryte sprężyny mogły działać tylko w zainspirowaniu oskarżenia i w rozpętaniu procesu, a nie w jego przebiegu. Trudno bowiem przypuścić, by tak liczny trybunał 500 heliastów, złożony z różnych warstw społeczeństwa, był świadomie wciągnięty w tryby sprzysiężenia i intrygi. To prawda również, że na decyzję niektórych, mniej sumiennych sędziów mogła wpłynąć osobista niechęć do Sokratesa i zadawnione na tym tle kompleksy, które tak wnikliwie analizuje Platon w *Apologii*. Istotnie, sposób bycia i rozmowy Sokratesa mogły być irytujące: niejednego mogła drażnić jego hipokry-

---

I 2, Kraków 1932, daje pod tym względem zupełnie sprzeczne z sobą informacje: s. 391: „bije [Ameipsias] w r. 423 „Konnosem" (2-ga nagroda, pierwszą dostał Frynich za Butelkę) «Chmury» Arystofanesa"; s. 402: „Z tym wszystkim oczekiwał [Arystofanes] pierwszej nagrody. Wziął ją Kratynos «Butelką», trzeci był Ameipsias z «Konnosem»".

[11] Bruns, *o. c.* s. 225—229, wykazał to dość przekonująco na podstawie analizy ustępu *Fajdrosa* (275c—276d), mówiącego o negatywnym stosunku Sokratesa do wszelkiej działalności piśmienniczej. Punkt widzenia Brunsa wyraził już wcześniej z pewnymi zastrzeżeniami R. Hirzel, *Der Dialog*, t. I, Leipzig 1895, s. 83.

[12] Jedyny bodaj Al. Chiappelli, *Il naturalismo di Socrate*, RAL 1866, zwrócił na to uwagę, że Sokrates był zapewne początkowo taki, jakim go maluje Arystofanes, tj. filozofem przyrody i sofistą, ale jego uczniowie już go w tym charakterze nie znali.

[13] Zob. epilog *Apologii* Platona (rozdz. 32—33).

niezrozumiałe, dlaczego nie wszyscy, którzy biorą udział w powstaniu przeciwko Rzymowi, są dla niego λῃσταί? Przecież dla władz rzymskich zgodnie zresztą z ich zapatrywaniami i ujęciami prawnymi (por. przyp. 21) wszyscy uczestnicy powstania są w zasadzie λῃσταί, a nie tylko skrzydło radykalne powstańców, jak to jest w rzeczywistości u Józefa!

Nie da się też usunąć pewnej sprzeczności w rozumowaniu Hengla, jeżeli na chwilę przyjąć, że nazwę λῃσταί zeloci otrzymali na skutek stosowania taktyki partyzanckiej, analogicznie jak to chciano wywnioskować w stosunku do sikariuszy, twierdząc za Józefem, że otrzymali swą nazwę na skutek stosowania taktyki indywidualnego terroru (por. też wyżej, s. 258 n.)[27]. Rzeczywiście przy opisie wypadków przed rokiem 66 Józef nazywa partyzantów λῃσταί (por. wyżej s. 258), zaś po roku 66 nazywa tak stronnictwo polityczne zelotów, które nie jest identyczne ani z poprzednimi ugrupowaniami λῃσταί, ani też nie stosuje wyłącznie taktyki partyzanckiej, bo działa w zupełnie odmiennych warunkach (już raczej sikariusze są pod tym względem jakąś kontynuacją galilejskich λῃσταί).

Zauważony przez tegoż Hengla moment stylistyczny, a mianowicie to, że Józef używa wyrazu λῃσταί przede wszystkim wtedy, gdy chce zelotów jako swoich przeciwników politycznych przedstawić w niekorzystnym świetle, napiętnować w oczach czytelnika pod względem moralnym itd.[28], powinien był temu badaczowi raczej sugerować poszukiwanie wyjaśnienia tego faktu w jakiejś tradycji terminologicznej związanej ze stylem inwektywy politycznej, z którą Józef był dobrze obeznany, ale niestety Hengel nie zwrócił na to należytej uwagi.

Podobnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o nazwę σικάριοι i wyraz νεωτερίζοντες.

Gdyby użycie wyrazu σικάριοι u Józefa wynikało tylko z treści prawnej tego terminu nawet w sensie poszerzonym („zabójca", „morderca")[29] lub z jego znaczenia etymologicznego („skrytobójca używający sztyletu podobnego do rzymskiej sica")[30], to można wątpić, czy Józef identyfikowałby w niektórych wypadkach σικάριοι z zelotami (*Bell.* IV 504), a w innych znowu podkreślał, że tworzą odrębne ugrupowanie wśród powstańców (*Bell.* II 425), którzy swą bohaterską obroną Masady (*Bell.* VII 304—406) zapisali taką chlubną kartę w dziejach wojny judejskiej,

---

[27] Por. np. Honigmann: „Σικάριοι die Messerhelden, nannte man zur Zeit des Jüdischen Krieges eine in Judäa weit verbreitete politisch organisierte Bande von Meuchelmördern" (Pauly-Wissowa-Kroll, RE II A (1923), szp. 2461). Schürer (*l. c.*): „die Sikarier, eine noch fanatischere Fraktion der Patrioten, welche geradezu den Meuchelmord ihrer politischen Gegner sich zur Aufgabe machten". Współczesny apologeta Józefa, L. Berenstein, nazywa sikariuszy po prostu „the most atrocious and the most vicious outlaws in the country" (*Flavius Josephus, His Time and His Critics*, New York 1938, s. 25). K. Morawski (*Rzym i narody*, Kraków 1924, s. 133, 141): „nożownicy".

[28] Por. wyżej przypis 9.

[29] Por. Quint. X 1, 12: *Nam per abusionem sicarios etiam omnes vocamus, qui caedem telo quocumque commiserint.*

[30] Por. wyżej przyp. 10.

albo sektami, wymienia Józef tzw. „czwartą filozofię" i jej założyciela Judę Galilejczyka, którego określa jako σοφιστὴς ἰδίας αἱρέσεως (*Bell.* II 118), rozumiejąc pod terminem greckim nie tyle „filozofa" w ogóle, co raczej „biegłego w piśmie", czyli „nauczyciela Zakonu"[4]. Z wiadomości przytoczonych przez Józefa wiemy, że ruch ten zapoczątkował powstanie w Judei stronnictwa radykalnopatriotycznego, do którego należały grupy zelotów i sikariuszy, najbardziej aktywne elementy w wojnie z Rzymem w latach 66—72 n. e.

Kreśląc sytuację polityczną, istniejącą na początku powstania, Józef wyraźnie odróżnia obóz powstańczy od prorzymskiej „partii pokoju" (*Bell.* II 562 ῥωμαΐζοντες, *Bell.* II 650 εἰρήνην ἀγαπῶντες), w skład której wchodzili: arystokracja, arcykapłani oraz najbardziej wpływowi przedstawiciele faryzeuszy (II 411). Obóz powstańczy w całości Józef nazywa zwykle στασιασταί (np. *Bell.* II 325; 330; 406; 452; 484; 525; 529; 534; 538; 557; 651), również στασιῶδες (*Bell.* II 225; 235), στασιῶδεις (*Bell.* II 493; *Vita* 17), στασιάζοντες (*Bell.* II 324, *Vita* 353), a niekiedy Ἰουδαῖοι (np. *Bell.* II 517; 523; 536; 538; 543 i n.; III 130; 149; 151; 157; 161 itd.). Możliwe, że takie określenie pochodzi z oficjalnych źródeł rzymskich (por. mowy wodzów rzymskich Tytusa i Wespazjana w *Bellum*, np. III 471 n., IV 41), albowiem z punktu widzenia Rzymian ich przeciwnikiem była ludność Judei, zaś nieliczne grupy zwolenników Rzymu pod tym względem nie były w stanie zmienić sytuacji[5]. W obozie powstańczym Józef wyodrębnia z grubsza trzy ugrupowania: umiarkowanych występujących pod nazwami μέτριοι (*Bell.* II 455; 649) lub δῆμος (II 538) oraz zelotów i sikariuszy.

Nazwa zeloci jest to nazwa programowa, zawiera bowiem wskazówki co do programu ruchu, z którym jest związana, i pochodzi niewątpliwie od samych zwolenników tego ruchu. U Józefa ζηλωτής w znaczeniu politycznym, „członek stronnictwa zelotów" (np. *Bell.* V 7; 358)[6], jest tłumaczeniem na język grecki wyrazu hebrajskiego qannai (lub birion) o znaczeniu „człowiek żarliwej wiary" (obrońca wiary, Boga lub świątyni). Ze źródeł talmudycznych znane jest stronnictwo „zagorzalców" (qannaim albo birionim) działających w Judei w dobie wojny z Wespazjanem. Identyfikacja ich z zelotami, o których pisze Józef, nie ulega wątpliwości[7].

Inaczej przedstawia się sprawa z nazwami λῃσταί, σικάριοι, νεωτερίζοντες stosowanymi do ugrupowań radykalnych przez Józefa. Przez λῃσταί Józef w wypad-

---

[4] Por. *Bell.* I 648—649, gdzie dwaj σοφισταί, Juda i Mateusz, nazwani są ἐξηγούμενοι τοὺς νόμους. Można więc, jak to czyni Thackeray, uważać występujący w tym wypadku u Józefa wyraz grecki „sofista" za ekwiwalent hebrajskiego rabbi. *Josephus with an English Translation in Nine Volumes* by H. St. J. Thackeray, I, London 1961, s. 306—307 przyp. b (Loeb Classical Library). Również syn Judy, Manaim — przywódca sikariuszy w Jerozolimie — nazwany jest w ten sposób (*Bell.* II 433 i 435).

[5] Hengel, *o. c.* s. 43—44; o ruchu zwanym „czwartą filozofią" por. dokładniej Hengel, *o. c.* s. 85—93.

[6] Hengel, *o. c.* s. 66 i 77.

[7] Hengel, *o. c.* s. 55—57 i 68—78.

jakiejś szczególnej szkodliwości w postępowaniu starego dziwaka, który z tego nie miał żadnej osobistej korzyści. A tak liczny skład sądu musiał być w pewnym stopniu wyrazem opinii ogółu. Jakkolwiek zaś opinia ta — o czym już wyżej była mowa — opierała się jedynie na powierzchownej obserwacji i przeciętny Ateńczyk nie był w stanie dostrzec ideologicznej kontrowersji między Sokratesem i sofistami, lecz patrzył na niego jak na jednego z nich, to jednak, biorąc zwłaszcza pod uwagę uderzającą zgodność aktu oskarżenia z arystofanejskim wizerunkiem Sokratesa, nie wolno tej opinii skwitować tym tylko stwierdzeniem, nie zastanowiwszy się głębiej nad stosunkiem filozofii Sokratesa do sofistyki na tle sytuacji i przemian filozofii greckiej w V wieku p.n.e.

*

W historiach filozofii greckiej utrzymuje się na ogół zgodne twierdzenie, że ruch sofistyczny wyszedł z filozofii przyrody. Ale wydaje się to tylko częściowo słuszne, gdyż inaczej sądzić by można, że sofistyka była kontynuatorką tej filozofii. Tymczasem kierunki te były właściwie diametralnie różne, sofistyka bowiem oderwawszy się od mglistych koncepcji kosmologicznych filozofów przyrody, przejęła od nich tylko zainteresowanie do wszelkich dziedzin wiedzy, wiążąc to z potrzebą wszechstronnego wykształcenia, główny zaś nacisk położyła na sprawy wyłącznie dotyczące bezpośrednio człowieka i życia społecznego, dążąc do wychowania jednostki indywidualnie szczęśliwej, a społecznie pożytecznej. Ten humanistyczny aspekt nauki i filozofii stanowi charakterystyczne novum sofistyki i przeciwstawia ją oderwanej od życia filozofii przyrody. Ściślejsze więc byłoby sformułowanie, że nie sofistyka jako taka, lecz pierwsi i najznaczniejsi jej twórcy wyszli od filozofii przyrody, to znaczy, byli uczniami filozofów przyrody i zaczynali swą działalność od badań kosmologicznych w duchu tej filozofii. Istotnie, słyszymy, że Protagoras był podobno uczniem Demokryta (Philostr. *Vit. soph.* I 10, 1 sqq., Diog. Laert. IX 8, 50) i wiele przejął od Heraklita, Gorgiasz był słuchaczem Empedoklesa (Suidas s. v. *Gorgias*, Diog. Laert. VIII 2, 58-59, Apollod. frg. 39 Jacoby), Anaksagorasa i Pitagorasa (Diog. Laert. VIII 2, 54. 56) oraz wielkim wielbicielem Parmenidesa (Diog. Laert. VIII 2, 55), Antyfont był również zbliżony w swoich koncepcjach do Empedoklesa (Platon, *Leg.* X 889a); ponadto relacjonuje nam Cycero (*De oratore* III 32, 18), że o przyrodzie rzeczy rozprawiali Prodikos, Trasymach i Protagoras. Bo też innej filozofii w owym czasie w Grecji nie było i wszyscy wielcy twórcy sofistyki musieli zaczynać od filozofii przyrody. Co prawda, jako filozofię przyrody określa się zazwyczaj naukę filozofów jońskich i ich bezpośrednich uczniów i kontynuatorów, w rzeczywistości jednak cała filozofia przedsokratyczna i przedsofistyczna wraz z jej, współczesnymi Sokratesowi i sofistom, epigonami, poczynając od Talesa (ok. 640 r.), a na Archelaosie i Diogenesie z Apollonii (ok. 440 r.) kończąc, miała ten sam spekulatywno-kosmologiczny kierunek, a poszczególne jej szkoły (jońska, pitagorejska, eleacka, atomistyczna) różniły się między sobą tylko mniej lub więcej materialistyczną lub spirytualistyczną postawą i wy-

tyczna „wiedza-niewiedza", kiedy to przystępując do wspólnego rzekomo rozstrzygnięcia problemu udawał zupełną nieznajomość rzeczy, a w rzeczywistości miał już wyrobiony własny sąd i gotową odpowiedź, przy czym wypowiedzi rozmówcy przyjmował z ironiczną pobłażliwością i równie udaną skromnością za rzekomo godne najwyższej uwagi[14]. Ale i tu trudno przypuścić, by tak ogromna większość sędziów była całkowicie wyzuta z poczucia odpowiedzialności za pełnioną przez nich i powierzoną im przez społeczeństwo funkcję i powodowała się wyłącznie osobistymi względami w stosunku do oskarżonego. Przeważająca więc większość heliastów musiała postępować zgodnie ze swym sumieniem i sądzić Sokratesa wyłącznie za to, co mu zarzucał oficjalny akt oskarżenia. A ten akt, który był przechowywany jeszcze w czasach Diogenesa Laertiosa w archiwum ateńskim mieszczącym się w Metroon i którego tekst zgodnie przekazali Platon (*Apologia* XI), Ksenofont (*Memorabilia* I 1, 1) i Diogenes Laertios (II 5, 40), obwiniał Sokratesa o bezbożność i deprawację młodzieży, tj. o te dwie właśnie zbrodnie, o które zazwyczaj pomawiano sofistów. Wszak i Prodikos, i Protagoras, obaj w jakiś sposób związani ze studiami filozoficznymi Sokratesa, musieli się tłumaczyć przed sądem, pierwszy za swą historię religii, drugi za sceptyczną opinię o istnieniu bogów[15]; a jakkolwiek Protagoras uszedł ręki sprawiedliwości, czy to ratując się ucieczką, czy otrzymując jedynie wyrok banicji, przy czym pisma jego zostały publicznie spalone[16], to jednak dosięgła go w przekonaniu ogółu pobożnych Ateńczyków kara boska, gdyż w drodze na Sycylię utonął[17]. Polos zaś, uczeń Gorgiasza — jak dowiadujemy się z dialogu Platona pt. *Gorgiasz* — kpił ze sprawiedliwości i głosząc ideał człowieka silnego, bezwzględnego i pozbawionego skrupułów, propagował niebezpieczne wśród młodzieży teorie społeczne. Skazując więc Sokratesa sąd siłą rzeczy przykładał doń miarkę sofisty, bo nawet ci, co uwalniali go od winy i kary, liczyli się, być może, jedynie z wiekiem oskarżonego i nie widzieli zapewne

---

[14] Sokrates, jak się zdaje, nie był typem człowieka, obok którego można było przejść obojętnie: można go było albo uwielbiać, albo nie znosić. Doraźne zetknięcie się z nim wyzwalało zapewne to drugie uczucie, na to zaś, ażeby go dobrze poznać i właściwie ocenić, potrzebne było długie z nim obcowanie i pilne przysłuchiwanie się jego rozmowom: „Gdy się zaczyna go słuchać — powiada Alkibiades w *Symposion* Platona 215 a — mowa jego wydaje się zrazu żartobliwa, myśl jego obwinięta jest w nazwy i wyrażenia rubaszne, jakby w skórę bezczelnego satyra. Ale gdy się otwiera jego rozmowy, gdy się wnika do ich wnętrza, od razu się poznaje, że one jedne tylko są pełne sensu; potem się odkrywa, że one są prawdziwie boskie, bo zawierają w sobie najszlachetniejsze obrazy cnoty i obejmują mniej więcej to wszystko, co powinien przed oczyma mieć ten, kto chce zostać człowiekiem doskonałym" (przekład W. Witwickiego). Na tym tle tylko staje się zrozumiała tak krańcowa rozbieżność opinii o Sokratesie między jego uczniami a przeciętnym ogółem Ateńczyków.

[15] Dzieło jego o bogach zaczynało się już od słów: Περὶ μὲν θεῶν οὐκ ἔχω εἰδέναι, οὔθ' ὡς εἰσιν οὔθ' ὡς οὐκ εἰσὶν οὔθ' ὁποῖοί τινες ἰδέαν· πολλὰ γὰρ τὰ κωλύοντα εἰδέναι ἥ τ' ἀδηλότης καὶ βραχὺς ὢν ὁ βίος τοῦ ἀνθρώπου: Euseb. *Praep. Evang.* XIV 3, 7; por. Philostr. *Vit. Soph.* I 10, 1 sqq.; *Schol. in Plat. Remp.* 600 c; Sext. Emp. *Adv. math.* IX 55. 56; Cic. *De nat. deor.* I 24, 63; Diog. Laert. IX 8, 51.

[16] Euseb. *Chron. Hier.*; Cic. *De nat. deor.* I 24, 63; Diog. Laert. IX 8, 52.

[17] Sext. Emp. *Adv. math.* IX 55. 56; Diog. Laert. IX 8, 55.

lendum, aut illud *numquid* in *numquam inquit* distrahendum. Nam discere est magistro uti rei perito; cui illud ad circulatores mitti atque ita erudiri opponitur.

90, 2 *timui ego, ne me poetam vocaret* — sic codices (t in margine *vocarent*). Quod Jacobs *in me quoque involarent*, Mueller *me pro poeta mulcarent* legere maluerunt. Muellero Delz applausit. At Ernout recte cum codicibus! Timuit enim Encolpius, ne ab Eumolpo fugiente his fere vocaretur verbis: Veni, poeta, fugiamus!, neve a spatiantium turba similiter atque Eumolpus lapidibus pelleretur.

Ex quo conicimus non solum Eumolpum Encolpio, sed etiam — in lacuna — hunc illi aperuisse, quis esset, et se quoque artis poeticae peritum exhibuisse. Ceterum timidi tacitique cogitamus, audeamusne *ne me poetam notarent* legere.

95, 5 *ille* (*deversitor*) *tot hospitum potionibus liber* (*liberum* pars librorum) *urceolum... iaculatus est*. Ad hunc locum et Ernout novissime adnotavit utramque lectionem suspectam esse, et Mueller censuit neutram intellegi posse exspectarique addidit *tot hospitum potantium propinationibus ebrius*. Et recte addidit. Nam id potissimum Petronius dicere voluisse videtur deversitorem potionibus, ad quas ab hospitibus invitatus esset, ebrium atque liberum, id est minime restrictum et consilii expertem factum. Esse igitur lectionem codicum, quae est *potionibus* (abl. caus.) *liber* (= effrenatus, audax) minime lacessendam.

102, 14 *tamquam hic solus color figuram possit pervertere et non multa una oporte(a)t consentiant, et non natione mendacium constet*. Et hic locus multum passus est medicorum scalpellum. Ex quo quam deformatus evasit! At sanus fere est. Displicuit illud *et non* bis positum? Sed cum illi *solus color* illud *multa* opponatur, recte *et non multa*, non *neque multa* posuit auctor, et illud *et non natione mendacium constet* cum ironia quadam pulchre repetivit. Item illud *una consentiant* non inepte dixit. Et lectio *natione* codicibus bene tuta est. Quam cur cum cod. p^2 in *ratione* mutem, quaero. Dixit igitur: *tamquam hic solus color figuram possit pervertere, et* (= tamquam) *non multa* (cum colore) *una oporteat consentiant, et* (= tamquam) *non natione* (= omnibus nationis notis consentientibus) *mendacium constet* (i. e. fieri possit, ut mendacium constet, ut firmum sit atque efficax). Nationis autem Aethiopicae notae paullo infra enumerantur: labra tumore impleta, crines tamquam calamistro conversi, frons cicatricibus scissa, aliae. Nihil igitur in his putamus mutandum, nisi *oportet* in *oporteat*, quod recte iam Heinsius, Ernout.

Satis igitur ex his patere putamus esse librorum lectiones saepius integras servandas.

Quibus etiam illud adicere liceat, quod 61, 7 legitur: *sed ego non mehercules corporaliter autem aut propter res venerarias curavi, sed magis quod bene moriar fuit*. Verba sunt Nicerotis fabulam de milite versipelli atque in lupum mutato in convivio Trimalchionis narrantis. Cuius sermonem multi emendandum suspicati sunt multique emendare conati, quamquam non omnes eadem felicitate. Novissime Mueller, Buechelerum et editionem Patavinam secutus, *corporaliter* ⟨*illam*⟩ [*autem*] *aut propter res* etc. proposuit. Sed Nicerotem Petronius sermone vulgari quodam uti finxit, et Nicerotem Graecum! Itaque et sermonem eius Graecitatis opsonio

tyranicznymi, uprawianiem rozboju itd. (*Bell.* II 587: λῃστὴς... μονότροπος). Podobnie ujemnie wyglądają Szymon syn Giorasa (*Bell.* IV 503: νεανίας πανουργίᾳ μὲν ἡττώμενος Ἰωάννου... ἀλκῇ δὲ σώματος καὶ τόλμῃ διαφέρων), Jezus syn Sapfiasza (*Vita* 134: πονηρὸς ἄνθρωπος καὶ ταράξαι μεγάλα πράγματα φύσιν ἔχων, στασιοποιός τε καὶ νεωτεριστὴς ὡς οὐχ ἕτερος) oraz Justus z Tyberiady. Ten ostatni, chociaż radykalnie nie nastawiony, był jednak przeciwnikiem politycznym Józefa (sekretarz króla Agrypy), a do tego jeszcze rywalem na polu historiografii (z jego dziełem Józef kilkakrotnie polemizuje, np. *Vita* 357—360). Toteż Józef nie szczędzi ani miejsca, ani słów na polemikę z nim (*Vita* 336—367), która miejscami przypomina donos polityczny (ibid. 340), a przeważnie niewybredną inwektywę, rojącą się od obelg i zarzutów, takich jak fałszerstwo (336—337), krętactwo (353), bezwstyd i czelność (357), przewrotność (367) itp.

IV

Z kolei powstaje pytanie, czy wprowadzenie ostrych momentów polemicznych i słownictwa inwektywnego do poważnego dzieła historycznego (mamy przede wszystkim na myśli *Bellum*, jako że *Vita* ma raczej charakter dziełka pamiętnikarskiego i publicystycznego zarazem) jest innowacją kompozycyjno-stylistyczną samego Józefa, czy też wynika z jakiejś tradycji literackiej?

Twierdząca odpowiedź na drugą część postawionego wyżej pytania nasuwa się tylko częściowo, jeżeli uwzględnimy wpływ Tukidydesa na dzieło i styl Józefa[36]. Józef jako attycysta znajduje się pod przemożnym wpływem historyka ateńskiego V w. p. n. e.: jemu zawdzięcza niektóre rozważania merytoryczne, np. o rewolucji (por. Thuc. III 81—84 i *Bell.* IV 131), naśladuje jego charakterystyki (por. np. enkomion Periklesa u Thuc. II 65 i arcykapłana Anana w *Bell.* IV 320)[37], posługuje się jego słownictwem politycznym o zabarwieniu pejoratywnym (np. ἀπόνοια, ἀσέβημα, λῃστρικός, μανιώδης w stosunku do Kleona, rzadki wyraz νεωτεροποιός, πλεονεξία, τόλμα, τύραννος i pochodne). Jednak całego szeregu wyrazów o charakterze inwektywnym używanych przez Józefa nie znajdujemy u Tukidydesa (np. ἐξώλης, κάθαρμα, πονηρός, πανοῦργος)[38]; są one raczej charakterystyczne dla języka potocznego i występują u komediografów i oratorów attyckich[39], a co najważniejsze, nie znamy takiego dzieła historiografii greckiej, w którym moment polemiki o zabarwieniu inwektywnym odgrywałby taką dużą rolę, jak u Józefa. Pod tym względem nie pozbawione jest wymowy chociażby pobieżne porównanie

---

[36] Por. H. Drüner, *Untersuchungen über Josephus*, Diss. Marburg 1896 (rozdz. I); Thackeray, *Josephus*, II, s. XVII.

[37] Thackeray, *Josephus*, III, s. 39 przyp. b oraz s. 94—95 przyp. a.

[38] Por. E. A. Bétant, *Lexicon Thucydideum*, Hildesheim 1961 (przedruk), s. v.

[39] Np. ἀπόνοια, ἀσέβημα, ἐξώλης, κάθαρμα itd. Nie ma natomiast ἐκδοχεῖον, które u tegoż Józefa ma znaczenie ogólniejsze „cysterna" (*Bell.* I 287) obok specjalnego znaczenia sentina.

QUID FLAVIUS IOSEPHUS SERMONI ATQUE COLORI DICENDI INVECTIVARUM ROMANARUM DEBUERIT

Summarium

Iosephus in opere suo de bello Iudaico et in iis libris *Antiquitatum*, in quibus tempora post Herodem regem defunctum usque ad excidium Hierosolymae describuntur, factiones zelotarum et sicariorum Romanis optimatibusque Iudaeorum infestas vehementer accusat vocibusque ad invectivam spectantibus semper obruit. Quaeritur ergo, unde Iosephus hunc usum in stilo hauserit. Satis constat apud Graecos rerum scriptores talem colorem dicendi, qui in antiqua Atticorum comoedia et in operibus oratorum saepe occurrit, minime tolerare scriptores vero Romanos libenter et amplius inimicos suos variis modis invehi. Cum autem Iosephus vocabula Latina huius generis dicendi propria per voces Graecas simillimas diligenter accuratiusque redderet, igitur concludendum est orationes et invectivas Ciceronis, libellos Sallusti Crispi aliaque opera minora Romanorum fontem uberrimum sermonis contumeliosi apud Iosephum esse. Videtur hae observationes etiam ad quaestionem de Iosephi studiis Latinis haud parum pertinere.

JÓZEF FLAWIUSZ A TERMINOLOGIA RZYMSKIEJ INWEKTYWY POLITYCZNEJ

Napisał

BENIAMIN NADEL

Terminologia polityczna używana przez Józefa posiada rozmaity charakter i dotyczy rozmaitych aspektów dziejów Palestyny, Syrii i Rzymu w czasach poprzedzających upadek Jerozolimy w roku 70 n. e. Nabiera ona szczególnie silnego zabarwienia polemicznego i inwektywnego, gdy tylko Józef przechodzi do opisu stosunków politycznych w okresie poherodejskim, a zwłaszcza wypadków mu współczesnych. Józef jest historykiem tendencyjnym, czego wcale nie ukrywa[1]. Od razu w przedmowie do *Bellum* prosi czytelnika o wyrozumiałość, jeśli w swej polemice oskarżycielskiej „przeciwko tyranom albo ich rozbojowi" przekroczy prawa przysługujące historiografii[2]. Toteż przy badaniu terminologii politycznej używanej przez Józefa ważne jest zrozumienie, gdzie ona przestaje odzwierciedlać jakiś obiektywny stan rzeczy i zaczyna służyć tylko tendencyjności autora, jego sympatii i antypatii politycznej i osobistej. Pod tym względem zasługuje na szczególną uwagę pewna grupa terminów politycznych u Józefa, a mianowicie, nazwy ugrupowań polityczno-społecznych w Judei w dobie wojny z Rzymem w latach 66—70, których zbadanie, jak się nam wydaje, rzuca pewne dodatkowe światło nie tylko na terminologię w zakresie polityki i ruchów społecznych przez samego Józefa używaną i na jego pozycję polityczną, dość dobrze nam skądinąd znaną, lecz pośrednio również na związki między terminologią Józefa a jej odpowiednikami u pisarzy rzymskich, i co idzie za tym, na pewną znajomość słownictwa rzymskiej inwektywy politycznej u Józefa.

I

Obok trzech głównych[3] ugrupowań polityczno-religijnych (saduceusze, faryzeusze, esseńczycy), działających w I wieku, które nazywa szkołami filozoficznymi

---

[1] Por. G. Hölscher, *Josephus*, RE IX (1916), szp. 1949. Ostatnio M. Hengel, *Die Zeloten. Untersuchungen zur jüdischen Freiheitsbewegung in der Zeit von Herodes I bis 70 n. Chr.*, Leiden-Köln 1961, s. 14—15. Autor tej monografii posuwa się jednak — naszym zdaniem — zbyt daleko, gdy twierdzi, że Józef: „war... im Grunde nicht so sehr Geschichtsschreiber als vielmehr Tendenzschriftsteller und Apologet".

[2] Por. *Bell.* I 11: εἰ δέ τις ὅσα πρὸς τοὺς τυράννους ἢ τὸ λῃστικὸν αὐτῶν κατηγορικῶς λέγοιμεν ἢ τοῖς δυστυχήμασι τῆς πατρίδος ἐπιστένοντες συκοφαντοίη, διδότω παρὰ τὸν τῆς ἱστορίας νόμον συγγνώμην τῷ πάθει. Odsyłacze do ksiąg i paragrafów dzieł Józefa według wydania: *Flavii Josephi opera*, ed. et apparatu critico instr. B. Niese; editio secunda lucis opere expressa, vol. 1—7, Berolini, Weidmann, 1955.

[3] Por. *Ant.* XVIII 11: Ἰουδαίοις φιλοσοφίαι τρεῖς ἦσαν ἐκ τοῦ πάνυ ἀρχαίου τῶν πατρίων; w *Vita* 10, nazwane są αἱρέσεις.

po śmierci, i to nie tylko wśród ludzi, których osobisty stosunek do niego z różnych względów — światopoglądowych, politycznych, prywatnych itp. — był wręcz odmienny, ale również wśród jego najbardziej mu oddanych uczniów i wielbicieli. Jesteśmy więc, to prawda, w tej trudnej sytuacji, że nie możemy bezpośrednio poznać poglądów i sposobu myślenia Sokratesa, gdyż, jak wiadomo, nie spisywał on swojej nauki i nie pozostawił po sobie żadnych pism, lecz wszystko, co wiemy o nim, pochodzi z tego, co o nim lub w jego imieniu napisano w starożytności: nie licząc fragmentarycznych lub niezachowanych przekazów o Sokratesie, jak dialogi mniejszych Sokratyków, pamflet sofisty Polikratesa (Diog. Laert. II 5, 39) i odpowiedzi nań Isokratesa i Lizjasza, komedia Amejpsiasza pt. *Konnos* i in., mniej lub więcej obszerny wizerunek Sokratesa przedstawił nam — każdy na swój sposób — przede wszystkim Platon we wszystkich niemal swoich dialogach, Ksenofont (*Apologia*, *Memorabilia*, *Oeconomicus*), Arystoteles (*Metaph.* I 6. XIII 4; *Eth. Nic.* VI 13) oraz Arystofanes w *Chmurach*[4]. Namiętny spór, jaki rozgorzał w końcu XIX i początkach XX stulecia nad tzw. kwestią sokratyczną, poszukującą prawdziwie historycznego wizerunku duchowego i intelektualnego Sokratesa[5], na szczęście,

---

bardziej nabierał cech symbolu ogólnoludzkiej mądrości i każdy niemal kierunek filozoficzny i światopoglądowy uważał go za prekursora i patrona swoich poglądów: nie mówiąc już o filozoficznych szkołach w starożytności, wystarczy tylko wymienić racjonalistów, deistów, kantystów, romantyków, nawet chrześcijan, którzy pod tym względem stanowią szczególnie znamienny przykład (F. Chr. Baur, *Das Christliche des Platonismus oder Sokrates und Christus*, Tübingen 1837; A. Harnack, *Sokrates und die alte Kirche*, Giessen 1900; J. Geffcken, *Sokrates und das alte Christentum*, Heidelberg 1908).

[4] Źródła wiadomości o Sokratesie zestawił E. Müller, *Sokrates geschildert von seinen Schülern*, 2 tomy, Leipzig 1911, s. 961.

[5] Kwestię tę, jak się zdaje, rozpętał K. Joël swym epokowym dziełem, liczącym 1690 stron, *Der echte und der Xenophontische Sokrates*, Berlin, I 1893, II 1901, którego argumenty streścił raz jeszcze na przeszło 100 stronach w swojej *Geschichte der antiken Philosophie*, Tübingen 1921, s. 730—857. Zaatakował on historyczność Sokratesa w ujęciu zarówno Ksenofonta, jak Platona, przytaczając szereg dosyć ważkich argumentów i uznając za jedynie miarodajne świadectwo Arystotelesa, w czym zresztą powtórzył sąd F. Überwega, *Grundriss der Geschichte der Philosophie des Altertums*, Berlin 1867, s. 88. Za nim w podobnym duchu wypowiedzieli się liczni uczeni, m. in. przede wszystkim L. Robin, *Les Mémorables de Xénophon et notre connaissance de la philosophie de Socrate*, Année Philologique XXI 1910, s. 1—47; J. Burnet we wstępie do wydania *Fedona*, Oxford 1911; H. Maier, *Sokrates, sein Werk und seine geschichtliche Stellung*, Tübingen 1913, który odrzucił również świadectwo Arystotelesa, przyznając wiarogodność tylko wczesnym dialogom Platona. Dość już wcześnie jednak zabrali głos obrońcy obu sokratyków, jak W. Christ, *Geschichte der griechischen Literatur*, t. I, München 1908, s. 608; H. Weissenborn, *De Xenophontis in commentariis scribendis fide historica*, Jena 1910; A. E. Tylor, *Varia Socratica*, Oxford 1911; C. Siegel, *Platon und Sokrates*, Leipzig 1910. Generalną jednak obronę Ksenofonta przeprowadził H. Arnim, *Xenophonts Memorabilien und Apologie des Sokrates*, Comptes rendus de l'Académie des Sciences du Danemark, sect. hist. philol. VIII 1, Copenhague 1923. Wywody jego uzupełnił J. Stenzel w RE II S. I Hbbd. (1927), kol. 811—890, a H. Gomperz w trzech, szybko po sobie następujących, artykułach kwestię ostatecznie, jak się zdaje, zamknął na korzyść Ksenofonta: *Die Sokratische Frage als geschichtliches Problem*, Hist. Zeitschr. CXXIX 1924, s. 377—423; *Die Anklage gegen Sokrates in ihrer Bedeutung für die Sokratesforschung*, Neue Jahrb. LIII 1924,

7: *At tunc erat Lepidus latro cum calonibus et paucis sicariis*), latrones inermis nazywa wojsko Katyliny legat Petrejusz (*Cat.* LIX 5), novarum rerum cupida nazwana jest plebs (*Cat.* XXVIII 4), malarum rerum audacia, mali atque scelesti, crudelissimi parricidae, scelerati cives w mowie Katona (*Cat.* LII 11; 15; 31; 36) itd. Zwraca też na siebie uwagę fakt, że w całości charakterystyka Jana z Giskali u Józefa przypomina tak bardzo salustiuszowski portret Katyliny, co świadczy o dobrej znajomości dzieła Crispusa[49]. Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że Józef znał również inne utwory literatury rzymskiej (np. poezję epoki Augusta)[50], nie mówiąc już o historiografii[51], to należy, moim zdaniem, odrzucić myśl, że są to jakieś przypadkowe zbieżności, jakieś loci communes, i przyjąć, że Józef Flawiusz znał i wyzyskał mowy polityczne Cycerona i inne utwory publicystyczne Rzymian jako wzór dla stworzenia własnego stylu publicystycznego w historiografii greckiej, stylu o zabarwieniu inwektywnym, zarówno jeżeli chodzi o treść opisywanych wypadków, jak też o terminologię polityczną. Wydaje się, że przy studium dzieł literatury rzymskiej okresu schyłku republiki Józefowi powinny były łatwo rzucić się w oczy analogie, jakie zachodzą między skomplikowaną sytuacją polityczną i społeczną w Judei w latach 66—72 (wojna z Rzymianami, wojna domowa, terror, reformy społeczne) a stanem rzeczy w Rzymie w I wieku p. n. e., kiedy toczyła się ostra walka między popularami a optymatami, między właścicielami niewolników a niewolnikami i gladiatorami, między poszczególnymi stanami i frakcjami klasy rządzącej, między wodzami a senatem[52]. Co więcej, opisując wypadki w Judei Józef miał przed sobą w piśmiennictwie rzymskim gotowe wzory historiografii tendencyjnej (np. Salustiusz), publicystyki politycznej i literatury inwektywnej (np. Cycero). Nic więc dziwnego, że modyfikując opis wypadków w Judei, jak też pewne nazwy i terminy polityczne w celach tendencyjnych sięgnął po wzory z dzieł Cycerona i Salustiusza.

Jak widzieliśmy, zagadnienie powiązań między terminologią polityczną Józefa a terminologią rzymskiej inwektywy politycznej prowadzi nas do szerszego problemu recepcji literackich dzieł Cycerona i Salustiusza u Józefa, ale to wychodzi już poza ramy naszego tematu i wymaga odrębnego potraktowania.

Łódź

---

[49] Thackeray, *Josephus*, II, s. 548—549 przyp. a; III, s. 62—63 przyp. b.

[50] Thackeray, *Josephus*, II, s. 666—667 przyp. a oraz s. 697 przyp. b.

[51] Józef sam wymienia trzy razy (*Vita* 342; 358; *Ap.* I 56) commentarii Wespazjana i Tytusa, nazywa Liwiusza wśród autorów, z których korzystał (Ant. XIV 68), ponadto chyba miał w ręku dziełko rocznikarza rzymskiego, który opisał rządy prokuratorów w Judei. E. Norden, *Josephus und Tacitus über Jesus Christus und eine messianische Prophetie*, NJA XXXI 1913, szczególnie s. 642—643.

[52] Odbicie tego stanu rzeczy w twórczości Cycerona kreśli piękna książka K. Kumanieckiego, *Cycero i jego współcześni*, Warszawa 1959, s. 189 n. (o spisku Katyliny), 491 n. (o walce z Antoniuszem).

parte vindicabant pretiosissimam vestem, pro hac pannuciam ne centonibus quidem bonis dignam. In quibus multi multa emendabant. Retractemus singula: *nostra,* quod in codice 1 in *nam* mutatum legitur, a Buechelero delebatur; sed videtur esse retinendum: significat causam Encolpii et Ascylti, non omnino causam litigantium. Quod e contextu facile cognoscitur. — *conciones quae* recte in *cociones qui* reductum; similiter 15, 4 minime dubium, quin *cocionibus* legendum. — *nostram* rursus ad Encolpium et Ascyltum solos referendum, itaque et illud *scilicet de more* retinendum nec cum Fraenkelio secludendum; quod recte videtur interpretatus esse Ernout: „et non sans raison, il faut le dire". — *invidiam* cum codicibus retinendum nec cum Fraenkelio in *insaniam* mutandum; quae cur Delzio emendatio firmissima quaedam („schlagende") visa sit, plures puto quaesituros, qui quae supra infraque leguntur verba Petronii inspicient; ridebant cociones, quod Ascyltus et Encolpius adversariis inviderent rem vilissimam; quam minime cui invideri posse existimabant, praesertim cum adversarii de veste pretiosissima contenderent. — *vindicabant* nihil oportet in *vindicari videbant* distrahi; quod Strelitz proposuit, Mueller recepit. Nam cociones ipsi utrique parti sua ita vindicasse intelleguntur, ut sicubi inter partes de pretio non conveniret, aut res emerent, tum suum cuique, si vellet, venderent, aut ad pretia recte statuenda arbitros se partibus offerrent. Et hoc esse putamus, quod Petronius scripserit *vindicabant*, i. e. ad res vindicandas accedere parabant. — Quo ex cocionum risu Ascyltus argumento sagacissime arrepto optime ex eo, quod sua cuique res esset carissima, cognosci coniecit, ad quem quaeque pertineret, ac *paene risum discussit*, i. e. effecit, ut res minime ridicula videretur. Pro *paene*, quod codicibus legitur (*pene*), Mueller *repente* posuit, Ernout editionem Pithoeanam alteram secutus *bene* maluit. Frustra. Nam Ascyltus *paene risum discussit* — nisi aliae difficultates incidissent.

19, 4 *sed ne quid tristius exspectarem, comitatus faciebat; tres enim erant mulierculae: si quid vellent conari, infirmissimae scilicet contra nos; si nihil aliud virilis sexus esset,* [*et*(*at*)] *praecincti certe altius eramus.* Sic legendum cum codicibus putamus. Id est: ne quid tristius exspectarem, comitatus faciebat (non solus eram); tres enim erant mulierculae (et nos eramus tres); si quid vellent conari, infirmissimae scilicet contra nos (essent, nam viri eramus); si nihil aliud virilis sexus esset, praecincti certe altius eramus. In quibus illud *scilicet* num recte Fraenkel, Mueller, Delz illi *infirmissimae* subiciant, illud *contra* adverbii sensu positum intellegant, quaerere audemus. Nec perspici potest, cur illud *sed et* Pithoei pro *esset* [*et*(*at*)], quod pluribus codicibus exstat, malint.

44, 3 *Haec colonia retroversus crescit tamquam coda vituli. Sed quare non? Habemus aedilem trium cauniarum, qui sibi mavult assem, quam vitam nostram.* Sic putamus legendum, sic verba distinguenda codicibusque fidem habendam. Neque enim est cur hoc loco illud *non* aut omittendum putaveris (Mueller), aut in *nos* mutandum (Mentelius, Ernout, alii), aut ante *trium* transponendum (Buecheler).

68, 6 *adiecit Habinnas: — Et numquid didicit? Sed ego ad circulatores eum mittendo erudibam* etc. Ita cum codice legendum putamus, neque aut illud *adiecit* de-

wyższym szczęściem. Jest to również utylitaryzm, ale diametralnie różny od utylitaryzmu sofistów: nie to bowiem jest dobrem, co jest pożyteczne, lecz odwrotnie, pożyteczne jest tylko to, co jest dobrem. Wiedza o cnocie jest już samą cnotą, tj. wystarczającym warunkiem do jej posiadania. To ostatnie twierdzenie jest najbardziej znane i nie potrzebuje dalszych uzasadnień jako jeden z najbardziej kardynalnych punktów filozofii Sokratesa, określany jako intelektualizm etyczny.

Ostateczną odpowiedź na postawione w tytule pytanie można ująć graficznie w postaci trójkąta, którego jedno ramię przedstawia σοφία, drugie ramię ἀρετή, a podstawa εὐδαιμονία. Ten trójkąt wiąże Sokratesa ściśle z sofistyką i jednocześnie dzieli go od niej zdecydowanie. Wiąże wspólny kierunek humanistyczny i indywidualistyczny: celem jest szczęście jednostki, które się osiąga przez σοφία i ἀρετή. Nie jest to oczywiście jeszcze eudajmonizm późniejszych szkół filozoficznych, ale zarówno u Sokratesa, jak u sofistów tendencja ta już się wyraźnie zarysowuje. Rozdziela natomiast treść, wartość obiektywna oraz wzajemny stosunek pojęć wypisanych na trójkącie.

1. Treść: σοφία u sofistów to wszelka wiedza pozytywna o świecie, u Sokratesa natomiast to tylko i wyłącznie wiedza o pojęciach moralnych. Ἀρετή u sofistów to wszelka sprawność w praktycznym zastosowaniu zdobytej wiedzy teoretycznej, u Sokratesa zaś to tylko cnota. Εὐδαιμονία u sofistów to przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, szczęście materialne nazywane po prostu powodzeniem życiowym, u Sokratesa natomiast to wyłącznie szczęście wewnętrzne, czysto duchowe, płynące z poczucia własnej wartości moralnej.

2. Wartość: u sofistów wszystkie te trzy pojęcia mają wartość względną zgodnie z ich relatywizmem, praktycyzmem i utylitaryzmem: wiedza już ze swej natury jest względna, gdyż dla każdego prawdą jest co innego; sprawność jest zależna od wieku, płci itp.: co dla dziecka i kobiety jest szczytem sprawności, to dla dorosłego mężczyzny jest niedołęstwem; i stąd szczęście jest względne, bo zależne od sprawności: ten sam czas uzyskany w biegu może być dla kobiety szczytem sukcesu, a dla mężczyzny klęską. U Sokratesa natomiast te same trzy pojęcia jako wartości czysto moralne, a przez to powszechnie obowiązujące, mają oczywiście walor bezwzględny: i wiedza, i cnota, i szczęście, albo mają dla wszystkich tę samą wartość, albo nie są tym, za co uchodzą.

3. Wzajemny stosunek: u sofistów te trzy pojęcia mają stosunek wynikowy, tj. wynikają jedno z drugiego: z wiedzy sprawność, ze sprawności szczęście, a ponieważ mają wartość względną, wielkość jednego uwarunkowana jest wielkością drugiego. U Sokratesa zaś te trzy pojęcia jako wartości najwyższe i bezwzględne są sobie równe i wielkość ich jest zawsze ta sama: wiedza = cnota = szczęście.

Tak więc ostatecznie graficzny rysunek filozofii Sokratesa i sofistów wymaga korektury, gdyż trójkąt Sokratesa jako stały i jednakowy dla wszystkich ludzi nie pokrywa się ze zmiennym w swych kształtach i wymiarach trójkątem sofistyki. Dla Sokratesa należałoby narysować trójkąt równoboczny, którego wszystkie trzy boki pokrywają się z sobą, gdyby je rozłączyć i położyć na siebie, a dla sofistów

Używa też Józef wyrazów νεωτερίζοντες (np. *Bell.* II 8, 407, 410, 417, 479; IV 114, 120; VI 239), νεωτερισταί (np. *Vita* 22; 28), νεωτερισμός (*Vita* 17; 56) lub νεωτερίζον (np. *Bell.* I 2; III 463; IV 133) przeważnie wtedy, gdy zależy mu na podkreśleniu, że partia rewolucyjna dążyła do przewrotu politycznego lub społecznego. Pod tym względem bardzo wymowne są rozważania Józefa o sytuacji w Antiochii, Sydonie i Apamei, gdzie nie doszło do masakry ludności żydowskiej (*Bell.* II 479). Józef tłumaczy to głównie tym, że wśród ludności żydowskiej tych miast nie było elementów rewolucyjnych (τὸ πλέον δ'ἔμοιγε δοκεῖν οἴκτῳ πρὸς οὓς οὐδὲν ἑώρων νεωτερίζοντας). Niekiedy określa tym mianem partyzantów lub powstańców. Tak np. podaje, że sprawcami napadu na niewolnika cesarskiego, Stefana, byli τῶν... γὰρ ἀφεστώτων ἐπὶ νεωτερισμῷ τινές... λῃστεύσαντες (*Ant.* XX 113), podczas gdy w innym miejscu nazywa ich po prostu λῃσταί (*Bell.* II 228; por. też *Bell.* II 406—407). Na ogół jednak odróżnia ich od λῃσταί (por. *Vita* 28)[15]. W innych znowu miejscach podkreśla właśnie moment, że chodzi o grupy lub stronnictwa dążące do przewrotu, np. *Bell.* II 259: νεωτερισμοὺς καὶ μεταβολὰς πραγματευόμενοι (por. też *Bell.* II 274).

II

Chociaż w *Bellum* Józef jako historyk świetnie jest zorientowany w wypadkach, które opisuje, pełen zmysłu obserwacyjnego, żywo władający darem narracji, a zarazem nie najgorszy stylista i pisarz[16], tym niemniej jest on bardzo tendencyjny, o ile chodzi o ocenę wypadków i jego stosunek do nich. Tendencyjność Józefa jest uwarunkowana całym splotem okoliczności: jego pozycją społeczną, drogą życiową, poglądami politycznymi i ambicjami osobistymi.

Jak wiadomo, Józef jest przedstawicielem arystokracji kapłańskiej, pochodzi z rodu spokrewnionego z dynastią hasmonejską (*Vita* 2), darzą go osobistą sympatią przywódcy partii arystokratycznej saduceuszów (*Vita* 204), czyli należy do tych grup społecznych w Judei, które co najmniej od czasów Heroda I przeważnie należały do obozu prorzymskiego i antyplebejskiego (por. *Bell.* II 556 i 562). Jego dalsze losy, a więc udział w powstaniu, konflikt osobisty z przywódcami radykalnego stronnictwa w Galilei, później zdrada i przejście na stronę Rzymian po upadku Jotapaty, wreszcie materialna i polityczna zależność od Flawiuszów (jako wyzwo-

---

[15] Por. wyżej s. 257 n.

[16] W odróżnieniu od poprzednich ujemnych sądów o walorach stylistycznych greki Józefa (W. Schmidt, *De Flavii Josephi elocutione observationes criticae*, Jahrbücher für klass. Philologie, 20 suppl., 1894, s. 345—550; K. Morawski, *Rzym i narody*, Kraków 1924, s. 157, 167 n., 181: „drugorzędny pisarz"; T. Sinko, *Literatura grecka*, III, cz. 1, Kraków 1951, s. 20: „licha greczyzna") H. St. J. Thackeray — najlepszy chyba ze współczesnych znawców Józefa — podkreśla (*Josephus the Man and Historian*, London 1929, s. 104), że język Józefa przedstawia sobą „an excellent specimen of Atticistic Greek". Ostatnio A. Pelletier pokazał attycyzm Józefa na tle grecko-żydowskiej tradycji językowej (*Flavius Josèphe adapteur de la lettre d'Aristée. Une réaction atticisante contre la koiné*, Paris 1962 i 1963).

ἀπόνοια — rewolucyjnej mniejszości (*Bell.* III 454 ἡ ὀλίγων ἀπόνοια; tak nazywają przedstawiciele starszyzny miejskiej Tyberiady próbę rewolty w mieście).

ἀπόνοια — sikariuszy —ich wystąpienia w Egipcie (*Bell.* VII 472) i w Kyrenie (VII 437: ''Ηψατο δὲ καὶ τῶν περὶ Κυρήνην πόλεων ἡ τῶν σικαρίων ἀπόνοια καθάπερ νόσος).

ἀπόνοια — „szarlatanów i rabusiów" (tj. cudotwórców i partyzantów) w Judei (*Bell.* II 265: ὥστε τῆς ἀπόνοιας αὐτῶν πᾶσαν τὴν Ἰουδαίαν ἀναπίμπλασθαι).

ἀπόνοια — zelotów — wprowadzenie obieralności urzędu arcykapłana (*Bell.* IV 147), opanowanie terenu świątyni (IV 261), walka orężna pomiędzy frakcjami zelotów (V 424: τῶν στασιαστῶν ἀπόνοια); por. też dalej ἀφροσύνη, θράσος, μανία.

ἀσεβεία, ἀσέβημα, ἀσεβέστερος — αἱ πρὸς θεὸν ἀσεβείαι — ugrupowań radykalnych (*Bell.* VII 260); zeloci jako λησταὶ δι' ὑπερβολὴν ἀσεβημάτων μιαίνοντες καὶ τὸ ἀβέβηλον ἔδαφος (*Bell.* IV 242), powstańcy jako ἀσεβέστεροι (*Bell.* V 401), Jan z Giskali jako τὸν θεὸν ἀσεβεῖν τετολμηκώς (VII 263).

ἀφροσύνη — zelotów (*Bell.* II 651).

ἐκδοχεῖον (sentina) — o zelotach w świątyni (*Bell.* V 402 ἐκδοχεῖον δὲ πάντων τὸ ἱερὸν γέγονεν).

ἐξώλης — zeloci jako ἄνθρωποι ἐξωλέστατοι (*Bell.* IV 239 — słowa arcykapłana Jezusa); por. ibid. IV 185.

θράσος, θρασύτεροι — partyzanci (*Bell.* II 239), przywódcy radykałów (II 266).

κάθαρμα — zeloci jako καθάρματα τῆς χώρας lub πόλεως (*Bell.* IV 241 — określenie tegoż Jezusa); por. też dalej φθάρμα.

λυμεών — zeloci jako λυμεῶνες τῆς ἐλευθερίας (*Bell.* IV 159). Określenie to pochodzi od kapłaństwa (por. jeszcze ἐπίβουλοι τῆς ἐλευθερίας w ustach arcykapłana Anana (ibid. 185), podczas gdy wódz Idumejczyków nazywa ich πρόμαχοι τῆς ἐλευθερίας ibid. 272).

μανία — ugrupowań rewolucyjnych w Judei (*Vita*, 19: πολὺ γὰρ ἡ τῶν ἀπονοηθέντων ἐπεκράτησεν μανία).

μανία — Idumejczyków (*Bell.* VII 267: παραμιλλήσατο δὲ καὶ τὴν τούτων ἀπόνοιαν ἡ τῶν Ἰδουμαίων μανία)[35].

πανουργία, πανοῦργος — o przywódcach zelotów Janie (*Vita*, 74; *Bell.* II 585: πανουργότατος) i Szymonie (*Bell.* IV 503); por. dalej τόλμα.

παρανομία — sikariuszy (*Bell.* VII 262), παρανομία καὶ ὠμότης tychże w stosunku do ziomków (ibid.) zelotów (np. *Bell.* IV 155), ich okrucieństwa w stosunku do Rzymian i rodaków (Bell. IV 134: ὠμότης καὶ παρανομία).

πένης — o Janie z Giskali (*Bell.* II 585).

πλεονεξία — sikariuszy; patrz dalej ὠμότης.

πονήρευμα etc. — przeważnie o zelotach i ich przywódcach.

πονήρευμα — czyny Jana i jemu podobnych (*Bell.* II 585).

---

[35] Lekcja [μανία] nie jest pewna. Por. Thackeray, *Josephus*, III, s. 581, przyp. 4.

sola infinita individuorum multitudo immortalitatem deorum confirmare posset. Similiter ἰσονομίαν quoque irrisit, quam Velleius eandem mortalium atque immortalium multitudinem intellexit. Atqui ἰσονομίας apud Epicurum notio non significavit cuique rei aliquid contrarium esse, sed vim aliquid interimentem et conservantem aequalem esse confirmavit. Eandem huic notioni significationem Lucretius quoque subiecit II 529 sq., II 569 sq., II 1112 sq., praecipue autem II 523—528:

> ... primordia rerum,
> Inter se simili quae sunt perfecta figura,
> Infinita cluere. Etenim distantia cum sit
> Formarum finita, necesse est quae similes sint
> Esse infinitas, aut summam materiai
> Finitam constare, id quod non esse probavi.

E laudatis poetae verbis id concludi potest: 1. simillimorum individuorum numerus infinitus est, quod ipsa materia est infinita, 2. variae sunt formae tantum, sed earum numerus finitus est, 3. ex infinita simillimorum individuorum multitudine formae originem ducunt, 4. nisi ita se res haberet, omnis materia ex individuis composita finita esse deberet.

Deorum igitur immortalitas in eo posita est, quod infinita et aeterna sunt individua, e quibus dei orti sunt. Sed deorum, ut singularum formarum, numerus finitus factus est.

Illius ἰσονομίας significationis explanandae apud Ciceronem inconstantiam variis fontibus, quos orator excerpserat, Philippsonius excusare cupivit[20]. Sed addendum est quoque non omnes hos fontes a Cicerone recte intellectos esse. Epicurus enim, ut ex fragmento 268, p. 192, 10 Us. cognoscere possumus, individua, quamvis unum quidquam essent, e particulis, quae sibi artissime adhaererent[21], constare putavit. Deus quoque eius modi σύγκρισις (concretio) est et in corporea compositione sua fluctuationi obnoxius fit atque mutatur hoc tantum excepto, quod materia in eo amissa similibus particulis semper completur. Itaque deum unum quidquam esse intellegimus eodem modo atque illud Graecum ἑνότης τῶν ὁμοίων, neque formam suam, neque vim amittere, numero igitur unum quidquam et idem semper esse. Vires, quae eum conservant, superant eas, quae interimunt, non ut in rebus, in quibus vires interimentes conservantibus praestant. Hoc tantum modo intellegenda est illa in mundo ἰσονομία[22].

Itaque de deorum immortalitate opinio confirmatur sententia de infinita singularum, simillimarum permanantiumque in se imaginum multitudine, quae ad mentem humanam affluunt, qua de re iam supra dictum est[23].

---

[20] Philippson, *o. c.* p. 584 sq.

[21] Cf. Lucr. I 609 sq.

[22] Cf. Philippson, *o. c.* p 588—591.; Epicur. fr. 352, p. 235 Us.; A. Krokiewicz, *De dis Epicuri*, Leopoli 1929, p. 107 sq.; M. Pąkcińska, *Hedonistyczna etyka Epikura*, Warszawa 1959, p. 28.

[23] Cf. Cic. *Nat. deor.* I 19, 49; I 37, 105; I 38, 106 et Lucr. V 1173 sq.

że sam Józef wybrał opis tej dramatycznej obrony jako punkt kulminacyjny swej narracji. Chodzi tu niewątpliwie o nazwę obelżywą nadaną przez Rzymian, która szybko się przyjęła w mowie potocznej Judei i straciła chyba swoje znaczenie pejoratywne („morderca" = „terrorysta"), jeśli występuje w źródłach talmudycznych jako sikr (sikra), w l. mn. — sikrin i tak samo oznacza powstańców jerozolimskich, jak wyrazy birionim lub qannaim (ζηλωταί)[31]. Ale nie zapominajmy, że Józef pisze dla czytelnika greckiego i rzymskiego, dla których nazwa σικάριοι zachowuje swe znaczenie obelżywe i piętnujące, a jeśli nawet sam Józef rozumie niekiedy przez σικάριοι tylko „sikariuszy" (członków ugrupowania sikariuszy), to intencją jego zapewne było zachowanie tej nazwy w funkcji inwektywnej. Dlatego też wyraźnie podkreśla dwukrotnie zarówno w *Bellum*, jak i w *Antiquitates*, że są to λῃσταί (*Bell.* II 254: ἕτερον εἶδος λῃστῶν ἐν Ἱεροσολύμοις ἐπεφύετο, οἱ καλούμενοι σικάριοι; *Ant.* XX 186: καὶ οἱ σικάριοι δὲ καλούμενοι — λῃσταὶ δέ εἰσιν οὗτοι), dodając też za każdym razem wyjaśnienie glosatorskie (οἱ καλούμενοι, a w *Bell.* IV 400 οἱ προσαγορευόμενοι), jako że wyraz przed nim nie był używany w greczyźnie literackiej[32].

Nazwy νεωτερίζοντες i pokrewne Józef zgodnie z grecką tradycją językową używa do określenia tych spośród powstańców, którzy dążyli do przewrotu politycznego lub społecznego[33]. W oczach jego samego i jego czytelników był to również rys, który nie mógł im zaskarbić specjalnych sympatii.

Scharakteryzowane nazwy i określenia stronnictw politycznych Judei w dobie wojny z Rzymem użyte przez Józefa nie dają nam żadnego pojęcia o programie politycznym i społecznym tych grup, jeśli wyłączyć sprawę niezawisłości państwowej. Z szeregu wzmianek u Józefa można jednak wnioskować, że chodziło tu o program reform w duchu radykalnoplebejskim: obieralność godności arcykapłana (*Bell.* IV 147; 153), spalenie archiwum z aktami dłużniczymi (*Bell.* II 427), prześladowania przedstawicieli warstw posiadających (np. *Bell.* II 265 i IV 414; *Vita* 66)[34].

III

Z kolei zwraca na siebie uwagę szereg negatywnych, pejoratywnych i wręcz obelżywych wyrazów (oprócz λῃσταί, σικάριοι, νεωτερίζοντες analizowanych wyżej), których Józef używa w celach ujemnej charakterystyki powstańców i sikariuszy oraz ich przywódców, jak również innych przeciwników politycznych i osobistych.

ἀνομία — Idumejczyków, sojuszników zelotów (*Bell.* VII 268); por. też dalej παρανομία.

ἀπόνοια — Iudejczyków — w mowie Tytusa do żołnierzy rzymskich (*Bell.* III 479: Ἰουδαίων μὲν οὖν τόλμα καὶ θράσος ἡγεῖται καὶ ἀπόνοια; por. też VI 39); patrz dalej θράσος, τόλμα.

---

[31] Por. wyżej przyp. 12.

[32] L. Hahn, *Rom und Romanismus in griechischen Osten bis auf Hadrian*, Leipzig 1905, s. 238.

[33] Por. np. Thuc. I 97; IV 41; 76; VIII 73.

[34] Hengel, *o. c.* s. 136—138, 341, 369.

condire bonum esse putavit. Res in oppido Graeco agitur. Graeca fuit, quam Niceros amaverat, Melissa Tarentina. Quam pulcherrimum baciballum item graecatus vocavit. Possumus igitur suspicari in *autem* Graecum αὐτήν latere[4], praedicati *curavi* obiectum, quod desiderari videtur[5].

Praeterea in *venerarias* litteras *ra* expunxit codex H. At esse videtur Nicerotis sermo peculiaris, qui et *gaudimonium* adhibuit, et *baciballum*, et *benemoria* — quod ex *bene moriar* coniectum placet, et *fefellitus*, et alia vulgariter graecatus est. Itaque et *venerarias* fortasse servandum?[6]

Cracoviae

[4] Quod nobis rem in conventu philologorum praesentantibus deliberandum bonus proposuit Georgius Łanowski, professor Wratislaviensis.

[5] Nisi forte *illam* utique supplendum putaveris et *autem* eodem fere conieceris positum esse colore, quo in locutione: *Quid autem*?, animi offensionem quandam atque impatientiam exprimente, ut in Vergilii quoque *Aen.* II 101: *Sed quid ego haec autem*? et in Terentii *Heaut.* 251: *Quae res te sollicitat autem*? Nam in Petronii 61, 9 ipsi dubitamus, an ita legendum: *egi, aginavi, quemadmodum ad illam pervenirem autem. In angustiis amici apparent* etc., et in 62, 8 ita distinguendum: *accessi, ut vestimenta tollerem. Illa autem*? *Lapidea facta sunt*! Itaque et haec fortasse deliberanda.

[6] Disputatiunculam auctor commentariorum moderatoribus divulgandam praebuit d. 9. m. Febr. a. 1965.

leniec był klientem, otrzymał od cesarzy obywatelstwo rzymskie, posiadłości i nagrody za okazane usługi polityczne i pisarskie; por. *Vita* 422—423; 429) dostatecznie wyraźnie określają pozycję polityczną i społeczną Józefa i jego prorzymski punkt widzenia przy opisywaniu wypadków w Judei, głównie współczesnych mu lub takich, w których sam brał udział (por. np. *Bell.* VII 254—274; *Ant.* XX 256—258)[17]. Stąd też stronniczy sąd w stosunku do przeciwników politycznych (tzn. do zelotów, sikariuszy) i ich przywódców oraz stosowanie inwektyw przy ich opisach.

Rysując współczesne mu stosunki Józef główny swój atak koncentruje na ugrupowaniach radykalnych zelotów i sikariuszy. Według koncepcji Józefa historyka i polityka ani Rzymianie, ani też lud Judei nie ponoszą winy za zburzenie Jerozolimy. Prawdziwymi winowajcami są zeloci, którzy podburzyli lud do zbrojnej walki z Rzymem. Ich obarcza odpowiedzialnością za katastrofę narodową, za utratę niepodległości, za zburzenie świątyni i miasta[18]. Dlatego nie szczędzi gorzkich słów i epitetów pod adresem zelotów i ich przywódców, używając w stosunku do nich obok nazw neutralnych (np. Ἰουδαῖοι lub στασιασταί w znaczeniu „powstańcy") lub pochodzących od nich samych (ζηλωταί) nazwy o wyraźnym zabarwieniu pejoratywnym i stronniczym, stosowane przez ich przeciwników politycznych, do których należał sam Józef, lub przez Rzymian. Najbardziej plastycznie obserwujemy to na przykładzie wspomnianych trzech nazw λῃσταί, σικάριοι, νεωτερίζοντες. Powstaje też pytanie, czy stosując te nazwy Józef ograniczył się jako historyk tylko do przedstawienia pewnego znanego mu ususu językowego, czy jako publicysta sięgnął do arsenału inwektywy politycznej, wprowadzając wyrazy o zabarwieniu pejoratywnym i znaczeniu obelżywym? A jeśli tak, z jaką tradycją językową jest to związane? Wiadomo przecież, że Józef pisał nie tylko po grecku, lecz również w języku ojczystym (chodzi o aramejski, który był wówczas językiem potocznym Judei), przez wiele lat mieszkał i tworzył w Rzymie, czyli w sferze oddziaływania kultury rzymskiej i języka łacińskiego, a co za tym idzie, pisał nie tylko dla czytelnika greckiego, lecz również dla czytelnika rzymskiego (por. wstęp do *Bellum*, I 16)[19].

Już dawno zwrócono uwagę na to, że Józef bezpodstawnie nazywa wszystkich zelotów mianem λῃσταί; nie próbowano jednak szukać tutaj wpływu określonego stylu języka politycznego[20]. Nawet M. Hengel, który napisał głębokie studium o ruchu zelotów, uważa, że u Józefa o zastosowaniu nazwy λῃσταί zadecydowała chęć podciągnięcia zelotów pod rzymski prawny punkt widzenia, który wszelkie oddziały zbrojne, niezależnie od tego, czy zajmowały się wyłącznie rabunkiem,

---

[17] Hengel, *o. c.* s. 6—7.

[18] Hengel, *o. c.* s. 10—11.

[19] κἀγὼ μὲν ἀναλώμασι καὶ πόνοις μεγίστοις ἀλλόφυλος ὢν Ἕλλησί τε καὶ Ῥωμαίοις τὴν μνήμην τῶν κατορθωμάτων ἀνατίθημι.

[20] Por. E. Schürer (*Geschichte des jüdischen Volkes zur Zeitalter Jesu Christi*, I[3], Leipzig 1898, s. 573—574: „Mit welchem Rechte sie (tzn. zelotów — B. N.) Josephus schlechtweg als Räuber bezeichnet, mag dahingestellt bleiben. Jedenfalls waren. es ... nicht Räuber gewöhnlicher Art".

czy działalnością powstańczą lub partyzantką we własnym kraju, czy też wojną podjazdową na cudzym terytorium, traktuje jako latrones (λῃσταί), a ich przestępstwo kwalifikuje jako latrocinium[21]; samą zaś nazwę — uważa Hengel — Józef rozumiał w tym sensie, w jakim ją używano wśród wyższych warstw społecznych Judei oraz wśród ludności greckiej Palestyny i Syrii[22]. Nie jest to jednak rozumowanie ścisłe i wyczerpujące. Jeżeli chodzi o ludność grecką Palestyny i Syrii, to wiemy tylko tyle, że przez λῃστεία historycy syryjscy określają działalność partyzantów judejskich, którzy dokonywali raidów na obszary zamieszkałe przez ludność nieżydowską. Podobnie Mikołaj z Damaszku (por. fragmenty u Strabona XVI 2, 37 i Justyna XL 2, 4) nazywał partyzantów w Judei λῃσταί, a ich walkę z wojskami Heroda λῃστεία[23]. Czy ludność grecka później też tak nazywała zelotów, nie wiemy, chociaż jest to możliwe. Dalej, Józef[24], jak wiadomo, dokładnie wykorzystał dzieła Mikołaja z Damaszku, ale czy znaczy to, że przejął właśnie stąd użycie wyrazu λῃσταί w stosunku nie tylko do partyzantów (to by mogło być), ale również do partii politycznej zelotów?[25] Wydaje się, że raczej nie, tym bardziej że uprawianie rozboju (λῃστεία) było jednym z zarzutów antyżydowskich wysuwanych przez pisarzy grecko-syryjskich, z czym polemizuje Józef w swej apologii judaizmu (*Ap.* I 62). Wątpliwe jest też, aby inwektywne użycie wyrazu λῃσταί w stosunku do zelotów było szeroko znane w Judei przed i po Józefie. Ze źródeł talmudycznych w językach hebrajskim i aramejskim wiadomo, że były używane wyrazy: listes (λῃστής), listerin ((λῃστήριον), listia (λῃστεία) i archilistes (ἀρχιλῃστής)[26], które nie wykazują żadnych przesunięć semantycznych w porównaniu ze wzorcami greckimi. Szczególnie zaś warto podkreślić, że w znanych nam źródłach talmudycznych wyraz listim (l. mn. od listes) nigdy nie oznacza zelotów. Daje nam to chyba prawo wnioskować, że w języku potocznym Judei wśród ogółu ludności listim (λῃσταί) nie miało nigdy znaczenia zastępczego w stosunku do nazwy ζηλωταί. Co więcej, gdyby taki usus był rozpowszechniony wśród sfer wyższych o nastawieniu prorzymskim, to dziwne, że nie znalazł odzwierciedlenia w tekstach talmudycznych, na ogół nieprzychylnie ustosunkowanych względem powstańców w Jerozolimie podczas wojny z Wespazjanem. Wreszcie jeszcze jedna obiekcja przeciwko ujęciu Hengla. Gdyby dla Józefa rzeczywiście było decydujące prawne określenie zelotów jako λῃσταί w sensie rzymskim, to pozostaje zupełnie

---

[21] Por. definicję Pomponiusza, prawnika z połowy II wieku (*Dig.* L 16; 118): *hostes hi sunt qui nobis aut quibus nos publice bellum decrevimus*; *ceteri latrones aut praedones.* Hengel, *o. c.* s. 32 i 46, gdzie podkreśla: „Entscheidend bleibt jedoch, das Josephus durch die Bezeichnung λῃσταί die Zeloten als im römischen Sinne rechtlose Aufrührer und gesetzlose Verbrecher hinstellen wollte...".

[22] Hengel, *o. c.* s. 47.

[23] Hengel, *o. c.* s. 30—31.

[24] Hölscher, *Josephus*, szp. 1945 n.; Thackeray, *Josephus*, II, s. XXII—XXIII.

[25] Na taką możliwość wskazał już M. Radin, *The Jews among the Greeks*, Philadelphia 1915, s. 274—276. Por. też Hengel, *o. c.* s. 42.

[26] Hengel, *o. c.* s. 35—42.

który był znany również później za czasów cesarstwa[43] i okazał wpływ na terminologię Józefa. Przy porównaniu tego materiału u Cycerona (dajemy tylko wybrane przykłady) z terminologią Józefa znajdujemy:

amentia — μανία „próba spisku lub rewolty przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy", np. Katyliny (*Cat.* I 8; 25) u Cycerona — zelotów u Józefa (patrz wyżej); por. też audacia, furor.

audacia — τόλμα, „działalność wrogów politycznych, spiskowców lub rewolucjonistów", np. Katyliny (*Cat.* I 1; 4; 7; 31; II 1 itd.) u Cycerona — zelotów i ich przywódców u Józefa; por. też furor.

furor — ἀπόνοια, „działalność wrogów politycznych, rewolta, walka zbrojna", np. Tyberiusza Grakcha (*Lael.* 37), Katyliny (*Cat.* I 1; 25; 31), Klodiusza (*Off.* II 58), Antoniusza (*Phil.* II 65; V 37; XIII 43) u Cycerona — rewolta w Tyberiadzie, wojna domowa między radykałami w Jerozolimie, akcja powstańcza sikariuszy w Egipcie i Cyrenie u Józefa (por. wyżej s. 265).

impius — ἀσεβής „przeciwnik sądowy lub wróg polityczny, któremu inkryminuje się czyny bezbożne", np. Werres (*Verr.* II 1, 47), Antoniusz i jego stronnicy (*Phil.* II 1; 64; III 9; VI 17 itd.) u Cycerona — zeloci walczący w świątyni u Józefa.

improbus — πονηρός o przeciwnikach sądowych lub wrogach politycznych, np. Werres (*Verr.* II 1, 23; 48; 77; II 2, 91), Katylina i jego zwolennicy (I 32; III 6), Antoniusz i jego stronnicy (*Phil.* VI 16; VII 5) u Cycerona — zeloci, sikariusze i ich przywódcy, Justus z Tyberiady u Józefa (por. wyżej s. 267)[44].

ruina fortunarum (egestas) — ἔνδεια „ubóstwo jako przyczyna działalności opozycyjnej lub rewolucyjnej" wysuwana w stosunku do Katyliny i jego stronników (*Cat.* I 14; por. też II 10; 19) u Cycerona — wobec Jana z Giskali u Józefa (por. dalej s. 270 n.).

latro — λῃστής „uczestnik walki politycznej, spisku, partyzantki lub wojny domowej z ramienia ugrupowań opozycyjnych", np. zwolennik Katyliny (*Cat.* I 33), stronnik Dolabelli (*Phil.* XI 10 i 14), adherent lub żołnierz Antoniusza (*Phil.* V 6; VI 12; VIII 9; XIII 16) u Cycerona — partyzant w Galilei, członek partii zelotów u Józefa (por. wyżej s. 257 n.).

latro — albo princeps, dux latronum — ἀρχιλῃστής „przywódca spisku, frakcji politycznej, oddziału partyzanckiego, rywalizujący wódz w wojnie domowej", np. Katylina (*Cat.* II 7; 24), Klodiusz (*Pis.* 11), Watyniusz (*Vatin.* 15), Antoniusz (*Phil.* IV 15; V 30; XII 20; XIV 8; latro: XIII 20; latronum et gladiatorum dux XIV 27; princeps latronum duxque) u Cycerona — Jan z Giskali, Szymon syn Giorasa, Eleazar i inni przywódcy radykałów u Józefa (por. wyżej s. 266 n.).

---

[43] Por. np. fragment mowy cesarza Klaudiusza: *ut dirum nomen latronis taceam*. Tak nazwany jest przez cesarza Valerius Asiaticus (CIL XIII 1688 = ILS I 212).

[44] Hammer, *o. c.* s. 37—38.

πονηρία — powstańców Tyberiady (*Vita* 353), sikariuszy (*Bell.* VII 258), zelotów (*Bell.* IV 135: πονηρίας στίφος).

πονηρός — Jan z Giskali (*Vita* 102), Jezus syn Sapfiasza, archont Tyberiady (*Vita* 134), Jonatan, przywódca sikariuszy w Kyrenie (*Bell.* VII 438: πονηρότατος ἄνθρωπος).

πονηροί — przywódcy ugrupowań radykalnych w Jerozolimie (*Bell.* II 275: ἕκαστος δὲ τῶν πονηρῶν... ὥσπερ ἀρχιλῃστὴς ἢ τύραννος), stronnicy Jana z Giskali (*Bell.* IV 389: πονηρότεροι), stronnicy Szymona syna Giorasa (*Bell.* IV 508), przeciwnicy Józefa z Galilei (*Vita* 151), powstańcy w Jerozolimie (*Bell.* II 538—539).

τόλμα — powstania (*Bell.* II 412), ugrupowań radykalnych w Jerozolimie (*Bell.* II 274; IV 133), zelotów (*Bell.* IV 186 słowa arcykapłana Anana; por. też IV 261: λῃστρικὴ τόλμα), Jana z Giskali (*Bell.* VII 263; patrz ἀσέβεια), Justusa z Tyberiady (*Vita* 357), Szymona syna Giorasa (*Bell.* IV 503).

τυραννίς, τύραννος etc. — ugrupowań radykalnych (*Bell.* I 10; 11; 24; 27; por. też VI 370: οἱ τύραννοι καὶ τὸ σὺν αὐτοῖς λῃστρικόν) i ich przywódców: Manaima (*Bell.* II 442; 458), Szymona (*Bell.* II 652; IV 508; VII 265) i Jana (*Bell.* IV 389). Por. też wzajemne oskarżenia o tyranię w polemice między zelotami a ich przeciwnikami politycznymi (*Bell.* IV 166 przemówienie arcykapłana Anana; ibid., 278 mowa Szymona Idumejczyka, sprzymierzeńca zelotów) oraz zarzuty o zapędy tyraniczne wysuwane pod adresem samego Flawiusza w związku z jego działalnością na stanowisku komisarza powstania w Galilei (*Bell.* II 626—627; *Vita* 260; 302).

φθάρμα — o zelotach (*Bell.* V 443: νόθα τοῦ ἔθνους φθάρματα); por. wyżej κάθαρμα.

ὠμότης — tyranów (*Bell.* I 27), ὠμότης καὶ πλεονεξία sikariuszy (*Bell.* VII 253), ὠμότης καὶ παρανομία zelotów (*Bell.* IV 134).

Szczególnie chętnie Józef używa tego rodzaju słownictwa w partiach inwektywnych swego dzieła, gdzie daje oceny i charakterystyki ruchów zelotów i sikariuszy oraz ich przywódców. Tak np. w relacji o zelotach zarzuca im bezpodstawność ich nazwy partyjnej (*Bell.* IV 161: τοῦτο γὰρ αὐτοὺς ἐκάλεσαν ὡς ἐπ' ἀγαθοῖς ἐπιτηδεύμασιν, ἀλλ' οὐχὶ ζηλῶσαντες τὰ κάκιστα τῶν ἔργων [καὶ] ὑπερβαλλόμενοι), dalej bezbożność, złodziejstwa, intrygi, rozpustę, rabunki i zabójstwa (*Bell.* V 402), a ponadto twierdzi, że reprezentują właściwie doły i męty społeczne (*Bell.* V 443: δοῦλοι καὶ σύγκλυδες καὶ νόθα τοῦ ἔθνους φθάρματα). Analogicznie wytyka sikariuszom okrucieństwa, bestialstwa, chciwość, podłość, bezbożność, niesprawiedliwość względem sąsiadów (*Bell.* VII 254—258). To samo powtarza się w charakterystykach przeciwników politycznych i osobistych. Jan z Giskali przedstawiony jest jako πανουργότατος μὲν καὶ δολιώτατος τῶν ἐπισήμων ἐν τοῖσδε τοῖς πονηρεύμασιν ἁπάντων (*Bell.* II 585), ponadto obciąża go Józef kłamstwem, zdradą, hipokryzją, zbrodniami w celach osobistego wzbogacenia się, krzywoprzysięstwem, dążeniami

imaginibus similia sunt, quare et mentis et sensuum perceptio simili quoque ratione fit. Quam rem ipsa voce *similitudine* demonstratam esse puto. Alia dialogi *De nat. deor.* paragrapho (I 39, 109) simulacri loco nomine visionis ad eandem rem declarandam Cicero usus est. Enarratae voces demonstrant dei speciem, qua mentis cognitio nitatur, subtilem quidem esse imaginem, sed similem illis, quae sensibus percipiantur. Itaque dei simulacrum non est animo tantum conceptum, quod ab Degenhartio ducebatur[15]. Meam de hac re opinionem corroborare videtur id, quod Cotta in Ciceronis dialogo I 27, 75 de deorum specie existimavit, cum eam nihil concreti, nihil solidi, nihil expressi, nihil eminentis habere, eandem puram, levem perlucidamque esse diceret. Quam sententiam concludit his verbis: *Sic in Epicureo deo non res sed similitudines rerum esse* [...] *Cedo mihi istorum adumbratorum deorum liniamenta atque formas* (ibid.)

Sequitur, ut vox transitionis (videas velim I 19, 49) quid significet consideremus.

Apud Lucretium IV 85 sq. singula simulacra conspici non posse legimus:

> ... Iam formarum vestigia certa,
> Nec singillatim possunt secreta videri.

Similiter scripsit poeta IV 103 sq.:

> Effigiae, singillatim quas cernere nemo
> Cum possit tamen, adsiduo crebroque repulsu
> Reiectae reddunt speculorum ex aequore visum,

et IV 255 sq.:

> Cur, ea quae feriant oculos simulacra videri
> Singula cum nequeant...

Allatis versibus commemoravit Lucretius insuper de imaginibus assidue et saepe affluentibus, quibus ipsa perceptio nititur. Similiter Cicero I 19, 49 de deorum imaginibus docet haec: *cum infinita simillumarum imaginum species ex innumerabilibus individuis exsistat et ad nos*[16] *adfluat*... Si his verbis adiungimus haec, quae eodem dialogo I 37, 105 Cotta dixit: *neque deficiat umquam ex infinitis corporibus similium accessio*, et illa Diogenis Laertii X 139: οὓς δὲ κατὰ ὁμοειδίαν ἐκ τῆς συνεχοῦς ἐπιῤῥύσεως τῶν ὁμοίων εἰδώλων ἐπὶ τὸ αὐτὸ ἀποτετελεσμένους ἀνθρωποειδῶς, omnibus his locis de deorum simulacris saepe affluentibus, per quae deorum species animo percipiatur, agi consentaneum est. Qua Ciceroniani loci interpretatione

---

[15] Degenhart, *o. c.* p. 12. Lucretius enim IV 744 sq. plane scripsit:

> .... facile uno commovet ictu
> Quaelibet una animum nobis subtilis imago.

Non dicitur hoc loco de aliqua re, quae animo tantum concipitur, sed de vero et subtili deorum simulacro, ex subtilibus quoque individuis concorporato. Cf. Lucr. V 146—154.

[16] Sola haec Lambini lectio bonum sensum dat.

punkt widzenia. Z książki wynika rzecz pozytywna i niebezpieczna zarazem, pierwsze, że każda wielkość potrzebuje antycznego rodowodu, i drugie, że z tego rodowodu może sobie wywodzić przeróżne „misje".

Teza główna chyba na pewno przerysowana i nie przekonuje nas, USA ten bogaty spadkobierca antycznej także kultury nie jest głównym ani bezpośrednim, ani najbardziej interesującym spadkobiercą, ale siatka lepszych i gorszych dowodów i świadectw ukazuje ten wielki kraj także jako duchowego potomka starożytności klasycznej, autentycznego i nieraz żarliwego. Wydaje się, że ta Ameryka, która czerpie z najwyższych wartości antyku, Ameryka sztuki, literatury, intelektu badawczego zasługiwałaby na zwycięstwo we własnej kulturze narodowej, w której z początku tyle było antycznych pobudek.

Osobiście nie bardzo nam odpowiadają podkreślone już punkty widzenia Urzidila, jego idealistyczne patrzenie na historię, antyczną i najnowszą, jego sympatie dla zjawisk nie zawsze najsympatyczniejszych, ale ... książkę warto przeczytać, choćby po to, aby rozważyć jej treści z innego punktu widzenia. No i żal, że nie napisano jeszcze choćby niedoskonałych i niepełnych, i dyskusyjnych takich książek, prób syntezy kulturalnej związków z antykiem innych, bogaciej dziedzictwem antycznym obdarzonych narodów i krajów, pośród nich i naszego.

Wrocław

Józef Wolski, Historia powszechna — Starożytność. Warszawa 1965, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 461+3 nlb., z 20 mapami w tekście, w tym 6 na wklejkach, z tego 5 wielobarwnych.

Książka J. Wolskiego, poświęcona pełnemu przedstawieniu dziejów starożytnych, jest pierwszą powojenną syntezą tego zagadnienia w naszej historiografii. Składa się ona z trzech części, zgodnie z przyjętym podziałem dziejów starożytnych, mianowicie, pierwsza przedstawia historię starożytnego Wschodu, druga Grecji, a trzecia Rzymu. Całość poprzedza bardzo zwięzły Wstęp (s. 5—6), w którym Autor podaje własny pogląd na czasowy i przestrzenny zasięg dziejów starożytnych, nic niestety nie mówiąc o celu, dla którego bada się te dzieje, a jest nim właśnie poznanie procesu historycznego i wykrywanie praw obiektywnych nim rządzących. W części pierwszej swojej książki (s. 9—100) Autor zwięźle przedstawił dzieje Egiptu i jakby w powiązaniu z nimi i na ich tle dzieje innych ludów i państw starożytnego Wschodu, zwłaszcza z obszarów Międzyrzecza i Azji Przedniej. Znaleźli się więc wśród nich Sumerowie, Akkadyjczycy, Babilończycy, Hetyci, Asyryjczycy, Izraelici, Fenicjanie i wreszcie Medowie i Persowie. Oczywiście, Autor zapoznaje czytelnika także i z innymi ludami i państwami, które z wymienionymi ludami pozostawały w jakichś kontaktach czy związkach. Autor nie pominął też dziejów Indii i Chin, mimo że nie miały one ściślejszych związków z innymi współczesnymi centrami kulturowymi czy politycznymi, ale docenia ich znaczenie historyczne, „choćby ze względu na nieprzerwaną ciągłość do naszych czasów" (s. 6). Wydaje się jednak, że właśnie dlatego dzieje Indii i Chin zasługują na specjalne zainteresowanie historyków, ponieważ na przykładzie tych dwu wielkich ośrodków kulturowo-politycznych, rozwijających się na uboczu i na odległych peryferiach tradycyjnie pojmowanego świata starożytnego Wschodu, można doskonale badać i ustalać prawidłowości rozwoju historycznego, a w tym dominującą rolę walk i tarć pomiędzy antagonistycznymi klasami społecznymi, z chwilą gdy wyłoniły się już one ze społeczności rodowo-plemiennych i wytworzyły pierwsze formy organizacji państwowych. W swojej charakterystyce dziejów Wschodu (s. 99 n.) Autor słusznie pisze, że „wytworzyły się na Wschodzie pierwsze społeczeństwa klasowe i pierwsze państwa o charakterze despotycznym ... silnie podbudowane religijnie". Tu przydałaby się krótka charakterystyka specyficznego ustroju społeczno-gospodarczego Wschodu i przy tej okazji uwypuklenie roli religii jako czynnika ułatwiającego warstwom uprzywilejowanym rządy i wyzysk, jaki one stosowały wobec uzależnionych od siebie mas ludności,

Cependant les mots *o mangne vigilancie principem, cuius oculus sompnum in principatu non vidit*, qu'on trouve chez Vincent Kadłubek, chroniqueur polonais, ne prouvent en aucune façon que l'auteur ait eu entre les mains la lettre *Fam.* VII 30, car le passage en question se trouve également dans Macrobe II 3, 6[8].

Vers 1250 Richard de Fournival, poète et savant français, écrit sa *Biblionomie*, c'est-à-dire le catalogue des livres de sa bibliothèque. Nous y lisons entre autres (629): *Eiusdem Ciceronis liber epystolarum. In uno volumine cuius signum est littera D.* Après la mort de Richard de Fournival la bibliothèque passa dans les mains de Gérard d'Abbeville qui la légua à la Sorbonne en 1271 ou 1272. Le catalogue de 1338 de la bibliothèque de la Sorbonne mentionne le même manuscrit: *Epistole Tullii ex legato eiusdem Gerardi de Abbatisvilla. Incipit in* 2⁰ *fol.* '*Pompeius*' (= *Fam.* I 2, 1), *in pen.* '*te iubet*' (= *Fam.* VIII 6,5: *quae iubet*)[9]. C'étaient donc les huit premiers livres du recueil *Ad familiares*. Les mêmes livres étaient également connus de Nicolas de Clémanges (mort en 1437) et de Jean de Montreuil (1354—1418). Dans sa correspondance Jean de Montreuil mentionne les lettres de Cicéron *Fam.* IV 5—6 et V 13, 5[10] et d'autre part Nicolas écrit à Jean: '*Iohanni suo carissimo Nicolaus salutem dicit*'. *Nosti suas Ciceronem epistolas tali more ordiri; quas penes te pro magna saltem portione habes ... cum tamen Cicero ipse ad reges* (VII 5?), *ad consules* (I 1 etc.), *ad summa imperia* (II 1, V 7) *scribens illo loquendi genere usus inveniatur* etc.[11] La correspondance en question date probablement de 1407. Il est improbable cependant que nos deux auteurs aient eu connaissance du texte entier du recueil *Ad familiares*, découvert à cette époque en Italie, car ni l'un ni l'autre n'avaient à cette date de contacts avec Salutati à Florence. Jean de Montreuil n'entre en relation avec les savants de Florence qu'en 1412. La tradition française des textes du recueil *Ad familiares* est donc indépendante de la tradition italienne. Il paraît d'ailleurs que les copies des lettres de Cicéron n'étaient pas rares en France à cette époque, car Nicolas de Clémanges les déclare plus appréciées par certains que celles de Sénèque[12].

Le recueil *Ad familiares* est connu aujourd'hui dans le texte, faisant partie de la *familia transalpina*. Il se compose de deux parties comprenant huit livres chacune. De ce que nous venons de dire il apparaît que: les premiers huit livres étaient connus en France de Servat Loup et de Heiric au IX^e s.; au XII^e s. ils se trouvaient dans la bibliothèque de Cluny; au XIII^e s. Richard de Fournival en possédait une copie, qui au XIV^e s. était dans la bibliothèque de la Sorbonne; au XV^e s. ces textes

---

[8] *Magistri Vincenti Chronica Polonorum*, ed. A. Przeździecki, Cracoviae 1862, p. 22.

[9] Birkenmajer, *o. c.* p. 48.

[10] E. Martène, *Veterum scriptorum et monumentorum amplissima collectio*, II, Paris 1724, p. 1441.

[11] *Nicolai de Clemangiis Catalaunensis Opera omnia*, Lugduni Bat. 1613, p. 86.

[12] Ibid. p. 95 (à Gontier Col, secrétaire du roi): *lege Tullianas epistolas et illas maiore ex parte videbis de sua aut amicorum suorum re domestica conscriptas: et tamen ille epistole pluris apud plerosque estimantur quam epistole Annei Senece.*

EPICUREAE DOCTRINAE DE DEORUM NATURA BEATITUDINE AETERNITATEQUE APUD CICERONEM (*NAT. DEOR.* I 19, 49 SQ.) INTERPRETATIO

Scripsit

MICHAËL SWOBODA

Hoc commentariolo demonstrare mihi proposui Velleii in Ciceronis dialogo de Epicurea theologia disputationem non tam obscuram, quae putaretur, quam potius nimius contractam esse. Cicero enim ad philosophiae quaestiones explicandas litterario usus est sermone, quare nonnulla artis vocabula ab eo excogitata adhibitaque totam rem parum dilucide expresserunt.

Hanc verborum et rerum obscuritatem illustrare non sum primus qui adgrediar, nam R. Hirzel, I. Degenhart, C. J. Vogel, G. Pfligersdorffer, R. Philippson[1] in singulis quaestionibus explicandis iam pridem occupati fuerunt. Attamen omnia, quae adhuc disputabantur, ad dialogi Ciceroniani textum constituendum pertinebant. Me autem alliciunt ipsae quaestiones in laudata Velleii disputatione tractatae. Nonnullas autem sermonis obscuritates raro occurrentes aut artis vocabulis de Graeco sermone parum clare a Cicerone ad verbum translatis, aut Latini vocabuli, quod illi Graeco correspondeat, inveniendi difficultate excusari posse existimo.

In Velleii Epicureae theologiae interpretatione in dubium vocabantur haec in primis verba (I 19,49—50): *Nec tamen ea species corpus est, sed quasi corpus, nec habet sanguinem, sed quasi sanguinem* [...] *Eam esse vim et naturam deorum, ut primum non sensu, sed mente cernatur nec soliditate quadam nec ad numerum, ut ea, quae ille propter firmitatem* στερέμνια *appellat, sed imaginibus similitudine et transitione perceptis; cum infinita simillimarum imaginum species ex innumerabilibus individuis exsistat et ad deos*[2] *adfluat, cum maximis voluptatibus in eas imagines mentem intentam infixamque nostram intellegentiam capere, quae sit et beata natura et aeterna. Summa vero vis infinitatis et magna ac diligenti contemplatione dignissima est, in qua intellegi necesse est eam esse naturam, ut omnia omnibus paribus paria respondeant. Hanc* ἰσονομίαν *appellat Epicurus, id est aequabilem tributionem. Ex hac igitur illud efficitur, si mortalium tanta multitudo sit, esse immortalium non minorem,*

---

[1] R. Hirzel, *Untersuchungen zu Cicero's philosophischen Schriften*, III Teil, Leipzig 1877, p. 49 sq.; I. Degenhart, *Kritischexegetische Bemerkungen zu Ciceros Schrift De natura deorum*, Aschaffenburg 1881, p. 5 sq.; J. C. Vogel, *Greek Philosophy*, III, Leiden 1959, p. 26, adn. 2; G. Pfligersdorffer, *Cicero über Epikurs Lehre vom Wesen der Götter* (*De nat. deor. I 49*), WS LXX 1957, p. 242; R. Philippson, *Zur epikureischen Götterlehre*, Hermes LI 1916, p. 584 sq.

[2] Lectionem *deos* similiter atque *a deo* et *ad eos* reicio, quia nullum sensum dat. Hoc loco solam lectionem *ad nos*, Lambinum secutus, comprobo.

latronum manus — λῃστρικὸν στίφος „oddziały wojskowe przeciwników politycznych", np. Katyliny (*Cat.* I, 10: improborum manus), Antoniusza (*Phil.* VI 3; XI 14; XIII 16) u Cycerona — ugrupowanie zelotów w Tyberiadzie u Józefa (*Bell.* III 449—450 λῃστρικὸν στίφος; por. też *Vita* 21).

latrocinium — λῃστεία, λῃστρικόν „zbrojny spisek, obóz powstańczy, stronnictwo w wojnie domowej, wojna domowa", np. spisek Katyliny (*Cat.* I 23; 27; II 1, 22; 31; III 17; *Mur.* 84), wystąpienie Klodiusza (*Sest.* 1 i passim; *Att.* IV 3,3), stronnictwo i działalność Antoniusza (*Phil.* IV 15; XII 17; XIV 31; *Fam.* XII 25, 6) u Cycerona — obóz powstańczy, stronnictwo zelotów u Józefa[45].

perditus (perniciosus) — ἐξώλης „stracony, niebezpieczny (człowiek); przymiotnik używany w stosunku do przeciwników politycznych, np. do Katyliny i jego stronników (*Cat.* I 13; 23; 25; 27; II 8; 11; 29; III 15; IV; 5; 8; 22), Watyniusza (*Vatin.* 21; 40), Antoniusza (*Phil.* I 5; II 91; III 1; 25; V 13; 29; 32) u Cycerona — zeloci u Józefa (por. wyżej s. 265)[46].

rerum novarum studens (cupidus) — νεωτερίζων, νεωτεριστής „człowiek dążący do przewrotu (rewolucjonista)", np. u Cycerona (*Verr.* II 1, 19; *Cat.* I 3; *Sest.* 104) — u Józefa por. wyżej s. 260.

sentina rei publicae — κάθαρμα τῆς χώρας [πόλεως] „męty społeczeństwa" dla oznaczenia obozu przeciwników politycznych, np. uczestnicy spisku Katyliny (*Cat.* I 5; II 4) u Cycerona — zeloci u Józefa (por. wyżej s. 265)[47].

sicarius — σικάριος, „terrorysta, przestępca — uczestnik ruchu radykalnego" — np. sicarii jako jedna z grup uczestników spisku Katyliny, jako zwolennicy Klodiusza itd. (*Cat.* II 7; 22; *Mur.* 49; *Sest.* 81); „w ogóle przeciwnik polityczny" (sensu latiore); por. *Mil.* 47: *me videlicet latronem ac sicarium abiecti homines et perditi describebant*, u Cycerona — sikariusze jako skrajne ugrupowanie zelotów u Józefa (por. wyżej s. 258 n.).

tyranus — τύραννος o przeciwniku sądowym lub politycznym, np. Werres (*Verr.* I 82; III 25), Cezar i Antoniusz (*Att.* VII 20; VIII 2; X 1 itd.) u Cycerona — przywódcy sikariuszy i zelotów u Józefa (por. wyżej s. 266)[48].

Również u Salustiusza znajdujemy takiego rodzaju paralele do analizowanej terminologii Józefa, np. w charakterystyce Katyliny (*Cat.* V): audax, egens (por. egestas jego stronników w rozdz. XIV), crudelis (rozdz. XXXI), ferox, subdolus, varius, cuius rei simulator a dissimulator, co żywo przypomina πανουργότατος, δολιώτατος, πένης, ἕτοιμος μὲν ψεύσασθαι, ὑποκριτής, φοινικώτατος w charakterystyce Jana z Giskali u Józefa (*Bell.* II 585—587). Ponadto mamy tutaj: inopia rei familiaris Katyliny (*Cat.* V) — ἔνδεια χρημάτων Jana (*Bell.* II 590), latro — sicarius w mowie przedstawiciela optymatów konsula Lucjusza Filipa (*Hist.* I 57,

---

[45] Hammer, *o. c.* s. 22.
[46] Hammer, *o. c.* s. 37.
[47] Hammer, *o. c.* s. 14—15.
[48] Hammer, *o. c.* s. 26.

Cum hac de deorum immortalitate apud Ciceronem doctrina coniungitur semper de eorum beatitudine opinio. Eadem sententia saepius, I 19, 49, I 37, 105 et I 38, 106 occurrit[24]. Sed eam Cotta I 40, 110 sq. irrisit, cum ipsam nullis rationis argumentis corroborari posse diceret. Secundum autem Epicuri doctrinam hominis mens deorum immortalitate percepta eorum beatitudinem quoque intellegit, cum summam voluptatem aeterna deorum exsistentia contineri Epicuro magistro crediderit[25]. Idem certe Lucretius quoque cogitavit, cum scriberet V 1177 sq.:

> Fortunisque ideo longe praestare putabant,
> Quod mortis timor haut quemquam vexaret eorum.

Posnaniae

---

[24] De Ciceronis sententia: *mentem intentam infixamque nostram intelligentiam capere, quae sit et beata natura et aeterna* (I 19, 50) multum disputatum est. Fuerunt, qui pronomen *quae* falsam lectionem putarent et *quare* aut *quam sit* pronominis loco legerent. Cf. Degenhart, *o. c.* p. 35 sq. Attamen nullam huiusce loci emendationem necessariam duco, quod totum enuntiatum recte intellegi potest.

[25] Hirzel, *o. c.* p. 67 obscure et ad persuadendum parum accommodate quaestionem hanc interpretatus est.

et si, quae interimant, innumerabilia sint, etiam ea, quae conservent, infinita esse debere [3].

Multas novas quaestiones a Cicerone hoc loco attactas esse existimo. Quarum primam puto deis nullum esse corpus verum, sed quasi corpus et quasi sanguinem[4]. Altera quaestio inde oritur, quod dei non sensibus, sed mente cerni posse putantur. Quae sententia idem ostendit atque Diogenis Laertii X 139 verba: τοὺς θεοὺς λόγῳ θεωρητοὺς εἶναι. Quae autem apud Plutarchum (Aët Plac. I 7,34 = *Dox.*, p. 306) scripta sunt: διὰ τὴν λεπτομέρειαν τῆς τῶν εἰδώλων φύσεως, demonstrant deos sensibus percipi non posse propter subtilem et e parvulis partibus conglutinatam imaginum eorum compositionem[5]. Itaque deorum imagines nullam veri corporis firmitudinem habent, quare iis, quae Epicurus στερέμνια appellavit, omnino contrariae sunt. Quae distantia in imaginum genere tantum posita est, nam deorum imagines ab ipsis e subtilioribus individuis factis originem ducunt, quibus opponuntur res e communibus individuis conglutinatae. Itaque deorum et rerum cognitio ratione per imagines fit, sed ita, ut dei non sensibus, utpote qui subtilibus imaginibus non impellantur, sed mente cognoscantur. Quod discrimen Cicero duobus artis vocabulis, *similitudine* et *transitione* (sc. perceptis imaginibus) expressit.

Priusquam de his duobus artis vocabulis disputamus, enuntiatum illud: *eam esse vim et naturam deorum, ut primum non sensu sed mente cernatur, nec soliditate quadam nec ad numerum*, in primis explicandum est. In enuntiato modo allato duo praecipue verba admirationem nobis movent, scil. *soliditate* et *ad numerum*. Multum disputatum est iam antea in primis de voce *soliditate*, quae ad verbum *cernantur* aut *cernatur*, secundum Mülleri emendationem, relata eiusdem res obiecta fit. Vox soliditatis idem significat atque eodem loco nomen firmitatis adhibitum. Duo haec abstracta verba vim atque naturam notionis στερέμνια (= solida, firma corpora) declarant, quamquam utrumque tantundem valere atque Graecum illud στερέμνια difficile est asseverare.

Casum ablativum *soliditate* a verbo *cernatur* seiungi voluit Hirzel[6] et, ut eundem qualitatis ablativum duceret, his Cottae verbis I 37, 105): *nec esse in ea* (sc. dei specie) *ullam soliditatem*, adductus est[7]. Degenhart[8] autem vocem *soliditate* ablativum causae putavit. Hirzelii argumentum ad fidem faciendam minime aptum mihi videtur, quia Cotta allato dialogi loco dicit quidem in dei specie nihil esse solidi, id quod haud dubie ex illo deorum quasi corpore conficitur, sed secundum artis

---

[3] Citata verba ex editione Plasbergiana iterum ab Axio, Lipsiae 1932, publici iuris facta hausta sunt.

[4] Cf. Epicuri fr. 352 Us., adn. in v. 1—3, p. 234 sq., et fr. 356, p. 239 Us.

[5] Vox λεπτομέρεια eo modo intellegenda est, ut apud Aristotelem *Cael.* p. 303 b 9 sq., aut *Mu.* p. 394 a 10 explicata est.

[6] Hirzel, *o. c.* p. 49.

[7] Idem scripsit Vogel, *o. c.* p. 26, adn. 2.

[8] Degenhart, *o. c.* p. 5.

huius aetatis poetis pendeant[31], quid mirum, si et Euripides praecipue imitatione exprimebatur, qui in commovenda miseratione maxime tunc excellebat; eius scribendi modum poetae secuti sunt, versus supra allatis ex *Andromache* fabula simillimos elegis pangentes et simili modo argumenta funebria tractantes[32].

Praeter Euripidem alius quoque auctor nominari hoc loco imprimis debet, scillicet Antimachus ille, praecursor elegiae Alexandrinae, qui et epicediorum scribendorum dux quasi fuit, cum eius *Lyde*, incertum an elegiarum series sive latius poema uno tenore scriptum[33], maerorem mariti propter amatissimam uxorem mortuam magna cum arte expressum exhiberet (cf. Hermesianact. fr. 7 P v. 41 sqq., ubi carmen γόος appellatum est), exemplis quoque ex mythologia petitis ornatum esset, quibus se poeta consolari voluit (*Cons. ad Apoll.* p. 106 B).

Utrum totum carmen exemplis mythologicis enarrandis constiterit, brevi tantum exordio praemisso, in quo poeta querimonias expressit affectusque animi dolore affecti depinxit[34], an in nonnullis elegiis mythologicae fabulae enarratae sint, cum in reliquis animi sui sensa poeta effingeret, diiudicare nostrum non est. Ex eis tamen, quae supra dicta sunt, colligi potest Antimachum primum fuisse, qui diversa inter se argumenta, scilicet amorem et querimoniam funebrem exprimere uno stilo ac tenore potuerit; querimoniae nempe apud eum declarationibus amoris immixtae esse videntur haud parvo cum artificio ita, ut posteri carmen vel pro elegia funebri (Hermesianax, Plutarchus) vel pro amatoria (Ovidius, Athenaeus XIII 597 a) haberent, etsi assidue, uno — si ita dicam — habitu inducto, teneris versibus (quod Hermesianax clarissime testatur) amorem simul et luctum expressit. Verisimillimum igitur est complures amantes, quorum casus Antimachus enarravit, si iam sua fata quererentur, certe omnes affectus infelicium cordium vivide depingere sciisse, non aliter atque Andromachen apud Euripidem.

Cum Antimacho posterioris aetatis poetae haud levissimis affinitatis vinculis coniuncti videntur, Parthenium imprimis dico, quem Romani carminum funebrium auctores secuti sunt[35], quorum elegias funebres amorem simul ac querimoniam mira

---

31 Eorum auctores homines parum litterati plerumque sane erant: persaepe longissime a liberalium artium domiciliis vitam degebant, nonnumquam quoque valde peccant metro et orthographia. Haud igitur improbabile videtur eos libris, specimina quasi epigrammatum condendorum sive singularum sententiarum, elocutionum etc. complectentibus usos esse, cf. R. Lattimore, *Themes in Greek and Latin Epitaphs*, Urbana Ill. 1942, p. 18 sqq. Exemplaria autem illa ex notissimis tunc florentibus scriptoribus hausta esse pro certo ponere possumus, cum antiquiores poetas epicedia omnino non composuisse sciamus.

32 Cf. quoque Geffcken, *o. c.* p. 97, qui monet auctorem epigrammatis in milites apud Potidaeam occisos (ep. 12 Peek) simillimo consilio stiloque atque Euripidem usum esse.

33 D. Del Corno, *Intorno alla Lyde di Antimaco*, Acme XV 1962, p. 67 sqq., permultis testimoniis investigatis suspicatur *Lyden* ex multis elegiis (ita ut e. g. Ovidii *Amores*) constitisse.

34 Cf. Rostagni, *o. c.* p. 69, qui querimonia carmen inceptum esse similiter atque elegiam Theognidis invocatione ad Cyrnum indicat. Infra invenies, quare opinio nostra in contrarium vertat.

35 F. Mallet, *Quaestiones Propertianae*, Göttingen 1882, p. 65, primus monuit ab Antimacho „tamquam a capite fonteque manasse epicedia Alexandrinorum".

grammaticae regulas verbum *auxiliare*, quod coniectura consequi necesse sit, cum ablativo *soliditate* tantum apte coniungi possit, in vocabulum autem *ad numerum* recte non quadret. Atqui hoc vocabulum eiusdem enuntiati continuatio fit. Si autem, Degenhartium secuti, ablativo *soliditate* causalem vim attribuemus, Ciceronis locus explicandus est hoc modo: nec soliditate quadam nec ad numerum (sc. cernatur natura deorum), cuius enuntiati significatio his paene verbis exprimi potest: deorum naturam neque propter firmas quasdam eorum proprietates cognoscimus, neque ea de causa, quod numerari possunt. Deorum enim natura unum quidquam est, id quod Aristotelis illi (*Metaph.* 1016 b 31), κατ' ἀριθμόν ἐστι ἕν (opp. κατ' εἶδος ἕν) respondet.

Sed in hac locutione intellegenda viri docti dissentiunt. Hirzel[9] antecessorum opinionibus suum de hac quaestione iudicium opposuit. Existimavit enim vocabulum *nec ad numerum* idem significare atque illud *neque ad eundem numerum* (I 37, 105), hoc est: singulares dei non exsistunt, itaque dei ut unum quidquam animo tantum, secundum illud Aristotelis κατ' εἶδος ἕν, concipi possunt. Aliter quaestionem hanc solvit Degenhart[10], cum eodem Ciceronis loco I 37, 105 nixus deorum naturam numero quidem non esse definitam, sed eam ut multitudinem ad infinitum multiplicatam cogitatione comprehendi posse arbitraretur. Attamen ex hac infinita multitudine non intellegitur nullos exsistere singulares deos, cum et hominum personae numero quidem infinitae sint, sed ex ea re nemo concludat singulares homines nullos omnino esse[11]. Utrumque virum doctum illud Aristotelis κατ' ἀριθμόν recte interpretatum esse non nego. Sed Hirzel, cum vocem *soliditate* casum ablativum qualitatis putaret, non animadvertit dictionem *ad numerum* una cum voce *soliditate* in totius enuntiati compositione syntacticam, quae dicitur, integritatem efficere, sed secundum grammaticae regulas cum illo ablativo qualitatis adaequari non posse. Degenhart autem recte ratiocinabatur, cum scriberet Velleium nullam quidem singularis dei personam conspici posse putavisse, sed ex ea re concludere non esse necessarium nullum omnino singularem deum exsistere. Itaque Velleii enuntiatio *nec ad numerum* (sc. cernatur), I 19, 49, et Cottae illud *neque ad eundem numerum permanere* (sc. dei speciem) I 37, 105, accuratissime inter se congruunt. Velleius enim singulares deos conspici non posse docuit et, id quod Cotta intellegere non potuit, deorum naturam ratione non esse ex una quadam immutabili materia conglutinatam, itaque nihil singulare esse et sensibus percipi non posse.

Sensibus percipiendi ratio mente percipiendi rationi opposita est. Similiter opposìtae sunt sibi quoque res, quae cognoscendae sunt, species dei et στερέμνια. Hoc artis vocabulum a Cicerone substantivi loco adhibitum Platonis (*Epin.* p. 981 d) adiectivi vim habet, verbi gratia στερεμνία φύσις, et apud Sextum Emp.

---

9 Hirzel, *o. c.* p. 50—62.

10 Degenhart, *o. c.* p. 7 sq.

11 Ibid., p. 9 sq., hoc loco vir doctissimus Aristotelem *Mete.* p. 357 b 26 sq. secutus est.

zarówno wolnej, jak i niewolnej, która, chociaż była głównym producentem dóbr materialnych, musiała z nich rezygnować na rzecz właścicieli środków produkcji.

Dzieje Grecji przedstawia Autor na stronach od 103 do 230. Rozpoczyna je od omówienia okresu kultury egejskiej, złożonej z dwu faz, z których starsza, określana jako minojska lub kreteńska, zawdzięcza swoje powstanie bliżej nam jeszcze nie znanej ludności nieindoeuropejskiego pochodzenia, młodsza zaś, znana jako kultura mykeńska, wprawdzie stanowiła kontynuację poprzedniej, ale nosicielami jej byli już greccy Achajowie. Ich przynależność etniczna potwierdzona została przy pomocy niedawno odczytanych tabliczek, zapisanych pismem linearnym B, wywodzącym się z wciąż jeszcze nie odczytanego pisma linearnego A, jakim posługiwali się poprzednicy Achajów. Na ogół przyjmuje się, idąc zresztą za tradycją grecką, że panowaniu Achajów położyli kres nowi przybysze na teren Grecji, mianowicie greccy Dorowie, którzy mieli wykorzystać osłabienie Achajów wywołane długotrwałą i wyniszczającą wojną o dostęp do bogatych ziem nadczarnomorskich z małoazjatycką Troją, homerowym Ilionem. Autor uważa jednak, nie ustosunkowując się do przyjmowanego dotąd poglądu, że Troja została zniszczona „około r. 1200 przez ludy frygijskie, które też w tym czasie zmiotły państwo Hetytów" (s. 109). Przy takim jednak sposobie interpretacji zagłady Troi nie można sobie wytłumaczyć, jak doszło do upadku hegemonii achajskiej i dlaczego „przesunięcia etniczne w basenie naddunajskim popchnęły ludy mieszkające na Półwyspie Bałkańskim do wędrówek" (s. 111), tym bardziej że nie wiadomo, czym te przesunięcia miały być spowodowane. Szkoda, że Autor nie podaje, jak się uformowały w Grecji państwa takie, jak ateńskie i spartańskie. Nie jest jasne sformułowanie „nazwą arystokracja określono formę rządów, a nie klasę społeczną" (s. 113). Wkradło się tu chyba jakieś nieporozumienie, gdyż forma rządów musi się zawsze ściśle wiązać z rządzącą klasą społeczną, a istnienie takiej klasy uwarunkowane jest istnieniem państwa. Mówiąc o podboju Grecji przez Dorów, Autor pisze, że Grecja nie tworzyła „jednostki geograficznej, jak np. Egipt, Mezopotamia czy Chiny" (s. 113). Prawdopodobnie miały tu być wymienione Indie, gdyż Chiny stanowiły zawsze kraj geograficznie otwarty, czego dowodem jest konieczność wzniesienia słynnego „muru chińskiego". Pewną niejasność może wprowadzić posługiwanie się przez Autora terminem „klasa", który ma swoje ściśle zdefiniowane znaczenie o społeczno-politycznym charakterze, na przykład „klasa rzemieślnicza" (s. 121). Nieporozumienie może też wywołać takie zdanie: „zwykłym pieniądzem było też bydło czy płat płótna (stąd polskie płacić)" (s. 122). Mówiąc o tyranii greckiej (s. 123 nn.) Autor nie podkreśla niestety jej roli w formowaniu się ustroju demokratycznego w Grecji, ani też nie uwzględnia dwu faz tego zjawiska, określanego jako „tyrania wczesnogrecka" i „tyrania późnogrecka", tym bardziej że każda z nich wytworzyła się w odmiennych warunkach historycznych i miała inny cel. Wątpliwości budzi stwierdzenie Autora, że zamach Harmodiosa i Arystogejtona, słynnych „tyranobójców", podyktowany był tylko „względami prywatnymi" (s. 143). Czy więc ocalały podczas tego zamachu Hippiasz, gdyż Hipparcha udało się zamachowcom zabić, z tych samych względów został parę lat później wygnany? Działalność Hipparcha i Hippiasza miała przecież określony charakter polityczny i tylko ten mógł wywołać reakcję możnego rodu Alkmeonidów, który brał aktywny udział w politycznym życiu Aten. Omawiając wojny grecko-perskie Autor pisze, że nieznane są przyczyny wybuchu powstania małoazjatyckich Greków przeciw Persom i stwierdza, że „być może źródłem jego był budzący się wśród Greków wrogi stosunek do Persów" (s. 145), ale nie podaje przy tym, co było przyczyną wytworzenia się tego wrogiego stosunku. Sprawa stałaby się jasna, gdyby Autor zwrócił tu uwagę czytelnika na imperialistyczną politykę ówczesnej Persji, która przez opanowanie Bosporu i Hellespontu oraz wybrzeży trackich, a także Egiptu pozbawiła Greków swobodnego dowozu zwłaszcza zboża i drewna i eksportu wytworów własnych, przez co hamowała ekonomiczny rozwój Grecji i w dalszej konsekwencji groziła jej politycznym uzależnieniem od siebie. Tu więc należy dopatrywać się przyczyn powstania jońskiego i rozgorzałych później wojen grecko-perskich. Przedstawiając przebieg tych wojen Autor nie zwrócił specjalnej uwagi na przemiany społeczno-polityczne, jakie zaszły w Atenach między 490 a 480 rokiem p. n. e., kiedy to za sprawą Temistoklesa doszły w Atenach do głosu ugrupowania rzemieślniczo-kupieckie, usuwając z areny politycznej

Adv. math. VIII 64 et 65: στερέμνιοί εἰσιν et ἀπὸ στερεμνίων σωμάτων et idem atque adiectivum solidus, concretus, corporeus, finitus significat.

In Democriti et Epicuri ratione aliquid cognosci potest mechanico qui dicitur modo, per rerum simulacra, imagines quoque dicta[12], quae eandem vim habent atque Graeca illa εἴδωλα. Deos autem percipiendi modus, quamvis per imagines quoque cernantur, tamen propter dissimilem deorum atque rerum naturam dissimilis est, quem Velleius eis ipsis vocibus *similitudine et transitione* (*l. c.*) declaravit.

Sed priusquam demonstro, quid utrumque hoc nomen significet, totius enuntiati, in quo citata nomina occurrunt, compositio in primis nobis consideranda est. Afferamus iterum Ciceronis I 19, 49 verba: *Eam esse vim et naturam deorum, ut primum non sensu sed mente cernatur nec soliditate quadam nec ad numerum* [...] *sed imaginibus similitudine et transitione perceptis.* In hac enuntiatione duae notiones plane sibi oppositae sunt. Notioni enim *sensibus percipere* notio *mente percipere* contraria est. Similiter rebus solidis, quae numerari possunt et vocabulis *soliditate* et *ad numerum* definiuntur, imagines *similitudine et transitione perceptae* opponuntur. In laudati enuntiati compositione duos in primis casus ablativos instrumentales sibi respondentes exsistere facile apparet. Nomen autem *soliditate* causalem habet significationem, at locutio *ad numerum* eodem atque ablativus limitationis fungitur officio. Similiter apud Ciceronem *Mur.* 29: *Quapropter non solum illa gloria militaris vestris formulis atque actionibus anteponenda est, verum etiam dicendi consuetudo longe multum isti vestrae exercitationi ad honorem antecellit*[13].

Propter ipsam iam sensus et compositionis congruentiam aequalitatemque ablativus *imaginibus*, qui ablativo *mente* respondet, ablativus causae sit necesse est, utpote qui mentis perceptionem confirmet, similiter ac nomine *soliditate* ablativi causalis officio fungente ea, quae sensibus accipiuntur, corroborantur. Participium *perceptis* cum substantivo *imaginibus* coniunctum aut ablativum absolutum, qui causalem habeat significationem, reddere, aut adiectivi huic substantivo additi officio fungi potest[14].

Sed in hac syntactica singularum enuntiati partium dispositione exoritur quaestio, quo modo vox *imaginibus* hoc loco intellegenda sit. E Lucretii versibus (IV 745 sq.) efficitur, ut mentis perceptio e subtilibus imaginibus pendeat. Commemorat igitur poeta aliud quoddam imaginum genus, dissimile ei, in quo sensualis cognitio consistit. Comperimus praeterea animo aliquid percipiendi rationem similem quidem esse illi sensibus aliquid percipiendi rationi, sed ipsas imagines, quibus animi perceptio contineatur, tenuiores esse. Idem apud Ciceronem quoque (I 19, 49), ut opinor, legimus. Deorum simulacra, quamvis disparis sint generis, illis rerum

---

[12] Cf. Cic. *Nat. deor.* I 26, 73; I 43, 120; I 19, 49.

[13] Cf. Cic. *Lael.* 18: *Numquam ego dicam C. Fabricium, M. Curium, Ti. Coruncanium, quos sapientes nostri maiores iudicabant, ad istorum normam fuisse sapientes.* Cf. H. Menge, *Repetitorium der lateinischen Syntax u. Stilistik*, München 1957, p. 77, § 98, adn. 5.

[14] Cf. Pfligersdorffer, *o. c.* p. 242.

ter uxorem mortuam declarationibus amoris erga dilectam feminam poeta immiscuit, quod quidem non mireris, si respicias huiusmodi fere carmen funebre Antimachum illum, conditorem quasi Alexandrinae poeseos, iam saeculo IV a. Chr. n. pepigisse.

Praeter elegos heroico quoque versu epicedia scriptitata hac aetate esse conicere liceat, etsi certiora indicia desiderantur. Notum enim est Euphorionem illum carmen quoque funebre composuisse (Diog. Laert. IX 8, 9), nonnulla etiam huius poetae fragmenta ad hoc poeseos genus pertinere videntur. Attamen ne ullum quidem elegiacum versum inter haud pauca Euphorionis fragmenta invenimus, suspicari igitur possumus epicedia Euphorionis hexametro composita esse[14]. Non primus sum, qui id suspicer; coniectura ea etiam servatis adhuc fragmentis firmari potest. Itaque iam olim v. d. Meineke fragmentum 47 (= 24 Pow.) cum Statii *Silv.* II 1, 117 sq. (i. e. cum Glauciae epicedio) contulit, fragmentum autem 57 (= 21 Pow.) — quod ceterum non sine quadam cum Philetae Coi elegiaco fragmento 11 Pow. similitudine est — metro heroico scriptum solitas in epicediis adhortationes ad lugendum nobis in memoriam redigit. Adhortationem, quae plerumque initio carminis continebatur, laudatio mortui sequebatur secundum rhetorum praecepta[15]. Si igitur ea praecepta Euphorion respexerit, fr. 57 M. exordio carminis funebris tribuendum sit.

Aliud quoque carmen in mortem cuiusdam scholae magistri hexametris scriptum afferre libet[16]. Carmen hoc quarto quidem saeculo p. Chr. n. ab incerto discipulo quodam compositum est, monendum tamen est tunc scriptores carmina sua, praecipue vero ea, quae quibusdam rebus aut personis occasione oblata componi solita sunt, persaepe ad Alexandrinorum exemplar conscripsisse. Carmen satis longum fuisse videtur, cum ca. 72 versus praesto nobis sint[17].

---

nostrum subtiliter explicatur. Alia, quae modo in testimoniis tantum commemorata, modo in fragmentis servata sunt, metro elegiaco scripta sunt (certissime epicedia in Biantem, in Timandrum, in Archelaida, cf. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 12).

[14] F. Skutsch, RE VI (1909), col. 1178, diversa erat opinione. Sed si Euphorion omnino elegos quosdam scripsit, quod antiqui auctores saepius indicare videntur, elegiae eius ad amatorium poeseos genus sane pertinebant, cf. L Alfonsi, *Euforione e elegia*, Miscellanea di studi Alessandrini in memoria di Augusto Rostagni, Torino 1963, p. 455 sqq., et A. Rostagni, *L'elegia erotica latina e i modelli greci*, Entretiens sur l'antiquité classique II, Genève 1953, p. 59 sqq. (= Scritti Minori, II 2, Torino 1956, p. 23 sqq.)

[15] Cf. e. g. initium Statii *Silv.* III 3, ubi nonnulla cum fragmento laudato cohaerent.

[16] Opusculum nuper edidit F. Heitsch, *Die griechischen Dichterfragmente der römischen Kaiserzeit*, Göttingen 1961, p. 91 sqq. nr. XXX; cf. quoque D. L. Page, *Select Papyri*, III, London 1950, p. 552 sqq.).

[17] In fragmento papyraceo 101 vv. servati sunt, quorum tertia fere pars ita mutilatos, ut legi fere non possint, continet. Prooemium, quod 32 versus trimetro iambico scriptos continet, 60 hexametri sequuntur (similiter Claudianus carminibus nuptialibus prooemium alio metro i. e. elegis scriptum praemisit, quod epithalamiorum auctoribus aureae latinitatis moris fuit). Auctor ineptam eruditionem ostendit; prooemium e. g. Statii epicedia, etsi ridicule quasi depravata, in mentem nobis vocat, similiter atque immoderata mortui laudatio (cf. praecipue Statii *Silv.* V 3, ubi quoque magi-

adducimur, ut lectionem *imaginum species* codicibus servatam, Briegerum[17] secuti in *imaginum series* commutemus, qua de re postea etiam disputabimus.

Omnia, quae adhuc in Ciceronis locum annotavi, ipsius vocis transitionis (I 19, 49) significationem nondum explanant. Ad hanc quaestionem solvendam Cottae verbis (I 39, 109) multum adiuvamur: *Fluentium frequenter transitio fit visionum, ut e multis una videatur*. Hoc loco non solum de imaginibus saepe affluentibus iterum commemoratur, sed nova etiam res explicata est. Dixit Cotta hoc loco plane e deorum simulacris frequenter affluentibus ac transeuntibus unam dei visionem tamquam e multis oriri. Itaque vox transitionis eo modo intellegenda est: deorum singulae imagines alia in aliam permanant et se in vicem complent, qua de causa idem significat atque apud Graecos vox ἀνταναπλήρωσις (Diog. Laert. X 48) una cum illa μεταβάσει κατὰ τὸ ὅμοιον (Phld. *Sign.* p. 38 Gomp.)[18] coniuncta. Infinitus igitur est singulorum deorum imaginum numerus, id quod lectione *infinita series* speciei loco a Briegero proposita plane exprimitur.

Cum deorum simulacra non solum innumerabilia sint, ex innumerabilibus enim individuis exsistunt, et ad hominum mentes semper affluant, dei naturae cuiusdam beatae atque aeternae generalis notio apud homines fit (*Mentem intelligentiam capere, quae sit et beata natura et aeterna*, I 19, 49)[19]. Magna est enim infinitatis vis, scribit porro Cicero I 19, 50, et contemplatione digna. Ea enim nixi cognoscimus ἰσονομίαν, quae ab Epicuro dicitur, aut aequabilem tributionem, ut a Cicerone appellatur, quae in deorum natura cognoscenda ostendit, si magna immortalium multitudo sit, eandem mortalium esse, similiter ac, si innumerabilia sint ea, quae conservent, etiam ea, quae interimant, infinita esse debere (ibid.). Sed locum hunc propter praecisam disputandi rationem obscurum et difficilem intellectu esse manifestum est. E Ciceronis verbis, quibus illam Graecam ἰσονομίαν Latine interpretari cupivit, verbi gratia: *ut omnia omnibus paribus paria respondeant* (ibid.), *id est aequabilem tributionem* (ibid.), aut denique: *aequilibritatem* (I 39, 109), et e Lucretii versibus II 567 sq.:

> Esse igitur genere in quovis primordia rerum
> Infinita palam est, unde omnia suppeditantur,

de deorum immortalitate tantum concludi potest. Hanc doctrinam eodem modo interpretatus est quoque Cotta, cum eam I 39, 109 cavillatus est interrogando, an

---

[17] A. Brieger, *Beiträge zur Kritik einiger philosophischen Schriften des Cicero*, Posnaniae 1877, p. 13. Cf. I. Müller, *Jahresbericht über die Litteratur zu Cicero's Werken aus den Jahren 1879 und 1880*, Bursians Jahresbericht XXVII 1881, p. 115 sq. Emendationem hanc comprobo A. Krokiewiczii quoque libro, q. i. *Hedonizm Epikura*, Warszawa 1961, p. 175, adn. 7, nixus. Cf. Vogel, *o. c.* p. 27, adn. 2.

[18] Cf. Sext. Emp. *Adv. math.* VIII 194. Locum hunc non intellexit Vogel, *o. c.* p. 27, adn. 1, cum transitionem illud „a direct passing over" significare interpretaretur. Similiter Pfligersdorffer, *o. c.* p. 244, neque, quid haec artis vocabula significarent, neque, quo fungerentur officio, diiudicavit.

[19] Obscuro quodam modo locum hunc interpretatus est Pfligersdorffer, *o. c.* p. 235.

DE ANTIQUORUM EPICEDIIS

Scripsit

STEPHANUS ZABŁOCKI

De antiquorum epicediis scripturis pauca nobis de carminibus lugubribus a priscis Graecorum poetis compositis annotanda sunt, priusquam ad rem accedamus.

Prisca populi lugubria carmina praecipuam partem sepulturae constituebant et cum moribus rituque religionis, qui in ipso funere celebrando observabantur, artissime coniuncta erant, nam cadavere nondum sepulto et in lecto collocato a mulieribus praeficis cantabantur, quae oratione metro soluta et minutissimis sententiis interrogationibusve mortuum quasi alloquebantur[1]. Talium carminum iam Homerus saepius meminit (e. g. Ω 723 sqq.), versus tamen, quibus mortui in *Iliade* laudantur, elegantiam potius poetae, minime autem antiquissimam cantuum funebrium formam ostendunt[2].

Hic antiquissimus cantus funebris a grammaticis antiquis γόος sive θρῆνος seu ἐπικήδειον nominatus est[3]; threnos autem inde ab ultimis initiis arte quadam politos et ad certam pedum necessitatem alligatos esse viri docti iudicant[4]. Aliquanto vero post huiusmodi threnos, a cultu iam rituque religionis prorsus alienos, a clarissimis Graeciae poetis (scil. a Simonide Ceo et Pindaro) compositos esse scimus, permulta quoque threnorum lugubrium exempla in Aeschyli, Sophoclis, Euripidis tragoediis invenies[5]. Threni ab antiquis etiam epicedia nonnumquam nominabantur[6]. Inde sequitur nomen ipsum epicedii latius patere, quam grammatici censuerunt, id quod eo quoque fulciri potest, quod carmina illa funebria, quae aetate Alexandrina a doctissimis poetis magna cum arte condita sunt, similiter atque antiquissimi illi cantus funebres nominata sunt (i. e. epicedia), quamquam

---

Quae hic brevi tantum perstringuntur, in libro lingua polonica scripto q. i. *Antyczne epicedium i elegia żałobna, geneza i rozwój*, Wrocław 1965, fusius tractantur et explicantur. Quem scribendum prof. Georgius Krókowski, modo (a. 1967), morte subita exstinctus, qui se, dum vixit, studiorum meorum fautorem benevolentissimum praestitit, moderatus est. Et in hoc opusculo conficiendo praeceptor meus optimus me consilio adiuvit, cuius numquam ex animo meo discedet memoria.

[1] E. Reiner, *Die rituelle Totenklage der Griechen*, Stuttgart—Berlin 1938, p. 5 sqq.; M. P. Nilsson, *Der Ursprung der Tragödie*, NJA XIV 1911, p. 640.

[2] Reiner, *o. c.* p. 5.

[3] Testimonia collegit H. Färber, *Die Lyrik in der Kunsttheorie der Antike*, München 1936, pars II, p. 53 sq.

[4] Reiner, *o. c.* p. 4; Nilsson, *o. c.* p. 63 sqq.

[5] Reiner, *o. c.* p. 15 ann. 4, omnia fere enumeravit.

[6] Cf. ibid., p. 68 ann. 2, p. 71 sqq. Euripides e. g. threnum suum celeberrimum in Troiam deletam epicedium nominat (*Phoen.* 511 sqq.), idem de threno qui est in fabula de Alcestide dicit (*Alc.* 828 sqq.). Rectissime auctor libri *Suda* scripsit vocem epicedii idem ac threni et epitaphii significare nihilque re ipsa inter ea carmina interesse, cf. O. Crusius, RE VI (1909), col. 113, et J. M. Edmonds, *Lyra Graeca*, III, London 1959, p. 663.

Le deuxième exemplaire du recueil fut copié, sous une forme abrégée, en Lombardie au commencement du XIV^e s. par Rafanelli. Ce sont les *Excerpta Ambrosiana*, aujourd'hui le ms. Ambrosianus E 14, signé *Marcus de Raphanellis scripsit.*

Le troisième exemplaire du recueil des lettres à Atticus se trouvait dans la bibliothèque capitulaire à Vérone. C'est ce manuscrit-là qui servit de base à une copie faite par Pétrarque en 1345 et qui quelques années plus tard disparut sans traces. Pour la première fois il fut cité dans l'Anthologie de plusieurs auteurs (Catulle, Tibulle, Varron, Pline le Jeune) intitulée *Flores moralium auctoritatum.* Ecrite en 1329, celle-ci s'est conservée à la bibliothèque capitulaire à Vérone (CLXVIII 155) où un auteur anonyme cite deux fois les lettres du recueil, fol. 25^v: *Tullius in quadam epistola ad Brutum*: '*nihil enim minus hominis videtur, quam non respondere in amore hiis a quibus provocere*' (*Ad Brut.* IX 6, 1), et fol. 10^r: *Cicero libro 3*[17] *epistolarum ad Brutum*: '*vicit amentia levissimi hominis nostram prudentiam*' (*Ad Brut.* IX 23, 9).

C'est du même manuscrit de la bibliothèque capitulaire à Vérone que fit connaissance Guillaume da Pastrengo (1290—1362), juriste, savant, astrologue, historien recherchant des livres anciens qui, en 1339 en tant qu'ambassadeur à la cour des papes à Avignon, se lia d'amitié avec Pétrarque. Il écrivit le *De originibus rerum*[18] où dans la première partie il énumère en ordre alphabétique les noms et les oeuvres des grands hommes de tous les temps. Ses connaissances sur les auteurs classiques lui viennent en partie des polygraphes antiques et médiévaux (comme Eusèbe, Jérôme, Isidore, Aulu-Gelle, Macrobe, le *Digeste*, Jean de Salisbury, Gautier Burleigh et d'autres) et en partie directement des manuscrits de la célèbre bibliothèque capitulaire à Vérone. Dans son ouvrage il cite les suivantes lettres de Cicéron (fol. 70): *scripsit et epist. lib. ad Cornelium nepotem suum, ad Calvum, ad filium, ad Pansam, ad C. Cassium, ad Axium, ad Brutum lib. I, ad Quintum Ciceronem fratrem lib. III, ad Atticum lib. XVI.* Il paraît donc que les trois derniers recueils dont il parle en citant le nombre exact des livres lui étaient connus d'autopsie. Ce qui le prouve davantage, ce sont ses mots par lesquels il rappelle certaines lettres de ces recueils (ibid. fol. 55): *hunc* [Platonem] *principem ingenii et doctrinae Cicero in epistularum lib. pronunciavit* (*Ad Q. fr.* I 1, 29); ibid. fol. 70: *contra Clodium Cicero orationem scripsit gravitatis plenissimam, ut ipse idem in quadam epistula ad Atticum attestatur* (*Att.* I 16, 8); ibid. fol. 70: *poema quod ad Caesarem instituerat misisse se dicit* (*Ad Q. fr.* III 1, 11). Par contre, les données sur les lettres de Cicéron à Népos, à Calvus, à Pansa, à son fils Marcus, à Cassius, à Axius, mentionnées sans nombre exact de livres, proviennent de ses lectures des oeuvres de Suétone, de Macrobe et de Priscien[19].

---

[17] Ce troisième livre de lettres à Brutus n'est évidemment qu'une erreur.

[18] L'unique édition *De originibus rerum libellus, in quo agitur de scriptis virorum illustrium*, publiée par Michelangelo Biondo à Venise 1547.

[19] Suet. *Iul.* 9, 2; 55, 1 (cf. Macr. *Sat.* II 1, 14; Prisc. GLK II 383, 1—2); Macr. *Sat.* II 3, 13; Prisc. GLK II 445, 2 (et II 527, 8); ibid. II 490, 8. On peut affirmer, d'autre part, que Pastrengo avait lu Suétone, Macrobe et Priscien.

on trouve des citations des lettres de ce recueil chez Macrobe, chez l'auteur anonyme du *De dubiis nominibus* ainsi que chez Ps.-Isidore dans le *De differentiis*, qui puisent leurs citations non pas directement dans le texte de Cicéron, mais chez d'autres écrivains antérieurs. Ce n'est qu'à l'époque de la renaissance carolingienne qu'on retrouve la trace des lettres de Cicéron. Servat Loup, abbé de Ferrières, savant français, a eu entre les mains les lettres dont les copies se trouvaient alors dans les monastères de Ferrières et de Prüm, ce que prouve le texte de la lettre de Loup écrite à Ansbald, moine du monastère de Prüm, en 847 (P. L. 119, 532): *Tullianas epistulas, quas misisti, cum nostris conferri faciam, ut ex utrisque, si possit fieri, veritas exsculpatur*. Etant donné que dans une lettre antérieure de Loup (de 830) on relève sans aucun doute les traces des lettres *Fam.* V 12 et I 9[2], on suppose que dans la lettre à Ansbald il s'agit du même recueil *Ad familiares*.

Le poète Heiric d'Auxerre (841—876), un contemporain de Servat Loup, cite, sans mentionner la source, une phrase de Cicéron (*Epist.* V 16, 5) dans une lettre adressée à Charles le Chauve[3].

Un siècle plus tard Liutprand, évêque de Crémone (920—972), fait entrer dans ses lettres, en tant que centons, plusieurs phrases puisées dans *Ad familiares* (livres II, IV, V, VI) sans en citer la source[4].

Au XI[e] siècle nous trouvons dans le *Liber de dictamine* d'Albéric du Mont-Cassin (mort en 1080) les mots suivants: *Cicero suo Ciceroni salutem dicit*[5], qui pourraient être inspirés par la lecture du livre XIV du recueil *Ad familiares*.

Au XII[e] siècle *Ad familiares* n'était, paraît-il, connu que de Jean de Salisbury (mort en 1180), dont l'érudition dépassait largement le cadre des auteurs commentés dans les écoles. Les lettres se trouvant dans les livres IX, XII et XV de ce recueil sont plusieurs fois citées ou mentionnées par lui. Dans deux cas Jean tire ses informations de Macrobe, dans d'autres cependant sa connaissance de l'original apparaît clairement[6].

A la même époque, le catalogue de la bibliothèque de Cluny (1158—1161) note deux exemplaires des trois premiers livres du recueil *Ad familiares* ainsi que quelques autres livres du même recueil sans en préciser les numéros[7].

---

[2] *Epist.* 45: *sed semel pudoris transgressus limitem* (*Fam.* V 12, 3: *sed ... qui semel verecundiae finis transierit*); ib. 46: *item eiusdem auctoris de rhetorica tres libri in disputatione ac dialogo 'de Oratore'* (*Fam.* I 9, 23: *tres libros in disputatione ac dialogo 'de Oratore'*).

[3] MGH *Poetae Lat. Aev. Carol.*, III, p. 431, 27.

[4] *Antapodosis* 2, 69 p. 68 Becker (*Fam.* VI 16; II 1, 2; II 6, 3; II 6, 5); ib. 3, 15 p. 80 B (*Fam.* IV 5, 2); ib. 3, 40 p. 93 B (*Fam.* II 7, 1); ib. 3, 41 p. 93 B (*Fam.* II 12, 1; II 7, 2); ib. 4, 7 p. 106 B (*Fam.* V 16, 2; V 4, 5).

[5] L. Rockinger, *Briefsteller u. Formelbücher des XI bis XIV Jh.*, München 1863, p. 41.

[6] *Policr.* 3, 14 (*Fam.* XII 4, 1) = Macr. *Sat.* II 3, 13; *Policr.* 8, 12 (*Fam.* IX 22, 1; VII 1, 2—4) = = Macr. *Sat.* III 14, 1; *Epist.* 75, P. L. 199, 64 (*Fam.* XV 4 et XV 6); *Epist.* 169, P. L. 199, 162 (*Fam.* XV 16, 3); *Epist.* 179, P. L. 199, 176 (*Fam.* IX 10, 3); *Epist.* 186, P. L. 199, 196 (*Fam.* XV 11, 2); *Epist.* 188, P. L. 199, 199 (*Fam.* XVI 21, 7).

[7] Manitius, *Handschriften*... p. 27.

En 1345 Pétrarque vit le même manuscrit de Vérone et manifesta ce fait au monde entier par sa lettre célèbre à Cicéron. Cet évènement marque le réveil d'intérêt que portèrent à la correspondance de Marcus Tullius les humanistes de l'époque. Grâce à cet intérêt qui se traduisit entre autres par le fait qu'on se mit à les copier, nous disposons aujourd'hui de nombreux manuscrits des lettres à Atticus datant du XV^e^ s. De l'époque antérieure ne se sont conservés, outre le ms. fragmentaire, déjà cité, Ambrosianus E 14, qu'un fragment mutilé du IX^e^ s., publié par P. W. Haffner en 1955, contenant la lettre IV 16, 8—9, et des fragments du ms. de Würzburg du XI^e^ s., contenant quelques lettres des livres VI, X et XI.

III

Ainsi se présente en grands traits la connaissance des recueils des lettres de Cicéron *Ad familiares* et *Ad Atticum* au Moyen-Age. Cependant il reste encore des témoignages des certains auteurs et des annotations dans les catalogues des bibliothèques se rapportant aussi à des lettres de Cicéron, sans préciser toutefois de quels recueils est question. Ainsi les lettres de Cicéron sont rappelées d'une façon vague au VI^e^ et au X^e^ s. par Venance Fortunat (530—600)[20] et par l'évêque de Vérone Rathier (887—974)[21]; rien ne prouve pourtant qu'ils les aient eues entre les mains. A l'époque de la renaissance carolingienne au IX^e^ s., la bibliothèque du couvent de Saint-Nazaire de Lorsch était en possession des manuscrits de lettres dont on ne sait rien de précis[22]. Vers 1020 dans la bibliothèque du monastère d'Altaich[23], dans les années 1147—1156 entre les mains de Reinald, préposé de Hildesheim[24] et dans le monastère de Saint-Victor à Marseille[25], au XIII^e^ s. dans la bibliothèque de Rolduc[26] se trouvaient aussi des manuscrits de lettres non précisées. Les catalogues des bibliothèques italiennes avant le XV^e^ s. ne font aucune mention sur les manuscrits des lettres de Cicéron.

IV

Ainsi voit-on que la connaissance des lettres de Cicéron était minime au Moyen-Age. Les lettres n'étaient guère lues et, ce qui en découle, personne, ou presque, ne les copiait. Ceci résulte surtout de ce qu'elles n'étaient jamais comptées parmi les

---

[20] *Epist.* 5, 1, p. 102, 15 Leo: *quid loquar de perihodis epichirematibus syllogismisque perplexis* [epistulae] *quo laborat ... Cicero.*

[21] *Phrenesis* prooem. 7 (P. L. 136, 374): *Tullium, Senecam, Plinium ... epistulares condidisse ... libros.*

[22] Manitius, *Handschriften* ... p. 20.

[23] Fromond de Tegernsee (*Epist.* 50, Pez Thes. VI 1, 133 aux moines d'Altaich): *mittite nobis ... epistulas Tullii.*

[24] P. L. 189, 129: Reinald à Wibald, abbé de Corbie: *libros qui apud nos sunt, Tullium de lege agraria et Philippicas et epistulas eius vobis transmisissemus.*

[25] Manitius, *Handschriften* ... *p.* 28.

[26] Ibid. p. 22.

nemini video dubium esse, quin re ipsa valde inter se haec duo genera funebrium carminum differant. Nullo enim modo illa rhetorum artificio decenter ornata carmina ex antiquissimis temporibus originem ducere potuerant, sed ea toto suo tenore ac stilo ad posteriora tempora pertinere luce clarius patet[7]. Haud quoque probabile nobis videtur eiusmodi epicedia longe iam a cultu abhorrentia in exsequiis, cum iusta persolverentur, a poetis ita, ut cantus illi populares simili nomine notati, recitata esse.

Epicedia haec deperdita fere sunt, cum quidem carmina Alexandrinae aetatis, praecipue autem ea, quae quibusdam rebus aut personis laudandis deplorandisque composita sunt, posterioribus, praesertim iis, qui Attico generi dictionis favebant, parum polita viderentur. Medio autem aevo neve rescripta sunt neve omnino lectitata. Quamquam igitur de singulis epicediis eorumque auctoribus parum adhuc certi constat, nonnullorum tamen auctorum poemata[8] commemorare liceat[9].

Alexandrini carminum funebrium auctores magna metrorum varietate usi esse videntur. Εἰδύλλιον λυρικόν[10] q. i. Ἐκθέωσις Ἀρσινόης, quo mortua uxor regis Ptolemaei II Philadelphi celebrabatur, metro archebulio deduxit Callimachus (fr. 228 Pf.), polymetra autem carmina ante oculos sane auctor epicedii in gallum mortuum (cf. infra ann. 17) habuisse videtur; Statii quoque meminisse liceat, cuius *Genethliacon Lucani* hendecasyllabis scriptum est, Horatii denique, qui in c. I 24 lyrico tenore funebria argumenta, rhetorum praecepta secutus, non sine successu tractavit. Cum tamen Romani contra hexametra et elegiaca imprimis carmina sibi vindicaverint, haec potius inquirenda sunt[11].

Epicedia — ut ita dicam — elegiaca, quae etiam elegias funebres nominare libet, a praestantissimis aetatis Alexandrinae poetis scribebantur. E multis testimoniis colligimus Aratum illum etiam lugubribus elegiis pangendis operam dedisse[12], Parthenius vero, auctor praecipue a poetis Latinis in honore habitus, in funebribus quoque carminibus conscribendis fuit eis pro exemplo, qui singula quidem ad eius carminum instar elaboraverunt. Unum autem carmen, cuius ampliora fragmenta invidiam aetatis tulerunt, i. e. epicedium elegiacum in mortem Aretes uxoris, praecipue dignum est ut commemoretur[13], nam in hoc epicedio querimonias prop-

---

[7] Cf. Reiner, *o. c.* p. 1 sqq.

[8] Hac voce ποίημα, i. e. carmen, longius uberiusque quam epigrammata sepulcralia grammatici antiqui de epicediis Alexandrinis disserentes utebantur; sic Arati carmen funebre in Theopompum a scholiasta nominatum est, cf. J. Esteve-Forriol, *Die Trauer- und Trostgedichte in der römischen Literatur untersucht nach ihrer Topik und ihrem Motivschatz*, München 1963, p. 4.

[9] Esteve-Forriol, *o. c.* p. 4—13, omnia, quae adhuc nota sunt epicedia, diligentissime enumeravit et, quoad potuit, eorum argumenta enarravit.

[10] Ita T. Sinko, *Literatura grecka*, II 1, Kraków 1947, p. 354, opusculum illud nominavit.

[11] Haec duo genera epicediorum vir d. R. Pfeiffer, *A Fragment of Parthenios „Arete"*, CQ XXXVII 1943, p. 31, distinxit, nec tamen fusius quaestionem pertractavit.

[12] Cf. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 4 sqq.

[13] Cf. Pfeiffer, *o. c.* p. 23 sqq.; 32, mutilati versus iniuriae temporis erepti sunt, sed totum poema multo amplius fuisse videtur, cf. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 11 et 7 sqq., ubi fragmentum

Aetate Alexandrina etiam amplius poema funebre hexametro scriptum exstitisse memoratu dignum est, i. e. Erinnae Ἠλακάταν (ita opusculum perperam ab Alexandrinis editoribus nominatum esse verisimile est), in honorem amicae defunctae compositum, cuius carminis fragmenta nunc recuperata toto suo stilo certe epicedia et elegias funebres redolere viri d. iudicant[18]. Notissima denique funebria huius aetatis carmina, q. i. Ἐπιτάφιος Βίωνος et Ἀδώνιδος ἐπιτάφιος, hexametro composita, quis est qui non legerit? Etsi autem nos non fugit Ἀδώνιδος ἐπιτάφιον aliam scribendi rationem atque epicedia Romanorum ostendere et non tam longe a carminibus populi, quibus Adonis deplorabatur, abesse, Ἐπιτάφιος Βίωνος tamen nonnumquam posterioris aevi carmina funebria redolet[19]. Cum igitur omnia, quae supra dicta sunt, retractaveris, perfacile cognosces, quo vertat opinio nostra: nempe iam hellenistica aetate certe hexametra epicedia secundum rhetorum praecepta confecta exstitisse.

Statim tamen de origine Alexandrinorum epicediorum perdifficilis quaestio oritur. Itaque inquirendum est, utrum ea, quae antiquitatis viri docti indicaverint, qui carmen funebre ab elegis duxerunt, vera sint necne[20]. Imprimis animadvertendum est antiquissimis temporibus certissime numquam tam artificiosum metrum pompa funebri ad mortuum celebrandum usui fuisse[21], fragmenta quoque antiquissimarum elegiarum haud exigua, quae nunc nobis praesto sunt, querimoniis funebribus aliena esse primo iam obtutu vides. Unum tantum, quod sciamus, carmen elegiacum antiquioris aetatis mortuo consecratum, Archilochi fr. 7 D dico, aliam prorsus ac threni speciem ostendit, namque poetam ad laetitiam auditores movere et ad vitam fruendam adhortari, minime vero commiserationem luctumque excitare voluisse rectissime H. Fränkel monuit[22]. Licet igitur carmen illud in

---

stri rhetorices vita descripta est). Hoc artificiosum opusculum sine Alexandrinorum epicediorum ope, quae quasi exemplar auctori fuerunt, sane oriri non potuerit. Cf. quoque epicedion valde mutilatum I saeculo p. Chr. n. scriptum, in quo incertus auctor carmen funebre parodistice detorsit gallum mortuum polymetris deplorans (J. U. Powell, *Collectanea Alexandrina*, Oxonii 1926, p. 182 sqq.).

[18] C. M. Bowra, *Problems in Greek Poetry*, Oxford 1953, p. 65; Pfeiffer, *o. c.* p. 32. E fragmentis, quae adhuc leguntur, apparet Erinnam amicae vitam narrando explicasse, brevissimis quasi imaginibus poeticis, quae minutissimae descriptiones, epico compositae stilo, querimoniis atque lamentationibus insertae erant.

[19] Cf. Reiner, *o. c.* p. 32 sqq. et 109, et U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Reden und Vorträge*, Berlin 1913, p. 301 sqq. Nimia diligentia Ἐπιτάφιος Βίωνος peccat et non sine quadam ratione viro d. U. von Wilamowitz-Moellendorff (*Textgeschichte der griechischen Bukoliker*, Berlin 1906, p. 66 sqq.) Statium in memoriam vocat, quia poeta rhetorum praecepta praeter modum secutus est et carmen permultis flosculis ornavit, cf. Sinko, *o. c.* p. 466; G. Pasquali, *Orazio lirico*, Firenze 1920, p. 244 sqq. Cum autem intima compositionis examinaveris, tripartito opusculum divisum esse, similiter ac Romanorum epicedia, videbis (comploratio et laudatio vv. 1—112, et consolatio vv. 114—126).

[20] Testimonia collegit Färber, *o. c.*, II, p. 68 sq.

[21] Reiner, *o. c.* p. 1 et 39 ann. 1.

[22] H. Fränkel, *Dichtung und Philosophie des frühen Griechentums*, New York 1951, p. 196 sqq., secutus virum d. E. Reitzenstein, *Epigramm und Skolion*, Giessen 1893, p. 49 ann. 2. Idem

LES MANUSCRITS DES LETTRES DE CICÉRON DANS LES BIBLIOTHÈQUES MÉDIÉVALES

Par

KRYSTYNA WEYSSENHOFF

Au Moyen-Age les lettres de Cicéron tombèrent dans un oubli presque total. Les catalogues des bibliothèques ne les mentionnent que très rarement, bien qu'on y trouve souvent d'autres oeuvres de cet auteur, surtout le *De inventione* ou ses écrits philosophiques, très populaires à l'époque. Rares également sont les auteurs médiévaux qui citent ou mentionnent la correspondance de Cicéron [1].

Toute fragmentaire qu'elle soit, la connaissance des lettres de Cicéron suit deux voies différentes et indépendantes, dont l'une se rattache au recueil des lettres *Ad familiares* et l'autre à celui des lettres *Ad Atticum*. Le recueil des lettres *Ad familiares*, portant ce nom depuis 1406, comprenait, comme aujourd'hui, seize livres de lettres à divers destinataires, tandis que le recueil des lettres dit *Ad Atticum* contenait seize livres de lettres à Atticus, trois livres de lettres à Quintus, frère de Cicéron, un livre de lettres à Brutus et une lettre apocryphe à Octave. A côté de ceux qui se réfèrent plus ou moins directement à ces deux voies, il y a des auteurs qui ne mentionnent que d'une façon générale les lettres de Cicéron sans les préciser. Nous parlerons successivement de la connaissance du recueil *Ad familiares* et de celui *Ad Atticum* pour, ensuite, passer en revue les mentions générales.

I

Parmi les auteurs de l'antiquité, les derniers qui connaissent le recueil *Ad familiares* sont Ammien Marcellin et l'auteur anonyme des *Scholia Bobiensia*. Plus tard,

---

[1] La bibliographie: A. Birkenmajer, *Biblioteka Ryszarda de Fournival, poety i uczonego francuskiego z pocz. XIII w. i jej późniejsze losy*, Kraków 1922, Rozprawy Wydz. Filol. PAU LX 4, p. 6 ss., 9, 14, 48; C. Cipolla, *Attorno a Giovanni Mansionario e a Guglielmo da Pastrengo*, Miscellanea Ceriani, Milano 1910, pp. 743—788; L.-A. Constans, *Cicéron, Correspondance*, texte établi et traduit par ..., I, Paris 1950, p. 14—40; E. R. Curtius, *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter*[3], Bern-München 1961, passim; M. Manitius, *Gesch. d. lat. Lit. d. Mittelalters*, I—III, München 1911—1923—1931, passim; M. Manitius, *Handschriften antiker Autoren in mittelalterlichen Bibliothekskatalogen*, hrsg. von K. Manitius, 67. Beiheft zum Zentralblatt für Bibliothekswesen, Leipzig 1935, passim; L. Mendelssohn, *M. Tulli Ciceronis Epistularum libri XVI*, ed. ... Lipsiae 1893, Teubner, p. V—XI; R. Sabbadini, *Le scoperte dei codici Latini e Greci ne' secoli XIV e XV*, I—II, Firenze 1905—1914 passim; D. R. Shackleton Bailey, *Cicero's Letters to Atticus*, ed. by ... I, Cambridge Univ. Press 1965, p. 75 ss.; G. Voigt, *Die Wiederbelebung des classischen Altertums oder das erste Jahrhundert des Humanismus*[4], Berlin 1960, passim; G. Voigt, *Zur Geschichte der handschriftlichen Überlieferung der Briefe Cicero's in Frankreich*, RhM LXIII 1881, pp. 474—477; B. Weil, *2000 Jahre Ciceros*, Zürich 1962, p. 158—159; Ch. Weyssenhoff, *De Ciceronis epistulis deperditis*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, PAN Oddział w Krakowie, Prace Komisji Filologii Klasycznej nr 7, passim.

Quae poetae verba sane nobis elegiam Calvi in animum revocant, ubi Quintilia simili modo maritum, ut hic poeta Cynthiam, alloquitur atque cineri fidem servandam esse monet („hoc gaudeat ipsa cinis"). Regina denique huiusmodi elegiarum, el. IV 11 Propertii nominanda est, quae etsi funebris sane est, maxima tamen cum arte amorem coniugalem expressit in ea effinxitque poeta. In qua uxori mortuae verba dantur similiter ac Quintiliae in carmine Calvi et Cynthiae in el. IV 7, Druso denique in *Cons. ad Liv.* 445 sqq.[48], multos quoque notissimos locos communes ex elegiis funebribus haustos in elegia invenimus; at etsi omnino carmen hoc elegias funebres redolet et cum iis plane fere congruit, non tamen praetereunda sunt nonnulla, quae in nostra elegia ad posteriora tempora pertinere videntur.

Propertius enim laudationem Corneliae (quae innocentiam suam quasi coram Tartari iudicibus defendit; eo modo laudationem matronae poeta ingeniose expressit) magna ex parte ad instar antiquissimarum Romanarum laudationum funebrium soluta oratione scriptarum composuit. In qua non per virtutes, ut Graeci mortuum laudare solebant, sed rerum ordine servato morum probitas matronae nobilissimae laudata est sicut in laudationibus funebribus, generis quoque eius nobilitas et gloria avorum, a quibus Cornelia se non degenerasse profitetur, uberrime descriptae sunt[49]. Deinde observari potest Propertium paulo aliter atque alios elegiarum funebrium auctores carmen composuisse certaque schemata compositionis observasse[50]. Carmen enim in tres partes dividi potest, sicut rhetorica epicedia, nam praeter exordium laudationem, complorationem, brevissimam denique consolationem legimus, quae tamen omnes partes artissimo nexu inter se coniunguntur. Itaque poeta ad rhetoricam alludere tantum videtur, quod omnino ab elegiarum funebrium indole sine certiore narrandi ratione dispositioneque scriptarum minime differt. In trivio igitur — ut ita dicamus — haec posita esse videtur, nempe inter elegiam funebrem et epicedium rhetoricum.

Sed idem poeta aliquot annis ante elegiam scripsit, in qua nexus iste cum elegiis funebribus relaxatur ac prorsus dissolvitur, carmen III 18 dico, quod Marcelli illius memoriae celebrandae destinatum est et ab aliis Propertii elegiis eo maxime differt, quod affectibus exprimendis paene caret nullosque in ea invenies animi motus, quos poeta cum propria sua iucunditate in aliis carminibus exprimere soli-

---

[48] Non abs re fore puto si moneam „simulacri factionem" (i. e. εἰδωλοφανίαν) apud poetas Alexandrinos inveniri. Mallet, *o. c.* p. 62 Parthenium hoc allocutionis genere usum esse suspicatur, tum in elegiis, cum in carmine q. i. Εἰδωλοφανής. Sed etiam rhetores persaepe simulacri factionem descripsisse notum est, cf. e. g. Hermogenes seu Priscianus, qui monet (*Praeexercit. rhet.* 9) oratores persaepe simulacri factione usos esse et Ciceronis orationem *pro Caelio* exempli gratia affert, ubi Appii Claudii umbra Clodiam accusat.

[49] Cf. *Eloge funèbre d'une matrone Romaine*, ed. M. Durry, Paris 1950, p. LXXX et XXXIV (*Laudatio Turiae* v. 27 sqq.).

[50] Quae v. d. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 45 sqq., ita distinxit: prooemium, lamentatio, laudatio, novissima verba et consolatio.

chłopów attyckich, mających na swoim koncie zwycięstwo pod Maratonem. W związku z tym Autor niepotrzebnie osłabił swoje bardzo słuszne stwierdzenie, że „zamysły Temistoklesa ... torowały drogę demokracji i doprowadzić musiały do wzrostu znaczenia politycznego miasta i ludności miejskiej ...", pisząc równocześnie, „że nie jest rzeczą łatwą ocenić w całości zamysły Temistoklesa ..." (s. 149). Przy omawianiu rządów Peryklesa Autor pisze: „Zgodnie z charakterem antycznej demokracji ...", nie wyjaśniając przy tym, na czym ten charakter antycznej demokracji polega. Robi to wrażenie, że Autor pisze książkę dla czytelnika znającego już dość dobrze historię starożytną. Niewątpliwie Autor miał tu na myśli niewolniczy charakter społeczeństwa antycznego i tym samym tego rodzaju charakter ustroju politycznego, bez względu zresztą na jego formy rządów, od monarchicznych i arystokratycznych począwszy, a poprzez tyranię na demokratycznych skończywszy. W interesujący sposób zostały przedstawione wydarzenia w Grecji w okresie wojny peloponeskiej przy słusznym uwypukleniu wewnętrznej i zewnętrznej polityki Peryklesa. Pisząc o wojnie archidamijskiej Autor podaje, że Sparta zadała dotkliwe ciosy Atenom „niszcząc zboże na pniu i paląc budynki" (s. 171). W ówczesnej sytuacji ekonomicznej Aten zboże nie odgrywało jednak tak doniosłej roli jak uprawa winorośli i oliwki i dopiero zniszczenie winnic i oliwników, na których pełną produktywność i amortyzację trzeba czekać nawet kilkadziesiąt lat, dotknęło głęboko i dotkliwie gospodarkę ateńską. Zbyt łagodnie został potraktowany przez Autora Alkibiades, którego egocentryczna perfidia polityczna w pełnym blasku ujawniła się nie tylko w jego wolcie na rzecz Sparty, ale już w momencie ostracyzmu Hyperbolosa, ateńskiego przywódcy ludowego, gdyż tyle jeszcze znaczyło wówczas słowo demagog, który osaczywszy i zastraszywszy politycznie wpływowego wtedy Nikiasza, ułatwił swojemu sojusznikowi politycznemu, Alkibiadesowi, nawiązanie z nim porozumienia, a sam zaś, jako rzeczywiście bardziej niebezpieczny dla Alkibiadesa niż wygodny i bojaźliwy Nikiasz, musiał pójść na wygnanie, które przygotował dla tego ostatniego. Po przedstawieniu sytuacji w Grecji po upadku Aten i krótkotrwałym wzroście hegemonii tebańskiej, której zgaśnięcie, przeceniając rolę jednostki, zbyt mocno powiązał ze śmiercią Epaminondasa (s. 184), Autor zaznajamia czytelnika z nową potęgą polityczną, jaka pojawiła się w świecie greckim, mianowicie z Macedonią. Na jej czele stanął Filip II Macedoński, który konsekwentnie kontynuował hellenizację swojego kraju, tylko w tym widząc możliwość jego kulturalnego i politycznego podniesienia oraz pełnego i trwałego zjednoczenia. Sprawa etnicznej przynależności Macedończyków, którzy — jak sądzi Autor — byli bardzo blisko spokrewnieni z Grekami (s. 190 n.), nie jest jednak tak prosta i jasna, a rozumienie przez Macedończyków na równi z Grekami przemówienia Aleksandra Macedońskiego nie musi wcale świadczyć o tym, że mówili jednakowym językiem, a raczej tylko o tym, że Macedończycy zapoznali się już z językiem greckim, co było rezultatem długotrwałej, bo sięgającej co najmniej czasów króla Archelaosa (413—399) polityki hellenizacyjnej. Autor bardzo słusznie stwierdza, że na kongresie korynckim w 337 r. p. n. e. Filip II zagwarantował „istniejący stan rzeczy w miastach greckich" (s. 194). Należało tu jednak wyraźnie podać, że chodziło między innymi o zachowanie istniejących stosunków społecznych, opartych o niewolnictwo, zwłaszcza że formacja ta, w wyniku zaistniałej w Grecji z początkiem IV w. p. n. e. sytuacji gospodarczo-społecznej, zaczęła wyraźnie tracić swoje znaczenie. Następnie opisuje wyprawy Aleksandra Macedońskiego, którego nazywa — zgodnie z podtrzymywaną na Zachodzie tradycją — Wielkim. Zupełnie słusznie Autor pisze, że w Egipcie Aleksander był „witany przez ludność jako wybawiciel spod jarzma perskiego" (s. 196), ale szkoda, że nie dodał, że powitanie to zostało zaaranżowane i wyreżyserowane przez kapłanów egipskich, z którymi Aleksander wszedł w porozumienie. Zresztą przedstawiając sytuację w Egipcie pod panowaniem macedońsko-greckim sam podaje, że „... przeciągnąwszy na swą stronę kapłanów zdołali Lagidzi zdusić powstanie ..." (s. 216). A więc ludność z czasem zaczęła się buntować przeciw nowym władcom zachowując jednak nadal zaufanie względem swoich kapłanów, a jakie zaś było ich postępowanie widać z tego, co wyżej zostało powiedziane. Można z tego również wnioskować, jak przebiegała linia podziału społecznego w Egipcie, i że pewne grupy społeczne wyżej stawiały interesy swojej klasy nad interesy ogólnonarodowe. Autor przedstawia następnie główne zasady i kierunki filozoficzne okresu hellenistycznego, nie

Catullus, sicut et Aratus, fratrem mortuum deploravit (c. 68), complorationi tamen fratris amissi declarationes infelicis amoris immiscuit, mira cum arte haec diversa argumenta mythologico exemplo Protesilai et Laodamiae iam ab Euripide pervulgato Alexandrinisque neotericisque notissimo[46] configens, ita tamen, ut etsi permulti amoris affectus exprimuntur, tota elegia ad genus funebre sine dubio spectaret. Tibulli quoque carmen I 3 non praetereundum est, qui Alexandrinorum elegiarum funebrium certe meminerat, cum et imaginem mortis initio inveniamus (cf. *Silv.* II 1, 136; *Am.* II 3, 20 sqq.; *El. in Maec.* I 6 sq.; ep. 440 Peek; ep. 157, Peek; ep. 167, 13 Peek etc.), sequantur quasi funeris descriptio (v. 6—8, ubi Assyrii odores commemorantur, cf. *Silv.* III 3, 13; II 6, 88; *Am.* III 9, 50 etc.), versus tumulo incisi (v. 59 sqq. cf. *Am.* II 6, 61—62; Verg. *Ecl.* V, 48 etc.), descriptio Elysii (v. 59 sqq.; cf. *Am.* II 6, 49 sqq.) et inferorum sedium (v. 65 sqq., singula cf. cum Prop. IV 11, 18 sqq.), praeterea in epicediis solita rhetorica ornamenta legantur (e. g. v. 22 sqq. „quid mihi Isis, quid ... aera ... prosunt", cf. Prop. III 18, 11; *Cons. ad Liv.* 41 sqq.; *Am.* III 9, 33; *Silv.* V 1, 154 sqq.). Haec omnia gravissimis de amore sententiis et puellae amatissimae descriptionibus (quarum ea, quae in calce elegiae legitur, praecipue tersa atque elegans esse nobis videtur) intexta sunt.

Attamen inter Tibullum et Catullum hoc maxime interest, quod Catulli carmen fratris imprimis memoriae celebrandae destinatum est, ad genus igitur funebre spectat, Tibullus contra amorem suum desideriumque puellae amatae exprimere sibi proposuit, carmen igitur ad amatorium genus pertinet. Ex quo apparet gravissima inter amatoria atque funebria carmina affinitatis vincula intercedere. Ut Graeci eosque secuti Romani poetae querimoniis amatoria argumenta intexerunt, ita et contra carminum amatoriorum auctores saepe lugubrium rerum mentionem fecerunt. Propertii el. II 13 in memoriam revocare liceat, ubi in elegia amatoria poeta pompam funebrem Cynthiamque eum deplorantem accuratissime secundum praecepta rhetorica descripsit, compluribus locis communibus ex elegiis funebribus et epicediis haustis usus (cf. quoque el. II 14). In elegia autem IV 7, quae neque amatoria nec funebris habenda est, sed diras potius redolet (decepta puella amatorem exsecratur), permultos locos communes elegiarum funebrium proprios legimus[47]. Simili quoque modo in pulcherrima illa el. I 19 funebria eroticis artissimo nexu coniunxit poeta, cum asseverat sibi mortem non amaram fore, dummodo Cynthia favillae mortui fidelis sit (v. 22 „non te abstrahet e nostro pulvere iniquus amor").

---

[46] Apud Propertium de Protesilao fideli legimus, qui etiam apud inferos coniugis memor fuit, in inscriptione autem quadam (CLE 423) ut exemplum constantiae fabula affertur, apud Statium denique vel brevissimam eius mentionem legimus (*Silv.* V 3, 273).

[47] Orci descriptio (v. 55 sqq.), sepulcri inscriptio (v. 85 sq.), oratio mortuae (v. 12 sqq.), cf. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 149 § 54. Permultae denique locutiones elegias funebres redolent, ex quibus unam apponamus, sc. v. 94: „mixtis ossibus ossa", quae sane verba Liviae (*Cons. ad Liviam* 163) in mentem nobis vocat: „miscebor ... ossibus ossa".

tus est. At carmen nostrum permultis rhetorum artificiis imbutum est (cf. v. 11 sq., 15 sq., 17 sq., 21 sq., 27 etc.) ita, ut a v. 11 usque ad finem fucis tantum declamatorum locisque communibus constet. Quare autem factum est, ut haec duo carmina tantum inter se differant, quaerimus.

Poetas aetatis rei publicae labentis suis propriis imprimis affectibus exprimendis curam dedisse scimus, cum a vinculis societatis alieni animi passione tantum quasi viam monstrante viverent nullo domino servituri. Societas enim tunc legibus soluta, bellis civilibus inquietata, omnibus fere sceleribus inquinata, nullam viris litteratis vitae securitatem praebebat, nullas leges, nullum ordinem. Poeta mortis magnitudine et amoris vi, ut Catullus aliique elegiarum funebrium auctores, commotus carmina mira, ingeniosa, rhetorum artificiis fere aliena pepigit. Mox tamen Augusto auctoritatem rei publicae restituente ordinemque rerum poeta denuo, ut ita dicam, partem suam locumque in societate recuperavit, cum imprimis principi eiusque domui adesset, eius facta et conata disertissime civibus explanaret, ad principem summa veneratione colendum adhortaretur, carmina viris auctoritate gravissimis componeret. Quae perfacile secundum praecepta panguntur, praesertim cum poeta non proprios atque intimos animae motus exprimat, sed ardorem tantum simulet.

Nil igitur mirum, si et nostrum carmen, el. III 18 dico, aliam scribendi rationem atque elegiae supra investigatae ostendat. Conici autem potest elegiam hanc publice declamatam fuisse, quam ob causam poeta nomen mortui alto silentio praeteriit et ad locum, ubi Marcellus accubuit, alludit tantum, ut omnibus notissimum. Seneca enim tradidit (*Ad Marciam* 2, 5) tunc multa memoriae iuvenis miserrimi destinata carmina scripta fuisse. Neque igitur mirum, si poeta, qui numquam familiaris principi erat, usus est in hac elegia componenda multis rhetorum artificiis eamque sine solito igne composuit.

Eodem charactere scripta esse videntur duo non servata Ovidii epicedia. Primum in mortem Messallae viri potentissimi et cum Ovidio nullo artiore amicitiae nexu coniuncti composuit poeta, quod in foro cantatum est, cum exsequiae celebrabantur (*Pont.* I 7, 27 sqq.), alterum Augusto destinatum est (*Pont.* IV 9, 131 sqq.; 8, 63 sqq.) Nasoni prorsus inviso, quo in epicedio princeps ab expulso poeta summis laudibus efferebatur — en tibi Fortunae ironiam et iniquitatem! In calce epicedii in Geticam linguam conversi[51] ectheosis Augusti legebatur, locus communis persaepe in epicediis usitatus (ut e. g. finem elegiae III 18 Propertii in memoriam vocem), qui sane sufficit, ut Ovidium in epicedio rhetorum more locutum esse agnoscamus. Quod autem Ovidius artis rhetoricae praeceptis artius se astrinxit quam elegiarum funebrium auctores, exempla aliorum, quae adhuc legimus, epicediorum docent, scil. *Am.* II 6, III 9.

---

[51] H. Fränkel, *Ovid. A Poet between Two Worlds*, Berkeley and Los Angeles 1956, p. 250 ann. 5; cf. p. 235 ann. 31.

étaient connus de Jean de Montreuil et de Nicolas de Clémanges. Les autres huit livres eut entre les mains Jean de Salisbury en Angleterre au XII^e s. Quant aux manuscrits italiens, au contraire, seuls les huit premiers livres sont attestés au X^e s. par Liutprand.

A côté de ces témoignages, nous disposons aujourd'hui des manuscrits antérieurs à celui découvert par Coluccio Salutati en 1392 à Verceil. Ce sont en Italie le *cod. Mediceus* 49, 9 (IX—X^e s.) copié pour Salutati en 1392, et en dehors de l'Italie, pour les huit premiers livres: une carte du palimpseste de Turin (VI^e s.), le *Harleianus* 2773 (XII^e s.), le *Parisinus* 17812 (XII^e s.), le fragment de Freier (XII^e s.), le fragment de Hambourg (XII^e s.), le fragment du ms. *Oxoniensis Corpus Christi* 293, fol. 37^v—45^v (XIII—XIV^e s.); pour les livres IX—XVI ce sont: le ms. *Harleianus* 2682 (XI^e s.), le fragment de Heilbrunn (XII^e s.), le *Berolinensis* 252 (XII—XIII^e s.).

II

La tradition manuscrite du recueil des lettres du Cicéron à Atticus diffère considérablement de celle du recueil *Ad familiares*. Ce sont Ammien Marcellin et Jules Victor qui, les derniers des auteurs antiques, le connaissent; des mentions aux lettres à Atticus se rencontrent aussi dans les lettres de Saint Jérôme et chez Saint Augustin. Plus tard, des extraits des lettres à Atticus et de celles à Brutus sont cités encore dans les *Saturnales* de Macrobe et dans le *De differentiis* de Ps.-Isidore; pourtant ils ne viennent pas directement de la correspondance de Cicéron, mais sont puisés dans d'autres sources. Après, jusqu'à la fin du Moyen-Age, il n'y a plus guère de traces de la connaissance de ce recueil. Seul le catalogue de la bibliothèque de saint Michel à Bamberg, d'avant le XII^e s., mentionne les lettres de Cicéron à Brutus et à son frère Quintus[13], et le catalogue de la Bibliothèque de Cluny des années 1158-1161 rappelle seize livres de lettres à Atticus[14].

Ce n'est qu'au XIV^e s. qu'apparaissent trois exemplaires du recueil: à Cluny, en Lombardie et à Vérone. Jean de Montreuil, cité déjà, fit connaissance du premier exemplaire vers 1395, car c'est à cette époque qu'il termine une de ses lettres par des mots venant du recueil *Att.* I 5, 8: *vale meque diligas et tibi, ut Ciceroniano utar verbo, persuadeas te a me fraterne amari*[15]. Dans une autre lettre datant de la même époque il rappelle la lettre apocryphe à Octave § 9: *Octaviani autem avus argentarius, pater nempe astipulator fuit, sicut haec Tullius certa occasione oborta ad eundem Octavianum scribens improperat*[16]. Il est impossible que de Montreuil ait reçu ce recueil — ni celui *Ad familiares* — d'une bibliothèque italienne. Il l'avait obtenu probablement de la bibliothèque de l'abbaye de Cluny avec laquelle il était en rapports.

---

[13] Manitius, *Handschriften* ... p. 21.
[14] Ibid. p. 27.
[15] Martène, *o. c.*, II, p. 1433.
[16] Ibid. II p. 1408.

credo si moneam et Dionis orationes funebres et Statii epicedia cum diatribis tunc a philosophis stoicis vel cynicis declamatis artissimo nexu coniuncta fuisse.

In epicediis, quorum praecipua virtus et ars in rhetorica posita est, mirifice cum Romanorum magniloquentia expressit Statius notissima et a Graecis potissimum iam tractata argumenta, quae tamen ita conformavit, ut Romanorum sentiendi et cogitandi rationi consonarent. Semper autem proprio ingenio usus est suoque Marte pugnavit, cum Graecos, quorum imitatio apud eum negari nequit, neutiquam caeco et servili modo sequeretur et in epicediis ad Alexandrinorum quidem exempla formatis Romanum ingenium ostendere peringeniose posset. Nemo postea potuit se ei adaequare, quia Statius ad summa quasi pervenit.

At posterioris aetatis poetae tritam iam viam ingressi sunt, elegias nempe funebres scripserunt, sine tamen prospero successu, ut Ausoni epicedium *in patrem suum* e. g. afferamus[68]. Una tantum funebris elegia digna videtur quae nominetur, carmen nempe CLE 1988, quae ad instar epicediorum scripta est, sane sine arte, sed magna cum simplicitate et lepore. Quod carmen maxime a doctis Romanorum elegiis funebribus differt, quia affectuum rarissima apud Romanos sinceritas manifesto in versibus minime limatis apparet.

Wratislaviae

---

[68] Quod ad *Elegiam in Maecenatem* attinet, in qua schemata rhetorica conspicua sunt, cf. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 65 sqq.

cum arte exprimentes adhuc legimus. In exemplis quoque mythologicis adhibendis, quae sententiam auctoris illustrarent, poetas posterioris aetatis vestigia Antimachi pressisse monendum est[36]. Quae ex mythologia vel fabulari historia petitae narrationes epico tenore scriptae erant, sine tamen narrandi, ut multi testantur[37], venustate, quia magnam materiae siccitatem sentire poeta passus est. Licet igitur amori et teneris querelis exprimendis curam dederit, deflexit tamen omnino ad epici carminis genus, etsi elegis carmen composuit, aliter paene atque Erinna, quae contra, flebile carmen herois versibus scripsit permultisque brevissimis descriptionibus adornavit ita, ut poema quasi epyllion quod dicitur funebre esse videretur.

Ita factum est, ut ab Antimacho non tantum poetae suaviter elegis funebria decantantes pendeant, sed et ii, qui hexametro carmina sua lugubria scriptitaverunt, praesertim cum Antimachus et partim quidem Erinna primi fuerint, qui lyricum argumentum epico quoque tenore ac stilo exprimere conati essent. Is igitur omnia, quae apud lyricos (Simonidem, Pindarum) et Euripidem invenit, in unum collegit et ita scite carmen ex contrariis quasi composuit lyricis versibus epicas digressiones intexens, ut sane sibi laudem inventionis epicedii arrogare posset, quippe qui eis, qui postea elegiaca, sicut et eis, qui epica epicedia scriptitaverunt, diu exemplar ad imitationem idoneum esset.

Diiudicari non potest an Antimachus primus fuerit, qui praecepta rhetorica in carmine componendo respexerit, monendum tantum est in carmine q.i. *Epitaphios Bionis* non pauca ex rhetorices thesauro ac declamatoria supellectile sumpta inveniri. His praeceptis rhetorum imprimis λόγοι ἐπιτάφιοι subiecti erant iam ab Gorgiae fere temporibus[38], cum et sententiis et figuris ad ostentationem compositis inde ab origine lasciverunt, tum in tres partes, quarum ultima consolationem continuit[39], divisi erant.

Ab his orationibus epicedia aetatis hellenisticae iam tunc, quod quidem ad compositionem et singulas figuras locutionesque spectat, pependisse videntur: omnino enim carmina quibusdam personis aut rebus composita non multum ab

---

[36] Cf. O. Schanz, *De incerti poetae Consolatione ad Liviam deque carminum consolatoriorum apud Graecos et Romanos historia*, Marburg 1889, p. 44. Etsi Antimachus certissime primus non fuit, qui exempla haec omnino inveniret (nam iam apud Homerum leguntur), cf. Mallet, ibid., et R. Oehler, *Mythologische exempla in der älteren griechischen Dichtung*, Basel 1925, attamen apud eum demum exemplis his magna pars carminis constare videtur; similiter postea apud Propertium, Alexandrinorum acerrimum imitatorem, nonnumquam elegias legimus, quas tres quattuorve mythologicae fabulae explent, quae apponuntur, ut eis imprimis affectus poetae illustrentur.

[37] Cf. B. Wyss, *Antimachi Colophonii reliquiae*, Berlin 1936, praef.

[38] Cf. R. Kassel, *Untersuchungen zur griechischen und römischen Konsolationsliteratur*, München 1958, p. 40, ubi *Menexenos* (p. 236 a) commemoratur, in quo dialogo oratio funebris secundum rhetorum praecepta scripta legitur, cf. quoque I. v. Loewenclan, *Der platonische Menexenos*, Stuttgart 1961, p. 40 sqq., ubi oratio cum notissima Periclis apud Thucydidem oratione comparatur; cf. etiam T. Thalheim, RE IV (1901), col. 218 sq., et H. Leisegang, RE XX (1950), col. 2419.

[39] Ex hac ultima parte, propriis regulis fulta, philosophica postea consolatio oritur, quae epicediis quasi exemplar fuit, cf. Kassel, ibid., et p. 35.

niu z wielką szkodą dla tych, którzy o nich zapominali, ale w całym szeregu kolejnych renesansów wciąż odradzały się na nowo. *Desinunt ista, non pereunt.*

DE ANTIQUITATIS GRAECO-ROMANAE CULTU MILLE ANNOS APUD POLONOS VIGENTE

Summarium

Cum millesimum annum rei publicae nostrae tot festis ludisque celebramus Poloni nescio quo pacto saepius iusto obliviscimur civitatis atque cultus eius, qui a Graecis Romanisque originem duceret, eadem nobis primordia fuisse. In hac igitur disputatiuncula historia studiorum antiquitatis in Polonia inde ab ultimis temporibus repetitur atque pluribus exemplis demonstratur numquam studia illa ab animis Polonorum discessisse, qui immo paene ipsis fatis volentibus ita evenisse, ut singulis aetatibus, quibus illa potissimum colerentur, ut fuit saec. XII, XVI, XIX, optimae etiam artes summaque ingenia apud nos florerent. Hanc pretiosissimam partem hereditatis, quam a maioribus nostris per saecula servatam accepimus, Societas Philologorum Polona nunc caveat, ne per ignaviam turpiter amittamus.

quoque modo carmen scriptum esse videtur, quia ab Ovidio „libellus" nominatum est (*Pont.* IV 13, 9); scilicet longior fuit, quam nobis notae elegiae Catulli, Propertii ipsiusque Ovidii et propius, et quod ad longitudinem spectat, *Consolationi ad Liviam*, quae 474 versus continet, aut Statii epicediis, quae 200—250 versus fere habent; querimoniis autem solis tam longum carmen sane constitisse non potuit.

Itaque omnia, quae vere nova in *Consolatione ad Liviam* sunt, ad Ovidium referri debent, auctorem autem *Consolationis* nonnumquam tantum a suo exemplari recessisse censemus, praecipue in his versibus, ubi nimia querela peccat. At Statius propius ad Nasonem accessisse videtur, quippe qui se rhetoricae disciplinae ab Ovidio in funebrem poesin illatae ingeniose applicaret et plane ab elegiaca carminum funebrium indole recederet.

Statii compositione epicediorum inquisita dubitari nequit, quin poeta querimoniis laudationes et consolationes praeposuerit; sic in Glauciae epicedio (*Silv.* II 1) laudatio dimidium carminis continet, in Claudii Etrusci consolatione (III 3) dimidiam quoque partem, totidem fere in Priscillae epicedio (V 1); etiam in epicedio in patrem suum (V 5) magnam partem totius carminis explet[60]. In elegiis funebribus laudatio et comploratio persaepe inter se conexae sunt, nonnumquam autem carmen querimonia fere constat, cum alia argumenta singulis tantum versibus leviter auctor attingat nullamque omnino strictam compositionis universam legem carmen praebeat, quia motus tantum animi, sensa et cogitata exprimuntur. Apud Statium contra tres partes, quibus epicedium vulgo constat, facile discernes, laudatio autem nullo modo querimoniis lyricis immiscetur, consolationi potius similis est, nam de vita mortui narratur et omnia, quae ad mores spectant, sententiis rhetorum more comprehenduntur. Similiter et consolatio magnam partem carminis complectitur: in duobus nempe epicediis bis amplior est quam comploratio (II 1 et V 1), similis fere complorationi in epicedio in patrem Claudii Etrusci (V 3), aliquanto vero minor in ceteris (II 6, V 3).

In Statii epicediis similiter atque in *Consolatione ad Liviam* poeta superstites consolatur et laudibus extollit locutionibus, quae iam tunc usu tritae erant („nota nimis vati", V 3, 85). Laudatio et consolatio originem sane ab opusculis soluta oratione scriptis trahunt: ultima nempe pars epicedii ad instar notissimarum consolationum a stoicis philosophis scriptarum composita est, in laudatione vero vitam mortui in singulis vulgo poeta persequitur sicut in laudationibus funebribus. Imprimis vero unus vel plures superstitum laudantur[61]; laudatio Priscillae, uxoris Abascanti Domitiani ab epistulis liberti, omnia haec clare exhibet, nam et in virtutibus mortuae describendis eodem quo laudationes funebres usus est Statius consilio et Abas-

---

[60] F. Vollmer, *P. Papini Statii Silvarum libri*, Leipzig 1898, p. 407. Ceterum cf. Schanz, *o. c.* p. 62 sqq.

[61] Cf. Kese, *o. c.* p. 116 sqq.; Vollmer, *o. c.* p. 407; H. Frère, *Stace. Silves*, II, Paris 1944, p. 173 ann. a.

orationibus soluta oratione scriptis differebant[40], nam in conventu civium declamabantur a rhetoribus sicut et a poetis, qui imprimis animos audientium vehementissime commovere conati sunt. Itaque et panegyricos et λόγους ἐπιταφίους et soluta et astricta oratione ad rhetorum praecepta accurate scriptos invenimus[41], ex epigrammatis autem funebribus lapidibus incisis, in quibus sane epicediorum imitatio negari nequit, comperimus poetas Alexandrinae aetatis rhetorica praecepta in carminibus funebribus conscribendis respexisse[42]. In epigrammatis igitur, etsi contractae quasi et imminutae, tamen et laudationes et vitae descriptiones et complorationes affectus deplorantium exprimentes, consolationes denique inveniuntur, omnes scillicet partes carminis funebris in his minutissimis quasi epicediis, aliis epico, aliis lyrico potius tenore ac stilo scriptis continentur.

Romanis, ad quorum carmina sepulcralia indaganda nunc accedimus, flebilis imprimis Elegeia aspiravit, nam neoterici qui vocantur poetae antiquissimis populi carminibus, sc. neniis, prorsus neglectis auctores Graecos, Parthenium potissimum, sibi duces magistrosque sumpserunt. Ex quorum numero C. Licinius Calvus, tunc omnium neotericorum facile princeps, praecipue nominari debet, nam is ad Parthenii exemplar[43] amicam vel uxorem elegia funebri deploravit, tenerrimis versibus amorem simul ac maerorem exprimens (cf. Prop. II 34, 89 et II 25, 3 sq.; Catullus c. 96, 5 Alexandrinorum more, qui ad versus aliorum poetarum alludere soliti sunt, fr. 16 Calvi indicare videtur[44]). Duo adhuc servata carminis fragmenta (fr. 15 et 16 M) coniecturam hanc ex supra allatis testimoniis captam confirmare videntur, etsi e medio velut cultro exsecta sunt: nam Quintilia ipsa verba facit (fr. 15) maritum amanter allocuta ut Cornelia Paullum (Prop. IV 11) sive Priscilla Abascantum (Stat. *Silv.* V 1), quae novissima morientis verba in calce epicedii poni solent, in fr. autem 16 poeta mortuam amore suo confirmando consolari videtur. Certissime igitur non solum miserae puellae funera, sed etiam amorem suum decantavit Calvus, artissimo nexu cum aequalibus suis coniunctus, qui Alexandrinorum aemulatores simili modo carmina mortuos deplorantia scriptitaverunt, Catullum imprimis dico, quem una cum Calvo nonnumquam propius ad exemplaria Graeca accessisse iam antiqui censuerunt (Gell. XIX 9, 7)[45].

---

[40] Cf. H. Lausberg, *Handbuch der literarischen Rhetorik*, München 1960, p. 42.

[41] Ceterum panegyricos primum soluta oratione scriptos fuisse, e. g. Gorgiae, Lysiae, Isocratis, constat.

[42] E. g. ep. 163 Peek III saec. a. Chr. n. scriptum nominamus, quod cum Propertio, Statio nec non *Consolatione ad Liviam* comparari potest, sive ep. 163, seu 137 I saec. scriptum, cf. W. Kese, *Untersuchungen zu Epikedion und Consolatio in der römischen Dichtung*, Göttingen 1950, p. 19 sqq., ubi epigrammata funebria cum Romanorum epicediis comparantur.

[43] Esteve-Forriol, *o. c.* p. 21; R. Reitzenstein, RE VI (1909), col. 100; H. Bardon, *La litterature latine inconnue*, I, Paris 1952, p. 342.

[44] Cf. E. Fränkel, *Catulls Trostgedicht für Calvus*, WS LXIX 1956, p. 282 sqq.; Esteve-Forriol, *o. c.* p. 24 Huius temporis poetae saepe ad versus amicorum alludebant, cf. e. g. Verg. *Ecl.* X.

[45] De carminum Calvi et Catulli similitudine ingeniose scripsit Bardon, *o. c.*, I, p. 344.

El. III 9, in qua Tibulli mors deploratur, ad praeceptorum amussim scripta est totaque ex rhetorum ludis pendet: in tres nempe partes, laudationem, deplorationem atque consolationem divisa est et locis communibus abundat[52]. Discessit autem Ovidius a Tibullo, ad cuius elegiam I 3 praecipue alludit, cum vota Tibulli in Corcyra morientis quasi apud Ovidium expleantur (cf. praecipue v. 47 sqq.). Differt autem a Tibullo non tam in eligendis, quam in tractandis argumentis, cuius rei causam in poetae studiis rhetoricis sitam esse censeo, ad rhetorum enim exercitationes totum carmen referre licet. Quas quidem in el. II 6 iocose tractavit, quippe qui psittacum mortuum rhetorices apparatu profuse adhibito deploravisset[53] eoque modo non sine quadam comica vi Graecorum rhetorica epicedia parodistice detorsisset[54]. Graecorum dico, nam tempore, quo elegia in psittacum composita est, de epicediis latinis stricte schemata observantibus nil fere accipimus, praesertim cum poetae carmina funebria pangentes elegias, ut supra iam monuimus, scholasticis furoribus alienas composuerint. Ex quo evenit Graecos primum aetate Alexandrina rhetorica epicedia secundum praecepta pepigisse, Latinos autem exemplaria Graeca in rem convertisse suam, cum Augusto novum ordinem mundi restaurante nova argumenta plurimum valere coepissent.

Etsi rhetorum modo confecta, argumento tamen el. III 9 carmina supra allata Calvi Catulli Propertii in mentem nobis revocat, nam carus poetae amicus deploratur, cui elegia quasi extremum amicitiae munus offertur. Erant postea permulti, qui ita amicas amicos familiares elegis funebribus defleverunt, ut nomina e. g. Valgii Rufi ceu Arruntii Stellae afferam. Attamen novam nunc elegia formam induit rhetoricam, cum novis coloribus non amicos, sed mortuos principes aut potentissimos magistratus poetae laudibus efferre studuerint. Itaque Ovidium in epicediis in Messallam et Augustum viam monstrantem secutus est Clutorius Priscus, celebri carmine in mortem Germanici notissimus[55], sane secundum praecepta scripto et sine ullo poetae affectu, quippe qui aliquanto post aegro nec mortuo Druso epicedion scriberet se, si principis filius exstinctus foret, magno praemio vulgatum esse sperans (Tac. *Ann.* III 49). De huius carminis arte et indole nihil tamen certius compertum habemus et divinatione potius quam argumentis nitimur.

---

[52] Cf. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 42 sqq.

[53] C. Brück, *De Ovidio scholasticarum declamationum imitatore*, Giessen 1909, p. 34 sq. Carmen 3 Catulli ab elegia Ovidii eo discrepat, quod Catullus non passerem mortuum, sed dominam ab eius mortem dolore affectam commiseratus est et ad locos communes leviter tantum allusit, Ovidius autem ipsa schemata facete derisit, cf. G. Herrlinger, *Totenklage um Tiere in der antiken Dichtung*, Stuttgart 1930, p. 81 sqq.

[54] Alludit etiam ad el. III 9, qua de re non sine ratione E. Thomas, *A Comparative Analysis of Ovid.*, „*Amores*" *II 6 and III 9*, Latomus XXIV 1965, p. 599 sqq., monuit. Similiter atque Ovidius, incertus poeta Graecus saeculi I post Chr. n. carmen funebre iocose tractavit in epicedio in coquum, cf. supra ann. 17. Ex quo divinando conicere licet Ovidium parodiam quoque suam ad instar Graecorum scripsisse.

[55] Cf. Esteve-Forriol, *o. c.* p. 56.

cena funebri decantatum sit, argumento tamen ac tenore prorsus ab elegiis funebribus vel epicediis distat; Mimnermi potius versibus similior fuisse videtur, in quibus saepissime necessitas mortis ac molestiae senectutis depinguntur, quo magis legentes ad omnes vitae voluptates capiendas incitentur[23]. Etsi autem viri docti variis testimoniis investigatis elegias funebres non apud Iones, sed potius in Peloponneso apud Dores exstitisse suspicati sunt, fragmenta tamen horum carminum desunt[24].

Re ipsa tamen duobus demum fere post saeculis de primis funebribus elegiis comperimus, quae Simonides nec non Aeschylus militibus apud Marathonem occisis cecinerunt (*Vit. Aesch.* 8, Plut. *Quaest. conv.* I 10, 3). Duo fragmenta elegiae Simonidis (fr. 63 et 62 D) threnos eius redolent (cf. quoque fr. 5 D, quo milites apud Thermopylas occisi deplorantur), nam gravibus sententiis virtus hominum et dei providentia laudantur. Cum autem elegi eius ex haud levibus cogitationibus constitisse, affectibus autem motibusque animi exprimendis caruisse videantur, antiquissima potius elegorum fragmenta e. g. Solonis in mentem nobis revocant, quam epicedia posterioris temporis. Attamen notandum est Simonidem a sympoticis — ut ita dicam — adhortationibus prorsus alienum esse et primum apud eum versus funebres similes carminibus hellenisticae aetatis mortuis celebrandis destinatis legimus[25].

Euripides demum primus poeta fuit, quem quidem nos novimus, qui omnes motus furoresque animi exprimere potuit, quod praecipue in multis eius threnis conspici potest, qui cum argumentis fabularum minime fere coniuncti separata quasi carmina funebria constituunt[26]. Qui permulta communia cum lyricorum

---

vir d. H. Fränkel fr. 10 D in huius elegiae calce fuisse non sine ratione suspicatur, quia Plutarchus *De aud. poet.* 12 p. 33 B. Archilochum vituperavit, quod is vino atque amore maerorem superare suaserat.

[23] Cf. W. Jäger, *Paideia*, I, Berlin 1934, p. 178; C. M. Bowra, *Early Greek Elegists*, Cambridge Mass. 1938, p. 17; V. Steffen, *Quaestiones lyricae*, Poznań 1955, p. 35 sqq.

[24] D. L. Page, *Greek Poetry und Life*, Oxford 1936, p. 206 sqq; Bowra, *Problems in Greek Poetry*, p. 104 sqq.; idem, *Early Greek Elegists*, p. 5 sqq. Elegos hos Clonas, Echembrotos, Sacades scripsisse videntur.

[25] Haud improbabile nobis videtur Simonidis fr. 98 E ex *Consolatione ad Apollinem* 17 non sine quadam probabilitate a viro d. J. M. Edmonds coniectura recuperatum partem esse elegiae cuiusdam funebris, qua poeta lectores monet nihil inter breve et longe temporis spatium interesse, nam decem milia annorum quasi punctum aeternitatis sint. Quam sententiam permultis locutionibus in threnis usitatis simillimam esse nemo est quin videat. Quod autem ad fr. 63, 64 D attinet, non abs re fore puto si meminerim virum d. Fränkel (*o. c.* p. 411 sq.) iam olim observavisse Simonidem in eo fragmento maxime ab Archilocho (sc. a fr. 7 D) differre.

[26] Reiner, *o. c.* p. 15 ann. 4. Euripidis threnos persaepe in theatro cantatos esse scimus, cum eius fabulae omnibus aetatis Alexandrinae hominibus gratissimae fuerint. Itaque Euripidem nec non Pindarum, cuius quoque threni funebres tunc notissimi erant, magnam auctoritatem apud poetas Alexandrinos funebrium carminum scriptores habuisse certum est, praesertim cum Simonidis threnos prorsus tunc neglectos a viris litteratis oblitosque esse multi testentur, cf. Sinko, *o. c.*, I 1, p. 377.

Nometum et Eretum, est la plus connue des deux. Cette ville figure dans de nombreux textes qui portent sur la période la plus ancienne de l'histoire de Rome. Selon Silius Italicus[5] qui — comme M. Bronisław Biliński[6] l'a démontré — a puisé sa description de l'Italie dans les *Origines* de Caton, Crustumerium était l'une des plus anciennes villes de l'Italie. A une période ultérieure, elle a cependant perdu son importance et a cessé d'exister comme ville. Elle ne figure pas dans les itinéraires et Pline l'Ancien l'énumère dans la liste des villes disparues dans le Latium[7]. Dans un autre passage, il mentionne[8] l'*ager Crustuminus*, situé sur la rive gauche du Tibre, dans le pays des Sabins.

La deuxième localité — Crustumena, Crustumina — ne nous est connue que de l'épitomé de Festus[9] et des textes de Pline l'Ancien[10]. Ce dernier énumère l'*ager Crustuminus et Caletranus* à la fin de la liste des villes de l'Étrurie, alors que Festus indique que le nom de la tribus Crustumina tire son origine de la ville étrusque de Crustumena. Le texte de Festus est d'autant plus difficile à interpréter qu'il est en contradiction avec les autres sources.

Tuscorum urbs Crustumina ne peut en aucun cas être identifiée avec Crustumerium près de la via Salaria, comme la plupart des éditeurs l'ont fait à partir du XVI[e] s.[11] Ce qui plus est, les deux derniers éditeurs de Festus ont même corrigé la forme Crustumena — que nous trouvons dans les manuscrits de Festus — en Crustumeria[12]. La définition du territoire dont Crustumerium près de la via Salaria, et les régions avoisinantes faisaient partie, a provoqué bien des discussions[13].

---

5 Sil. Ital., *Pun.* VIII 365 sq.: *Antemnaque prisco Crustumio prior.*

6 B. Biliński, *De Catone Silii in Italiae descriptione (Pun. VIII 356—616) uno solo fonte*, Acta Semin. Philol. II Universitatis Joanneo-Casimirianae Leopoliensis, 2, 1937, passim.

7 Plin. *Nat.* III 5 (9), 68 sq.: *In prima regione praeterea fuere in Latio clara oppida ... Crustumeria ... ita ex antiquo Latio LIII populi interiere sine vestigiis.* Cf. O. Seeck, *Urkundenstudien zur älteren römischen Geschichte*, RhM XXXVII 1882, p. 1—15 et 598—609; Th. Mommsen, *Die untergegangenen Ortschaften im eigentlichen Latium*, Ges. Schr., V, Berlin 1908, p. 69-84 (l'article de 1882); P. P. Mackey, *The Extinct Cities of Latium*, Journal of Brit. and Am. Arch. Soc. of Rome II 1895—1896, p. 310—314 (non vidi). Mommsen, o. c. p. 69 sq., souligne très justement que dans certains cas, il faut prendre en considération «den „Untergang" nicht im factischen, sondern im politischen Sinne».

8 Plin. *Nat.* III 5(9), 53. Cf. note 16.

9 Paul. Fest., Lindsay, p. 48: *Crustumina tribus a Tuscorum urbe Crustumena dicta est.* L'éditeur accepte la conjecture Crustumeria, ce qui me semble tout à fait superflu.

10 Plin. *Nat.* III 5(8), 52: *in eadem parte* [de l'Etrurie] *oppidorum veterum nomina retinent agri Crustuminus Caletranus.*

11 A. Augustinus, Venise 1559; J. Scaliger, Paris 1576; C. O. Mueller, Leipzig 1839. Aliter A. Dacerius, Amsterdam 1700.

12 Aem. Thewrewk de Ponor, Budapest 1889; W. M. Lindsay, Lipsiae 1913, et dans *Glossaria Latina*, IV, Paris 1930.

13 Bormann, *o. c.* p. 18 sq.; H. Dessau, CIL XIV, p. 440 et 447; M. Gelzer, RE XII (1924), col. 940 sq. s. v. *Latium*; R. Thomsen, *The Italic Regions from Augustus to the Lombard Invasion*, Copenhague 1947, p. 57.

cantus potissimum laudatur ut „eximius coniunx", Priscilla autem se felicem profiteri debuerit, quia tanto viro nupta erat (v. 108 sqq.). Cum autem vitae mortui cursus describitur (e. g. patris Claudii Etrusci, III 3), panegyrici fere vice fungitur descriptio, cum identidem laudes mortui celebrentur[62]. Similiter atque in panegyrico personam alloquitur auctor laudatam, loci communes quoque panegyricos sive versibus seu soluta oratione scriptos redolent.

In cursu autem vitae enarrandae plurimum apud Statium πάθος valet: magna cum vi poetica caecae crudelisque Fortunae imaginem poeta ante oculos legentium ponit, quae vitam hominis fatali quadam necessitate regit, dei vero antiqui nullas partes agunt et plane negleguntur eorumque nomina ut ornamenta tantum sententiarum et locorum communium a poeta adhibentur (cf. III 3, V 1 etc.). Fortuna persaepe nihil aliud nisi Invidia apud Statium est, quod plane vulgo tunc de eius natura ac indole usitatis opinionibus respondet[63]. Caesar autem, qui Fortunae auctoritatem, ut ita dicam, repraesentat deorumque vice fungitur, rectissime ubique primum locum tenet et religiosissime colitur a mortalibus eius imperio subiectis, qui eum eiusque sacerdotes, quae sunt ipsius Statii verba, summa veneratione prosequi debent (praef. ad l. V). Non igitur immoderata adulatio ad Caesarem supremum auctorem iudicemque rerum humanarum putandum poetam adducit, sed certa quaedam animi persuasio in epicediis clarissime perspicua. Itaque nemo est quin videat poetam ad miserabilem universae vitae humanae speciem describendam demonstrandamque, minime vero ad singulorum hominum (vel sui ipsius) sensus motusque animi exprimendos se inclinasse. Haec autem omnia declamatione imprimis, coloribus et narrationibus e rhetoribus arcessitis ornata, Papinius prosequi potest.

Quid igitur mirum si Statii epicedia tragoedias Senecae nobis in mentem vocant, sicut elegiae afferunt sane comoediarum Graecarum aetatis Alexandrinae memoriam[64]. Facile autem haec affinitatis vincula, quae inter Senecam et Statium intercedunt, explanari possunt, nam eandem scribendi rationem uterque poeta ostendit, cum utrique summum negotium in eo positum sit, ut notissimis argumentis, plane nova tractatione redintegratis, poemata ad declamationem aptissima componant[65]. Statii autem epicedia tam uberrimam declamandi materiam praebent, ut recte eum, si Quintiliani de Lucano iudicantis lepidissimis verbis uti liceat, non solum

---

[62] Cf. Durry, *o. c.* p. XXX.

[63] Vollmer, *o. c.* p. 283; M. P. Nilsson, *Geschichte der griechischen Religion*[2], II, München 1961, p. 206.

[64] Cf. Mallet, *o. c.* p. 58 sq.; ceterum Quintilianum lege, *Inst.* VI 2, 20.

[65] Quod ad Senecam pertinet cf. imprimis vere ingeniosum capitulum octavum libri a Friderico Leo scripti q. i. *De Senecae tragoediis observationes criticae*, Berolini 1878, p. 147 sqq.; de Statio declamatore nuper A. Marastoni, *Per una nuova interpretazione di Stazio poeta delle Selve*, Aevum XXXI 1957, p. 393 sqq. et XXXII 1958, p. 1 sqq., acute scripsit, cf. quoque eiusdem auctoris editionem *Silvarum* a. 1961 apud Teubnerum typis excusam, ubi p. XCIII sq. omnia, quae de *Silvis* post Klotzianam editionem prodierant, allata sunt.

Dans certains cas, les sources comptent Crustumerium parmi les villes du pays des Sabins[14] et, dans d'autres, parmi les Prisci Latini[15]. Mais en aucun cas il n'est possible de lier cette ville à l'Étrurie. Nous avons, en effet, à ce sujet un témoignage très clair de Pline l'Ancien que le Tibre qui sépare l'Étrurie, de l'Ombrie et du pays des Sabins, marque la frontière entre le territoire véien et l'*ager Crustuminus* [16]. Ce témoignage nous oblige aussi de rejeter l'hypothèse selon laquelle „une seule ville de ce nom et ses domaines s'étendaient sur la rive droite du Tibre aussi bien que sur la rive gauche"[17]. A l'hypothèse, selon laquelle l'*ager Crustuminus* se trouvait sur les deux rives du Tibre, nous pouvons opposer de nombreux faits prouvant que, pour les premiers habitants du Latium, les rivières constituaient une frontière naturelle. En témoignent avant tout certaines survivances religieuses[18]. L. Ross Taylor[19] avance l'hypothèse que l'*ager Crustuminus* avait été agrandi après la guerre sociale. Cette hypothèse est cependant dénuée de fondements. Nous n'avons connaissance d'aucune raison qui aurait pu provoquer un agrandissement du territoire de l'*ager Crustuminus*.

A. Alföldi[20] a récemment émis une hypothèse qui essaie d'expliquer le texte de Festus sur *Tuscorum urbs Crustumena* par des raisons historiques. D'après lui cette ville fut conquise par Véies au VI^e^ s. av. n. è. et jouait avec Fidènes le rôle d'une tête de pont étrusque sur la rive gauche du Tibre. Si Fidènes situé aux environs de Crustumerium est parfois traité comme ville étrusque[21], cela vient du fait que ses habitants ont presque toujours lutté contre Rome, en tant qu'alliés des Véies[22]. Nos témoignages ne parlent pas d'une collaboration de Crustumerium avec les Étrusques. Les faits concernant la plus ancienne histoire du Latium ne peuvent pas expliquer l'expression de Festus *Tuscorum urbs Crustumena* et la mention

---

[14] Liv. I 10 sq.; Dion. Hal. II 36, 1; cf. St. Byz., ed. Mein., p. 387; Plut. *Rom.* 17, 1; Kubitschek, *De Romanarum tribuum*, p. 15 cite Liv. XLII 34, 2: *Sp. Ligustinus tribus Crustumina ex Sabinis sum oriundus*. Dans son livre *Imperium Romanum tributim discriptum*, Vindobonae 1889, p. 54, il suggère cependant que Sp. Ligustinus pouvait être originaire de Forum Novum dans le pays Sabins.

[15] Parmi les Prisci Latini, Liv. I 38; Dion. Hal. III 49, 4.

[16] Plin. *Nat.* III 5(9), 53: *Tiberis ... Etruriam ab Vmbris ac Sabinis, mox citra XVI p. urbis Veientem agrum a Crustumino, dein Fidenatem Latinumque a Vaticano dirimens.*

[17] E. Desjardins, *Essai sur topographie du Latium*, Paris 1854, p. 3 sq.; Tomassetti *o. c.* p. 169, note 1 et Ross Taylor, *o. c.* p. 37, n. 5, formulent une supposition semblable.

[18] A. Piganiol, *Essai sur les origines de Rome*, Paris 1916, p. 136 sq.; R. v. Scheliha, *Die Wassergrenze im Altertum*, Breslau 1931, p. 56—60 et 64—69; L. Adams Holland, *Janus and the Bridge*, Am. Acad. in Rome, Papers and Monographs XXI 1961, p. 13 et 21—28.

[19] Ross Taylor, *o. c.* p. 37, n. 5: „Perhaps there was a community ager Crustuminus, formed after the Social War to incorporate the territory of the old Clustumina".

[20] A. Alföldi, *Early Rome and the Latins*, Ann Arbor 1965, p. 233.

[21] Liv. I 15, 1: *Belli Fidenatis contagione inritati Veientium animi et consanguinitate — nam Fidenates quoque Etrusci fuerunt*; Strab. V 2, 9. Cf. R. Werner, *Der Beginn der römischen Republik*, München-Wien [1963], p. 392.

[22] E. Panaitescu, *Fidenae. Studio storico-topografico*, Ephemeris Dacoromana II 1924, p. 421 et 436.

ardentem ac concitatum, sed etiam magis oratoribus quam poetis imitandum poetam appellare possumus.

Declamatio haec non solum gravissimis sententiis constat, sed etiam in narrationibus conspicua est. Nam poeta nonnumquam, ut auditores attentos faceret, sententiis locisque communibus fabulam quandam de funere celebrando adornavit. Iam auctor *Consolationis ad Liviam* caerimoniam funebrem fusius in carmine tractavit, quia initio feralis pompa descripta est, Druso consule Romam fractis fascibus ingrediente, domo mortui planctu resonante, urbe tota uno vultu lugente (v. 175 sqq.). Deinde velut uno tenore exsequiae depinguntur gravissimis poeticis imaginibus, tandem flamma „diu cunctata" usque ad caelum emicat complexa corpus Drusi (v. 253 sqq.), qua imagine descriptio finitur. Permagni autem momenti nobis videtur, quod poeta se praesente caerimoniam funebrem actam esse atque ibi poema suum declamatum esse finxit; crematione autem consolatio sequitur, qua concitatos motus animorum poeta placare et sedare voluit.

Statius poeta omnia, quae quasi ante oculos habet, ficta narratione persequitur: desperatio Claudii Etrusci (III 3) accurate describitur v. 9 sqq., immo vero poeta eum ad plangendum adhortatur. Laudatio rogo ardente declamatur, deinde filius tepentes adhuc affatur cineres (v. 182 sqq.), dum umbra patris ad inferos lente descendit (v. 206), filii autem oratio consolationis vice fungitur. In epicedio igitur brevis fabula de exsequiis solvendis narratur, cuius singula diligenter explicata et magna doctrina mythologica, geographica etc. ornata sunt, totum autem opusculum auribus hominum omni doctrina eruditorum sane destinatum est. Simili modo poeta nonnullorum aliorum epicediorum argumenta tractavit (cf. II 1), etsi non semper tantam curam in fabulam componendam et enarrandam incubuit (cf. II 6).

Vidimus igitur rhetorica epicedia permulta communia cum epicis carminibus minoribus, quae nunc epyllia vocantur, habuisse et simillimam eis scribendi rationem ostendisse, etsi stilo rhetorico plane ab simplicitate e. g. Erinnae discesserunt planeque iam ad posteriora tempora pertinent. Elegiae funebres vero contra et a rhetorico et ab epico colore stiloque alienae censendae sunt.

Rhetoricam indolem omnia Statii epicedia ostendisse scimus sicut consolationes et imprimis declamationes funebres soluta oratione scriptas. Has quoque panegyrico simillimas fuisse et simillime compositas esse notum est. Threneticam autem partem tunc, sicut et apud antiquissimos scriptores, scillicet apud e. g. Hyperidem seu Ps.-Lysiam, breviorem ceteris partibus persaepe fuisse Ps.-Dionysius monet[66]. Praecipue orationes, quas Dio Chrysostomus Statii fere aequalis et Romanis sane notus orator composuit, epicedia rhetorica nobis in mentem vocant[67] et eius magna cum arte confectae declamationes nonnumquam id fere videntur oratione soluta quod Papinius noster versibus exprimere. Non autem abs re fore

---

[66] Cf. Kassel, *o. c.* p. 41.

[67] Cf. W. Schmid, RE VI (1909), col. 850; Kassel, *o. c.* p. 43; H. v. Arnim, *Leben und Werke des Dio von Prusa*, Berlin 1898.

zwracając jednak należytej uwagi na klasowy charakter ówczesnych kierunków filozoficznych. Np. dlaczego cynicy kładli główny nacisk na to, że najwyższym dobrem jest cnota (s. 221) i że osiągnąć ją może każdy bez względu na to, czy jest wolnym, czy niewolnikiem. Skąd np. te starania u cyników, by „pogodzić człowieka z istniejącymi stosunkami" (s. 221), i dlaczego filozofia stoików „zakładała równość ludzi ... ale nie posuwała się tak daleko, by zwalczać istniejące stosunki społeczne" (s. 221), dlaczego epikureizm zalecał „życie w odosobnieniu" (s. 221)? Czy te kierunki rzeczywiście ukazywały cel życia ówczesnej elicie, a niedostępne dla szerokich mas kazały im szukać drogi ku wierzeniom wschodnim? Skąd ten „niepokój wewnętrzny elity" (s. 221)? Sądzę, że podkreślenie tu sprzeczności klasowych, z których stojące twardo na swoich egoistycznych pozycjach klasowych warstwy rządzące szukały właśnie w ten sposób jakiegoś wyjścia, dałoby najbliższe istocie rzeczy wyjaśnienie. Tym bardziej że, jak rozwój wypadków wskazuje, sytuacja społeczna ulegała dalszemu pogarszaniu się. Właśnie w związku z tą pogarszającą się sytuacją społeczną w świecie greckim i pogłębiającym się kryzysem ustroju niewolniczego za mało jest podkreślone klasowe znaczenie reform Agisa IV i Kleomenesa III w Sparcie, a już w ogóle nie ma mowy o spartańskim tyranie Nabisie, ich kontynuatorze, którego reformy spartańskich stosunków społeczno-gospodarczych były tak zaraźliwie niebezpieczne przez swój przykład, że w wewnętrzne sprawy Sparty wmieszał się wówczas Związek Achajski, posiadający arystokratyczny charakter w przeciwieństwie do demokratycznie nastawionego Związku Etolskiego, nie mówiąc już o interwencji rzymskiej. Część książki poświęconą dziejom Grecji kończy Autor krótkim omówieniem znaczenia ich w historii powszechnej. W omówieniu tym jest zawarta krótka rekapitulacja historii greckiej zakończona stwierdzeniem, że wprawdzie pod względem politycznym Grecja straciła swoje znaczenie, ale jej kultura „w dobie cesarstwa stała się panująca w szerokich warstwach ludności, a po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego przeżyła renesans w cesarstwie bizantyjskim" (s. 230). Sądzę, że w omówieniu takim, zgodnie zresztą z jego tytułem, powinny się były znaleźć wnioski na temat rozwoju historycznego wynikające z założeń materializmu historycznego, które nie tylko ułatwić by mogły zrozumienie przebiegu historycznego, ale i byłyby wskazówką do dalszego działania, a nawet pozwoliłyby spojrzeć w przyszłość.

Dzieje Rzymu obejmują strony od 231 do 397. Autor rozpoczyna je od wykazania, jaka jest rola historii rzymskiej w badaniach historycznych. Zwraca słusznie uwagę, że „rekonstrukcja historii rzymskiej nie jest jeszcze zakończona" (s. 233) i że „zmodyfikowano przesadnie przez źródła rzymskie akcentowaną rolę Rzymu w Italii, włączając historię rzymską w ramy ogólnoitalskie" (s. 233). Do tych rzeczywiście słusznych stwierdzeń należałoby jednak dodać także uwagi na temat klasowego charakteru dziejów rzymskich i roli niewolnictwa jako podłoża gospodarczo-społecznego tych dziejów. Następnie dowiaduje się czytelnik o ludach zamieszkałych na terenie Italii przed pojawieniem się tu Etrusków, ludu zagadkowego, którego język do chwili obecnej jest tajemnicą, a pochodzenie również niejasne. Bardzo słusznie Autor zaznaczył, że Etruskowie przynieśli z sobą ze Wschodu „rozwinięty ustrój społeczny" (s. 238) i dlatego po ujarzmieniu miejscowej ludności pierwsi w Italii wprowadzili niewolnictwo. Następnie Autor przedstawia, jak wśród walk wewnętrznych i zewnętrznych formowało się społeczeństwo i państwo rzymskie. Zakończeniem tego procesu była republika rzymska, która przekształciła się w pierwszą potęgę w basenie śródziemnomorskim. Zupełnie słusznie podkreśla, że zabójstwo Tyberiusza Grakcha należy uważać za początek „stuletnich walk przygotowujących upadek republiki i nastanie jedynowładztwa" (s. 290). Trzeba się też całkowicie zgodzić z Autorem, że dzięki Tyberiuszowi Grakchowi otworzyły się oczy społeczeństwa rzymskiego „na trudności wewnętrzne" (s. 291) i że senat należy uważać za „główny czynnik hamujący przebudowę republiki" (s. 291). Nie dowiadujemy się jednak, co było motorem działania nie tylko Tyberiusza Grakcha, ale także jego brata Gajusza i dlaczego senat rzymski i skupiające się wokół niego konserwatywne elementy tak energicznie zwalczały obu tych reformatorów. Przedstawiając działalność Sulli Autor słusznie stwierdza, że był on zwolennikiem polityki senatu i występował przeciw trybunom ludowym i zgromadzeniom trybusowym (s. 300), szkoda tylko, że przy tej okazji czytelnik nie dowiaduje się o reakcyjnym i wstecznym charakterze dykta-

Das will aber nicht besagen, daß der erörterte Passus vielleicht irgendwie nachlässig oder in Eile geschrieben wurde und deshalb ungenaue Formulierungen oder Sachfehler enthalte. Ganz im Gegenteil scheint es, daß Iordanes hier möglichst gepflegt schreiben und sozusagen eine Kunstsprache bieten wollte, wie aus zahlreichen Beispielen ersichtlich [38]. Das bedeutet, daß im Text eben das steht, was auch der Autor ausdrücken wollte, nämlich die skythische Oberhoheit über Odessos und der Mißerfolg Philipps II., dafür aber dessen großen Sieg, bzw. Athens Niederlage, aufs peinlichste verschwiegen wurde. Diese folgerichtige Ausführung des Grundgedankens des ganzen Werkes — *ad maiorem gloriam Gothorum* — schließt aber nicht unbewußte Sachfehler [39] oder naive Vorstellungen, in den Einzelheiten, aus, wie etwa das erfolgreiche Eingreifen von Priestern. Übrigens, sollte uns letzteres bei einem Manne der Kirche, wie Iordanes, vielleicht nicht allzusehr verwunderlich erscheinen.

Abschliessend möchte ich die neue, wertvolle Nachricht, über die Landnahme und Niederlassung der Skythen an der westlichen Schwarzmeerküste im Zeitalter Philipps II., unterstreichen. Und dies um so mehr, als die Nachricht auf den Zeitgenossen Theopompos, durch die Vermittlung von Trogus Pompeius [40] und Dion Chrysostomos [41], zurückzuführen ist.

Bucureşti

---

[38] D. Bianchi, *Note sui „Getica" di Giordane e le loro clausule*, Aevum XXX 1956, S. 242.

[39] Ein typisches Beispiel bietet 67, wo Iordanes die Goten-Geten, zur Zeit Burebistas, Kämpfe in Gallien führen läßt *(Germanorum terras, quas nunc Franci optinent, populati sunt)*, womit er die Angriffe der Daker gegen die keltischen Stämme der Bojer und Taurisker (Strabon VII 5, 2, C. 313) nennt.

[40] In den Auszügen des Iustinus und bei Orosius.

[41] Momigliano u. Wüst, *a. a. O.*

funebres dico. Omnino laudatione magna pars opusculi constat, aliter atque el. III 18 Propertii aut Ovidii *Am.* II 6 et III 9, et non solus Drusus laudatur, sed et eius uxor [58]. Immo vero non tantum defunctus iuvenis deploratur laudaturque, ut apud Propertium Marcellus, sed novum prorsus argumentum auctor inducit, laudationem nempe non defuncti sed superstitis i. e. Liviae matris et domus regnatricis, cum gens tota et familia Augusti laudentur.

Propertius (III 18) et Ovidius (*Am.* II 6, III 9) neminem proprie alloquuntur et consolantur, cum ad omnes, ut ita dicam, se convertant, noster autem Liviam alloquitur, consolatur, collaudat, quae primas quasi partes agit morte Drusi occasionem tantum praebente, ut Liviae eximiae virtutes, constantia et sapientia laudentur, cui nil sancti mores vitaque castissime acta profuerint contra mortem filium carissimum abrepturam (v. 41 sqq.). Quae omnia longo tractu enumerantur, accedit et adulatio imperatoris, cui commissa sit tutela humani generis. Itaque querimoniae loco panegyricum quendam in laudem familiae regnatricis legimus rhetoricis coloribus ornatum et secundum praecepta compositum.

Non tantum ex laudationibus et panegyricis pendet poema nostrum, aliud quoque genus, quod soluta oratione componi solebat, in *Consolatione ad Liviam* conscribenda plurimum valuisse scimus. Ultima enim pars opusculi Senecae consolationibus valde similis est, non tamen ita consolationi *ad Marciam*, ubi et Livia apparet et eius admirabilis constantia laudatur, ut potius consolationi *ad Polybium*. Haec placuit sane auctori nostro locutionibus usu tritis, quae facile versibus includi poterant; si autem consolatio *ad Polybium* ei ignota erat, certe locos communes ex alia quadam sumpsit tunc scripta consolatione (cf. *ad Marciam* 4, 2; ab ea Ps.-Seneca quoque sententias suas minime inter se cohaerentes mutuari poterat). W. Kraus autem suspicatus est auctorem *Consolationis ad Liviam* omnino permultis carminibus in mortem Drusi scriptis usum esse[59]. Ex his quoque variis poematis imagines poeticas et locos communes auctor hausisse videtur. Omnia tamen, quae aliis poetis debuit, parum inter se cohaerent ita, ut cum multis locis vi poetica auctor noster excellere videatur, in aliis tamen versificator potius quam poeta appareat, cum vanis et impolitis versibus frustra insudaverit. Attamen novam formam in carmine nostro agnoscere debemus, qua mox Statius excellet et quam magno splendore ornabit.

Certe tamen laudem eius inventionis auctor noster ignotus, sedulus in carminibus aliorum exscribendis discipulus, sibi non potuit arrogare, haud probabile quoque nobis videtur eum Papinio pro exemplari fuisse. Iam supra vestigia praecipue Ovidii pressisse nobis visus est, nunc igitur observare liceat etiam in Augusti epicedio (in linguam Geticam converso) Ovidium certissime non tam mortuum quam potius Liviam, quippe quae nunc sola poetam de exilio reducere potuisset, laudavisse eiusque virtutes panegyrica adulatione persecutum esse (*Pont.* IV 8, 29). Epico

---

[58] Singula quaedam diligentissime collegit Esteve-Forriol, *o. c.* p. 57 et 62 sq.

[59] Kraus, *o. c.* col. 1974.

TUSCORUM URBS CRUSTUMENA ET L'ORIGINE DE LA TRIBUS CRUSTUMINA D'APRÈS FESTUS

Par

JERZY KOLENDO

Les noms identiques ou ressemblants de plusieurs localités qui étaient souvent confondues dans la tradition antique, constituent l'une des plus grandes difficultés auxquelles se heurtent les recherches sur la géographie antique et entraînent généralement d'amples discussions dans la littérature de l'objet. D'exemple peut servir la ville qui a donné son nom à la tribus[1] Clustumina ou Crustumina.

Faisant abstraction de *l'oppidum Crustumium* situé sur les bords de la rivière du même nom en Ombrie[2], nous avons deux localités qui ont des noms analogues[3]. La première, Crustumerium[4] près de la via Salaria, située aux environs de Fidenae,

---

[1] W. Kubitschek, *De Romanarum tribuum origine ac propagatione*, Abh. Arch.-Epigr. Seminars Univ. Wien, III 1882, p. 15 et 38 sq.; idem, RE IV (1901), col. 117 sq. s. v. *Clustumina*; L. Ross Taylor, *The Voting Districts of the Roman Republic*, Papers and Monographs of the Am. Acad. in Rome XX 1960, p. 36 sq. Les inscriptions et les manuscrits donnent les deux formes.

[2] *Scholia in Lucani bellum civile, Commenta Bernensia*, ed. H. Usener, Lipsiae 1869, ad II 406: *Cratumium ex cuius nomine et civitas nuncupatur*: Vibius Sequester, ed R. Gelsomino, Lipsiae 1967, 51: *Crustumium, a quo oppidum, in Adriaticum mare decurrit*. Cf. RE IV (1901), col. 1728 s. v. *Crustumium* (Ch. Hülsen); A. Bormann, *Altlatinische Chorographie*, Halle 1852, p. 19 n. 48; N. Alfieri, *I fiumi adriatici del Picenum o dell' Ager Picenus Gallicus*, Atti del XIV Congr. geogr. it., Bologna 1949 (non vidi); idem, *A proposito di due nomi fluviali in Lucano e Silio Italico*, PP IV 1949, p. 55; R. Gelsomino, *Studi sulle fonti di Vibio Sequestre*, Helikon I 1961, p. 649, et II 1962, p. 159, supposse à juste titre que Vibius a confondu Crustumium avec Crustumerium près de la Via Salaria.

[3] G. Seure, *Archéologie thrace*, RA 1918, p. 81—85, s'est occupé — mais, hélas, d'une façon qui n'est pas dépourvue d'erreurs — de cette question en commentant l'inscription publiée par G. Kacarov, Izvestija na Bălgarskoto Archeologičesko Obščestvo III 1913, p. 192, No 1 (= AE 1914 N⁰ 92). C'est une inscription funéraire érigée par *M. Antonius M. f. domo Crustumiae Arniae Aprio ex Thuscia*; B. Gerov, *La romanisation entre le Danube et les Balkans* (en bulgare), Godišnik na Sofijskija Universitet, Ist.-filol. Fakultet (Annuaire de l'Univ. Sofia, Fac. hist.- philol.) XLV 4, 1948/49, p. 81, n- 54, a souligné à juste titre que dans la formule *domo Crustumiae Arniae* le premier membre signifie tribus, et le second, le nom de la ville (Arna-Civitella d'Arne près de Pérouse). Je traite dans un autre article de cette inscription particulièrement intéressante qui permet de déplacer les frontières de l'Etrurie et de résoudre le problème de la localisation du domaine de Pline le Jeune près de Tifernum Tiberinum.

[4] Cf. les témoignages dans RE IV (1901), col. 1727 sq. (Ch. Hülsen) et dans *Thesaurus linguae latinae*, Onomasticon, vol. II, col. 734 sq. (Reisch). Cf. A. Nibby, *Analisi storico-topografico-antiquaria della carta de dintorni di Roma*, I, Roma 1837, p. 531—536; Bormann, *o. c.* p. 18 sq. et 246—249; G. Tomassetti, *Della Campagna Romana*, Archivio della R. Soc. Romana di Storia Patria XV 1892, p. 168—170; H. Nissen, *Italische Landeskunde*, II, Berlin 1902, p. 560—562; T. Ashby, *The Classical Topography of the Roman Campania*, II, Papers of the Brit. School at Rome III 1905, p. 23 et 50 sq.

de l'*ager Crustuminus* à la fin de la liste des villes d'Étrurie chez Pline l'Ancien. Ces textes ont un caractère nettement géographique.

Nous voyons donc que l'information de Festus ne peut se rapporter à Crustumerium près de la via Salaria. Cette ville ne pouvait être définie comme étrusque. D'autre part, il est difficile d'admettre que le nom de la tribus Crustumina tire son origine de celui d'une ville située en Étrurie. Il est fort regrettable que nous ne sachions pas exactement quand, et dans quelles circonstances, cette tribus a été fondée[23]. L'on admet en général qu'elle existait avant les conquêtes romaines en Étrurie, déjà au début du Ve s., lorsque — selon Tite-Live — vingt et une tribus furent fondées[24].

Considérant que le témoignage de Festus — qui tire l'origine du nom de la tribus Crustumina de celui de la ville étrusque Crustumena — est erroné, devons-nous rejeter entièrement ce témoignage et nier l'existence de cette ville? Au contraire, une telle tradition n'aurait pu prendre naissance si la *Tuscorum urbs Crustumena* n'avait pas existé. Il est également possible que les quatre tribus, qui furent créées sur le territoire de l'Étrurie lorsque les Romains eurent conquis Véies[25], contribuèrent à lier la tribus Crustumina à ce pays. La création de ces tribus en 387 contribua pour la première fois à accroître leur nombre depuis la fondation de la tribus Crustumina.

Il faut aussi attirer l'attention sur les informations très détaillées que Festus donne sur l'histoire des tribus respectives. En ce qui concerne la tribus Stellatina[26], nous trouvons même chez cet auteur deux versions de l'origine de ce nom. Ces informations — comme od l'admet en général — ont été puisées dans le livre des tribus de Varron[27]. Il est donc probable que Varron, en cherchant l'étymologie du

---

[23] Kubitschek, *De Romanarum tribuum*, p. 15—17; K. J. Beloch, *Römische Geschichte bis zum Beginn der Punischen Kriege*, Berlin-Leipzig 1926, p. 159, 175, 264—270 et 307; G. Nicolini, *Le tribù locali romane*, Studi in on. di P. Bonfante, Milano 1930, p. 237—251 et surtout p. 247—249; A. Afzelius, *Die römische Eroberung Italiens* (340—264 *v. Chr.*), Acta Jutlandica XIV 2, 1942, p. 17; A. Bernardi, *Dagli ausiliari del rex ai magistri della respublica*, Athenaeum XXX 1952, p. 20, n. 2; Ross Taylor, *o. c.* p. 36 sq.; Werner, *o. c.* p. 362; Alföldi, *o. c.* p. 317; idem, *Ager Romanus antiquus*, Hermes XC 1962, p. 212.

[24] Liv. II 21,7: *Romae tribus una et viginti factae* (plusieurs manuscrits nous transmettent d'autres chiffres). Cf. Ross Taylor, *o. c.* p. 6 et 36 qui admet la date 495. Werner, *o. c.* p. 362 — en 471; Alföldi, *o. c.* p. 317 — après 426.

[25] Liv. VI 5, 8: *tribus quattuor ex novis civibus additae*: *Stellatina, Tromentina, Sabatina, Arniensis*; *eaeque viginti quinque tribuum numerum explevere*. Cf. Kubitschek, *De Romanarum tribuum*, p. 18 sq.; Ross Taylor, *o. c.* p. 47—49.

[26] Festus, p. 464, Lindsay: *Stellatin⟨a tribus dicta, non a campo⟩ eo, qui in Campania est, sed eo, qui ⟨prope abest ab urbe Ca⟩pena, ex quo Tusci profecti, St⟨ellatinum illum⟩ campum appellaverunt*. Dans ce cas, la tradition acceptée par Festus est digne de foi, car elle s'accorde avec le témoignage de Tite-Live (VI 5, 8) qui parle de la création de quatre tribus sur le territoire étrusque. Cf. note 25.

[27] Varro, *Ling.* V 56: *sic reliquae triginta ab his rebus quibus in Tribum Libro scripsi*. Cf. L. Mercklin, *Quaestiones Varronianae*, Index Schol. Dorpatensium 1852, p. 5 sq.; Kubitschek, *De Roma-*

carminibus monodicis habent: rerum, sententiarum, verborum copia, grandiloquentia eis simillimae, non sententiarum cogitationumque ratione, sed imaginandi quadam facultate constant.

Nihil mirum igitur si Euripides, quem tantum in litteris excolendis novis rebus studuisse scimus, simillimo tenore ac stilo, in elegiis profecto adhuc inusitato, querimoniam Andromaches notissimam composuit elegis mollibus (*Andr.* 103 sqq.), in qua Hectoris uxor cladem patriae (v. 103—6), maritum ab Achille interfectum suamque sortem (v. 106—112), Fatorum denique severitatem (v. 112—116) conqueritur. Mira cum arte caecum affectuum impetum poeta depinxit et egregium ardorem animi spiritumque poeticum ostendit, quod numquam prius in elegis expressum fuisse scimus. In his igitur elegis componendis prorsus suus esse videtur, licet inspirationem poeticam tenoremque carminis threnis sane funebribus debeat[27]. Euripidem aemulatos esse Alexandrinorum epicediorum seu elegiarum funebrium scriptores haud improbabile nobis videtur, praesertim cum nota horum epicediorum frustula magnam cum Andromaches elegia similitudinem habeant; ita longe discessum est ab Archilocho in lugubribus argumentis tractandis[28].

Etiam multorum epigrammatum in lapidibus sepulcralibus incisorum scriptores Euripidis auctoritatem secuti sunt. Antiquissima epigrammata sepulcralia imprimis metro et stilo heroico, deinde elegiaco (a VI fere saeculo) composita sunt; quorum auctores distichon in usum suum usurpaverunt, quia hoc metro sententia accuratissime aptissimis ac pressis verbis explicari potest[29]. Sed mox et molles querimonias legimus, praecipue in epigrammatis[30]. Ab Alexandrina autem aetate ineunte, praecipue a II saeculo, epigrammata haec aliam prorsus speciem induunt, quia mortui in eis vere deplorantur omnesque motus animi lugentium magna cum arte redduntur; non constant igitur, ut antea, monitis tantum gravissimisque sententiis. Cum autem auctores horum epigrammatum certissime a clarissimis

---

[27] Hanc elegiam Page, *o. c.* p. 206 sqq. fusius tractavit. Miserabiles versus elegiaci a praecedentibus iambis longe discrepant, in quibus Andromache similiter de omnibus suis cladibus narrat sententiis politis, certissima ratione coniunctis, quarum in calce sententia illa de morte felici rerum exitu posita est. Elegis contra affectus imprimis infelicis feminae eiusque anxietas mirabili modo exprimuntur. Si igitur pars iambica elegos potius antiquissimos VII saeculi in memoriam nobis vocat, elegi contra Catulli, Propertii, Tibulli carmina redolent funebria, in quibus quoque omnes animi motus expositos esse scimus. Ita hellenisticam Euripides quasi praedicere et praenuntiare elegiam videtur.

[28] Plane nescimus, an in deperditis Euripidis fabulis alii quoque huiusmodi elegi affectus personarum exprimentes fuerint, verisimillimum tamen videtur poetam non semel hac novitate usum esse. De ea tamen re disputare nequeo, cum vana hariolari nolim.

[29] J. Geffcken, *Studien zum griechischen Epigramm*, NJA XXXIX 1917, p. 92 sqq.; U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Hellenistische Dichtung*, Berlin 1924, p. 123; praecipue autem cf. W. Peek, *Griechische Grabgedichte*, Berlin 1960, p. 13.

[30] Bowra, *Early Greek Elegists*, p. 178, elegos praecipue ad querimoniam exprimendam idoneos fuisse et inter eos et heroico versu scripta epigrammata plurimum interesse indicat.

nom de la tribus Crustumina, l'a associé à celui de la ville étrusque Crustumena, plus proche du nom de la tribus que le nom de la ville de Crustumerium près de la via Salaria. Il faut aussi souligner que nous trouvons chez Varron plusieurs données détaillées concernant l'histoire des villes disparues[28]. Par contre, il ne s'intéressait pas aux choses étrusques et il n'a pas tenu compte des étymologies étrusques[29]. Il n'aurait donc pas pu imaginer le nom d'une ville en s'étayant sur l'assonance étrusque du nom Crustumena[30].

L'erreur de Festus, qui a trait à l'origine du nom de la tribus Crustumina, peut donc témoigner de l'existence de la *Tuscorum urbs Crustumena*[31], dont nous malheureusement ne sommes pas en état d'établir l'emplacement exact.

Warszawa

---

narum tribuum, p. 9, 51; Varron, *De lingua latina livre V* par J. Collart, Paris 1954, p. 179; Ross Taylor, *o. c.* p. 28 sq.

[28] J. Poucet, *Les origines mythiques des Sabins à travers l'oeuvre de Caton, de Cn. Gelius, de Varron, d'Hygin et de Strabon*, [dans:] *Études Étrusco-Italiques, Mélanges pour le 25e anniversaire de la chaire d'Étruscologie à l'Université de Louvain*, 1963, p. 177—191 — sur les cités Aborigènes disparues.

[29] A. Ernout, *Les éléments étrusques du vocabulaire latin.* [dans:] Philologica, Paris 1946, p. 21.

[30] W. Schulze, *Zur Geschichte lateinischer Eigennamen.* Abh. kgl. Ges. Wiss. zu Göttingen, Philol.-hist. Kl., N. F. Bd. V, No 5, 1904, p. 62 sq., 107 sq. et 572.

[31] Nibby, *o. c.* p. 535 sq., et Bormann, *o. c.* p. 19, admettent l'existence de deux villes, Crustumena en Etrurie, et Crustumerium près de la via Salaria. Nibby considère que le nom de la tribus tire son origine de la ville de l'Etrurie. Ch. Hülsen, RE IV (1901), col. 1727 s. v. *Crustumena*, se borne à citer les deux témoignages. Cf. J. Poucet, *Recherches sur la légende sabine des origines de Rome,* Louvain 1967, p. 173, n. 139 et p. 421.

sie eine Skythin sei, nach Moesien, d. h. eben nach Kleinskythien kommen und dort die ihm wohlbekannte Stadt Tomis gründen. In der gekürzten Fassung seiner Quelle, d. h. im Auszug des Iustinus, werden die Städtegründungen der Amazonen in Kleinasien erwähnt[27]. Es ist nun möglich, daß bei der Gründung von „Thomes" eine Verwechslung mit der pontischen Themiskyra[28] — auch eine Amazonenstadt — stattgefunden hat, genau wie es, etwas weiter, der Fall von Anchiale sein wird[29]. Oder aber, geleitet von seinem Sinn für „etymologische" Erklärungen[30], brachte er selber diese Erklärung (Thomyris > Thomes!).

Deshalb ist es auch nicht verwunderlich, daß Iordanes gleich darauf, als er über die Lage zur Zeit Philipps II. berichtet und in dieser Gegend wieder auf Skythen stoßt[31] — es handelt sich um die Stämme des Königs Ateas, die einzigen die Philipp trotzen konnte, wie der einige Jahre später stattfindende Kampf zwischen ihnen es bezeugt, und die damals eine regelrechte Schutzherrschaft über die griechischen Städte von Histria bis Odessos ausübten[32] — die Abhängigkeit der griechischen Kolonie Odessos von den Skythen, in seinem Sprachgebrauch Geten, durch den Verweis auf die Skythenstadt Tomis erklärt. Für ihn stand es wahrscheinlich fest, daß die Skythen bereits seit ihrer Niederlassung und Landnahme unter Königin Thomyris ununterbrochen in Kleinskythien wohnten.

Auf diese Weise wurde die Bodenständigkeit und das hohe Alter der Skythen, bzw. der Goten, erhärtet und zugleich deren Anwesenheit zur Zeit Philipps erklärt. Das weitere Los der betreffenden, insbesondere die große Niederlage des Ateas durch Philipp verschwieg Iordanes, weil es nicht in sein Konzept — ad maiorem gloriam Gothorum — hineinpasste, genau wie er weiter (76—78) die erfolgreichen Kämpfe des Dakerkönigs Decebalus gegen Domitianus erwähnt, dafür aber den endgültigen Sieg der Römer, unter Traianus, verschweigt[33].

Was die Anwesenheit wirklicher, getischer Priester betrifft, die Momigliano[34], m. E. wahrscheinlich mit Recht, auf das entsprechende Fragment des Theopompos[35] bezieht, handelt es sich um eine der vielen groben Verwechslungen und falschen Verbindungen[36], die so zahlreich bei Iordanes auftreten[37].

---

[27] Iust. II 4, 15. Siehe dazu RE I (1894), col. 1755—1758.

[28] Diod. II 44—46.

[29] Die Iordanes (108) mit der gleichnamigen Stadt in Kilikien verwechselt.

[30] Iord. *Get.* 48: *Parthi... parentes; 156: Bryttiorum... regio... a Bryttia sortitus regina.*

[31] Bei Trogus Pompeius (cf. Prol. VIII u. IX) und Dion Chrysostomus.

[32] Iliescu, *a. a. O.*

[33] V. Iliescu, *Bemerkungen zur gotenfreundlichen Einstellung in den Getica des Iordanes,* StudClas XII.

[34] Momigliano, *a. a. O.* S. 342.

[35] Bei Athenaios XIV 24, p. 627 e.

[36] Um nur die in aller nächsten Nähe auftretenden Beispiele zu erwähnen: 63, Dareios verliert 8000 Soldaten bei Tapae; 64, Xerxes führt gegen die Geten Krieg; 66, Sithalkes greift den Diadochen Perdikkas an; u. s. w.

[37] Teuffel, *a. a. O.*: „voll falscher Verbindungen und willkürlicher Kreuz- und Quersprünge".

GETEN ODER SKYTHEN? ZU IORD. *GET.* 65

Von

VLADIMIR ILIESCU

Zu den äußerst wertvollen Nachrichten, die uns Iordanes in seiner *Geschichte der Goten*[1] übermittelt[2], gehören zweifelsohne auch die Angaben über Thrakien und Moesien, um so mehr, als der aus der betreffenden Gegend[3] stammende Autor für die Geschichte seiner Heimat eine besondere Vorliebe[4] zu hegen schien. Wie allgemein bekannt, hat er, um das hohe Alter der Goten — insbesondere der Ostrogoten und deren Könige, der Amalier — zu beweisen und hiermit ihr Ansehen zu erhöhen[5], unter anderen[6] ganze Abschnitte aus der Geschichte der Geten seinem Werke (39—40; 66—73; 76—78) einverleibt. Diese Einstellung spiegelt sich auch im Sprachgebrauch des Autors wider und führt dazu, daß er, von Anfang an[7], wahllos[8] an Stelle von Goten den Ausdruck Geten (z. B. 90; 94; 118; 121), und umgekehrt (z. B. 40; 65—67; 78), gebraucht[9]. Deshalb ist es nicht verwunderlich, daß Iordanes die Heirat[10] des makedonischen Königs Philipp II. mit der Tochter

---

[1] Eigentlich *De origine actibusque Getarum*, aber allgemein unter dem von Th. Mommsen, in den MGH, Berlin 1882, herausgegebenen Titel *Getica* bekannt.

[2] Die nicht nur das Schicksal der gotischen Stämme, sondern auch verschiedene andere Völkerschaften, vor und während der Völkerwanderung, betreffen.

[3] Mommsen, *o. c.* S. VIII, IX, XII.

[4] Mommsen, *o. c.* S. XLIV: „historia Gothica ... per Iordanem facta est Moesiaca", und W. Teuffel, *Gesch. d. röm. Lit.*, III[6], Leipzig 1913, S. 504.

[5] Für die hier erörterte Frage ist es ohne Belang, ob — da die Arbeit des Iordanes bloß einen Auszug der zwölfbändigen Geschichte des Cassiodorus darstellt — es sich um die Übernahme der politischen Ideen, gleichzeitig mit der des geschichtlichen Inhalts, handelt („im Geiste des Cassiodorus", wie es bei W. Wattenbach — M. Levison, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*, I, Weimar 1952, S. 79, heißt, oder als Ausdruck der gemeinsamen Einstellung jener herrschenden Kreise, denen auch Cassiodorus angehörte, so bei V. V. Smirnov, *Gotski istorik Iordan*, in; Uč. zap. Kazan. ped. inst. 1956, S. 158—161), oder wir neue, den geschichtlichen Gegebenheiten des Jahres 551 — am Vorabend des endgültigen Sieges der Byzantiner in Italien — Rechnung tragende, Anschauungen des Cassiodorus (A. Momigliano, *Gli Anicii e la storiografia latina del VI sec. D. C.*, Entretiens Hardt IV 1956, S. 263 u. 270) oder des Iordanes vor uns haben (E. Č. Skržinskaja, *Iordan*, Moskva 1960, S. 39—42; 61).

[6] Um das Alter der Goten noch mehr heraufzurücken, läßt Iordanes sowohl die Skythen (29, 30), als auch die mythischen Amazonen (49—52; 56—57) auftreten, bringt zwischen denen eine Ehe zustande, und betrachtet deshalb auch die Skythen als Goten (29, 44 u. 47).

[7] Titel, Vorwort u. s. w.

[8] Gemäß der 58 aufgestellten Gleichung: *quos Getas iam superiori loco Gothos esse probavimus.*

[9] Auch andere spätantike Autoren, die diesbezüglich frei von jeder politischen Tendenz waren, verwechseln, infolge der großen Namensähnlichkeit, die beiden Völker (Orosius, Claudianus, Prokopios, Lydos).

[10] Iord. *Get.* 65: *Philippus quoque, pater Alexandri Magni, cum Gothis amicitiam copulans Medopam Gudilae regis filiam accepit uxorem.*

des Getenkönigs Kothelas[11] erwähnt, wahrscheinlich als Beweis für das Ansehen und den „internationalen" Ruf, dessen sich die Geten, bzw. die Goten, bereits damals angeblich erfreuten[12]. Anschliessend wird von einer Belagerung der griechischen Kolonie Odessos durch denselben Philipp berichtet[13]. Bei dieser Gelegenheit erfahren wir, daß die erwähnte Stadt damals[14] „den Goten untertänig war" (propter vicinam Thomes Gothis subiecta erat) und daß sie deshalb auch ihre Rettung nur dem beinahe — möchte man sagen — übernatürlichen Eingreifen der gotischen Priester zu verdanken hatte.

Von welchen Goten aber handelt es sich, da ja von einer Anwesenheit derselben an der westlichen Schwarzmeerküste um jenen Zeitpunkt keineswegs die Rede sein konnte? Die Geten, scheint die einfachste und deshalb auch allgemein[15] angenommene Antwort zu lauten. Bei einer eingehenden Prüfung der betreffenden Stelle des Textes bietet sich aber auch eine andere Möglichkeit, die bisher, m. W., nicht in Betracht gezogen wurde[16], nämlich: die Skythen.

Diese Deutung, die sich m. E. bei einer aufmerksamen Untersuchung und folgerichtigen Interpretation des Textes von selber ergibt, besitzt außerdem den Vorteil, daß sie den damaligen historischen Gegebenheiten an der westlichen Schwarzmeerküste vollauf Rechnung trägt[17].

Odessos war von den angeblichen Goten abhängig „infolge der Nachbarschaft von Tomis" (propter vicinam Thomes). Das Vorwort propter, eigentlich mit kausa-

---

[11] Satyros bei Athenaios XIII, p. 557 d: — Κοθήλας ὁ τῶν Θρᾳκῶν βασιλεύς, ἄγων Μήδαν τὴν θυγατέρα ..."

[12] Iord. *Get.* 65: *ut tali affinitate roboratus Macedonum regna firmaret.*

[13] Iord. *Get.* 65: *qua tempestate Dio storico dicente Philippus inopia pecuniae passus, Odyssitanam Moesiae civitatem instructis copiis vastare deliberat, quae tunc propter vicinam Thomes Gothis erat subiecta. unde et sacerdotes Gothorum illi qui pii vocabantur subito patefactis portis cum citharis et vestibus candidis obviam egressi patriis diis, ut sibi propitii Macedonas repellerent, voce supplici modulantes. quos Macedones sic fiducialiter sibi occurrere contuentes stupiscent et, si dici fas est, ab inermibus terrentur armati. nec mora soluta acie quam ad bellandum construxerunt, non tantum ab urbis excidio abstinuerunt, verum etiam et quos foris fuerant iure belli adepti, reddiderunt, foedusque inito ad sua reversi sunt.*

[14] Wahrscheinlich im Jahre 342 v. u. Z. (T. V. Blavatskaja, *Zapadnopontiiskie goroda*, Moskau 1952, S. 85, u. *Drevniaja Grecija*, Moskau 1956, S. 358) oder eher im Jahre 341 v. u. Z., nach der Absetzung der thrakischen Könige und der vollständigen Unterwerfung des Landes (F. R. Wüst, *Philipp II. von Makedonien und Griechenland in den Jahren von 346 bis 338*, München 1938, S. 125).

[15] So u. a. A. Momigliano, *Dalla spedizione scitica di Filippo alla spedizione scitica di Dario,* Athenaeum XI 1933, S. 341—342; Wüst, *a. a. O.*; Skržinskaja, *a. a. O.* S. 235, 237; P. Alexandrescu, *Ataias,* StudClas X 1968, S. 91 A. 19.

[16] Blavatskaja, *a. a. O.* S. 86 u. 388, erkannte zwar richtig, wenn auch mit gewisser Zurückhaltung, daß der Widerstand von Odessos nur mit skythischer Hilfe möglich war, aber sie gelangt zu diesem Erkenntnis nicht auf Grund einer Untersuchung der Quellen, sondern stellt es bloß als eine logische Behauptung auf.

[17] V. Iliescu, *Die Beziehungen zwischen dem Skythenkönig Ateas und den griechischen Städten an der westlichen Schwarzmeerküste, „Actes I^er congr. intern. ét. balk.*", Sofia 1966.

len Sinn[18], scheint auch eine lokale Interpretation („abhängig von den in der Nachbarschaft von Tomis [befindlichen] Goten") zu gestatten. Obwohl F. Werner in seiner bekannten Arbeit die letztere Möglichkeit, sozusagen, stillschweigend erhärtet[19], scheint sie m. E. höchst unwahrscheinlich. Aber auch eine derartige Übersetzung würde unserer neuen Auslegung nicht im Geringsten Abbruch tun.

Weshalb beruft sich aber Iordanes auf Tomis, um die gotische Herrschaft über Odessos zu erklären? Eben weil er einige Abschnitte früher erzählte, wie Tomyris, die Königin der Geten, nach ihrem Siege über den Perserkönig Kyros die Stadt Tomis gründete[20]. Es handelt sich höchstwahrscheinlich um eine Königin der Massageten[21], gegen die Kyros im Jahre 529 v. u. Z. Krieg führte. Deshalb glaubte K. Ziegler[22] und, wahrscheinlich nach ihm, auch Skržinskaja[23], die Erklärung der getischen Zugehörigkeit der Königin Tomyris in einer Verwandlung der Massagetin in eine Getin zu finden! Diese, beim ersten Anblick äußerst anziehende Erklärung, ist aber nicht stichhaltig, weil die Quellen des Iordanes bloß eine Königin der Skythen kennen[24]. Somit konnte Iordanes nicht wissen, daß Tomyris Königin der Massageten war, und folglich scheidet auch die soeben erwähnte Erklärung aus.

Um den wahren Sachverhalt zu erfassen, muß man sowohl die Arbeitsweise des Autors, als auch die ihm zur Verfügung stehenden Nachrichten berücksichtigen. Die Gründungsgeschichte von Tomis ist nicht die einzige dieser Art bei Iordanes. In den chorographischen Exkursen, die von Zeit zu Zeit seine Erzählung unterbrechen, gibt er Auskunft über verschiedene Flüsse, Länder und Städte[25], besonders aus den ihm näher bekannten Gegenden. Und so kam er, bei einer dieser Gelegenheiten, auch auf Tomis zu sprechen. Unter den siegreichen Feldzügen, die von den Ahnen der Goten geführt wurden, nehmen bei Iordanes diejenigen der Skythen und Amazonen einen besonderen Platz ein, angesichts ihrer weltberühmten Gegner, der persischen Könige Kyros und Dareios. Nach ihrem Siege über Kyros läßt Iordanes die Königin Tomyris, über die er, an Hand seiner Quellen[26], ganz genau wußte, daß

---

18 So auch Skržinskaja, *a. a. O.* S. 78.

19 F. Werner, *Die Latinität der Getica des Iordanes*, Halle 1908, S. 60: „Propter tritt vollständig hinter ob zurück; es findet sich nur zweimal... 296 und 251". Man darf aber diese Behauptung nicht zu ernst nehmen, denn es gibt ja noch zwei propter, die Werner entgangen sind: die besprochene Stelle und 131: propter gentem Hunnorum.

20 Iord. *Get.* 61: *Tunc Cyrus, rex Persarum... (Pompeio Trogo testante) Getarum reginae Thomyre sibi exitiabile intulit bellum...*; 62: *... tunc Thomyris regina aucta victoria tantaque praeda de inimicis potita, in partem Moesiae, quae nunc a Magna Scythia nomen mutuatum minor Scythia appellatur, transiens, ibi in Ponti Moesiaco litore Thomes civitatem suo de nomine aedificavit.*

21 So bereits Herodot I 205—214, und nach ihm Lukian und andere.

22 K. Ziegler, RE VI (1937), col. 1704, s. v. *Tomyris.*

23 Skržinskaja, *a. a. O.* S. 235.

24 Iust. I 8; Oros. *Hist.* II 7; Amm. XXIII 6, 7.

25 Iord. *Get.* 45; 46; 75; 52; 74; 156; 93; 101; 108; 148—151.

26 Vgl. Anm. 20.

i z uwagi na wieloletnią tradycję do tego zadania w szczególny sposób powołani. Odkąd bowiem zaczęto u nas uprawiać w sposób naukowy badania nad światem starożytnym, a to znaczy od działalności Grodka w Wilnie w pierwszej ćwierci XIX w., wszyscy wybitniejsi przedstawiciele naszej gałęzi wiedzy starali się w większej lub mniejszej mierze wniknąć również w dzieje antyku w Polsce. Inna rzecz, że niełatwo sprostać takiemu zadaniu w ramach jednego, z konieczności ograniczonego czasem wykładu, w którym ująć by trzeba dzieje tysiącletniego procesu historycznego, rozwijającego się w zależności od wielu rozmaitych czynników, a przy tym jeszcze bynajmniej nie w całości wyświetlonego przez badania szczegółowe, aczkolwiek zwłaszcza prace czcigodnego nestora naszego Towarzystwa, prof. Sinki, bardzo znacznie posunęły naprzód wiedzę o tych sprawach. Zakładając jednak, że słuchaczom są one dostatecznie znane, postaramy się w niezbędnym skrócie wskazać przynajmniej główne etapy wspomnianego procesu na tle dziejów kolejnego odradzania się kultury antycznej w całej Europie, skoro to, co działo się w tej mierze u nas, było zawsze wypadkową prądów kulturalnych o wiele szerszym zasięgu.

Najpierw tedy wypadnie postawić sobie pytanie, w jakiej postaci pojawiła się u nas w drugiej połowie X w. wraz z chrześcijaństwem także kultura antyczna? I dlaczego tak się stało, że te dwa elementy kulturowe przyszły do nas razem i w tym samym czasie? Wiadomo, że u schyłku świata starożytnego w IV w. doszła do skutku po trzech stuleciach konfliktów i zmagań swoista symbioza chrześcijaństwa i kultury grecko-rzymskiej, stanowiąca podłoże ostatniego już rozkwitu obydwu literatur antycznych, rozkwitu łączącego się z imionami wielkich pisarzy kościelnych: Ambrożego, Hieronima, Augustyna, Leona papieża i Prudencjusza na Zachodzie, a Bazylego, dwu Grzegorzów i Jana Chryzostoma na Wschodzie. Odrzucając kategorycznie pewne treści ideowe zastanej przez chrześcijaństwo w państwie rzymskim kultury, przede wszystkim te, które łączyły się z panującym w świecie grecko-rzymskim politeizmem, wspomniani pisarze i myśliciele stwierdzali wszakże, iż wiele innych właściwych tej kulturze koncepcji świata i człowieka, zwłaszcza rozwiniętych przez niektórych filozofów greckich, da się bez trudu pogodzić z nauką chrześcijańską, a co więcej, sami nie mogli się obejść bez wykształconych w ciągu wieków istnienia grecko-rzymskiej cywilizacji narzędzi pojęciowo-językowych, przy pomocy których starali się wykształconemu społeczeństwu wykładać, objaśniać i uzasadniać prawdy ewangeliczne. Czerpali więc pełną dłonią z dziedzictwa kultury pogańskiej to wszystko, co tylko ich zdaniem nadawało się do przetworzenia na nową kulturę chrześcijańską, a dzięki wysokiej powadze, jaką wszyscy wymienieni cieszyli się przez następne wieki w Kościele, jak również dzięki wybitnym walorom literackim ich pism, stworzona przez nich synteza nabrała niebawem wartości klasycznej, stała się powszechną własnością wielu pokoleń chrześcijańskich.

Tak to dokonał się pierwszy — zdaniem niektórych badaczy — w historii naszego kręgu kulturalnego renesans cywilizacji grecko-rzymskiej, gdyż wtedy po raz pierwszy oddziałała ona zapładniająco na nową, rodzącą się dopiero kulturę, przekazując jej swoje najistotniejsze wartości. Niebawem wędrówki ludów położyły

TYSIĄCLECIE KULTURY ANTYCZNEJ W POLSCE

Napisał

MARIAN PLEZIA

W obfitości obchodów milenijnych, jakich widownią był nasz kraj zwłaszcza w ostatnim roku, dziwnie jakoś bez echa i wspomnienia minęło tysiąclecie pojawienia się w Polsce kultury antycznej[1]. A przecież jest to aspekt polskiego milenium niezmiernie doniosły, bez przesady powiedzieć można, nie mniej ważny jak tysiąclecie państwa czy Kościoła polskiego. Dopiero bowiem od chwili, kiedy na pradawnym pniu rodzimego słowiańskiego obyczaju i sposobu życia zaszczepiono u nas szlachetną gałąź przyniesioną z Rzymu, wzięła swój początek narodowa kultura polska w swym do dziś dnia istniejącym kształcie. Jak złota gałązka kumejskiej Sybilli otwarła Eneaszowi drogę do podziemia, gdzie miał zobaczyć w intencji poety nie tylko zmarłego ojca, ale całą wielowiekową przyszłość swego narodu, tak nam to wszczepienie w kulturę łacińską otwarło dostęp do wyższych form cywilizacji, które dopiero wtedy stały się naszym udziałem — na całe, dobiegające właśnie końca tysiąclecie.

Nietrudno dostrzec epokową doniosłość przełomu, który wówczas nastąpił: wszak dopiero z kulturą łacińską przyszedł do nas użytek pisma, najdoskonalszego chyba, jakie wydały wszystkie znane dotąd cywilizacje, skoro na naszych oczach rozpowszechnia się ono dziś po całej kuli ziemskiej jako najdogodniejsze w użyciu. Wraz ze znajomością języka łacińskiego zyskaliśmy środek porozumienia się z innymi ludami cywilizowanymi zachodnioeuropejskiego kręgu kulturalnego, a co więcej dostęp bezpośredni do wielowiekowego dorobku kultury śródziemnomorskiej, wyrażonego i w pewnym sensie skodyfikowanego w tym właśnie języku. Wtedy dopiero zawitały do nas tak doniosłe czynniki postępu intelektualnego jak książka i szkoła. Z zaścianka północno-wschodniej Europy wyszliśmy wtedy, przed tysiącleciem, w szeroki świat o starych i bogatych tradycjach życia umysłowego. Bo nawet będąc jak najdalszym od lekceważenia walorów naszej przedchrześcijańskiej, rodzimej cywilizacji, której stronę materialną znamy dziś o tyle lepiej dzięki badaniom archeologicznym lat ostatnich, niepodobna przecież nie widzieć, że w dziedzinie kultury umysłowej, która kształtuje przyszłość każdego narodu, staliśmy wtedy daleko niżej od ludów, które wcześniej od nas weszły w posiadanie spadku kulturalnego świata antycznego.

A więc chyba słusznie się stało, że na tegorocznym zjeździe naszego Towarzystwa postanowiliśmy przypomnieć — sobie i innym — o tak ważnym aspekcie polskiego milenium, ponieważ my właśnie, polscy filologowie klasyczni, jesteśmy zarówno ze względu na przedmiot zainteresowań, jakie łączą nas w tym Towarzystwie, jak

---

[1] Odczyt wygłoszony dn. 29 czerwca 1966 na Walnym Zgromadzeniu PTF w Warszawie.

kres istnieniu państwa zachodnio-rzymskiego, a losy Europy zachodniej i wschodniej zaczęły odtąd biec odmiennymi torami; Kościół jednak przetrwał tę epokę kryzysu i wraz z głoszoną przez siebie wiarą przekazał młodym ludom średniowiecznej Europy nabyte elementy kultury antycznej. Nie mógł zaś ich odrzucić, podobnie jak nie mógł zrezygnować w zachodniej części naszego kontynentu z łaciny, gdyż w tym języku i w tych konwencjach intelektualnych zamknięty już był i skodyfikowany cały dotychczasowy dorobek jego myśli. Broniąc tego dorobku wśród powszechnego upadku cywilizacji i starając się o jego przekazanie następnym pokoleniom, dbał więc Kościół nieuchronną rzeczy koleją o zachowanie zubożałej i nadwątlonej, ale wciąż jeszcze przerastającej poziom umysłowy nowych społeczeństw cywilizacji łacińskiej. Kiedy zaś po dwu stuleciach chaosu wyłoniło się na zachodzie Europy i okrzepło cesarstwo Karola Wielkiego, nawiązujące politycznie do tradycji imperium rzymskiego, zakrzątnięto się też gorliwie wokół odbudowy tej cywilizacji i wydobycia jej z zapomnienia, inaugurując w ten sposób drugi w dziejach renesans, karoliński, będący bezpośrednim dziedzicem tego pierwszego z doby wielkich Ojców Kościoła.

Karoliński porządek rzeczy chwiał się właśnie pod ciosami nowych fal najeźdźców: Węgrów i Normanów, a kultura na zachodzie Europy przeżywała w związku z tym kolejny okres barbaryzacji i zacofania, kiedy w drugiej połowie X w. chrześcijaństwo zawitało także do Polski. Wydaje się rzeczą wysoce prawdopodobną, że Mieszko I zamierzał umocnić panowanie swej dynastii i świeżo zbudowane państwo przetwarzając je na państwo typu karolińskiego i że to takie a nie inne motywy skłoniły go do przyjęcia nowej wiary. Konsekwencje tego kroku sięgały jednak o wiele dalej, niż to był zdolny przewidzieć nawet tak dalekowzroczny polityk jak pierwszy nasz historyczny władca. M. in. przybyła do nas wtedy wraz z organizacją kościelną kultura łacińska, w której Mieszko widział zapewne tylko pożyteczne narzędzie kontaktów międzynarodowych, ale która odtąd stała się jednym z czynników kształtujących dogłębnie nasz charakter narodowy.

Do tego jednak w X w., a nawet XI było jeszcze daleko: wpływ jej ograniczał się na pewno do nader szczupłego grona bardziej wykształconego duchowieństwa, zrazu przeważnie obcego pochodzenia, może do kilku osób z samego rodu Piastów, ale były to tylko jakże nieznaczne wysepki w morzu rodzimej kultury słowiańskiej. W dodatku sam poziom kultury łacińskiej owych czasów nie był zbyt wysoki i nie mogła ona udzielać na nowo udostępnionym sobie terenie silniejszych jakichś podniet. Bardzo trudno zresztą wyrobić sobie pojęcie o tych najstarszych kontaktach Polski z dorobkiem cywilizacyjnym świata antycznego wobec zupełnego prawie braku źródeł z tych czasów; co gorsza, dorobek pierwszego półwiecza Kościoła polskiego zmiotła w znacznej mierze tzw. reakcja pogańska z lat trzydziestych XI stulecia, odruch zwrócony w istocie rzeczy przeciw państwu piastowskiemu i duchowieństwu jako walnej jego podporze, który w połączeniu z najazdami obcymi nie oszczędził najdawniejszych naszych budowli świeckich i sakralnych, szkół i księgozbiorów, o ile jakieś wtedy w Polsce istniały.

Alius tamen epicedii auctor, qui minime Clutorio dissimilis esse videtur et qui *Consolationem ad Liviam* composuit, se certissime Ovidio adplicare voluit. Is enim non solum verborum delectu similis Ovidio est, sed etiam singulos flosculos vel singulos quosdam versus Nasoni debet. Locis paralellis, quos J. W. Lenz diligentissime contulit [56], inspectis numerare possumus ca. 30 versus vel locos ex variis poetis sumptos, at ca. 80 auctor noster incertus ex Ovidio deprompsit, quorum ca. 20—25 (plus igitur quam quartam partem omnium versuum) ex ultimis Ovidii libellis sc. *Epistulis ex Ponto* et *Tristibus* mutuatus est; et sunt haec non tantum locutiones, sed et imagines quae dicuntur poeticae ad exemplum Ovidii compositae et singuli versus minime tantum commutati. Itaque conici potest auctorem *Consolationis* Ovidii quoque epicediis in Messallam et Augustum multa debuisse, quippe cui omnino ultima Nasonis opera arriderent. Quam ad quaestionem infra denuo revertemur.

Nunc autem ad heroica carmina a nostro auctore usurpata animum attendas velim. Multa nempe e *Metamorphoseon* libris nec non e *Fastis* deprompsit, ex Vergilianis quoque silvis alacri animo lignatus est, cum 8 locos (i. e. tertiam partem) ex *Aeneide* et *Georgicis* in rem suam converteret. Minutissimas igitur scaenas composuit non aliter atque hellenisticae aetatis poetae carminum epicorum auctores, quae lyricis querimoniis intextae sunt. Sic e. g. tristitia urbis, cum iusta persolvebantur, ingeniose descripta est (v. 173 sqq.) coloribus Lucano simillimis; ne singula quidem neglexit auctor, nam et civis ad caelum bracchia tendens et turba populi obvia funeri currens et alia cetera diligentissime depinguntur. Sequitur brevis quasi fabula de funere, in cuius calce scaenam ad *Aen.* VIII 31 sqq. instar compositam legimus: Tiberius et Mars inter se loquuntur de Fatorum necessitudine, permultis locutionibus communibus in epicediis saepe usurpatis usi. Omnes hae brevissimae descriptiones hellenisticam idylliorum artem et indolem sane redolent, etsi rhetorum arguta subtilitate imbutae sunt.

Quae ceterum multo melius auctori cadunt, quam tenerrimae querimoniae, in quibus nullam veritatem, nullum sincerum affectum animi expressum invenies; omnia sunt ad regulas revocanda, quibus poeta inepte usus motus animi assimulat tantum. Ex his igitur, quae supra dicta sunt, certe patet auctorem nostrum epici carminis onera elegis sustinere voluisse plerumque tamen sine prospero successu[57].

Non solum tamen colorem quendam epicum carmen exhibet, sed auctor noster operibus quoque, quae soluta oratione scribi solita sunt, se applicuit, laudationes

---

[56] F. W. Lenz, *P. Ovidii Nasonis Halieutica, Fragmenta, Nux, Incerti Consolatio ad Liviam*, Torino 1955.

[57] W. Kraus, RE XVIII, 1 (1942), col. 1973, de epicis argumentis in nostro poemate conspicuis tractavit. Ceterum in memoriam revocandum lectori est Erinnam similiter atque auctorem nostrum carmen suum composuisse, cum querimoniis cantibusque lugubribus vividas epico modo tractatas imagines vitam amicae defunctae illustrantes adnecteret; maximas tamen differentias inter Erinnam et auctorem *Consolationis* esse nemo non sentit, cum Erinna numquam fere — quoad sciamus — rhetorum modo locuta sit et in affectibus depingendis vere eminuerit, auctor autem noster rhetoricis coloribus imprimis usus sit.

goszowa, nieudolnie naśladująca periody Liwiusza, nigdy nie nabrała prawdziwie humanistycznej potoczystości.

Podobnie mają się rzeczy na uniwersytecie krakowskim, który z wolna i etapami wprowadza coraz obficiej lekturę najwybitniejszych pisarzy starorzymskich do wykładów obowiązujących na wydziale artystów. Przez cały wiek XV panował tam, zgodnie ze średniowiecznym porządkiem studiów, Arystoteles, ale myśl tego wielkiego filozofa greckiego nigdy nie znalazła u nas twórczego oddźwięku: ograniczano się więc w Krakowie do powtarzania wykształconych na zachodzie koncepcji filozofii scholastycznej w rozmaitych jej odmianach. Jest rzeczą znamienną, jak mało pociągała nas zawsze i pobudzała do samodzielnej refleksji starożytna myśl spekulatywna: uderzającą ilustracją tego jest fakt, że do dziś dnia zdobyliśmy się zaledwie na wydanie przekładów *Etyki Nikomachejskiej*, *Polityki* oraz *Ekonomiki* filozofa ze Stagiry (raz na początku XVII w., a drugi za naszych czasów); XVII w. wydał jeszcze przekład tzw. *Problemów*, a ostatnie dziesięciolecia pomnożyły ten skromny dorobek zaledwie o *Poetykę* i III księgę *Retoryki*: nic zaś z pozostałej reszty ogromnego *Corpus Aristotelicum* nie doczekało się u nas drukowanego przekładu[2]. Stanowczo bardziej interesował nas zawsze humanistyczny i literacki niż spekulatywny aspekt antyku.

Wróćmy jednak do początku XVI w., który w zakresie recepcji kultury starożytnej w Polsce przyniósł ogromne i zasadnicze zmiany. Dopiero z wiekiem XVI zaczyna się u nas prawdziwy renesans, głoszący zdecydowany nawrót do antyku w jego czystej, pogańskiej postaci, a nie do antyku widzianego w chrześcijańskiej perspektywie pierwszego odrodzenia z czasów Ojców Kościoła, jak to było w wiekach średnich. Nie chciałbym tu nie docenić roli piśmiennictwa patrystycznego w kształtowaniu się kultury umysłowej renesansu, tym niemniej przecież dopiero humanizm nawiązał świadomie do kultury klasycznej z pominięciem, a nawet programowym odrzuceniem jej średniowiecznej interpretacji. Objawiło się to w zabiegach o odrodzenie klasycznej łaciny oraz w ponownym poznaniu literatury greckiej w oryginałach. Świat kultury helleńskiej nie był wprawdzie całkowicie obcy średniowieczu, ale jej dorobek był mu dostępny tylko z referatów i przekładów łacińskich, ponieważ znajomość języka greckiego była poczynając od VI aż do XIV w. na zachodzie Europy niezmiernie rzadka. A dalej, o ile w wiekach średnich wszelki bezpośredni kontakt z kulturą antyczną posiadało niemal wyłącznie duchowieństwo, jako jedyna wówczas warstwa wykształcona, o tyle w dobie renesansu kult i znajomość antyku szerzy się w tej samej, jeśli nie w jeszcze większej mierze w społeczeństwie świeckim.

Z tymi wszystkimi zjawiskami spotykamy się także i na terenie polskim. Dopiero w XVI w. pojawia się u nas prawdziwie humanistyczna łacina: widać to doskonale, jeśli się np. porówna język korespondencji dyplomatycznej tego i poprzedniego

---

[2] Dopiero w roku bieżącym ukazał się przekład sześciu ksiąg *Metafizyki* (4, 6—9, 12) pióra T. A. Żeleźnika (*Studia z filozofii teoretycznej*, Lublin 1966).

nym do rzeczywistości uznał konieczność dopuszczenia cudzoziemców pod tym jednak warunkiem, że będą wykonywać jakiś pożyteczny zawód[40].

W rzeczy samej znaczenie meteków w dziedzinie gospodarczej wzrastało w miarę szerzącej się w społeczeństwie obywateli pogardy pracy w ogóle, fizycznej w szczególności. Była to, iak wiadomo, naturalna konsekwencja wynikająca z rozwoju formacji niewolniczej. Daje się tu zauważyć zasadnicza zmiana poglądów między wiekiem V a IV[41]. W epoce Peryklesa praca nie była ujmą dla obywatela, a już w każdym razie pogląd, który taką pogardę wyznawał, nie był panujący. Zmiana postawy społeczeństwa wolnego, mającego pełne prawa obywatelskie, wobec zagadnienia pracy spowodowała poważne konsekwencje na płaszczyźnie ekonomicznej: wywoływała wzrastającą potrzebę zdobywania rąk niewolniczych i wolnej pracy najemnej. Jeśli w V w., tj. w okresie istnienia mocarstwa morskiego, nie było trudno zapotrzebowanie to zaspokoić (nb. dla utrzymania równowagi społecznej i ekonomicznej państwa), o tyle trudniejsze stawało się to zadanie w IV w., gdy zrujnowani wojną Ateńczycy nie dysponowali już odpowiednimi środkami potrzebnymi na zakup niewolnej siły roboczej, a ich miasto wykazujące regres gospodarczy w stosunku do wieku przeszłego nie było już w stanie przyciągać cudzoziemców z równą mocą, co epoka peryklesowa[42].

Na uwagę zasługuje jeszcze i ta okoliczność, że propozycje, które w tym względzie wysuwano, musiały przełamywać opór i niechęć społeczeństwa ateńskiego przybierające na sile w miarę, jak wzrastał ilościowo w warstwie meteków element barbarzyński, tj. niegrecki. Jak wiadomo, warstwa ta w V w. składała się w dużym procencie z ludności pochodzenia greckiego, dopiero w IV w. większość ateńskich meteków zdają się stanowić barbarzyńcy[43]. Świadczy o tym szerzenie się w Atenach niegreckich, zwłaszcza orientalnych kultów religijnych, które przywieźli ze sobą ci obcy przybysze (Strabo X 3, 18). Na tę „barbarzyńskość" ateńskich meteków zwraca całkiem niedwuznacznie uwagę Ksenofont (*De vect.* II 3), pisząc, że Ateńczycy udają się na wyprawy wojenne „zmieszani z Lidami, Frygami i innymi barbarzyńcami wszelkich ras: ponieważ wielu naszych meteków to barbarzyńcy"[44]. Bez wątpienia uległa też zmianie — przynajmniej częściowo — postawa Ateńczyków wobec obcych. Obcymi byli przeważnie niewolnicy i obcymi, tj. nie-Grekami, byli też metecy. Ponieważ jedni i drudzy oddawali się tej pracy, od której stronił

---

[40] *Legg.* VIII 850 b: cudzoziemcy znający jakieś rzemiosło mogą osiedlić się w kraju. Obywatelom nie wolno zajmować się handlem: ma on pozostawać w rękach osiedleńców i cudzoziemców, por. *Legg.* XI 920 a.

[41] Por. Mossé, *o. c.* s. 170 n.

[42] Należy pamiętać również o tym, że służba państwowa pochłaniała w wielkim stopniu siły i czas obywateli, odciągała ich od działalności gospodarczej i potęgowała jeszcze niedobór sił roboczych, por. Witkowski, *o. c.* s. 255. To stało się powodem przejścia, wielkiej części spraw należących do działalności gospodarczej na meteków i niewolników, por. Flacelière, *o. c.* s. 60.

[43] Por. Witkowski, *o. c.* s. 76, 255; inaczej Hommel, *o. c.* kol. 1442.

[44] Wielu pochodziło zwłaszcza z Tracji, por. Clerc, *o. c.* s. 381.

Tym niemniej coś ocalało z tego pierwszego w dziejach naszych potopu, nawet jeśli idzie o sprawy, które nas tutaj interesują. Oto kiedy Kazimierz Odnowiciel zaczął jeszcze przed połową XI w. odbudowę państwa swych przodków, a wraz z nim także i polskiej organizacji kościelnej, powrócił razem z nim do kraju (albo też na miejscu przetrwał złe czasy w ukryciu) najstarszy polski rocznik, zaczęty jeszcze za Mieszka i Chrobrego, oraz zaginiony dziś żywot św. Wojciecha, znany ongiś Gallowi-anonimowi. Były to dokumenty w języku łacińskim, spisane łacińskim alfabetem, a więc dostępne tylko dla duchowieństwa: tym niemniej utrwalały pamięć niedawnych jeszcze, a przecież po tylu wstrząsach odległych już dziejów i dlatego wydawały się cenne tak dalece, że starannie dbano o ich zachowanie i — w wypadku rocznika — o kontynuowanie. W taki to sposób zdobycze nowej cywilizacji, nieznane dawniej w Polsce, okazywały się potrzebne i wartościowe z punktu widzenia interesów państwowych — i nie można już było ignorować ich istnienia.

Przez następnych lat około dwieście, od połowy XI do połowy XIII w. mniej więcej, kultura łacińska coraz szerzej i coraz głębiej zapuszcza u nas korzenie. Ponieważ niepodobna tu mówić o tych rzeczach szczegółowo, postaramy się scharakteryzować ów proces na wybranych przykładach. Już u schyłku XI w. spotykamy w Krakowie szkołę, katedralną oczywiście, a zasób ksiąg, jakimi mogła dysponować, znamy z inwentarza skarbca tamtejszej katedry sporządzonego na samym początku następnego stulecia. Otóż jest zjawiskiem uderzającym, że drugie miejsce, bezpośrednio po tekstach przeznaczonych do użytku liturgicznego, zajmują tam dzieła autorów starożytnych: Terencjusza, Salustiusza, Owidiusza, po dwa egzemplarze Stacjusza (*Tebaida*) i Persjusza; jeśli zaś do nich dodamy takich pisarzy starochrześcijańskich jak Boecjusz (*De consolatione*) i Grzegorz Wielki (*Dialogi*) oraz oparty jeszcze w całości na starożytnych źródłach Izydor z Sewilli, a prócz tego nieokreślone bliżej podręczniki gramatyki i dialektyki, otrzymamy obraz dość typowej dla Europy tego czasu biblioteczki humanistycznej. W XII w. zaczynają się też pojawiać u nas pierwsi ludzie głębiej wykształceni, określani zwykle w źródłach przydomkiem magistra, który w tym wypadku nie charakteryzuje ich funkcji nauczycielskiej, lecz jest czymś w rodzaju tytułu naukowego (nie stopniem uniwersyteckim, bo ten pojawić się może dopiero w XIII w.). W połowie XII w. byli to jeszcze zapewne obcy, jak o tym mówią ich typowo romańskie imiona: Fulbert, Robert i Stefan, ale pod koniec tegoż stulecia spotykamy już pierwszego Polaka, który zasłużył sobie na taką tytulaturę: kronikarza Wincentego, późniejszego biskupa krakowskiego w latach 1208—1218.

Jego kronika pisana na samym przełomie XII i XIII w., pierwsza historia narodowa skreślona piórem Polaka, rozpatrywana sama dla siebie, w oderwaniu od epoki, musi się wydać i wydawała się już nieraz szczytem dziwactwa. Odkąd tylko nabrano u nas jakiegokolwiek pojęcia o naukowym traktowaniu historiografii, nie przestawano łamać rąk nad jej opowieściami o wojnach Leszka z Aleksandrem Wielkim, a Popiela z Cezarem, i już w średniowieczu gorszono się, że kronikarz tak mało miejsca poświęcił w swym dziele sprawom polskim, podczas gdy tyle znalazł go na

nim, a łaciny uczyć kazała po prostu jako języka obcego, niezbędnego wówczas faktycznie dla człowieka wykształconego, skoro znaczna część prac naukowych była jeszcze pisana po łacinie. Stąd predylekcja w programach Komisji do autorów „realnych", takich jak piszący o rolnictwie Kolumella i Pliniusz, przy równoczesnym ignorowaniu wychowawczych i ogólnokulturalnych wartości antyku.

Kiedy stara Rzeczpospolita znikła z mapy Europy, rozprzęgły się na pozór także do cna tradycyjne nasze związki z kulturą antyczną. W 1803 r. pisał Kołłątaj: „mowy łacińska i grecka, z którymi ojcowie nasi byli oswojeni, skąd czerpali najczystsze prawidła dobrego gustu, dziś wcale są zaniedbane do tego punktu, że jeżeli jeszcze przez lat kilka nie będziemy się przykładać z pilnością do łaciny i greczyzny, wszystkie takie drogie literatury skarby, które w sobie te dwa języki zawierają, będą dla nas nieprzystępnymi". Zwrot na lepsze przyniósł nam nowy, zrodzony w XVIII w. w Anglii i w Niemczech renesans, zwany neohumanizmem lub neohellenizmem, gdyż kładł nacisk na grecki aspekt starożytności, oglądanej w perspektywie historycznej jako młodzieńczy wiek ludzkości. Pod jego wpływem znalazło się w pewnym stopniu szkolnictwo polskie, rozwijające się w pierwszej ćwierci XIX w. ze znaczną swobodą w zaborze rosyjskim. Na kwitnącym wówczas uniwersytecie wileńskim doszło do dramatycznych zatargów pomiędzy rektorem Śniadeckim, reprezentującym idee oświecenia, a profesorem literatury greckiej Grodkiem, zagorzałym zwolennikiem neohellenizmu. I chociaż spośród tych dwu adwersarzy Śniadecki górował niewątpliwie charakterem i szerokością horyzontów, to przecież uczniami nie jego, lecz Grodka byli A. Mickiewicz i J. Lelewel, w szkołach wileńskiego okręgu naukowego, zreformowanych w duchu neohumanizmu, kształcił się J. Słowacki, a Z. Krasiński odbierał wykształcenie od wychowanka tychże szkół, J. Korzeniowskiego. Wpływy neohumanizmu w szkolnictwie wyprzedziło jeszcze wyraźne u nas u schyłku XVIII i na początku XIX w. zainteresowanie zabytkami plastyki greckiej, której pierwsze kolekcje (prywatne) powstają w tym czasie w Polsce; teoretycznym wyrazem tych zainteresowań był *Winkelman polski* J. K. Potockiego.

Pytanie, które posłużyło I. Chrzanowskiemu za tytuł jego pięknego studium *Czym był Wergiliusz dla Polaków po utracie niepodległości*?, można by z pełnym uzasadnieniem ująć znacznie szerzej i badać, czym był antyk grecko-rzymski dla Polaków doby porozbiorowej. Wypadłoby w takim badaniu zacząć od pisanej na wzór Pindara *Ody do ojczyzny* A. J. Czartoryskiego z 1796 r. i poprzez *Irydiona* Krasińskiego, *Grób Agamemnona* Słowackiego, *Maraton* Ujejskiego snuć aż po *Noc listopadową* i *Akropolis* Wyspiańskiego opowieść o tym, jak największe umysły naszego narodu czasów niewoli w zwierciedle starożytności klasycznej szukały odbicia i podobieństwa trudności i zmagań własnej epoki. Te sprawy znamy dziś na szczęście wcale dokładnie dzięki podstawowym monografiom T. Sinki *Mickiewicz i antyk*, *Hellenizm Słowackiego*, *Laur klasyczny Norwida* i *Antyk Wyspiańskiego*. Dorzucić by można fakt nie bez znaczenia, że pierwszym utworem piśmiennictwa polskiego, jaki zyskał sobie światową nagrodę Nobla, było *Quo vadis* Sienkiewicza — aby w ten sposób jak najkrócej scharakteryzować głębokie zżycie się

uprawnienia z obywatelami w zakresie prawa cywilnego[87], oraz różnego rodzaju *atelii*[88] sprawy nie załatwiały, choćby dlatego, że przyznawano je tylko niewielkiej liczbie zasłużonych jednostek. Nie o takich środkach myślał Izokrates, a zwłaszcza Ksenofont, gdy kreślił swój projekt sanacji gospodarczej państwa przez umożliwienie pełnego rozwoju metekom jako warstwie rzemieślniczo-kupieckiej. Ich program reform pośrednio wyrażał krytykę panującego stanu rzeczy. Nie mieli wprawdzie metecy „monopolu" na działalność rzemieślniczą, handlową czy bankową, ale bez wątpienia ich udział w różnych dziedzinach życia gospodarczego był dość liczny i ważny[89], aby krytykę, która podejmowała się rzecznictwa ich sprawy, wolno było uznać ze stanowiska ateńskiego państwa za słuszną i pożyteczną.

Kraków

QUID ATHENIENSES IV A. CHR. N. SAEC. DE INQUILINORUM ATHENIS RESIDENTIUM FORTUNA CONDICIONEQUE COMMUTANDA IUDICAVERINT

Summarium

Multi auctores, qui Athenis IV a. Chr. n. saec. floruerunt, inquilinos Athenis residentes vel τοὺς μετοίκους, si Graeca voce mecum uti mavis, de re publica Atheniensium optime esse meritos mererique putaverunt: peregrinos enim et tributa pendere, munera publica exsequi, stipendia merere, mercaturam facere et omnibus rem publicam Atheniensium augere opibus; quam ob rem Athenienses id enixe studere debere, ut inquilinos, quam plurimos possent, Athenas arcesserent. Sed Isocrates et Xenophon fuerunt, qui civitati maxime persuaderent, ut, si suum ipsorum commodum et lucrum respicientes numerum peregrinorum in urbe residentium adaugere vellent, fortunam eorum ac condicionem sapientibus legibus in melius mutarent. Utriusque auctoris opiniones et cogitationes ad quaestionem, quae in hac commentatione tractanda suscepta est, pertinentes uberius exponuntur et explanantur.

---

[87] Por. R. Flacelière, *o. c.* s. 60. *Isotelia* oznaczała też zrównanie z obywatelami co do ciężarów, por. Witkowski, *o. c.* s. 77.

[88] Zakres atelii oznaczającej zwolnienie od różnego rodzaju opłat, ciężarów i obowiązków spoczywających jedynie na metekach (np. od służby wojskowej, od podatków kupna i sprzedaży, od podatku zwanego *metoikion* itd.) był bardzo rozległy. Osobnym przywilejem było prawo nabywania nieruchomości: gruntu lub domów (ἔγκτησις γῆς καὶ οἰκίας), por. Witkowski, *o. c.* s. 77.

[89] Por. Jones, *o. c.* s. 11.

tury sullańskiej. Omówiwszy powstanie Spartakusa Autor podaje, że było ono „oznaką rodzącego się kryzysu niewolnictwa, który ... doprowadził do stopniowego zmniejszenia jego roli w życiu gospodarczym Rzymu" (s. 306). Niejasne tylko, co w tym wypadku oznacza termin „niewolnictwo", czy oznacza on niewolniczy sposób produkcji, czy ustrój społeczno-polityczny. Spisek Katyliny Autor przedstawił tradycyjnie w oparciu o tendencyjne informacje o nim Cycerona, chociaż pewna wzmianka w jego listach (Cic. *Att.* 1,2) zupełnie niedwuznacznie wskazuje na próby nawiązania przez Cycerona wchodzącego dopiero w polityczne sfery rzymskie bliższych kontaktów z Katyliną, który tak wtedy, jak i później trzymał się jednej linii postępowania. Nasuwa się więc pytanie, czy można tak bez zastrzeżeń ufać pragnącemu za wszelką cenę zrobić karierę Cyceronowi. Bardzo słuszne jest stwierdzenie Autora, że „Obywatel rzymski ... zepchnięty został na plan dalszy przez wojsko" (s. 318) i stąd można pojąć, dlaczego w okresie tworzenia się cesarstwa „najważniejszym oparciem władzy Augusta była armia" (s. 327). Mówiąc o rozwoju prowincji za cesarstwa Autor wspomina, że produkty i wyroby rzymskie docierały „nawet na ziemie polskie" (s. 355). Dla pełnej jasności należałoby dodać tu jeszcze słowo „dzisiejsze". Bardzo interesujące i chyba słuszne wydaje się stwierdzenie Autora, że cesarze pochodzenia iliryjskiego „Nieskrępowani ... tradycją rzymską nadali państwu rzymskiemu nowy ustrój, jakiego wymagała zmieniona sytuacja zewnętrzna państwa" (s. 370). Nasuwa się jednak przy tej okazji uwaga, że nie mniej ważna i decydująca była też sytuacja wewnętrzna państwa, tym bardziej że sprawy wewnętrznej i zewnętrznej polityki zawsze się o siebie zazębiają i nawzajem na siebie wpływają. Z tym właśnie łączy się decyzja Konstantyna I, którego Autor za tradycją kościelną nazywa Wielkim, równouprawnienia chrześcijan. Dążył on do likwidacji pogaństwa i stąd ta wdzięczność chrześcijan, ale nie robił tego z pobudek religijnych, lecz czysto ekonomicznych, gdyż państwo mogło teraz położyć ręce na gromadzonych od wieków bogactwach świątyń pogańskich i tu należy się doszukiwać podstaw podkreślanej przez Autora (s. 379) stabilizacji — na krótko zresztą — systemu monetarnego za Konstantyna I. Bardzo dobrze się stało, i to jest nowością w stosunku do innych tego rodzaju dzieł na temat dziejów starożytnych u nas wydanych, że Autor poświęcił specjalny rozdział sytuacji na ziemiach polskich w starożytności i kontaktom ekonomicznym ludności tych ziem z państwem rzymskim, podkreślając jednocześnie słowiański charakter tej ludności, w czym oparł się na wynikach polskich badań archeologicznych (s. 382). Końca dziejów Rzymu Autor nie wiąże z jakąś, choćby umowną, datą, jak np. 476 r., kiedy insygnia władzy cesarskiej zostały przesłane przez zwycięskiego zdobywcę germańskiego Odoakra do Konstantynopola, ani też nie wspomina o ostatnim zachodniorzymskim cesarzu Romulusie Augustulusie. Autor stwierdza, że „Pod ciosami Germanów ulega likwidacji cesarstwo zachodniorzymskie, ale cesarstwo wschodnie kultywuje i rozwija tradycje starożytne, aby w dobie Renesansu przekazać ludom europejskim główne wartości tradycji grecko-rzymskiej" (s. 385). Tu nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście tylko Germanie byli przyczyną upadku Rzymu i czy raczej nie należy się tego dopatrywać w wewnętrznych stosunkach społeczno-gospodarczych państwa rzymskiego, którego istnienie było nierozerwalnie związane z ustrojem niewolniczym i rozkład tego ustroju musiał w konsekwencji pociągnąć za sobą upadek państwa na nim opartego.

W omawianej pracy znalazły się pewne niedopatrzenia, usterki czy pomyłki, które należy raczej uznać za niedociągnięcia typu redaktorsko-korektorskiego, jak np. Wooley (s. 24), data odczytania pisma klinowego przez Grotefenda 1809 zamiast 1802, zamiast „skonsolidować państwo ... i rozszerzyć go" ma być „je" (s. 88), na s. 93 i s. 215 wymieniona jest nazwa Turkiestan, a tak przecież nie nazywano tego kraju w czasach Cyrusa czy w czasach hellenistycznych, a właśnie w takich kontekstach wystąpiła ta nazwa w omawianej książce. Występujący w tragediach Ajschylosa los nie może być określany łacińskim wyrazem fatum (s. 167), miejsce zamieszkania chłopa egipskiego w czasach hellenistycznych nie może być określane łacińskim terminem „origo" (s. 206). Niejasne jest określenie „język ... rzymski" (s. 337) czy zwrot „Zhellenizowani Grecy uważali się za Rzymian" (s. 362). Niedopuszczalne jest dzielenie wyrazu jak np. „pań-stw" (s. 185). Nie zawsze jest jednolicie pisany wyraz „triumf", gdyż występuje też w formie „tryumf". Wymienione tu przy-

grunt pewnych reminiscencji ustroju rzymskiego. Renesansowa polszczyzna, przedmiot naszej słusznej chluby, osiąga swój rozkwit dzięki celowej pielęgnacji, będącej w znacznej mierze wynikiem naśladowania pisarzy rzymskich złotego wieku w ich stosunku do wyższego wtedy kulturalnie języka greckiego, którego bogactwo i zalety starali się oni świadomie przyswoić swojej mowie ojczystej, strzegąc równocześnie jej narodowej odrębności. Największy prawodawca języka polskiego na przełomie XVI i XVII w., G. Knapiusz w swym pomnikowym *Thesaurus Polono-latinograecus* stosuje przecież do literackiej polszczyzny te same kryteria, którymi powodowali się w odniesieniu do łaciny Cycero i Kwintylian: dbałość o czysto polskie wysłowienie, unikanie archaizmów i wulgaryzmów, a oszczędne tylko dopuszczanie do użycia neologizmów.

Knapiusz publikował drugie wydanie swego słownika już za czasów Władysława IV, w przededniu długotrwałych wojen, które w połowie XVII stulecia nie tylko wstrząsnęły strukturą polityczną i gospodarczą państwa polskiego, ale też odbiły się fatalnie na stanie naszej kultury. Jej ogólny upadek przyniósł ze sobą także rozluźnienie kontaktu z antykiem. Wprawdzie szkoła była nadal łacińska, łaciny uczono się wraz z językiem ojczystym od samych elementów czytania i pisania (taki stan rzeczy przetrwał do XVIII w.), a celem wykształcenia było wdrożenie ucznia do biegłego wysławiania się po łacinie prozą i wierszem; wprawdzie literatura nasza aż do czasów stanisławowskich była zawsze dwujęzyczna i przeglądając bibliografie widzimy, że ci sami ludzie publikują równolegle po łacinie i po polsku, a ilość druków polskich i łacińskich równoważy się na pewno wzajemnie. Niemniej jednak kontakt ten był powierzchowny i mało płodny. Od połowy XVII w. zanika u nas ponownie na półtora stulecia nauczanie języka greckiego, stanowiące zawsze niezawodny wykładnik autentyczności wszelkiego humanizmu na wzorach starożytnych opartego: wśród szlachty i duchowieństwa upowszechnia się przekonanie, że greka jest do ogólnego wykształcenia niepotrzebna. Nauczanie łaciny grzęźnie w szkolnej retoryce i deklamacjach, tracąc z oka wielkie wartości artystyczne i wychowawcze literatury rzymskiej. Rychło po początku XVII w. zamierają naukowe badania nad antykiem, których nie mogą zastąpić dość liczne jeszcze w tym wieku przekłady, a szkoła, przeżuwając tylko cudzy dorobek, wyrodnieje.

Ale kiedy w stuleciu następnym pojawiają się pierwsze próby odrodzenia naszej kultury po głębokim zastoju i upadku czasów saskich, reformatorzy sięgają m. in. znowu do ożywczych źródeł antyku. Reforma szkolna Konarskiego zmierza do powrotu w nauczaniu łaciny do uważnego studium autorów, do czerpania znajomości języka z nich, a nie z szesnastowiecznego Alwara. Jego walka z werbalizmem i mętnym wielosłowiem opiera się na najlepszych tradycjach klasycznej stylistyki łacińskiej. Konarski czynił nawet wysiłki, by ożywić grekę w szkołach pijarskich, choć ostatecznie do tego nie doszło. Prądy oświecenia przyniosły do nas niebawem wzory kultury francuskiej, która wówczas opierała się na przekonaniu o wyższości *les modernes* nad *les anciens*. Przeniknięta tymi prądami Komisja Edukacji Narodowej uświęciła w swoich ustawach nieobecność greki w naszym szkolnictwie śred-

[K]λαύδιος Χοῦις Βησᾶ πολιτευόμενος Ἀντινόου πόλεως τῆς λαμπροτάτ̣η̣[ς
χ̣ρυσώνη̣ς ἐπαρχίας Θηβαΐδος Αὐρηλί(ῳ) Φιλάμμωνι Ἑρμοῦ βουλευτῇ
τῆ̣ς μεγάλη̣ς κ̣α̣ὶ λαμπροτάτης Ἑρμοῦ πόλεως ὑποδέκτῃ χρυσοῦ χαίρειν.
[Ἀ]κολούθ̣ω̣ς τοῖ̣ς π̣ροσταχθεῖσι ὑπὸ τῆς ἐξουσίας τοῦ κυρίου μου τοῦ
λαμπροτάτου
ἡγεμ̣όνος Οὐλπίου Δωροθέου ὑπεδεξάμην παρά σου ὑπὲρ τ̣ῆ̣ς
σῆς πολιτίας ὑπὲρ λόγου ἀννωνῶ̣ν Λιβοίης ἑβδόμης ἰνδικτίονος
χ̣ρυσ̣ο̣ῦ̣ ν̣ο̣μισμάτια διακόσια τεσσεράκοντα μετὰ τῆς ὀμβρύσεως κ(αὶ)
τοῦ ἀνα̣λώματος καὶ ἐξεδόμην σοι ταύτην τὴν ἀποχὴν πρὸς ἀσφάλε̣ι̣α̣ν̣
κυρίαν χ̣α̣ὶ βεβαίαν ἀ[π]λ̣ῆν οὖσ̣αν καὶ ἐπερ(ωτηθεὶς) ὡ̣μολόγ(ησα).
Ἴσον καθὼς γέγρ(απται).

Restes d'une ligne.

l. 6 Λιβοίης = Λιβύης

Traduction:

„Claudius Chouis fils de Besas, membre de la curie de la très illustre Antinooupolis, trésorier de la province de Thébaïde, à Aurelius Philammon fils d'Hermes, membre de la curie d'Hermopolis la grande et très illustre, receveur des impôts en or, salut. Conformément aux ordres émanés de l'autorité de mon maître le très illustre gouverneur Ulpius Dorotheos, j'ai reçu de toi pour le ressort de ta cité, pour le compte des annones de Libye perçues pour la septième année de l'indiction, 240 sous d'or avec l'ὄμβρυσις et l'ἀνάλωμα et je t'ai donné cette quittance pour ta décharge, valide et sûre, en un seul exemplaire. Ayant été interrogé, j'ai donné mon accord. Pour copie conforme".

Nous avons donc affaire avec la copie d'une quittance délivrée dans Antinoe, capitale de la province de Thébaïde, à un membre de la curie d'Hermopolis. Le texte ne porte aucune date annuelle, il parle cependant d'un impôt perçu pour la septième année de l'indiction. Si nous tenons compte de la carrière de Philammon et de Chouis, qui nous est connue par d'autres documents, nous sommes obligés de chercher la septième indiction parmi les derniers trente ans du IVe siècle. Pendant cette période elle tombe aux années 378/9 et 393/4 (l'indiction égyptienne étant mobile et partant d'une date variable du milieu de l'année, entre la fin du mois de mai et la fin de juillet). Par la suite je tâcherai de réunir des arguments qui nous permettent de choisir entre ces deux possibilités.

Aurelius Philammon fils d'Hermes nous est connu par plusieurs documents, qui méritent d'être présentés ici:

P. Flor. I 95[2]. Ce papyrus est une partie d'un rouleau sur lequel on a copié une série de quittances délivrées par des trésoriers de Thébaïde: par les Aurelii Eulogios fils d'Aetios et Kastor fils de Kastor (première quittance) et par Aurelius Apis fils

---

[2] *Papiri Fiorentini*, vol. I, ed. G. Vitelli, Milano 1905.

literatury naszej XIX stulecia z tematyką antyczną, bez której znajomości niepodobna przecież zrozumieć i odczuć w pełni tych wszystkich szczytowych osiągnięć naszej kultury.

Gdzież to zresztą nie towarzyszyli Polakom pisarze starożytni w owych smutnych czasach niewoli? Rykaczewski tłumaczył listy Cycerona w bombardowanym przez Prusaków Paryżu w 1871 r., Kraszewski Plauta w krótkotrwałym na szczęście więzieniu niemieckim w 1883 r., a Przychocki tegoż Plauta w okopach na Bukowinie w 1916 r.

Podstawy tej zażyłości kładło przez cały wiek XIX i na początku naszego stulecia szkolnictwo średnie, które zwłaszcza w zaborze pruskim i austriackim opierało się w znacznej mierze na nauczaniu obydwu języków starożytnych, dając w ten sposób wielkiemu odsetkowi polskiej inteligencji sposobność do osobistego kontaktu z niektórymi przynajmniej arcydziełami literatury greckiej i rzymskiej. Jednakże przy nie zawsze właściwej i umiejętnej metodzie nauczania niosło też ono ze sobą niebezpieczeństwo przesytu i znieczulenia na wartości gruntownie nieraz obrzydzone przez szkolną rutynę, a „*cum*-y i *ut*-y wykuwane w beznadziejnym mozole" (by posłużyć się słowami poety) przesłaniały nieraz wychowankom owej szkoły humanistyczne walory antyku. W oparciu wszakże o tę mocną podstawę rozwinęła się prędko, skoro tylko pozwoliły na to w Galicji doby pokonstytucyjnej sprzyjające warunki polityczne, polska nauka filologii klasycznej, znajdująca swoje ogniska na dwu uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie oraz w Wydziale Filologicznym krakowskiej Akademii Umiejętności. W Galicji także powstało pod sam koniec XIX w. nasze Towarzystwo i zaczęło wydawać własny poważny organ naukowy, „Eos". Przyrost młodej kadry naukowej był tak znaczny, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. pozwolił na obsadzenie katedr na czterech dalszych nowopowstałych uniwersytetach polskich. Te postępy realnej wiedzy o starożytności nauczyły nas patrzeć na nią nie jak na ideał estetyczny i nie jak na epokę dziejów, kiedy ludzkość najbliższa była „stanowi natury", lecz jak na początek procesu historycznego, z którego bierze się i nasza rzeczywistość, widzieć w niej, wedle T. Zielińskiego, „nie normę, lecz ziarno".

Stan rzeczy ustalony i zdawałoby się ugruntowany na długo w drugiej połowie XIX w. zaczął się zmieniać już w ciągu międzywojennego dwudziestolecia; fakt ten sygnalizował już K. Morawski we wstępie do *Zarysu literatury rzymskiej* (1922). Z jednej strony przesyt szkołą opartą jednostronnie na nauczaniu języków klasycznych, z drugiej zaś potrzeby nowej cywilizacji technicznej złożyły się na stopniowe ograniczanie roli łaciny i greki w szkolnictwie polskim, co samo przez się nie byłoby zjawiskiem szkodliwym, gdyby za tym nie szło odwrócenie się od kultury antycznej w ogóle. Proces jej rugowania ze szkół posunął się jeszcze dalej po drugiej wojnie światowej i obecnie mamy, jak wiadomo, w szkołach średnich zaledwie relikty łaciny, przy kompletnym już od kilkunastu lat braku greki. Sytuacja charakteryzowana przed stu pięćdziesięciu laty przez Kołłątaja powtarza się niemal dosłownie. I w tym wypadku zresztą, jak po tylekroć w przeszłości, stan rzeczy

towej, gdyż posiadanie odnośnych praw mogło być tylko udziałem obywateli, mieli natomiast wiekszość praw cywilnych i wolno im było zajmować się wszelką pracą zarobkową, a w dziedzinie tej nie doznawali ze strony państwa żadnego przymusu czy kontroli. Płacili osobny podatek, μετοίκιον[10], i zobowiązani byli do służby wojskowej — ubożsi we flocie[11] (jako wioślarze), zamożniejsi jako ciężkozbrojni hoplici[12]. Na tych ostatnich ciążył też obowiązek pełnienia różnych publicznych świadczeń, tzw. liturgii[13]. Każdy metek musiał być wciągnięty na listę meteków[14] i przybrać sobie spośród ogółu obywateli prawnego opiekuna προστάτης, który pośredniczył między nim a odnośnymi władzami ateńskimi[15]. W wypadku, gdy metek okoliczności tej zaniedbał, podlegał surowej karze sprzedania w niewolę[16]. Ponieważ nie mieli metecy praw politycznych i ponieważ nie wolno im było posiadać własności ziemskiej, ich działalność — dla której niedostępna była polityka i rolnictwo — siłą rzeczy musiała kierować się na handel i rzemiosło[17]. Niezależnie od wielkości znaczenia, jakie przyznaje się dziś tej warstwie w życiu gospodarczym Aten, trzeba przecież stwierdzić, iż z racji swego stanowiska byli metecy całkowicie pochłonięci działalnością gospodarczą[18] już to jako rzemieślnicy lub właściciele większych ergasteriów, już to jako kupcy, jako armatorzy, bankierzy, pośrednicy handlowi itd. Byli dla Aten elementem bez wątpienia wartościowym[19] i społeczeństwo demokratyczne zdawało sobie na ogół sprawę z doniosłości ich roli, zwłaszcza ekonomicznej, w życiu miasta. Świadczy o tym nie tylko brak sprzeciwów i opo-

---

[10] Podatek ten, zresztą dość niewielki, wynosił 12 drachm rocznie dla mężczyzny, 6 drachm dla kobiety, por. Witkowski, *o. c.* s. 76. Płacili też podatek za wykonywanie handlu czy rzemiosła. Ci, którzy prowadzili handel na rynku, płacili podatek targowy, por. Dem. LVII 36 oraz Witkowski *o. c.* s. 76.

[11] Ps.-Xenoph. *Rp. Athen.* I 12; Thuc. I 143; III 16; VII 63; Isocr. VII 54; VIII 48; Dem. IV 36. Pozostawali metecy do dyspozycji strategów: Lycurg. *Leocr.* 16.

[12] Por. Xenoph. *De vect.* II 2; byli natomiast wykluczeni z kawalerii: Lys. XV, 6—7 oraz Xenoph. *De vect.* II, 5.

[13] Dem. XX 18—20. Płacili też *eisforę*, tj. nadzwyczajny podatek na cele wojenne, por. Lys. XXII 13; Dem. XXII 61. (W związku z *eisforą* por. R. Turasiewicz, *Położenie bogaczy w demokracji ateńskiej w świetle mów sądowych*, Zesz. Nauk. UJ nr 16, Historia nr 3, 1958, s. 17 n.) Nie mogli natomiast pełnić trierarchii, por. Dem. XX 18—21, ponieważ wiązał się z nią obowiązek dowodzenia okrętem w czasie wojny, por. R. Flacelière, *La vie quotidienne en Grèce*, Paris 1959, s. 60.

[14] Przyjmował przez to na siebie pewne ciężary, a zyskiwał w zamian opiekę państwa, por. Witkowski, *o. c.* s. 75.

[15] Podlegali metecy sądownictwu polemarcha, por. Witkowski, *o. c.* s. 305 n.; R. Flacelière, *o. c.* s. 61. W procesach mogli być poddawani jako świadkowie torturze w celach inkwizycyjnych. Flacelière, *o. c.* s. 60, oraz R. Turasiewicz, *Stosowanie tortur wobec ludzi wolnych w attyckim procesie sądowym epoki klasycznej*, Zesz. Nauk. UJ, Prace Hist., Kraków 1961, z. 5, s. 13 n.

[16] Skarżono go na podstawie γραφὴ ἀπροστασίου. O czym więcej: U. Wilamowitz, *Demotika der attischen Metoeken*, Hermes XXII 1887, s. 223 n.

[17] Por. Koranyi, *o. c.* s. 57; M. Rostovtzeff, *o. c.* s. 176; A. H. M. Jones, *Athenian Democracy*, New York 1958, s. 11.

[18] Mossé, *o. c.* s. 175.

[19] Mossé, *o. c.* s. 167 i 169.

ATEŃCZYCY WOBEC PROBLEMU METEKÓW W IV W. P. N. E.

Napisał

ROMUALD TURASIEWICZ

Stosunek demokracji ateńskiej do meteków — osiedlonych w mieście cudzoziemców[1] — był przedmiotem krytyki starożytnych podejmowanej z dwóch przeciwnych stanowisk. Jedni oskarżali ją o udzielenie cudzoziemcom zbyt wielu swobód i wolności, co zrównywało ich rzekomo z pełnoprawnymi obywatelami miasta[2]. Inni — wręcz przeciwnie — uważali, że metecy mają zbyt małe uprawnienia w stosunku do swej niezwykle ważnej funkcji gospodarczej w państwie i że demokracja powinna dążyć do poszerzenia tych uprawnień[3]. Te dwa zasadnicze stanowiska znajdujące swych zwolenników zarówno w warstwach demokratycznych, jak i konserwatywnych społeczeństwa ateńskiego występują zupełnie wyraźnie na przestrzeni wieków V i IV p. n. e.

Budowa Pireusu, rozwijający się handel i rzemiosło ściągały do Aten rzesze cudzoziemców[4] z terenu całej Hellady[5] i spoza Hellady[6], zachęconych nadzieją łatwiejszych i większych zarobków, niż mogli je znaleźć we własnej ojczyźnie. Istnieją wyraźne świadectwa starożytnych, że polityka Peryklesa pragnącego uczynić z Aten *emporion* handlowe (Thuc. II 38 n.) i centrum kulturalne całej Grecji (Thuc. II 41) szła w kierunku przyciągnięcia do Aten cudzoziemców[7]. Nie ma wątpliwości, że demokracja ateńska V wieku dążyła w interesie rozwoju gospodarki państwa do stworzenia cudzoziemcom korzystnych warunków życia w mieście, aby zachęcić ich do osiedlania się tu na stałe[8]. Nie mieli wprawdzie metecy żadnych praw politycznych ani też nie wolno im było posiadać nieruchomości[9], specjalnie grun-

---

[1] Definicja terminu „μέτοικοι" por. H. Hommel, s. v. *Metoikoi*, RE XV (1932), kol. 1413.

[2] Por. Ps.-Xenoph. *Rp. Athen.* I 10.

[3] Por. Isocr. *De pace*, 20—21; Xenoph. *De vect.* c. II—III.

[4] C. Mossé, *La fin de la démocratie athénienne*, Paris 1962, s. 167.

[5] K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. I: *Starożytność*, Warszawa 1961, s. 57.

[6] Głównie z Sycylii, Wielkiej Grecji, wysp i Azji Mn.; por. mowy Demostenesa XXXII—XXXVIII oraz Mossé, *o. c.* s. 170.

[7] Por. Plut. *Pericles* 12; Ps.-Plut. *Vitae X oratorum* 835 C — D; por. M. Rostovtzeff, *Greece*, New York 1963, s. 176. W tym kierunku szła już polityka Solona (por. Plut. *Sol.* 24, 4 i Hommel, *o. c.* kol. 1428) oraz Klistenesa, który w rozszerzaniu prawa obywatelstwa na meteków poszedł w ślady Solona (por. Aristot. *Ath. pol.* XXI 4 oraz *Polit.* III 1 1275 b; por. też A. Jardé, *La formation du peuple grec*, Paris 1923, s. 208, i S. Witkowski, *Państwo greckie*, Warszawa 1938, s. 220 i 224). Donosi Diodor (według Efora) XI 43, 3, że Temistokles zwolnił meteków od podatku zwanego *metoikion* (ἀτέλεια τοῦ μετοικίου), aby zachęcić ich do pracy w warsztatach okrętowych. Postępowanie jego zmierzało do stworzenia jak największej floty zdolnej ugruntować ateńskie panowanie na morzu, por. Hommel, *o. c.* kol. 1434.

[8] Por. Witkowski, *o. c.* s. 75, i Koranyi, *o. c.* s. 57.

[9] Por. Dem. XXXVI, 6 oraz Mossé, *o. c.* s. 168 i n. Dostępna im była natomiast wszelka inna forma własności. Mogli nią swobodnie rozporządzać, nabywać, sprzedawać, pożyczać itd

Sytuacja uległa wyraźnej zmianie poczynając od połowy XIII w. Obniża się wówczas artystyczny poziom literatury łacińskiej u nas, a zarazem jej zainteresowanie antykiem; dla przykładu wspomnieć wystarczy, że w popularnych dwu żywotach św. Stanisława, powstałych około 1253 r. (daty jego kanonizacji), nie spotkamy ani jednego cytatu z autorów starożytnych. Zbiega się to z ogólnym u nas wtedy obniżeniem się poziomu kultury umysłowej, zależnym prawdopodobnie od trudnych warunków politycznych i gospodarczych w okresie zmagań o zjednoczenie królestwa polskiego: po osiągnięciu tego zasadniczego celu (w 1320 r.) przez Władysława Łokietka powoli dopiero będzie ów impas gospodarczo-kulturalny przełamywał jego syn i następca, Kazimierz Wielki. Ale były i ogólniejsze przyczyny takiego stanu rzeczy: po renesansie XII w. schyłek średniowiecza przynosi przeniesienie się w życiu umysłowym punktu ciężkości z zagadnień humanistyczno-literackich na filozoficzno-naukowe. W okresie rozkwitu, a potem powolnej degeneracji scholastyki, pisarzami najczęściej czytywanymi nie są już klasycy literatury rzymskiej, lecz Arystoteles i jego arabscy komentatorzy w niewolniczych, prymitywnych przekładach łacińskich, które tak dalece nadają ton piśmiennictwu tej epoki, że łacinę ówczesną nazwano „łaciną przekładów". Podupadła poezja na korzyść prozy naukowej, nie dbającej o względy artystyczne, a najwyżej zdobiącej się w bardzo prymitywne efekty szkolnej retoryki. *Artes* odnoszą zwycięstwo nad *auctores* jak w słynnym *fabliau* ówczesnego poety Henryka d'Andeli. Znajomość języka łacińskiego rozszerza się wprawdzie znacznie (u nas, jak i gdzie indziej) na skutek wzrostu ilości szkół (parafialnych), przede wszystkim w miastach, a także wielkich centrów nauczania, jakimi były uniwersytety, ale ta ekspansja wszerz odbywa się jak zwykle kosztem jakości i wychowankowie owych szkół władali często łaciną, która z czasem prowokowała humanistów do satyry unieśmiertelnionej w *Epistulae obscurorum virorum*.

W XV w., kiedy na południe od Alp rozkwita już w pełni włoski renesans, w Polsce panuje zrazu jeszcze głęboka średniowieczyzna. Humanizm powoli dopiero i z trudem toruje sobie do nas drogę, najpierw przez grono ludzi bliskich biskupowi Oleśnickiemu, później i skuteczniej przez dwór królewski Kazimierza Jagiellończyka, gdzie pod koniec tego stulecia działa przybyły z Italii Filip Kallimach-Buonacorsi. Jak powolny to był proces, najlepiej przekonać się można studiując kolejne etapy powstawania dzieła historycznego Jana Długosza. Wprawdzie rozmachu i odwagi do tak szerokiego rozwinięcia skrzydeł dodał kanonikowi krakowskiemu zapewne przykład Liwiusza, którego rękopis on pierwszy przywiózł z Węgier do Polski, ale tworzywo, z którego powstawać zaczął jego wielki obraz dziejów narodowych, i pierwotna faktura były jeszcze całkiem średniowieczne. Z czasem dopiero niestrudzony dziejopis — być może pod wpływem znajomości z Kallimachem — zdobił obficiej swą pracę zapożyczeniami z autorów klasycznych, co częściowo widoczne jest jeszcze w formie jego własnoręcznych dopisków na zachowanym autografie dzieła, a w przedmowie dał istny popis swego oczytania w tym zakresie; ale w całej *Historii* znać jeszcze zmaganie starego z nowym, a ociężała proza Dłu-

w Polsce nie jest zjawiskiem odosobnionym: cofanie się przedmiotów klasycznych w szkole obserwujemy współcześnie w całej Europie.

Czy towarzyszy temu w konkretnych naszych polskich warunkach brak zainteresowania kulturą antyczną w ogóle? Bynajmniej. Mówi o tym uderzająco wielka liczba przekładów z obu literatur starożytnych, jakie ukazały się w ostatnim dwudziestoleciu, liczba na tak niewielkiej przestrzeni czasu niespotykana u nas poprzednio. Co więcej, przekłady te rozchodzą się dobrze na rynku księgarskim, a niektóre, żeby tylko wspomnieć *Żywoty Cezarów* Swetoniusza w tłumaczeniu J. Pliszczyńskiej, są wręcz rozchwytywane. To samo powiedzieć można o antycznych tomikach Biblioteki Narodowej, gdzie np. *Iliada* i *Odyseja* ukazuje się co lat kilka (i znika z półek księgarskich) w dziesięciotysięcznych nakładach. Wielką poczytnością cieszą się popularnonaukowe opracowania niektórych epizodów z historii starożytnej pióra A. Krawczuka. Rozchodzą się szybko wśród czytelników obydwa nasze filologiczne miesięczniki: „Meander" i przeznaczony dla młodzieży szkolnej „Filomata". Wielkie zapotrzebowanie na książkę o tematyce antycznej jest więc zupełnie bezsporne. Uderzająco często pojawiają się też dzieła dramatu starożytnego w repertuarze naszych teatrów i telewizji.

Rodzi się zatem u schyłku pierwszego tysiąclecia dziejów kultury antycznej w Polsce wielkie pytanie: na jakich podstawach oprzeć jej przyszłość w naszym społeczeństwie? Wszystko zdaje się wskazywać na to, że jest ona nadal integralną częścią naszej kultury narodowej i jako taka jest do dziś odczuwana. Niniejszy krótki przegląd wykazał, że pogłębiona znajomość antyku towarzyszyła zawsze momentom rozkwitu naszego życia kulturalnego: w epoce renesansu XII w., w dobie odrodzenia i w XIX stuleciu; przeciwnie, zapomnienie o dziedzictwie świata starożytnego zbiegało się w czasie z mniej pomyślnymi okresami kultury polskiej. Nie będziemy na tyle zarozumiali, aby twierdzić, że antyk był zawsze źródłem rozwoju, a odejście odeń przyczyną upadku. Może było przeciwnie: może ogólny rozkwit życia umysłowego przynosił ze sobą także wzrost zainteresowania antykiem; w każdym razie synchronizm tych zjawisk nie może ulegać wątpliwości. Równie bezsporne są chyba wciąż aktualne wartości antyku w budowaniu wszelkiej postaci humanizmu w naszej części globu ziemskiego, a jeśli nie mamy się stać więźniami i niewolnikami własnej cywilizacji technicznej, to musimy za wszelką cenę stworzyć jej równorzędną przeciwwagę w formie bogatej kultury humanistycznej. Z drugiej strony cóż bardziej może sprzyjać tak koniecznemu zbliżeniu narodów europejskich do siebie i wzajemnemu ich zrozumieniu się jak odwoływanie się do wspólnego wszystkim dziedzictwa kulturalnego antyku? Trzeba więc o to dziedzictwo dbać i pielęgnować je tym więcej, że od tysiąca lat stało się ono nieodłączną częścią naszego własnego narodowego dorobku. Ale celu tego nie można zawsze osiągać tymi samymi sposobami, a znalezienie nowych środków przekazywania antyku jest chyba wielkim zadaniem naszego pokolenia. I nie należy niepokoić się trudnościami: historia uczy nas, że wartości, które są nam tak drogie, ulegały niekiedy zapomnie-

szeregi ocalałych z wojny meteków (Lys. XII 20). Przykład Lizjasza i jego brata Polemarcha wyraźnie dowodzi[28], jak chciwi grosza tyrani gnębili i niszczyli warstwę bogatszych meteków[29], by konfiskować ich mienie na potrzeby własne, jak i na potrzeby załogi spartańskiej stacjonującej wraz z harmostą Kallibiosem na ateńskiej akropoli. Wprawdzie zwycięzcy demokraci w r. 403 w osobie swego wodza Trazybula wystąpili z wnioskiem obdarzenia obywatelstwem ateńskim tych wszystkich meteków, którzy w walce z oligarchami oddali przysługi demokracji[30], niemniej jednak wniosek ów spotkał się z mocną opozycją i został odrzucony. Opozycja ta pochodziła głównie z kół umiarkowanych, których przedstawiciel, „teramenczyk" Archinos, zaatakował wniosek jako nielegalny[31]; nie bez znaczenia była tu również i ta okoliczność, że i ogół demokratyczny zdawał się stać na stanowisku ekskluzywności swych praw politycznych tak wtedy, jak i później, ilekroć zgłaszano podobne propozycje. W każdym razie nie tylko nie nadano podówczas praw obywatelskich „wszystkim zasłużonym", ale też odrzucono wnioski indywidualne. Gorący demokrata, Lizjasz, który resztkami ocalałej, a niegdyś poważnej fortuny, popierał wydatnie z Megary walczących przeciw Tyranom demokratów[32], nie doczekał się również należnej mu nagrody. Zrujnowany materialnie metek wrócił do Aten, by tu jako płatny logograf zarabiać na życie: mamy powody przypuszczać, że nie wszyscy podobnie postąpili. Wielu rozgoryczyła z pewnością niewdzięczność ich przybranej ojczyzny i do zrujnowanych zresztą gospodarczo przez wojnę Aten więcej nie powrócili. Zachowana inskrypcja[33] donosi, iż w dwa lata później przyznano uchwałą ludu prawa obywatelskie pewnej, niewielkiej zresztą, liczbie meteków: inskrypcja ta nazwiska Lizjasza nie wymienia. Choć jest ona w poważnym stopniu uszkodzona, pozostaje rzeczą całkowicie pewną, iż nazwiska Lizjasza nigdy nie zawierała: jego dalsza kariera życiowa dowodzi, iż pozostał metekiem, podniesionym najwyżej do rzędu tzw. ἰσοτελεῖς[34], tj. cudzoziemców równouprawnionych z obywatelami ateńskimi w zakresie prawa cywilnego.

---

[28] Ponieważ sam Lizjasz i jego rodzina byli ofiarami Trzydziestu, mogłoby powstać wrażenie, że jego relacja jest tendencyjna. Jednak inne źródła potwierdzają ją w pełni, por. Xenoph. *Hist. Gr.* II 3, 21, 40; Isocr. VII 66.

[29] Według Lizjasza (XII 19) dla uniknięcia zarzutów rabowania bogatych rozpoczął oligarchiczny rząd aresztowania również wśród uboższej warstwy meteków.

[30] Por. Aristot. *Ath. pol.* XL 2. Ksenofont (*Hist. Gr.* II 4, 25) mówi tylko, iż *isotelia* była przyrzeczona metekom, którzy walczyli razem z demokratami przeciwko Tyranom. Aischines w mowie *Przeciw Ktezyfontowi* czyni jedynie aluzję do projektu Trazybula (III 195).

[31] Por. Aristot. *Ath. pol.* XL 2; Aeschin. III 195 oraz P. Cloché, *La restauration démocratique à Athènes en 403 avant J. C.*, Paris 1915, s. 447; Hignett, *o. c.* s. 296; A. Lesky, *Gesch. d. griech. Literatur*, Bern u. München 1963, s. 639.

[32] Wspomógł on demokratów sumą 2000 drachm, nadto dał im 200 tarcz i wystawił własnym kosztem 300 najemników, por. Ps.-Plut. *Vitae X orat.*, 835F.

[33] Tod, II, nr 100. Por. też Hignett, *o. c.* s. 297.

[34] Ps.-Plut. *Vitae X orat.*, 836 A; por. Lesky, *o. c.* s. 639.

stulecia, a więc dokumenty zawarte w *Codex diplomaticus saec. XV* oraz w *Tomicianach*. Nie mniej pouczające jest pod tym względem zestawienie ze sobą języka kolejnych pokoleń poetów polsko-łacińskich: Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy z Dantyszkiem i Janickim, a następnie z Kochanowskim i Szymonowicem. Dopiero z początkiem XVI w. zaczyna się na uniwersytecie krakowskim studium języka greckiego, a z końcem tego stulecia powstaje w Zamościu, przynajmniej w zamierzeniach założyciela tamtejszej akademii, poważny ośrodek studiów grecystycznych, rychło, niestety, zamierający wraz z ogólnym w XVII w. upadkiem naszego szkolnictwa i naszej kultury. Przez sto lat jednak mniej więcej bezpośredni kontakt naszych warstw oświeconych z językiem i literaturą grecką był żywy i nader płodny w następstwa. Mamy też w tym samym czasie wybitnych uczonych-filologów, niektórych, jak latynista Nidecki czy hellenista Burski, na prawdziwie europejskim poziomie. I u nas wreszcie wykształcenie klasyczne staje się także udziałem ludzi świeckich. Co prawda, jeszcze niedługo po połowie XVI w. Górnicki wspominał nie tak znowu dawne czasy, kiedy szlachcic wstydziłby się mówić po łacinie, „bo to księża rzecz", ale już niebawem anegdota mogła królowi Stefanowi włożyć w usta znane słowa: „Disce, puer, Latine, faciam te mości panem", świadczące, że znajomość tego języka stawała się znamieniem przynależności społecznej. Tym niemniej w tym złotym wieku kultury i literatury polskiej także i mieszczaństwo żywo i czynnie interesuje się antykiem — zjawisko mijające niestety w stuleciu następnym — a motywy pochodzenia klasycznego spotkać można nawet w pierwszych zabytkach straganowej literatury ludowej, gdzie utrzymały się do XIX, a bodajże i do początków XX w.

Nie może ulegać wątpliwości, że bogactwo i poziom naszej szesnastowiecznej literatury i kultury umysłowej w ogóle pozostaje w stosunku wprost proporcjonalnym do spoufalenia się poszczególnych twórców z kulturą antyczną. Jakże to widoczne, np. gdy zestawimy wybitnie skądinąd utalentowanego samouka Reja z gruntownie wykształconym humanistą Kochanowskim! Twórczość tego ostatniego, równie dorodna w łacińskiej, jak i polskiej szacie, może służyć za klasyczny przykład uszlachetniającego wpływu wzorów antycznych — czerpanych, rzecz godna podkreślenia, z obydwu literatur, greckiej i łacińskiej — na piśmiennictwo w języku narodowym. *Odprawa posłów greckich*, pierwszy dramat polski, osnuty na tematyce mitologicznej, zrealizowany w kształcie tragedii greckiej, ale przeniknięty tak bardzo narodowym duchem i polską myślą polityczną, jest tej renesansowej symbiozy najpiękniejszym pomnikiem. Twórczości Kochanowskiego zresztą bez wzorów i natchnień antycznych w ogóle zrozumieć niepodobna, a to samo powiedzieć można o drugim największym poecie tych czasów, Szymonie Szymonowicu.

Ale nie tylko literatura piękna składa wówczas dowody bliskiej zażyłości naszej elity umysłowej ze światem starożytnym. Dzieła pisarzy politycznych ze S. Orzechowskim i A. Fryczem Modrzewskim na czele pełne są na to przykładów, a nawet tak szkodliwe w późniejszym naszym życiu państwowym koncepcje jak elekcja *viritim* i *liberum veto* pochodzą przecież nie skądinąd jak z przeniesienia na nasz

rów ze strony tego społeczeństwa, dozwalający osiedlonym w mieście cudzoziemcom dochodzić do wielkich niekiedy majątków, ale też pełne współżycie na platformie życia towarzyskiego i kulturalnego[20]. Arystokrata Platon umieścił akcję swego centralnego dzieła *Państwo* w domu bogatego meteka Kefalosa, ojca znanego mówcy Lizjasza. Ten ostatni zresztą dzięki życzliwości i ofiarnej pomocy swych ateńskich przyjaciół zdołał uratować się podczas szalejącego w r. 404/3 terroru Trzydziestu Tyranów. Wydaje się, że i w warstwach niższych współżycie obywateli z metekami układało się pomyślnie. Ustawa Peryklesa z r. 451/50 (postanawiająca, iż obywatelami miasta są tylko ci, których zarówno ojciec, jak i matka legitymują się posiadaniem obywatelstwa ateńskiego[21]) miała — według opinii szeregu badaczy — za cel położenie kresu małżeństwom mieszanym Ateńczyków z cudzoziemkami (nieobywatelkami), co zwłaszcza w warstwie ubogiego ludu było zjawiskiem nagminnym[22].

Wolność osobista i wolność gospodarcza[23], z których korzystali ateńscy metecy, budziła niechęć i sprzeciw niektórych autorów, zwłaszcza orientacji oligarchicznej, którzy utrzymywali, iż położenie cudzoziemców w Atenach niewiele różni się od położenia pełnoprawnych obywateli. Warto tu zanotować głos ateńskiego oligarchy, autora programowego pisemka przeciw demokracji *O ustroju Aten*, który wyraźnie oskarża demokrację ateńską o popieranie żywiołów obcych w państwie — meteków i niewolników (Ps.-Xenoph. *Rp. Athen.* I 10). Wyraża przekonanie, iż stosunek Sparty do obcych jest znacznie rozsądniejszy. Mimo iż autorowi odpowiadałaby — jak można przypuszczać — spartańska ξενηλασία[24], umiał przecież zrozumieć ateńską rację stanu, i to, jak się wydaje, właściwie. Twierdzi mianowicie ów oli-

---

[20] Por. M. Rostovtzeff, *o. c.* s. 177. Wielu obcokrajowców i meteków znajdowało się wśród uczniów Platona, Arystotelesa i Izokratesa, por. M. Clerc, *Les Métèques athéniens*, Paris 1893, s. 413 n. Jeśli idzie o udział meteków w życiu religijnym miasta, źródła dostarczają nam bardzo nikłych wiadomości. W każdym razie wydaje się, iż udział meteków w kultach był ograniczony zarówno w odniesieniu do świąt demów, jak i świąt ogólnoateńskich. Mogli być wtajemniczeni w misteria eleuzyńskie: Andoc. I 132; Isocr. IV 157; Dem. LIX 21. Ograniczenia te nie były podyktowane niechęcią wobec meteków. Udział w kultach miasta był ściśle związany z prawem obywatelstwa.

[21] Por. Aristot. *Ath. pol.* XXVI 4 i Plut. *Pericles* 37, 3. Przez długi czas, zwłaszcza w okresie wojny peloponeskiej, ustawy tej nie przestrzegano. Mocy nabrała na powrót po restauracji demokratycznej za archontatu Euklidesa r. 403, por. Dem. LIX 16; LVII 30; Isaeus VI 47, por. też Mossé, *o. c.* s. 167. A. Zimmern, *The Greek Commonwealth*, London 1961, s. 179, nie docenia decydującego działania tego prawa w polityce Aten wobec obcych. Znaczenie to podniósł już E. Meyer, *Geschichte des Altertums*, Stuttgart 1902, IV, s. 11.

[22] Por. C. Hignett, *A History of the Athenian Constitution*, Oxford 1952, s. 346.

[23] Por. Witkowski, *o. c.* s. 255; W. S. Siergiejew, *Historia starożytnej Grecji*, Warszawa 1952, s. 268.

[24] Wrogość Sparty wobec obcych stwierdzają: Thuc. I 144, 2 (por. objaśnienie miejsca: A. W. Gomme, *A Historical Commentary on Thucyd.*, Oxford 1959, I, s. 462); II 39, 1 (objaśnienie miejsca: Gomme, *o. c.* Oxford 1956, II, s. 116); Aristoph. *Aves* 1012—13; Xenoph. *Resp. Laced.* XIV 4; Plat. *Protag.* XXVIII (342 C—D).

coraz bardziej wolny obywatel miasta, nic dziwnego, że warstwy te, w których zresztą widziano przeważnie element narodowościowo obcy, chętnie ze sobą łączono[45] i traktowano z równą niechęcią, co pogardą tak rasową, jak kulturalną. Spostrzeżenia te odnoszą się przede wszystkim do meteków niezamożnych, utrzymujących się z pracy własnych rąk, głównie drobnych rzemieślników, kramarzy czy najmitów często barbarzyńskiego pochodzenia[46]. W stosunku do cudzoziemców bogatych i wykształconych narodowości greckiej lub przynajmniej mówiących płynną, poprawną greczyzną postawa społeczeństwa ateńskiego była zgoła inna. W przeciwnym wypadku nie odegrałyby Ateny swej kulturalnej roli jako „szkoła Hellady", a intelektualiści z całego świata greckiego nie zjeżdżaliby tłumnie do tego miasta, gdyby nie umiało ono stworzyć odpowiedniego klimatu intelektualnego dzięki pewnej sumie wolności koniecznej do rozwoju postępowej myśli tak badawczej, jak i artystycznej[47]. W końcu szkoły znakomitych ateńskich filozofów[48] i retorów stały zawsze otworem dla szukających wiedzy cudzoziemców (nawet nie posiadających *status* meteka), a wśród uczniów nie czyniono różnicy w oparciu o *census* obywatelski.

Nieco inaczej jednak przedstawiała się sytuacja w sądach: wiele mów sądowych IV w. zdradza nam, jak celem zdyskryminowania społecznego w oczach sędziów ateńskich swego przeciwnika procesowego strony wytykały sobie niegreckie, barbarzyńskie pochodzenie[49]. Ten motyw tak często pojawia się w zachowanych mowach procesowych, iż niewątpliwie musiał być brany przez sędziów pod uwagę przy ferowaniu wyroku. Niejednokrotnie też postawieni w stan oskarżenia metecy musieli powoływać się na wyjątkowe zasługi dla demokratycznego państwa, by ujść wyroku skazującego (Lys. XII 20; Dem. XXXIV 38). Są to niewątpliwie przejawy niechęci wobec obcych ze strony społeczeństwa, którego niezmieszane, czysto greckie pochodzenie było głównym tytułem do sławy. Już przecież Herodot sławił pradawne pochodzenie Ateńczyków mówiąc, iż są „ludem najstarszym, który jedyny z Hellenów nie zmieniał swych siedzib" (Her. VII 161), a cała literatura V w.,

---

[45] Metekami zostawali wyzwoleni niewolnicy, por. Witkowski, *o. c.* s. 75. Ich zależność od byłego pana była jednak większa niż zależność meteka od opiekuna (προστάτης), por. Witkowski, *o. c.* 81. Mogli metecy uczęszczać wraz z obywatelami na place ćwiczeń: niewolnikom był tam wstęp wzbroniony, por. Flacelière, o. *c.* s. 60.

[46] Istnienie aktywnej i przedsiębiorczej warstwy meteków jest charakterystyczne dla IV w. Przyczyniała się ona w poważnym stopniu do różnych liturgii. Niekiedy też bogatsi metecy czynili rozdawnictwa na rzecz ludu, por. Dem. XXXIV 38, 39. Błędem byłoby jednakże wyobrażać sobie wszystkich meteków jako bogatych kupców, armatorów czy bankierów. Większość meteków to wyzwoleni niewolnicy, wygnańcy, zbiegowie polityczni. Tworzyli oni warstwę biednych; z nich to rekrutowali się drobni kupcy (κάπηλοι), jak również najemni robotnicy (μισθωτοί).

[47] Por. Flacelière, *o. c.* s. 61—63.

[48] Por. Clerc, *o. c.* s. 413.

[49] Np. Lys. XXX 2; Dem. XVIII 129; Aeschin. III 172. W związku z retorycznym użyciem tego motywu por. W. Süss, *Ethos. Stud. zur älteren griech. Rhetorik*, Leipzig 1910, s. 243—245.

turze IV w. tendencja, która wskazywała na konieczność znalezienia odpowiednich środków mogących przyczynić się do podniesienia stanu liczbowego warstwy meteków w Atenach. Proponowane zmiany, obliczone na ogólną poprawę położenia meteków w mieście, miały takich środków dostarczyć. Jest rzeczą zasługującą na uwagę, że z żądaniem takich zmian wystąpili dwaj Ateńczycy — Izokrates i Ksenofont, których przynależność do obozu jeśli nie zdecydowanych przeciwników demokracji, to przynajmniej jej surowych, konserwatywnych krytyków jest aż nadto oczywista. Pierwszy z nich w powrocie do dawnej ojczystej konstytucji, πάτριος πολιτεία Solona i Klistenesa widział swój polityczny ideał[37], niepomny, że nic już nie zdoła odwrócić koła historii: w sposób bezwzględny krytykował demokrację swoich czasów, wykazując wadliwość jej instytucji, korupcję i nieodpowiedzialność jej przywódców, obojętność i interesowność ateńskiego ludu[38]. Drugi — ekspatriował się do Sparty i brał udział w bitwie pod Koroneją, walcząc w szeregach spartańskich przeciw własnej ojczyźnie. Ten zawodowy oficer ostro krytykował instytucje polityczne swego ojczystego miasta i żywił bezgraniczny podziw dla dyscypliny wojskowej i surowych urządzeń państwa Likurga, które uznawał za „polityczny model" godny naśladowania. W fikcyjnej rozmowie między Sokratesem a Peryklesem młodszym wyraził pogląd, że jedynie wierne naśladowanie Sparty, jej instytucji, polityki i zwyczajów może przynieść Atenom ratunek w ich trudnej sytuacji politycznej[39].

Jakkolwiek krytyczne opinie o demokracji obu tych pisarzy są niekiedy niezwykle surowe i, jak można zauważyć, często niesprawiedliwe, nie ulega przecież wątpliwości, że zarówno Izokratesowi, jak i Ksenofontowi przyświecały dobre intencje naprawy rzeczypospolitej ateńskiej. Ostra krytyka miała uprzytomnić społeczeństwu, w czym tkwi głównie przyczyna niepowodzeń Aten w dziedzinie zwłaszcza polityki zagranicznej i gospodarczej państwa. Często podawała przynajmniej najbardziej ogólne sposoby, jak zaradzić „panującemu złu". Rodzajem takich rad czy sugestii w dziedzinie ekonomiki Aten są wspomniane propozycje Izokratesa i Ksenofonta dotyczące ateńskich meteków. Dla obu autorów nie ulegało wątpliwości, że warstwa meteków zajmująca się działalnością gospodarczą, rzemieślniczo-kupiecką przyczynia się w potężnym stopniu do ożywienia stosunków handlowych, jak i produkcji rzemieślniczej miasta. Jest rzeczą znamienną, że nawet Platon, który w swej *Politei* wyznawał rodzaj *ksenophobii*, w państwie *Praw* zbliżo-

---

[37] Por. Isocr. VII 16 n. oraz G. Mathieu, *Les idées polit. d'Isocrate*, Paris 1925, s. 126—139.

[38] Por. R. Turasiewicz, *Starożytni chwalcy ateńskiego ustroju oligarchicznego z r. 411*, Meander XIII 1958, s. 257 n., z podaniem odnośnej literatury.

[39] *Memorab.* III 5, 14; M. E. Grabar'-Passek, *Istorija grieczeskoj litieratury*, t. II, Moskwa 1955 (praca zbiorowa), s. 105 n., uznaje cytowane miejsce z pism Ksenofonta za najlepszy wykładnik jego poglądów politycznych. Przedstawiony tu przez Ksenofonta program polityczny Sokratesa jest według W. Jaegera, *Paideia*, III, Berlin 1947, s. 244, poglądem partii konserwatywnej, a zarazem poglądem samego Ksenofonta.

Nie ulega wątpliwości, iż początek IV w. p. n. e. był świadkiem ilościowego spadku warstwy meteków[35]. Nawet możliwość zostania obywatelem ateńskim — w praktyce taka możliwość dla zasłużonego wobec demokracji meteka, przynajmniej w indywidualnym wypadku, zawsze istniała — zmiany sytuacji nie przyniosła. Na przestrzeni IV w. pojawiają się wprawdzie indywidualne nadania obywatelstwa (por. Dem. XLV 34 n.; LIX 2; XXXVI 6; Dinarch, I 43): było ich jednak w sumie, jak się zdaje, niewiele[36]. Na tym tle staje się zrozumiała pojawiająca się w litera-

---

[35] Nasze wiadomości o liczbie meteków są bardzo szczupłe i fragmentaryczne. Obok podanych okoliczności wskazujących na zmniejszenie się ich liczby przez ogólne straty, które poniosła w ludziach w czasie wojny peloponeskiej ludność Attyki, mamy do dyspozycji jeszcze pewne dane liczbowe przekazane w źródłach. Ważne są tu zwłaszcza dwa przekazy źródłowe: Thuc. II 31, 2 (dla V w.) i Ktezikles u Athen. *Deipn.* 272 C (dla IV w.). Tucydydes podaje, że w r. 431 w wyprawie wojennej przeciw Megarze wzięło udział 3000 hoplitów-meteków. Na tej podstawie obliczono (por. też Thuc. II 13, 7), iż wszystkich hoplitów-meteków było na początku wojny peloponeskiej 5500 (por. Mossé, *o. c.* s. 171), 6500 (por. A. W. Gomme, *A Hist. Comment. on Thucyd.*, II, s. 36 n., oraz Jones, *o. c.* s. 165), 8000 (por. Zimmern, *o. c.* s. 416), a nawet 11 500 (por. Clerc, *o. c.* s. 369). Hoplici rekrutowali się, jak wiadomo, tylko z bogatszej warstwy ludności; wobec tego, nie wszyscy zdolni do służby wojskowej metecy, lecz tylko ich część pełniła tę służbę w oddziałach hoplitów. Znacznie więcej meteków musiało służyć w oddziałach lekkozbrojnych i we flocie (zwłaszcza jako wioślarze). Ogólna więc ilość meteków służących w wojsku ateńskim musiała być wielokrotnością podanej przez Tucydydesa cyfry. Liczba zaś całej ludności meteków musiała być z kolei wielokrotnością tej cyfry licząc kobiety, dzieci i niezdolnych z powodu wieku do noszenia broni itp. Chociaż zbyt wysoka wydaje się globalna cyfra tej ludności, którą Clerc (*o. c.* s. 368-373) obliczył na 96 000, jednakże nie powinno się jej zbytnio obniżać jak np. L. Gernet, *L'approvisionnement d'Athènes en blè au Ve et au IVe siècl. av. J. C.*, Paris 1909, s. 287, por. też Hommel, *o. c.*, kol. 1441 i n.

Dla IV w. podaje Ktezikles (Athen. VI 272 C) oszacowanie ludności przeprowadzone przez Demetriusza z Faleronu (r. 322). Meteków oszacowano na 10 000. Nie wiadomo przecież, czy cyfra ta obejmuje tylko mężczyzn (por. Mossé, *o. c.* s. 171), czy całą ludność (por. Hommel, *o. c.*, kol. 1442). Gdyby przyjąć, że cyfra 10 000 obejmowała całą ludność meteków, spadek liczebny tej warstwy między wiekiem V a IV byłby całkiem oczywisty. Gdyby jednak przypuścić, że cyfra ta obejmowała tylko mężczyzn i tak należałoby uznać za pewny fakt, że liczba tej ludności znacznie się zmniejszyła. A. W. Gomme (*The Population of Athens in the Fifth and Fourth Cent. B. C.*, Oxford 1933, s. 26) obliczył globalną ilość meteków w r. 322 na 42 000 głów. Przy obecnym stanie naszych źródeł jakiekolwiek obliczenia są bardzo niepewne i dowolne. Nie ulega przecież wątpliwości, że — jeśli nawet cyfra 10 000 podana przez Kteziklesa odnosi się tylko do mężczyzn — liczba 3000 hoplitów zanotowana przez Tucydydesa każe nam przypuścić, iż ogólna liczba meteków służących wojskowo (licząc lekkozbrojnych i wioślarzy) wynosiła niewątpliwie więcej niż 10 000 ludzi. Globalna cyfra obejmująca wszystkich mężczyzn mających *status* meteka (nb. również niezdolnych z powodu wieku do służby wojskowej) musiała być jeszcze wyższa. Wobec tego i w tym wypadku należy stwierdzić zmniejszenie się liczby meteków w IV w. p. n. e. Wiek ten uważa się ogólnie za okres wielkiego spadku ludności w Attyce, por. Witkowski, *o. c.* s. 27; Hommel, *o. c.* kol. 1442; Mossé, *o. c.* s. 171, 174. Nie wolno też lekceważyć danych, których dostarczają nam źródła literackie: Ksenofont (*De vect.* c. II—III) wskazuje na spadek liczebny warstwy meteków, a Izokrates (*De pace*, 21) wprost mówi, że we współczesnym mu czasie (tj. około połowy IV w.) ilość meteków w mieście jest w porównaniu z ubiegłym wiekiem bardzo niewielka.

[36] Por. Mossé, *o. c.* s. 174.

garcha, że Ateńczycy udzielając tak wielu swobód cudzoziemcom mieszkającym w ich mieście, kierują się tu przede wszystkim rozumieniem własnego interesu, gdyż ich państwo morskie wymaga nie tylko tolerowania, ale wprost popierania tej warstwy ludności, która trudniąc się handlem i rzemiosłem przysparza mu dobrobytu[25].

Nie ulega wątpliwości, iż słowa starego oligarchy wyrażają dobre rozumienie polityki ateńskich mężów stanu uznających nieodzowność istnienia tej warstwy dla utrzymania specyficznej równowagi społecznej i gospodarczej państwa morskiego prowadzącego politykę wielkomocarstwową. Równowaga ta została zachwiana w poważnym stopniu przez wojnę peloponeską, która dokonała nie tylko wielkiego zniszczenia dóbr materialnych, ale też pozbawiła Ateny sprzymierzeńców i w pewnej mierze rynków zbytu dla produkcji rzemiosła ateńskiego oraz źródeł surowców. Nie dziwi nas przeto fakt, że w miarę trwania tej niszczącej wojny, wzmagającej się drożyzny, głodu, niewygód i ciasnoty mieszkaniowej (Thuc. II 17, 1; A. *Equit.* 793), w miarę dziesiątkowania ludności Aten przez dwukrotnie szalejącą zarazę (r. 430 i 426) wielu meteków opuszczało Attykę i osiedlało się gdzie indziej[26]. Wielu znalazło śmierć na polu walki służąc jako hoplici w armii lub marynarze we flocie. Część skorzystała prawdopodobnie z uchwały Zgromadzenia Ludowego powziętej na wniosek Kleofonta (r. 406), przyznającej prawo obywatelstwa tym metekom, którzy zgłosili czynny udział w obronie miasta[27], i w ten sposób zmieniwszy swój *status* weszła w szeregi obywateli. Zakończenie wojny klęską Aten i założenie w mieście pod batutą Lizandra uzależnionych politycznie od Sparty oligarchicznych rządów Trzydziestu Tyranów w potężnym stopniu przerzedziło

---

[25] Ps.-Xenoph. *o. c.* I 11—12, por. też E. Kalinka, *Die pseudoxenophont. Athen. pol.*, Leipzig 1913, s. 130—137.

[26] Por. Mossé, *o. c.* s. 172.

[27] Diod. XIII 97, 1 (według Efora) wspomina o nadaniu prawa obywatelstwa metekom i innym cudzoziemcom, którzy „wezmą udział w walce" po stronie ateńskiej. Z jego relacji wynika, że celem tego postanowienia było uzupełnienie strat poniesionych w ostatnich bitwach morskich (nb. w poprzednim roku, tj. w r. 407, ponieśli Ateńczycy poważną klęskę koło Notion), zanim Ateńczycy zmierzyli się ze Spartanami w bitwie koło Arginuz. Ksenofont (*Hist. Gr.* I 6, 24) mówi tylko, że Ateńczycy użyli do walki wszystkich zdolnych do noszenia broni, wolnych i niewolników. Ponieważ Ksenofont nic nie wspomina o tak ważnej uchwale ludu, E. Meyer (*Gesch. d. Alt.*, IV, s. 643) uznał doniesienie Diodora za wymysł, a za nim poszedł H. Hommel (*o. c.* kol. 1437) z tą różnicą, iż stwierdziwszy mylność relacji Diodorowej wyraził przypuszczenie, że chodziło tu raczej o środki powzięte po bitwie arginuskiej, a nie przed nią. Stanowisko to znajduje wsparcie w aluzji Arystofanesa *Ran.* 33, 693, który wspomina o obdarzeniu wolnością niewolników walczących koło Arginuz. J. Beloch (*Gr. Gesch.*, Strassburg 1897, II, s. 97) notuje ostrożnie, iż metekom przyrzeczono obywatelstwo, niewolnikom wolność przed wspomnianą bitwą. Wielu nowożytnych historyków woli w tej sprawie zachować całkowite milczenie, jak np. P. Cloché, *La democratie athénienne*, Paris 1951; C. Hignett, *A Hist. of the Ath. Constit.*, Oxford 1952; U. Wilcken, *Gr. Gesch.*, Berlin 1958; N. G. L. Hammond, *A History of Greece to 322 B. C.*, Oxford 1959. Za tradycją źródłową idą natomiast S. Witkowski, *o. c.* s. 248; W. Westermann, *The Slave Systems of Greek and Roman Antiquity*, Philadelphia 1955, s. 18; oraz Mossé, *o. c.* s. 172 i in.

wspominanie rozmaitych wydarzeń z dziejów starożytnych. Patrząc natomiast na kronikę Kadłubka jako na pomnik przenikania do Polski kultury antycznej, wypadnie się zdumieć, jak bardzo bliski był antyk myślom i sercu tego pierwszego polskiego intelektualisty, którego życie i dzieło są nam bliżej znane. Nie dość na tym, że pełno u niego cytatów z Justyna, Seneki, Cycerona, Salustiusza, Juliusza Waleriusza i Makrobiusza, z Wergilego, Horacego, Owidiusza, Stacjusza, Lukana, Persjusza, Juwenalisa i Klaudiana, ale przede wszystkim dzieje starożytne stopione przezeń zostały w jedną całość z dziejami Polski. Stwierdzamy to zarówno w aspekcie treściowym dzieła, w owych wojnach dawnych Polaków z Aleksandrem i Cezarem i w gęstym przytaczaniu analogii starożytnych, jak i w formalnym przedstawianiu dziejów narodowych w kategoriach rzymskich instytucji ustrojowych, a przede wszystkim rzymskiego prawa (obliczono, że ustawodawstwo Justyniańskie przytacza Wincenty ponad sto razy, podczas gdy współczesne sobie prawo kanoniczne, tzw. Dekret Gracjana, zaledwie trzydzieści trzy). Kronikarz dokłada wszelkich możliwych starań, aby Polskę i jej dzieje przedstawić nam na sposób rzymskich historyków, a zarazem wzbudzić w czytelniku przekonanie, iż Polacy są narodem nie gorszym od wielkich ludów starożytnych.

Czyniąc tak, jest nieodrodnym dzieckiem swego wieku, tego XII stulecia, które oglądało trzecie z kolei, nader bujne odrodzenie kultury starożytnej w Europie zachodniej, nieznany od IV w. naszej ery rozkwit literatury w języku łacińskim, rozbudowę sieci szkół i bibliotek, ponowne odkrycie prawa rzymskiego, wiele gruntowniejsze niż poprzednio spoufalenie się z całym dorobkiem starorzymskiego piśmiennictwa. Ale dzieło Wincentego i jego podziw dla antyku nie mogły i na polskim terenie być zjawiskiem odosobnionym, owocem samych tylko studiów zagranicznych i stamtąd przyniesionych zamiłowań; gdyby bowiem tak było, to dla kogóż by w Polsce tę swoją kronikę pisał? Periodyczne spustoszenia naszego kraju, powtarzające się po tylekroć w całej jego tysiącletniej historii, odebrały nam możność śledzenia tego zjawiska na pełniejszym materiale dokumentarnym i dopiero badania archeologiczne lat ostatnich pozwoliły nam lepiej docenić bogactwo kulturalne epoki romańskiej w Polsce, która pokrywa się z omawianym tu teraz okresem. Liczbie i artystycznej dojrzałości poznanych obecnie zabytków architektury i rzeźby musiał chyba odpowiadać analogiczny poziom kultury umysłowej i kronika mistrza Wincentego nie była na naszej ziemi jakimś meteorytem, spadłym z niebios. Istniał przecież wówczas, choć nie dochował się do naszych czasów, powstały niebawem po połowie XII w. we Wrocławiu obszerny łaciński poemat o Piotrze Włostowiczu, a współczesny mu arabski podręcznik geografii, zwany Księgą Rogera, nazywa Polskę „krajem wiedzy i mędrców ar-Rum" (tj. posługujących się językiem łacińskim). Osobliwy zaś ślad jakiejś formy popularności antyku w Polsce XII i XIII w. przechowało nam imiennictwo staropolskie: spotykamy wówczas Hektorów, Achillesów i Ajaksów — i to wśród rycerstwa, nie między duchowieństwem, z czego wolno może wysnuć wniosek, że imiona tych bohaterów mitologii greckiej znaczyły coś także i dla społeczeństwa świeckiego.

niosą dochody zapewniające wszystkim obywatelom miasta zupełnie wystarczające utrzymanie (IV 33). Zwolnieni od konieczności pracy zarobkowej obywatele zajmą się gorliwie ćwiczeniami wojskowymi (IV 52) i będą w stanie skutecznie bronić swej ojczyzny przed napadami wroga. To przeznaczenie obywatela tylko do rzemiosła wojennego wskazuje u tego chwalcy ustroju Likurga na „model" spartański, w którym obywatele oddawali się wyłącznie służbie wojskowej, utrzymywani przez pracujących na roli helotów[58]. Ponieważ uboga ziemia attycka nie byłaby w stanie wyżywić rzeszy ateńskich obywateli, skierował swój wzrok Ksenofont ku kopalniom srebra, opierając swój projekt na wierze w ich niewyczerpalność. Jak perioikom w Sparcie, tak metekom w Atenach miała przypaść w udziale według tej koncepcji dominująca rola w rzemiośle i handlu.

Na uwagę zasługuje też fakt, że traktat ten podnosi znaczenie pokoju, który według opinii autora dawał i da Atenom hegemonię w Grecji. A mogą ją Ateńczycy uzyskać bez wojny i wydatków przez samo pośrednictwo pokojowe (V 8, 10). Trwały stan pokoju zachęci wszystkich do odwiedzania miasta (V 1). Przede wszystkim zaś przybędą tu kupcy i armatorzy (V 3) oraz rzemieślnicy (V 4), których działalność stanowi podstawę postępu gospodarczego. Stwierdzono, że miejscami traktat ten powtarza myśli Izokratesowej mowy *O pokoju* nieraz dosłownie[59]. Nie ulega wątpliwości, że propozycje uzdrowienia ekonomicznego Aten wysunięte przez obu autorów szły po linii polityki finansowej Eubulosa[60]; niektórzy uczeni wprost sądzili, że traktat Ksenofontowy został napisany dla tegoż Eubulosa[61]. Czas pisemka, późniejszego nieco od mowy Izokratesowej[62], przypada na okres po zakończeniu wojny sojuszniczej (r. 355)[63], która przekreśliła ostatecznie ateńskie marzenia o odzyskaniu potęgi morskiej[64]. W czasie tym powstała w mieście silna opozycja, która

---

[58] Por. Sinko, *o. c.* s. 554.

[59] Por. K. Münscher, *Xenophon in der griechisch-römischen. Literatur*, Leipzig 1920, s. 19 n. Por. też J. de Romilly, *Les Modérés athéniens vers le milieu du IV^e siècle; échos et concordances*, REG LXVII 1954, s. 327.

[60] Por. Lesky, *o. c.* s. 667; Wilcken, *o. c.* s. 220.

[61] Np. R. Herzog, *Zu Xenophons Poroi* (Festgabe H. Blümmer), Zürich 1914, s. 470 n. Warto przypomnieć, że między Ksenofontem a Eubulosem istniały jakieś związki osobiste. Jeśli wierzyć świadectwu Laert. Diog. II 59, Eubulos postawił wniosek w r. 369 na Zgromadzeniu Ludowym, aby udzielono Ksenofontowi pozwolenia na powrót do Aten, por. J. Kirchner, *Eubulos*, RE XI (1909), kol. 876.

[62] Ramy czasowe, w których przypuszczalnie mowa została napisana, zamyka się dziś przeważnie między r. 356 a bitwą pod Embata. Jeśli mowa czyni aluzje do klęsk ateńskich w wojnie sojuszniczej (por. 6 i 19), to z drugiej strony jest tu też wzmianka o wysłaniu poselstw do sprzymierzeńców celem przeprowadzenia rozmów na temat pokoju (por. 25). Fakt ten pozwala zdaniem Mathieu, *o. c.* s. 117, przyjąć, że potęga ateńska nie uległa wtedy jeszcze rozbiciu. Stan klęski obserwujemy pod koniec r. 356 i w r. 355. Ostatecznie dochodzi ów uczony do wniosku, iż mowa została ogłoszona ewentualnie wygłoszona podczas wiosny lub lata 355 przed bitwą pod Embata i prawdopodobnie po rozpoczęciu kampanii, w której zginął Chabrias. Por. też E. Mikkola, *Isokrates. Seine Anschauungen im Lichte seiner Schriften*, Helsinki 1954, s. 294.

[63] Por. Sinko, *o. c.* s. 552; Lesky, *o. c.* s. 667.

[64] Por. Mathieu, *o. c.* s. 116; Wilcken, *o. c.* s. 220.

a zwłaszcza IV w. dowodzi, jak bardzo tego rodzaju pochwały cenili sobie Ateńczycy[50].

W tych warunkach przełamywanie wśród społeczeństwa ateńskiego zapory uprzedzeń i niechęci do obcych i wskazywanie na ich istotne znaczenie w życiu gospodarczym miasta było bezsprzecznie aktem społecznie słusznym i pożytecznym. Izokrates podjął się tego zadania w mowie *O pokoju*, w której ostro potępił zarówno ateńską politykę wojny, jak i ateński „imperializm" nierozdzielnie związany z hegemonią morską. Wierząc, że tylko w warunkach pokojowych, a nie przez zaborcze wojny zdołają Ateńczycy odzyskać utracone znaczenie w świecie greckim oraz poprawić swoją sytuację ekonomiczną, żądał całkowitej rezygnacji z panowania morskiego[51]. O ile wysunięte w tej mowie postulaty ogólne tyczące się całokształtu polityki państwa mogą budzić poważne zastrzeżenia, zarówno jeśli idzie o ich wykonalność, jak w ogóle słuszność takiej polityki, o tyle nie ulega wątpliwości, iż przynajmniej postulat tej polityki odnoszący się do meteków miał duże znaczenie praktyzcne. Jedyną siłą atrakcyjną, mogącą skłonić cudzoziemców do osiedlania się w Attyce jest według mówcy trwały pokój, który przynosi ze sobą ogólny dobrobyt. Mieszkańcy miasta, których nie będzie gnębił niszczący system trierarchii, eisfor i innych liturgii przeznaczonych na cele wojenne, zajmą się z pożytkiem dla siebie i państwa uprawą roli, handlem, rzemiosłem i innymi zawodami, których wykonywanie musieli z powodu wojen całkowicie zaniechać (*De pace* 20). Do liczby tych mieszkańców miasta, którzy ponosili w wielkiej mierze ciężary wojny, należeli metecy. Jak wiadomo, nie omijała ich ani służba wojskowa, ani też nie byli wolni od liturgii i danin wojennych. Stan wojenny oznaczał dla nich, jeśli nie całkowite oderwanie od pracy zarobkowej przez służbę w wojsku, przynajmniej mniejsze lub większe zakłócenia w jej wykonywaniu. Pokój umożliwi zdaniem Izokratesa podwojenie dotychczasowych dochodów państwa, a „kupcy, metecy i obcy, których teraz w ogóle w Atenach nie ma, przybędą tu w wielkiej liczbie"(*De pace* 21). Ze słów Izokratesa widać, iż zdawał sobie sprawę z tego, jaką przeszkodą w rozwoju handlu i rzemiosła jest wojna, i że warstwy rzemieślniczo-kupieckie, jak metecy, musiały stronić od miasta uprawiającego politykę wojenną, wrogą ich interesom. Był świadomy tego, że podatek krwi w walce z wrogami Aten oraz ciężkie daniny wojenne, do których składania zobowiązani byli metecy, stanowiły zbyt wielkie żądanie ze strony państwa, które w zamian nie potrafiło im nawet zapewnić niezakłóconego wykonywania zawodu.

Istnieje podejrzenie, iż idea pokojowa, którą wybrzmiewa cała mowa Izokratesa, czerpie przynajmniej ogólne inspiracje z polityki pacyfisty Eubulosa zmierzającego

---

[50] Por. np. Lys. II 17; Lycurg. *Leocr.* 41—42; Thuc. I 2; Isocr. IV 23; Plat. *Menex.* 237 b—c Por. też K. Morawski, *De Athenarum gloria et gloriositate Atheniensium*, Cracoviae 1905, s. 20.

[51] W polityce zagranicznej zalecał on Ateńczykom oprzeć się na pokoju Antalkidasa (r. 387), por. Lesky, *o. c.* s. 633.

D. SOLOMOS: DYTYRAMB O WOLNOŚCI

(Fragment z większego utworu, który Borkowski nazywa *Dytyrambem o wolności)*

Straszna nocy, co duszę przerażasz mi jeszcze,
Sen, śmiertelny sen wstąpił w twe ślady złowieszcze.
Czyli na zgubę Turków piekła się sprzysięgły?
Wśród boju piekło wrzało.

Ono w ryku walczących przeraźliwie grzmiało,
W huku armat, co dymem ciemniły obłoki,
A nocy głębokiej
W krających niebo piorunach łyskało.

Piekło to było! Patrzcie w owej stronie
Jak widma wloką się śmiertelne żeńce,
Starce, dziewczęta, młodzieńce
I niemowlęta na matek łonie.

Przy świetle mdławych księżyca promieni
Sztandar milczenia rozpięli
I razem, cicho, śmiercią osłonieni
Ciągną do cytadeli.

Pogasłe oczy zwrócili w te strony,
Gdzie krew strumieniami płynie.
Rozwlekli dziko żałobliwe tony,
Widać, jak tańczą na mordów dolinie.
Potem wpadają między Greków zgraje
I na ich serca bijące
Kładą zmartwiałe, lodowate dłonie.
To poruszenie litość wypłasza
A zatwardziałość zagnieżdża w ich łonie.
Wścieklejszej jeszcze bitwy dają hasło.

A. B. PALLIS: ODA ELEGICZNA NA LORDA BEYRONA

Ucichło świetne zwycięstwa pienie,
Do płaczu teraz rycerskiej rzeszy
Dusze Hellenów przejęło strapienie,
Z dala ich żale słysząc, wróg się cieszy.

Przyjaciel przyszedł, zaledwie ujrzany,
Z płaczem mu sypią grobowiec smutny,
Już po nadziei tyle pożądanej,
Patrz na te śmierci oznaki okrutnej.

gdy zawarto pokój w niedługi czas potem, nie było już więcej o uchwale mowy[76]. Wszelkie próby zmiany rozbijały się tu o postawę społeczeństwa, która żądała raczej ograniczenia praw obywatelskich do niewielkiego kręgu aniżeli dobrowolnego przyznawania ich obcym[77]. Pozostał więc nadal antagonizm między obywatelami a metekami[78]. W miarę jak ci ostatni zaczęli dochodzić do znaczenia w dziedzinie gospodarki, obywatele musieli odczuwać ich działalność jako coraz bardziej niemiłą „konkurencję"[79], jednak nie w tym sensie, jakoby mogli czy mieli ochotę zastąpić meteków własnymi siłami[80]. W końcu nigdy nie występowano z propozycjami ich usunięcia z miasta ani też społeczeństwo ateńskie nie żywiło do obcych jawnej wrogości: wprost przeciwnie, mieli Ateńczycy opinię φιλοξενοῦντες, tj. życzliwych dla cudzoziemców[81] w porównaniu z innymi miastami greckimi[82]. „Nasze miasto jest otwarte dla wszystkich — głosił Perykles (Thuc. II 39) — i nie zdarza się, żebyśmy wydalali cudzoziemców i nie pozwalali komuś uczyć się lub patrzeć na coś, co mogłoby się przydać naszym wrogom". O ile tych słów największego z przywódców ateńskiej demokracji trudno nie uznać za faktyczny wykładnik jej postawy wobec cudzoziemców, o tyle trudno też nie zauważyć, że w tej φιλοξενία wyznaczali sobie Ateńczycy pewną granicę, której nie chcieli przekroczyć. Byli na ogół przeciwni temu, aby cudzoziemcy mieli korzystać z opieki gospodarczej, którą państwo zapewniało swoim obywatelom[83]. Jak słusznie określa ten stan rzeczy uczona C. Mossé[84], bogaty obywatel gardził biednymi, utrzymującymi się z pracy zarobkowej metekami, zamożnym zaś zazdrościł ich bogactw. Ubogi obywatel był natomiast zbyt zazdrosny o swój przywilej obywatelski, aby go dzielić z innymi. Wprawdzie ani Izokrates, ani Ksenofont nie posunęli się tak daleko, aby proponować prawa obywatelskie dla meteków[85], niemniej jednak ogół demokratyczny kierując się polityką obliczoną na własną korzyść myślał zbyt egoistycznie, aby w propozycjach przyznania cudzoziemcom pewnych udogodnień nie widzieć „zamachu" na swoje prawa. W postawie tej zresztą utwierdzały go niekiedy wystąpienia konserwatystów, którzy (jak w r. 403) obalali wnioski wysuwane na korzyść meteków przez postępowych demokratycznych polityków[86]. Indywidualne nadania *isotelii*, tj. równo-

praw: Demostenes (por. XXV, 40) wolał określać go mianem κύων τοῦ δήμου. Por. też Th. Thalheim, *Aristogeiton*, RE II (1896), kol. 931—932.

[76] Por. Mossé, *o. c.* s. 179; Cloché, *o. c.* s. 365; Hammond, *o. c.* s. 570; Witkowski, *o. c.* s. 248.

[77] Por. Hommel, *o. c.* kol. 1437.

[78] Por. Mossé, *o. c.* s. 179.

[79] Por. G. Glotz, *Le travail dans la Grèce ancienne* ..., Paris 1920, s. 217.

[80] Por. Hommel, *o. c.* kol. 1434.

[81] Por. Strabo, X 3, 18; Witkowski, *o. c.* s. 255; Flacelière, *o. c.* s. 59; Jones, *o. c.* s. 11.

[82] Por. Flacelière, *o. c.* s. 61.

[83] Por. J. Hasebroek, *Staat u. Handel im alten Griechenland*, Tübingen 1928, s. 22.

[84] Por. Mossé, *o. c.* s. 179.

[85] Wprost przeciwnie, oburza się z tego powodu Izokrates (VIII 49), iż Ateńczycy zbyt łatwo nadają cenne prawo obywatelstwa obcokrajowcom, por. też Dem. XXIII 211 n.

[86] Por. Hommel, *o. c.* kol. 1437.

com tylko w wyjątkowych wypadkach. Dalsze uwagi przynoszą konkretne środki przyciągnięcia do Aten cudzoziemców: należy ustanowić jako oficjalny urząd opiekunów dla meteków (μετοικοφύλακες) tak, jak ustanawia się ich dla sierot (ὀρφανοφύλακες, II 7)[56]. Obowiązywałby tu ustalony system premiowania: urzędnicy ci otrzymywaliby nagrody za pozyskanie jak największej ilości meteków. Taka polityka zdaniem Ksenofonta „dobrze usposobiłaby meteków wobec miasta i prawdopodobnie przyczyniłaby się do tego, iż wszyscy pozbawieni ojczyzny (ἀπόλιδες) cudzoziemcy pragnęliby osiedlić się w Atenach jako metecy, a przez to wzrosłyby wydatnie dochody państwa" (II 7).

Ten system premiowania powinien również zostać zastosowany w odniesieniu do urzędników rozsądzających procesy handlowe kupców morskich (ἔμποροι). Usprawnienie tego wydziału wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie prawa handlowego morskiego przez premiowanie wyróżniających się energicznym wykonywaniem swej funkcji sędziów miałoby wielki wpływ na rozwój stosunków handlowych Aten z zagranicą: kupcy nie opóźnialiby swych zamorskich podróży handlowych oczekując nieraz dość długo na rozstrzygnięcia sądowe. Stąd tym chętniej i liczniej zdaniem autora wchodziliby w kontakty kupieckie z miastem (III 3). Celem uaktywnienia tych kontaktów proponuje Ksenofont przyznawanie specjalnych odznaczeń w teatrze tym kupcom i armatorom, którzy pozostając w stosunkach handlowych z miastem przysparzają mu dobrobytu, „aby nie tylko dla zysku, ale też i dla zaszczytu (τιμή) kontynuowali swą pożyteczną działalność" (III 4). W tym też celu powinno się zbudować hotele dla właścicieli okrętów w pobliżu portu (III 12); dla kupców domy zajezdne i kramy zarówno w Pireusie, jak i w samym mieście (III 13). Powstałaby stąd podwójna korzyść: cudzoziemcy z wdzięcznością powitaliby ten nowy przejaw troski o ich wygody, a dla miasta otworzyłyby się nowe możliwości powiększenia swych zysków. W dalszym ciągu powtarza Ksenofont z całym naciskiem już uprzednio wyrażoną myśl, iż „im więcej ludzi osiedli się w mieście, tym większe będą jego dochody" i zwraca się z apelem do społeczeństwa określającym ogólny kurs nowej polityki ekonomicznej: „Dla pomnożenia dochodów miasta nie potrzeba ponosić żadnych wydatków (nb. na inwestycje), a jeśli czegoś trzeba, to ludzkich uchwał ludu (ψηφίσματα φιλάνθρωπα) i troskliwości" (ἐπιμέλεια, III 6; por. też IV 40). Owe zaś „ludzkie uchwały" to nic innego, jak propozycja reform zmierzających w kierunku popierania kupieckiej warstwy meteków.

Dalsze pomysły rozwijające ten szkic sanacji gospodarczej Aten więcej się już warstwą meteków nie zajmują. Przynoszą one projekt upaństwowienia kopalni srebra w Laurion (IX 17—22), w których pracujący niewolnicy państwowi[57] przy-

---

w mieście domy z prawem własności, wielu i to wartościowych cudzoziemców z pewnością chciałoby się osiedlić w Atenach na stałe".

[56] Por. uwagi Hommela, *o. c.* kol. 1430.

[57] Na jednego obywatela miało przypadać po trzech niewolników, por. IV 17.

Wszedłem w kraje od pięknej natury kochane,
Przyjacielską, gościnną poznałem Toskanę,
Jej błonia, jej ogrody nieprzejrzane okiem,
Gdzie się zima oszczędna wolnym zbliża krokiem,
Ja smutny poglądałem z westchnieniem głębokiem.

Nieraz samotny morskie zwiedzając wybrzeże,
Gdy me oko w oddali niechmurnej dostrzeże,
Jak poważnie okręta słone wody prują,
Najszczęśliwsi, wołałem, ci, którzy żeglują,
Kiedyż do portu Hydry wy mnie zaniesiecie,
Ptaki morskie, na waszym ubielonym grzbiecie.

Przed kilką dni obłoki brzemienne wyziewy
Sześćdziesięciogodzinne sprawiły ulewy,
Gdy deszcz ustał, a słońce zabłysło pogody,
Chodziłem z przyjacielem z wolna brzegiem wody,
Tam o pień dęba, który leżał między rumem,
Obijały się fale rozhukane z szumem,
Patrz, rzekłem, przyjacielu, na ten dąb leżący,
Jak nim w topieli rzeki wir okręca wrzący;
Był on bujnym w gałęzie, w mnogo liścia strojny
Maistą ziemię rzeźwił swoim cieniem hojnym,
A na nim zgodno-dźwięczne ptaszki świegotały,
U stóp jego na fletniach skotopasy grały;
Teraz okropną burzą z korzeniem wyrwany
I w Arna wezbranego rzucony bałwany
Chwieje się, a pęd wody chwyta go burzliwy,
Mój to, mój, przyjacielu, jest obraz prawdziwy,
Odkąd lube, rodzinne pożegnałem strony,
Odkąd żyję na świecie sam i opuszczony.

że Borkowski uzupełnił tekst J. Rizosa własnymi badaniami. W rękopisie znajduje się rozdział zatytułowany: „Spis niektórych dzieł i pisarzy zasługujących na wzmiankę, o których Rizos nie wspomina". W rozdziale tym Borkowski na pięciu stronach wymienia przeszło czterdzieści nazwisk i dzieł pominiętych przez Rizosa. Oprócz tego znajdujemy w rękopisie wiadomości o życiu i działalności uczonego greckiego żyjącego na przełomie XVIII i XIX w., Dymitra Panagiotadisa Gowdelasa, a także obszerny życiorys i spis dzieł samego J. Rizosa Nerulosa. Wiadomości te uzupełniają przekłady kilku utworów takich poetów jak: Athanasios Christopulos (1770—1847), Dionysios Solomos (1798—1857), Angela Bartolomei Pallis (1798—1875), J. Rizos Nerulos.

Te inedita Borkowskiego pozwalamy sobie przedstawić polskiemu czytelnikowi.

A. CHRISTOPULOS: *JUTRZENKA*

O jutrzenko złotowłosa,
Skąd amorku na niebiosa
Dzisiaj przychodzisz tak wcześnie
Na łonie ciszy, świat we śnie,
Wesołe kury nie piały,
Czemużeś tak rano wstała?
Wiem już, mąż twój podstarzały,
Ty byś innych podbić chciała,
Ale my oboje młodzi
Słuchając głosu miłości
Używamy szczęśliwości,
Jaką rozkosz rodzi.

A. CHRISTOPULOS: SŁOWIK

Morskim brzegiem leć, ptaszyno,
Gdy się ujrzysz z mą dziewczyną,
Przypatruj się jej przez chwilę,
A potem zaśpiewaj mile,
A zaśpiewaj tak pieszczenie,
By cię złapać chciała miła,
A gdy zapyta: Ktoś ty, o lube stworzenie?
I kto cię z wyspy oliwnej przysyła?
Jestem darunkiem, niech twój śpiew głosi,
Ja jestem małym słowikiem,
Małym ptaszkiem posłannikiem,
Który westchnienia przynosi.

sait des édits à des fonctionnaires africains[29], le deuxième nommait certains de ses partisans aux postes supérieurs de l'administration de cette province (nous ne savons pas s'ils purent entrer dans leurs fonctions)[30]. Gildon attendait l'issue de la guerre.

C'est dans cette perspective que nous pouvons trouver une place pour les données du P. Berl. Inv. 13943[31]. Théodose, comme déjà en 388, décida de faire une concentration de troupes en Cyrénaïque. Elles devaient d'abord menacer Gildon et, au cas où le début de la guerre contre Eugène aurait été malheureux pour Théodose, elles devaient attaquer l'Afrique et bloquer le blé, qui était indispensable pour la maîtrise de l'Italie. Les frais de ce mouvement de troupes incombaient à l'Egypte; de même, c'est l'Egypte qui devait fournir les soldats, les autres provinces ayant été vidées de leurs détachements au profit de l'armée d'invasion.

La concentration de troupes en Cyrénaïque se montra superflue: Théodose sortit victorieux de la bataille du Frigidus.

Warszawa

---

[29] Voir le *Carmen contra paganos*, vers 85—86, dans *Anthologia Latina*, I², ed. A. Riese, Lipsiae 1894, p. 23.

[30] Cf. O. Seeck, *Regesten der Kaiser und Päpste*, Stuttgart 1919, p. 281—283.

[31] Cette idée m'a été suggérée par Monsieur Roger Rémondon, directeur d'études à l'Ecole Pratique des Hautes Etudes (Paris), qui m'a aidée au cours de ce travail. Je tiens à lui exprimer ici ma vive reconnaissance.

NIEZNANE PRZEKŁADY Z POEZJI NOWOGRECKIEJ JÓZEFA DUNINA BORKOWSKIEGO

Do druku podał

WIESŁAW TYSZKOWSKI

W LIV numerze „Eos" Oktawiusz Jurewicz przypomniał o niesłusznie zapomnianym poecie hellenofilu Józefie Duninie Borkowskim[1]. Zachęcony apelem autora artykułu sięgnąłem do spuścizny rękopiśmiennej Borkowskiego znajdującej się w bogatym zbiorze rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, a przede wszystkim do przekładu literatury nowogreckiej Jakovakisa Rizosa Nerulosa[2].

Jak wiadomo, Borkowski miał zamiar napisać historię literatury nowogreckiej i mając chyba ten cel na myśli przełożył literaturę nowogrecką J. Rizosa Nerulosa. Rękopis liczy 141 stronic formatu 8^0 o wymiarach 21×26 cm, zapisanych obustronnie starannym, lekko pochylonym w prawo pismem. Ostatnie cztery karty rękopisu nieco uszkodzone. Wstęp zawiera omówienie w dużym skrócie literatury greckiej okresu klasycznego i bizantyjskiego. Literatura nowogrecka omówiona jest w dwóch rozdziałach. Rozdział I liczący prawie siedemdziesiąt stronic dzieli literaturę nowogrecką na trzy kolejno omówione okresy. Rozdział drugi, zatytułowany „Krytyczny przegląd najznakomitszych dzieł nowogreckiej literatury", omawia poszczególne gatunki piśmiennictwa poczynając od wszelkiego rodzaju prozy, na poezji kończąc.

Zarówno ten przekład, jak i rękopis przekładu Apollodorowej *Bibliotheki* nie były dostępne autorowi powołanego na wstępie artykułu[3].

Dla nas przekład historii literatury nowogreckiej J. Rizosa Nerulosa ma niewątpliwie już tylko historyczną wartość, istotniejsze jest to, że Borkowski nie ograniczył się tylko do wiernego przekładu, lecz zaopatrzył go we własne uwagi i objaśnienia, w których niejednokrotnie polemizuje z autorem i wnosi pewne poprawki. O zamiarze napisania własnej literatury nowogreckiej świadczy wymownie fakt,

---

[1] O. Jurewicz, *Z recepcji kultury nowogreckiej i klasycznej w Polsce XIX w. Józef Dunin Borkowski*, Eos LIV 1964, s. 329—348.

[2] Przekład literatury nowogreckiej J. Rizosa Nerulosa znajduje się w zbiorach rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu pod sygnaturą 9534. Drugi rękopis Borkowskiego, przekład pseudo-Apollodora *Bibliotheca* znajduje się pod sygnaturą 9505. Rękopis zawiera 98 kart zapisanych obustronnie, lecz tylko do połowy karty. Pismo mniej staranne niż w rękopisie przekładu historii literatury nowogreckiej, zawiera więcej przekreśleń i poprawek tłumacza. Przekład doprowadzony do dziesiątego rozdziału księgi trzeciej. W *Inwentarzu Rękopisów Biblioteki ZNiO we Wrocławiu* rękopis ten figuruje jako przekład *Teogonii* Hezjoda. Oba rękopisy oprawne w półpergamin pochodzą ze zbiorów Aleksandra Czołowskiego i są zaopatrzone jego ekslibrisem.

[3] Jurewicz, *o. c.* s. 329, 337, 341 n.

wskazywała na konieczność zmiany dotychczasowej polityki stwierdzając, iż jedynie rozsądne ograniczanie się do własnych możliwości i troskliwe przestrzeganie pokoju może podnieść Ateny na drodze postępu gospodarczego do dawnej świetności[65]. Rzecznikiem tego trzeźwego, gospodarczego kierunku, był wspomniany Eubulos[66], który od r. 354 jako zawiadowca funduszów widowiskowych (θεωρικόν) dzierżył kluczową pozycję w państwie. Piastując ten urząd w latach 354—350[67] poddał mu praktycznie całą administrację finansową państwa[68]. Dzięki niemu dochody miasta wzrosły[69], ludowi przyznano wyższe niż dotychczas zasiłki[70], a równocześnie wydano znaczne sumy pieniędzy na rozbudowę floty, na wojsko i na wznoszenie publicznych budowli[71]. O ile pewne ogólne postulaty Ksenofonta doczekały się, jak się zdaje, choć częściowej realizacji w polityce gospodarczej Eubulosa, o tyle jego projekt dotyczący specjalnie meteków nie został z pewnością wprowadzony w życie. Reorganizacja efebii przeprowadzona przez Likurga[72] zamknęła dla nieobywateli dostęp do ateńskiej kawalerii[73]. Nic też nie wskazuje na to, aby zostali zwolnieni od obowiązku służby wojskowej jako hoplici. Brak również w źródłach informacji uprawniającej nas do twierdzenia, iż warstwa meteków uzyskała prawo nabywania nieruchomości. Nie ulega natomiast wątpliwości, że i w drugiej połowie IV w. wykazuje ona stały spadek liczebny[74]: zasadniczy więc cel zarówno mowy Izokratesowej, jak i Ksenofontowego traktatu, którym było powstrzymanie topnienia liczby meteków w Atenach, nie został osiągnięty. Rok 338 miał tu przynieść niespodziewaną zmianę — lecz, jak się zdaje, zmiany tej nie przyniósł. Gdy w obliczu niebezpieczeństwa macedońskiego po bitwie pod Cheroneą mowca demokratyczny Hyperides postawił na Zgromadzeniu Ludowym wniosek o nadanie wolności niewolnikom i praw obywatelskich metekom i cudzoziemcom, którzy stawili się do obrony miasta (por. Hyperides fr. 27, 28 Jensen; Dem. XXVI 11; Lycurg. *Leocr.* 41; Ps.-Plut. *Vitae X orat.* 849 A), natrafił na zdecydowaną opozycję (por. Dem. XXVI 11; Hyperides fr. 27, 28 Jensen). Oskarżono go o γραφὴ παρανόμων[75]: wprawdzie mowcę później od tego oskarżenia uwolniono, niemniej jednak

---

[65] Por. Lesky, *o. c.* s. 646.

[66] Miał on przyczynić się do zawarcia pokoju w wojnie sojuszniczej w r. 355, por. *Schol. Dem.* III 28; por. Kirchner, *o. c.* kol. 876.

[67] Prawdopodobnie zarządzał kasą i później por. Kirchner, *o. c.* kol. 876.

[68] Por. Aeschin. III 25; Beloch, *o. c.* II, s. 493 n.; Lesky, *o. c.* s. 646.

[69] Por. Plut., *Praec. ger. reip.*, 812 F; *De fratr. amore*, 846 D. Stąd nazwany przez Teopompa (u Harpokrationa s. v. *Eubulos*): δημαγωγὸς ἐπιφανέστατος, ἐπιμελής τε καὶ φιλόπονος.

[70] Por. Teopomp u Harpokrationa s. v. *Eubulos* oraz Athen., *Deipn.* IV 166 d.

[71] Aeschin. III 25; Dinarch. I 96; por. też Beloch, *o. c.* II, s. 495.

[72] Por. K. Kunst, *Lykurgos*, RE XIII (1927), kol. 2449, oraz Lycurg. fr. 20 Blass. Por. też Flacelière, *o. c.* s. 60.

[73] Por. Mossé, *o. c.* s. 175.

[74] Por. przyp. 35.

[75] Por. Ps.-Plut., *Vitae X orat.*, 849 A. Oskarżenie to wniósł przeciw Hyperidesowi Aristogeiton znany z mów Demostenesa XXV i XXVI oraz z mowy (II) Deinarcha. Wielu współczesnych nazywało Aristogeitona sykofantą, por. Dinarch., II 1. Sam Aristogeiton chętnie zwał siebie stróżem

de Saitios (les autres quittances). Elles attestent différents payements effectués par des représentants de la cité d'Hermopolis pour le compte d'arriérés d'impôts convertis: ἀπὸ λόγου ἐξαργυρισμῶν. Les personnes payant à la caisse provinciale sont: Aurelius Melitios fils d'Hermes par l'intermédiaire de son frère Philammon, et Aurelius Dioskoros fils d'Ammonios (première quittance); Aurelius Philammon fils d'Hermes et Aurelius Dioskoros fils d'Ammonios, qui portent les titres de βουλ(ευταὶ) ἄρξ(αντες) et de ὑποδέκται χρυσοῦ (quittances suivantes). Les documents originaux ont été écrits dans les années 375—376—377.

P. Flor. I 75 (de l'année 380). Le ναυλοκυβερνήτης Chairemon (par l'intermédiaire de son père) s'adresse aux Aurelii Dioskoros fils d'Ammonios et Philammon fils d'Hermes, membres de la curie d'Hermopolis et ἐπιμεληταὶ σίτου Ἀλεξανδρείας. Il a reçu 1463 artabes de blé, qu'il conduira aux magasins de Neapolis (quartier d'Alexandrie).

P. Lips. 62[3]: document analogue au P. Flor. I 95. Il contient sept quittances, dont cinq délivrées par Claudius Apis fils de Saitios et deux par Claudius Chouis fils de Besas, trésorier de Thébaïde, pour des sommes payées par Aurelius Philammon fils d'Hermes. Celui-ci exerce les fonctions de ὑποδέκτης χρυσοῦ τιρώνων (quittances 1, 2, 3) et de ὑποδέκτης χρυσοῦ (quittances 4, 5, 6, 7). Ses payements sont effectués à titre de: aurum tironicum, διαφόρων τίτλων, χρυσὸς ἀρουρα .. ονος διγραμμ., en barres aussi bien qu'en espèces. Les quittances ont été délivrées au cours des années 384 et 385.

PRG III 30[4] (de l'année 389). Cette fois nous avons affaire à un document émanant d'Aurelius Philammon fils d'Hermes, qui agit en tant que ὑποδέκτης χρυσοῦ λόγου [τιρώνων τῶ]ν ἀπὸ Ϛ ἕως η ἰνδ(ικτίονος). Il déclare avoir reçu de la part de neuf percepteurs une certaine quantité d'or (nous ne savons pas combien, à cause d'une lacune), qu'il remettra par la suite au trésorier de Thébaïde, Chouis. Le texte a été écrit en marge d'un autre (PRG III 29), certainement plus ancien et constituant une liste, conservée d'une façon très fragmentaire, de districts fiscaux. Etant donné que certains noms de percepteurs figurent dans l'un et dans l'autre de ces deux textes, nous avons le droit de supposer que ceux-ci sont étroitement liés entre eux.

Nous avons en outre des papyrus qui se rapportent à l'activité de Philammon, mais qui ne peuvent pas être datés d'une façon précise: BGU IV 1025[5]. Il contient quatre quittances délivrées par: Aurelius Ailianos fils d'Hermes, διαδότης Φιλῶν; Aurelius Philippos fils d'Hermes, διαδότης Σοήνης; Aurelius Eudoxios fils d'Athanasios, διαδότης Σοήνης. Elles sont adressées à Aurelius Philammon fils d'Hermes, ἐπιμελητὴς γ ἰνδ(ικτίονος), qui a fourni de la viande et de la paille destinées aux sol-

---

[3] *Griechische Urkunden der Papyrussammlung zu Leipzig*, hrsg. von L. Mitteis, Leipzig 1906.

[4] *Papyri Russischer und Georgischer Sammlungen*, vol. III: *Spätrömische und Byzantinische Texte*, bearbeitet von G. Zereteli und P. Jernstedt, Tiflis 1930.

[5] *Aegyptische Urkunden aus den königlichen Museen zu Berlin. Griechische Urkunden*, vol. IV, Berlin 1904.

ques[13]. Comme dans le cas de Philammon, ici aussi les données des papyrus nous montrent quel était le poids du service que l'état, vers la fin du IVe siècle, exigeait de l'aristocratie municipale.

Le P. Berl. Inv. 13943 nous fait connaître un nouveau praeses de Thébaïde: Ulpius Dorotheos. Son activité a pu avoir lieu aussi bien en 378/9 qu'en 393/4. Pour ces dates les sources ne nous ont encore fourni aucun nom[14].

Philammon a remis à la caisse provinciale 240 sous d'or μετὰ τῆς ὀμβρύσεως καὶ τοῦ ἀναλώματος, c'est-à-dire avec des surtaxes dont l'interprétation est toujours loin d'être sûre. A. C. Johnson et L. C. West[15] traduisent ἀναλώματα par „charges for expense", et ὄβρυζα par „charges for fineness of gold"; ils supposent que c'était là des „charges for collection".

L'intérêt principal du P. Berl. Inv. 13943 consiste en ce qu'il nous apprend qu'à Hermopolis, pendant la septième indiction, on a perçu un impôt dénommé ἄννωναι Λιβύης. Cette taxe, qui n'est attestée nulle part ailleurs, appartient sans doute à la catégorie des taxes extraordinaires. L'initiative de l'instituer a pu théoriquement être prise par l'empereur en personne[16]. Le préfet du prétoire d'Orient a pu lui aussi prendre cette initiative, mais en ce cas il a dû obtenir l'approbation de l'empereur. Notre connaissance du mécanisme fiscal ne nous permet pas de décider si notre impôt se trouvait déjà dans la delegatio envoyée à la province et constituant la base de la perception, ou s'il a été institué après l'envoi de la delegatio. Par conséquent, nous ne savons pas si c'est au début de l'indiction (c'est-à-dire pendant le printemps ou au début de l'été de 378 ou 393) ou au cours de l'indiction (jusqu'à l'été de 379 ou 394) qu'on décida à Constantinople de créer cet impôt.

Pour quelles raisons obligea-t-on les habitants de la Thébaïde à payer un impôt destiné à couvrir les frais militaires de Libye? Pourquoi ces frais ne pouvaient-ils pas être couverts par le trésor impérial?

De prime abord, on peut être tenté de supposer qu'il y avait en Libye une guerre. Si elle était une province tranquille, qui ne participait pas aux luttes pour le pouvoir impérial, la Libye était d'autre part exposée aux incursions des nomades du désert[17]. Ce danger nous est bien attesté surtout par les oeuvres de Synesios, qui non seulement

---

[13] Cf. Oertel, *o. c.* p. 363, 401; aussi Lallemand, *o. c.* passim, à l'occasion de l'analyse des différentes fonctions liturgiques. Un autre trésorier, Aurelius Apis fils de Saitios, exerce ses fonctions en 375—376—377 (P. Flor. I 95). La période de son service se révélera plus longue si nous admettons, avec G. Vitelli (commentaire au P. Flor. I 95, l. 19), qu'il est la même personne que Claudius Apis fils de Saitios attesté comme trésorier pour les années 384 et 385 dans le P. Lips. 62. L. Mitteis (dans les P. Lips., p. 190) a proposé de considérer cet Aurelius Apis et ce Claudius Apis comme des frères, mais cette hypothèse est tout à fait improbable.

[14] Cf. la liste de praesides de Thébaïde chez Lallemand, *o. c.* p. 249—255.

[15] Johnson et West, *o. c.* p. 289—290, 300, 312.

[16] Cf. J. Karayannopoulos, *Das Finanzwesen des frühbyzantinischen Staates*, München 1958, p. 88—90.

[17] Cf. surtout P. Romanelli, *La Cirenaica romana* 96 *a. C.*—642 *d. C.*, Verbania 1943, p. 139; voir aussi E. Honigman, RE XIII (1927), coll. 196—198, s. v. *Libye*.

Przyszedł jak drugi Tyrteos w te strony
I gdy każdego do męstwa zagrzewa,
Ach! Bard w nadziejach pięknych zawiedziony
Patrz oto w wiecznym milczeniu spoczywa.

Tak drzewo, które ozdabia wspaniałe
Poetycznego Parnassu ciemię,
W prochu uploty traci okazałe
Straszliwą burzą rzucone na ziemię.

Ellado, chociaż Anglia się spodziewa,
Że zwłoki jego złoży w kraju swoim,
Powiedz jej jednak, muz matko pieściwa:
On jest muz synem, on jest dzieckiem moim.

Niechętnie słuchał miłości jęczenia,
Rozkoszy słowy wzgardzał pieszczonemi;
Śród bohatyrów szukał zatrudnienia,
Niechże i grób ma w bohatyrów ziemi.

J. RIZOS NERULOS: ELEGIA NA SIEBIE SAMEGO

Gdzież ten czas, kiedy szczęścia świeciły mi zorze,
Nieuwełnione życia gdym przepływał morze,
A sprzyjających wiatrów tchnieniem łódź niesioną
Na portu spokojnego kierowałem łono.
Dom mój był portem, tam to u spólnego stołu
Co dzień z dziećmi mojemi bawiąc się pospołu,
Pielęgnując ich młode i niewinne lata,
Mało dbałem o resztę obcego mi świata.

Lecz ojczyzna! O miano, co jak świętość cenię,
Niestety, bez łez gorzkich dziś cię nie wymienię,
O najdroższa ojczyzno, kiedyś dzieci twoje
Wzywała i jam wtedy słyszał imię moje,
Któryż z prawdziwych twoich synów byłby w stanie
Bezczynnym pozostawać na twoje wezwanie?

Wszedłem na wyższych Niemiec ziemię starodawną,
Ziemię, filozofiją i kunsztami sławną.
Wszedłem do Szwajcar świetnych przyrodzenia czary,
Które Greków spaniałe wspierają zamiary:
Podziwiałem Genewę mądrą i lubiłem
A wznosząc modły za nią, łańcuch Alp przebyłem;

do poprawienia finansów państwa[52]. Jeżeli jednak mowa Izokratesa służy celom przede wszystkim politycznym, a tylko marginesowo dotyka spraw gospodarczych, traktat Ksenofontowy *O dochodach*[53], w którym również zostało poruszone zagadnienie ateńskich meteków, koncentruje całą swą uwagę na problematyce struktury gospodarczej ateńskiej polis. I ten również traktat *O dochodach* łączy się dziś chętnie z pokojowym nurtem polityki Eubulosa[54].

Stwierdziwszy na wstępie, że przywódcy demokracji powoływali się na biedę ludu, która zmuszała ich do niesprawiedliwego postępowania wobec miast (dawnego Związku Morskiego) i obcych, wyraża autor przekonanie, że obywatele Aten mogą wyżywić się z własnych środków, wydobyć się z nędzy i nie budzić więcej u Greków podejrzenia, jakoby żyli kosztem innych (*De vect.* I 1). Przypomina pokrótce swym rodakom, iż Attyka ma z natury wiele źródeł dochodów (I 2—8): jej łagodny klimat doskonale sprzyja urodzajom, oblewające z dwóch stron morze dostarcza obfitości ryb, a sama ziemia kryje bogactwo drogocennych marmurów, a zwłaszcza niewyczerpanych żył srebra. Do wyzyskania tylko tych bogactw naturalnych konieczny jest przyrost liczebny pożytecznej dla państwa warstwy meteków, którzy płacą podatki i zajmują się handlem i rzemiosłem. „Należałoby — powiada Ksenofont — zająć się troskliwiej metekami, ponieważ stanowią oni moim zdaniem jedno z najlepszych źródeł dochodów miasta; sami się utrzymują, oddają państwu niezliczone korzyści, a ponadto płacą podatek ciążący na metekach" (μετοίκιον, II 1). Przejawem zwiększonej troski o meteków powinny być pewne reformy, obliczone na poprawę ich dotychczasowego położenia w państwie: przede wszystkim powinny zostać zniesione te zarządzenia dotyczące meteków, które państwu nie dają żadnych korzyści, a które stanowisku meteków przydają pewien rodzaj *atimii* (II 2). Uważa autor za rzecz słuszną dopuścić meteków do służby wojskowej w kawalerii, do której dostęp jest im dotychczas wzbroniony. Pełnienie służby wojskowej w tej ekskluzywnej formacji uznaliby metecy za wyjątkowy zaszczyt i wyróżnienie: wzrosłaby wtedy ich życzliwość dla miasta, a państwo wzmocniłoby się pod względem militarnym (II 5). Równocześnie przecież żąda Ksenofont zwolnienia meteków od pełnienia w armii obowiązków hoplity (II 2—3), gdyż ciągła gotowość bojowa wywołana stanem wojennym odrywa ich w poważnym stopniu od pracy zawodowej w rzemiośle czy handlu, stanowiącej podstawę ich egzystencji. Dla państwa będzie natomiast rzeczą zaszczytną, „jeżeli w bitwach będzie mogło więcej liczyć na własnych obywateli aniżeli na obcych" (II 4). Najpoważniejszym przecież postulatem Ksenofonta wydaje się żądanie, aby udzielić metekom pozwolenia na nabywanie domów w mieście[55], gdyż dotychczas takie pozwolenia przyznawano obcokrajow-

---

[52] Por. T. Sinko, *Literatura grecka* I cz. 2, Kraków 1932, s. 553; Lesky, *o. c.* s. 667.

[53] Autentyczność tego traktatu nie budzi dziś już wątpliwości, por. A. Wilhelm, *Untersuch. zu Xenophons Poroi*, WS LII 1934, s. 18; Lesky, *o. c.* s. 667.

[54] Por. Lesky, *o. c.* s. 667; Wilcken, *o. c.* s. 220.

[55] II 6: „Ponieważ w obrębie miasta jest wiele miejsca wolnego pod zabudowę, uważam, że gdyby państwo pozwoliło tym cudzoziemcom, którzy o to zabiegają i na to zasługują, aby budowali

„Ateny amerykańskiego Południa" z ich dokładną rekonstrukcją Partenonu i innymi kopiami antycznych budynków i pomników. Zazdrość naszego filologicznego czytelnika wzbudzić może bogaty wybór faktów z dziedziny „ożywiania łaciny" w USA (artykuły łacińskie w czasopismach, przemówienia, Latin Clubs).

Rozdział VI jest znów mieszaniną paralel i zależności istotnych. Paralele to uwagi o urbanizacji Rzymu, będącej początkiem upadku imperium, zestawione z podobnymi zjawiskami życia amerykańskiego (tu jednak U. pisze o upadku moralnym, pewne uwagi jego zdają się wskazywać na mocno purytańskie jego stanowisko wobec niektórych zjawisk społecznych). Analogie *pompai* i triumfów z wielkimi manifestacjami amerykańskimi, ogromna rola mówców i wymowy (charakterystyczna uwaga, że Amerykanie już jako dzieci utykają nie przy mówieniu, ale przy czytaniu). Wymowa wielkich mówców i polityków od Waszyngtona do Kennedy'ego jest w sposobie podania, budowie mów i stylizacji niewątpliwie oparta o wzory antyczne, na przyjęciach występują mówcy zawodowi (*After-Dinner-Speakers*). Dalej mowa o antycznych przodkach współczesnych wynalazków, jako tło dla scharakteryzowania ducha wynalazczości wspólnego ludziom antyku i Amerykanom. Chyba bardzo trafnym spostrzeżeniem jest zestawienie antycznych i amerykańskich pojęć o poznawalności i nauczalności wszystkiego. Amerykańska wiara w Education i Information, kulminująca w powiedzeniu: „To, co trudne, my Amerykanie robimy zaraz, to, co niemożliwe, za moment". I — wspólny antykowi i Ameryce brak pokory. Przy końcu wraca U. do agonalności, popularności sportu jako odpowiednik tematów Pindara traktując zespoły base-ballowe.

Rozdział VII zaczyna od stosunku Amerykanów do historii, mówi o olbrzymiej literaturze historycznej tego kraju dotyczącej tak niedługiego okresu dziejów jak historia USA, o „nie obciążonym sumieniu" historyków tłumaczącym wszystko w tych dziejach, o demokratycznym pragnieniu posiadania tradycji. Nacisk kładzie jednak na stosunek Amerykanów do współczesności, na ich pragnienie współczesności, życia, ruchu, niechęć do mówienia nawet o śmierci. To byłoby przeciwne jednej refleksyjnej linii greckiej tradycji, ale jest i druga idealizująca młodość i życie, w nich widząca najwyższe wartości. Dla Amerykanina starość, choroba, jest nie tylko nieszczęściem, ale czymś hańbiącym, brak właściwie w tym społeczeństwie, leżącego w tradycji europejskiej uszanowania tych spraw. W związku z tym gorączkowe poszukiwanie rozrywki, ucieczka od samotności, otwartość wręcz żenująca, gdy idzie o sprawy własnego życia, nawet intymne. Ideałem jest nie być samotnym. Nie stawia tu U. kropek nad *i*, ale widać, w czym upatruje pokrewieństwo z antykiem. Do tego kwestia religijności społeczeństwa, ustrajanie, szminkowanie śmierci i znowu efektowne zakończenie (s. 82): „«Gdzie jest śmierć, nie ma nas, gdzie my jesteśmy, nie ma śmierci». To miałby powiedzieć jakiś Amerykanin? Nie, to słowa Epikura". W tym rozdziale, jedynym może, jakby się odczuwało zajęcie przez autora innej, rzec by się chciało, bardziej tradycyjnie europejskiej postawy wobec amerykańskiego stylu życia, ale to raczej porównanie niż zbadanie związków, choć oczywiście i tak można traktować sprawy w książce zatytułowanej *Ameryka i antyk*.

W ostatnim, VIII, rozdziale łączy autor trzy tematy. Z początku wraca do ideału ustrojowego opartego na wolności, więc antycznego, aby stwierdzić, że patriotyzm amerykański jest po prostu patriotyzmem wolności, ale idzie jeszcze dalej odkrywając to, ku czemu zmierza w znamiennym zdaniu (s. 86): „jest przecież pewne, że bez amerykańskiej interwencji (Eingreifen) i gotowości pomocy (hilfsbereites Wirken) Europa utraciłaby już dawno klasyczną nazwę, którą jeszcze nosi, i zostałaby przez swoje różne własnego chowu szalejące byki zawleczona w otchłanie skrajnego barbarzyństwa".

Druga część rozdziału przeciwstawia, czy może tylko stawia dorobek antyczny literatury amerykańskiej obok nosicieli i odnowicieli europejskich tęsknot do antyku: Gide'a, Giraudoux, Sartre'a, Eliota, Hartmanna, Heideggera, Heisenberga, Schrödingera, po przekornym stwierdzeniu, że w podświadomości amerykańskiej jest więcej antyczności. Ten oczywiście tylko szkicowy przegląd, jedna z najlepszych partii tej książeczki, daje wielkie i największe nazwiska i tytuły literatury amerykańskiej z posiewu antycznego od Thoreau po czasy najnowsze. Nie sposób tego jeszcze stresz-

UN PAPYRUS D'EGYPTE ET LA GUERRE DE THÉODOSE LE GRAND CONTRE LA RÉACTION PAÏENNE EN OCCIDENT

Par

EWA WIPSZYCKA

Il est rare que les paryrus apportent des données nouvelles concernant la „grande politique", à laquelle l'Egypte participait si peu. Le P. Berl. Inv. 13943 que je publie ci-dessous[1] est un de ces textes exceptionnels.

P. Berl. Inv. 13943.
Dimensions: 19,5×14,5 cm.
Couleur: brun clair.
L'écriture est parallèle aux fibres. Le verso est vierge.
Texte provenant d'achats effectués en Egypte par le Musée de Berlin.
Etat de conservation: le document est complet; les lettres qui se trouvent sur les marges sont un peu effacées; les lacunes visibles sur la photo n'empêchent pas la lecture.



P. Berl. 13943

---

[1] Ce document appartient aux Staatliche Museen de Berlin (République Démocratique Allemande). Je remercie vivement Monsieur Wolfgang Müller, directeur de l'Ägyptische Abteilung de ces Musées, qui a bien voulu m'autoriser à étudier et à publier ce texte.

dats des garnisons de Philae et de Syène. La troisième indiction dans la deuxième moitié du IVe siècle peut correspondre aux années 360 ou 375 ou 390.

A l'activité de Philammon en tant qu' ἐπιμελητής il faut probablement rapporter le P. Lips. 99, que les éditeurs datent paléographiquement du IVe siècle. C'est un document analogue au PRG III 29, seulement il est complet. Il contient une liste de districts fiscaux, dont chacun embrasse quelques villages, avec l'indication des quantités de paille fournies à titre d'arriérés de la deuxième, troisième et quatrième indiction. De même il faut verser au dossier de Philammon le P. Lips. 100, liste, ordonnée par districts fiscaux, de contribuables ayant fourni de l'orge et de la paille. Ni dans l'un, ni dans l'autre document ne figure le nom de Philammon fils d'Hermes; mais les noms de percepteurs que ces deux documents ont en commun avec le PRG III 29 nous assurent qu'il existe un lien étroit entre tous ces textes.

Aurelius Philammon fils d'Hermes fait apparition dans un document de Londres (P. Lond. III 1245 p. 228)[6] de l'année 357. Il fait partie d'une commission de διαδόται Φιλῶν, composée de membres de la curie d'Hermopolis qui déclarent avoir reçu (ils ne disent pas de qui) 4000 sestiarii de ὄξος destiné aux soldats. Ce Philammon est-il bien le nôtre? Le P. Lond. III 1245 est séparé de notre papyrus de Berlin par un laps de 22 ans (si nous acceptons pour le P. Berl. Inv. 13943 la date 378/9) ou de 37 ans (si nous acceptons la date 393/4). Dans le deuxième cas Philammon aurait eu plus de 60 ans au moment où il s'est occupé de la perception de l'annone de Libye. C'est beaucoup, mais c'est toujours dans les limites du possible.

Enfin, il est extrêmement probable qu'il faut voir un témoignage sur notre Philammon et son frère Melitios dans le fameux cadastre du IVe siècle d'Hermopolis, P. Flor. I 71[7] (lignes 383, 459).

Tous les textes qu'on vient de passer en revue ont un caractère officiel et font partie de la documentation de la curie d'Hermopolis. Il vaudra la peine d'analyser ici ce dossier d'un liturge.

A différents moments de sa vie, Philammon a fait ou s'est fait faire des copies de documents qui le libéraient de la responsabilité financière envers les autorités fiscales. Ce sont là les papyrus suivants: P. Flor. I 95; P. Lips. 62; P. Berl. Inv. 13943[8]. Nous avons aussi des quittances originales: P. Lond. III 1245 p. 228; P. Flor. I 75. Le PRG III 30 est probablement un brouillon. A cela s'ajoutent des comptes

---

[6] *Greek Papyri in the British Museum*, vol. III, edd. F. G. Kenyon, H. I. Bell, London 1907.

[7] Ce document peut être approximativement daté à l'aide de notre papyrus P. Berl. Inv. 13943. Comme on le verra à la fin de cet article, la septième indiction du P. Berl. Inv. 13943 correspond à 393/4. Cela nous amène à dater le P. Flor. I 71 du milieu du IVe siècle (rappelons que A. C. Johnson et L. C. West, *Byzantine Egypt*, Princeton 1949, p. 19, sur la base d'autres données prosopographiques, proposaient de le dater de 332—350). En effet, il est improbable que dans les années 30 du IVe siècle, Philammon et Melitios, dont le premier était vivant et actif encore en 393/4, aient pu être déjà des propriétaires de terre autonomes.

[8] Le P. Berl. Inv. 13943 n'est pas une copie isolée. En bas nous pouvons percevoir des traces illisibles d'une ligne qui devait appartenir à une autre quittance.

de payements ou de livraisons effectués par des contribuables ou des groupes de contribuables: PRG III 29; P. Lips. 99; P. Lips. 100. Seule l'origine de BGU IV 1025 est, à première vue, peu claire. Ce texte fait partie d'une série de documents dont l'éditeur, W. Schubart, a dit qu'ils forment un „Aktenbuch". Ce prétendu „Aktenbuch" se compose des pièces suivantes: 1. procès verbal d'un procès (No. 1024); 2. notre quittance (No. 1025); 3. texte magique (No. 1026); 4. lettre du praeses de Thébaïde (No. 1027); 5. comptes inédits, en partie de la même main que le No. 1024 (les autres pièces sont chacune d'une main différente). Il est assez probable que des textes si hétérogènes ont été mis ensemble par un marchand et qu'en réalité ils n'ont rien de commun entre eux. La quittance BGU IV 1025 peut donc revenir tranquillement à sa place dans le dossier de Philammon.

Les textes de ces petites archives contiennent des données très importantes pour l'histoire de la fiscalité en Egypte au IV^e siècle et pour cette raison ils sont largement cités et discutés dans la littérature relative à ce sujet. Les historiens se sont intéressés davantage aux impôts qu'à la carrière de Philammon, qui cependant mérite qu'on y consacre un peu d'attention. Nous avons affaire avec un représentant typique de l'aristocratie municipale d'Egypte. Sa position sociale se fonde sur des terres possédées ou prises en bail. D'après le P. Flor I 71, Philammon cultive 41 aroures de γῆ ἰδιωτική et 2 1/2 aroures de γῆ δημοσία; son frère Melitios cultive 19 aroures de γῆ ἰδιωτική.

Philammon a dû appartenir à l'élite des bouleutes, puisque dans les années 375—376 il est appelé βουλευτὴς ἄρξας. Il fait donc partie d'une sorte de comité exécutif, dirigeant la curie et portant à ce titre des responsabilités plus grandes que celles des autres bouleutes[9].

Les fonctions liturgiques exercées par Philammon sa vie durant, d'après les documents que nous possédons, sont les suivantes[10]:

357 διαδότης Φιλῶν ιε ἰνδικτίονος (P. Lond. III 1245)
375 }
376 } ὑποδέκτης χρυσοῦ (P. Flor. I 95)
377 }
378—381 ὑποδέκτης χρυσοῦ τιρώνων ἀπὸ Ϛ ἕως ϑ ἰνδικτίονος[11] (P. Lips. 62)
380 ἐπιμελητὴς σίτου Ἀλεξανδρείας (P. Flor. I 75)

---

[9] Cf. F. Oertel, *Die Liturgie. Studien zur Ptolemäischen und kaiserlichen Verwaltung Ägyptens*, Leipzig 1917, p. 315, 402.

[10] Cf. R. Calderini, Βουλευτικά, Aeg. XXI, 1951, p. 307, sous le numéro 302. L'auteur ne tient pas compte de BGU IV 1025 et PRG III 30. L'Aurelius Philammon fils d'Hermes du P. Lond. III 1245 figure chez Calderini sous le numéro 296 comme une personne distincte.

[11] Les éditeurs des PRG III, P. Jernstedt et G. Zereteli, soulignent une différence entre le P. Lips. 62 et le PRG III 30: dans le premier nous avons Ϛ ἕως ϑ ἰνδικτίονος, tandis que dans le deuxième nous avons Ϛ ἕως η ἰνδικτίονος. Ils proposent l'explication suivante: „haben wir dieser Diskrepanz zu entnehmen, dass zwischen 385 und 389 die Schuld des Jahres 380/381 beglichen worden war?"

kładowo i dorywczo usterki wskazują na pośpiech, w jakim niewątpliwie pracowano nad tą książką, a w takich wypadkach nie jest on wskazany.

Kończąc swoje uwagi nad książką prof. J. Wolskiego pragnę podkreślić, że jest ona poważnym osiągnięciem polskiej historiografii, nawiązującym do takich syntez historii starożytnej, jak *Dzieje greckie* pióra Tadeusza Wałka-Czerneckiego i Stanisława Witkowskiego oraz *Dzieje rzymskie* Ludwika Piotrowicza, wydane w 1934 r., jako II i III tom „Wielkiej Historii Powszechnej", nakładem Księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego w Warszawie. Jak książka prof. Wolskiego była na czasie i potrzebna świadczy o tym fakt, że mimo dwudziestotysięcznego nakładu jest już całkowicie wyczerpana. Należy już pomyśleć o jej nowym wydaniu oczywiście przy uwzględnieniu wymogów stawianych przez nowoczesną metodologię.

Eugeniusz Konik (Wrocław)

Leon Tadeusz Błaszczyk, Ze studiów nad senatem rzymskim w okresie schyłku republiki, Łódź 1965, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału II — Nauk Historycznych i Społecznych, nr 58, ss. 100.

W omawianej pracy, na którą według słów Autora (s. 4) złożyły się dwie oddzielne rozprawy, poruszone zostały na przykładzie bardzo czułego instrumentu politycznego, jakim był senat rzymski, zagadnienia społeczno-polityczne nurtujące społeczeństwo arystokratycznej republiki rzymskiej tuż przed jej upadkiem.

W rozdziale pierwszym B. przedstawia, opierając się na bardzo szczegółowych, wprost drobiazgowych i nacechowanych rozważnym krytycyzmem badaniach nad pismami Cycerona i Salustiusza, próby naprawy rzeczypospolitej rzymskiej przez krytykę i projekty reformy senatu rzymskiego. Obydwaj ci pisarze, jak to słusznie stwierdza B., zdają sobie sprawę, że sytuacja wewnętrzna domaga się niezwłocznych zmian w strukturze politycznej i społecznej państwa, jeżeli pragnie się utrzymać istniejący układ polityczny. Zarówno u Cycerona, jak i u Salustiusza widać wyraźnie, że za troską o utrzymanie istniejącego stanu rzeczy kryją się interesy klasowe grup rządzących, a istniejące między nimi różnice w poglądach, jakimi drogami tę naprawę rzeczypospolitej należy przeprowadzić, wynikają z przynależności ich do zwalczających się odłamów rządzących warstw społeczeństwa rzymskiego. I tak np. Cyceron widział możność naprawy w podniesieniu autorytetu senatu, przy czym dokonać to się miało przez nawrót do dawnej moralności. Oczywiście można było tego dokonać również przez wprowadzenie do senatu ludzi nowych, odpowiadających jednak w pełni wymaganiom moralnym zakładanym przez Cycerona. Widział on niewątpliwie i siebie w gronie tych ludzi nowych, mających ułatwić odrodzenie moralne warstwy senatorskiej. Stał przecież na jak najbardziej konserwatywnych pozycjach i dlatego nie chciał żadnych zmian polityczno-ustrojowych.

Inaczej już patrzył na odrodzenie republiki rzymskiej Salustiusz. Zgodnie z interesami grupy społecznej, którą reprezentował, możliwości naprawy rzeczypospolitej widział we wprowadzeniu do senatu nowych, zasługujących na to wyróżnienie ludzi ze „średnich warstw" społeczeństwa rzymskiego i oczywiście nie mogło zabraknąć wśród nich także i jego osoby. Domagał się też pewnych zmian w dotychczasowym sposobie prowadzenia obrad senatu, mianowicie w zastosowaniu, między innymi, tajnego głosowania, co — jego zdaniem — miało zapewnić niezależność polityczną tym nowym senatorom wobec trzymającej się razem i wywierającej zdecydowany wpływ na politykę senatu starej grupy senatorskiej. Jeżeli B. wykorzystał tutaj także i inwektywę przeciw Cyceronowi, chociaż sprawa przypisywania jej autorstwa Salustiuszowi jest bardzo poważnie kwestionowana, to nawet w wypadku niegodzenia się z poglądem B. co do jej autorstwa należy podkreślić słuszność wykorzystania jej w tym miejscu, gdyż merytorycznie rzeczywiście pokrywa się z poglądami reprezentowanymi przez autora *Bellum Iugurthinum* i *De Catilinae coniuratione*. Wspomniane tajne

Sprawa przysięgi tak istotnej w amerykańskim sądownictwie — Jakob Burckhardt twierdził, że Ameryka poszła dalej niż antyk w sensie kar za krzywoprzysięstwo, bojkotu społecznego i towarzyskiego wobec kłamcy. To prawda, ale 1⁰ autor jakby zapominał, że pogarda dla kłamstwa to spadek anglosaski, a nadto, że coś tu ma do powiedzenia Biblia, i 2°, że, co się tyczy antyku, to trzeba by rozdzielać prawdomówny Rzym od chętnie nieraz kłamiącej Grecji. W dziedzinie urządzeń politycznych teoretycy USA oglądali się raczej na Rzym niż na Grecję.

Na koniec omówienia tego rozdziału zostawiłbym interesujące stwierdzenie (s. 22) o „narodzie współczesnym, narodzie bez średniowiecza, który sięgnął bezpośrednio do antyku" nawiązując zewnętrznie do angielskiej filozofii oświecenia. W samym zakończeniu rozdziału podkreśla U. charakterystyczny rys wspólny kultury antyku i Ameryki — agonalność. Tu stwierdzenie, że „mimo wojen za najwyższe dobro uważają Amerykanie pokój" jak Grecy (*Iliada*, Herodot) i potem zdanie, które przynajmniej dla polskiego czytelnika obserwującego polityczne losy świata po wojnie ma specyficzną wymowę: „Ameryka bije swych przeciwników, ale nie nastaje na ich zniszczenie" i podnosi ich po porażce. To jest fair i po sportowemu. Hm! Ale, jeśli można komentować, to na pewno nie jest antyczne, bo gdy o wojny idzie, antyczne, przedchrześcijańskie jest kochanie przyjaciół i nienawidzenie wrogów.

Rozdział III mówi o roli kobiety i wyraźnie widać, że jest adresowany do szwajcarskiego czytelnika i podyktowany szwajcarskimi obyczajami i przekonaniami. Pyszny, gdy idzie o charakterystykę stosunków amerykańskich, rolę kobiety w ustaleniu obiegowych pojęć, małżeństwo jako czynnik oderotyzowujący, kobietę jako głównego dysponenta pieniądza i głównego konsumenta, Nauczycielkę narodu par excellence. Ale zestawienie z faktami antycznymi przypadkowe i właściwie niewiele znaczące. Natomiast atak na równouprawnienie, odsyłanie kobiet do kuchni z powołaniem na antyczne autorytety (tu też wyjątkowo i wczesnochrześcijańskie), ubolewanie nad karierą zawodową kobiet i koedukacją znamienne dla pozycji autora, który kończy rozdział efektownym, choć może nie tak głębokim, jak uważa, wskazaniem faktu, że Amerykański Urząd Meteorologiczny określa oficjalnie huragany imionami żeńskimi.

„Bogaty" IV rozdział traktuje o pieniądzu w duchu wyraźnie panegirycznym. Rozpoczyna się uwagami o „odpowiedzialności" pieniądza i przeprowadzeniem analogii między prywatną dobroczynnością i działalnością fundacyjną bogaczy antyku i bogatych Amerykanów, fundujących już od pokoleń uniwersytety, instytucje badawcze, muzea, teatry, sale koncertowe. Piszący te słowa miał sam okazję znaleźć się w obrębie tej wielkiej i dobroczynnej działalności, jaką rozwija Fundacja Forda, ale mimo całej należnej wdzięczności i uznania, nie mógłby się podpisać pod zastrzeżeniem Urzidila (s. 41), że cała ta działalność „świadczy o zmyśle społecznym, który przez swe oddziaływanie sięga daleko poza granice Stanów, a spotwarzanie go jako zwykłego tricku dla osiągnięcia ulg podatkowych zdradza najwyżej niższość moralną uwłóczycieli". To na pewno za ostro, bo że wiele nowszych fundacji wynika z usiłowania uzyskania ulg podatkowych, o tym otwarcie piszą i mówią sami Amerykanie. Zapiszmy więc tę dobroczynność raczej na konto zmysłu społecznego twórców systemu podatkowego USA, a znów mniej idealizując antyk i szukając zjawisk paralelnych przypomnijmy początkowe szczytne założenia starożytnego systemu świadczeń-liturgii i późniejszy przymus świadczeń i ucieczkę przed liturgiami.

W wywodach o amerykańskich pracach z dziedziny historii pieniądza i bankowości pisanych przez znawców i praktyków nowoczesnej ekonomii na uwagę zasługuje praca Sidneya Homera, bankiera z Wallstreet, autora *Historii stopy procentowej* (*History of Interest-Rate*), który w rozwoju pojęć o bogactwie widzi wyraźny konflikt poglądów antycznych i chrześcijańskich.

Rozdział V służyć może jako wyśmienite źródło dokumentacyjne dla szybkiego, niezbyt głębokiego, ale za to szerokiego oddziaływania antyku. Idzie o świadomie lub podświadomie przejmowane słowa, zwroty, rzeczy. Tak więc antyczne nazewnictwo geograficzne (s. 47), dokładniej na przykładzie Nowego Jorku, nazewnictwo rakiet i pojazdów kosmicznych. Pieczęć państwowa i dolar przynoszą dowody obecności antycznych pojęć, ulubione są sentencje łacińskie jako motta, a najbardziej typowa jest amerykańska architektura oficjalna od Kapitolu waszyngtońskiego po Nashville,

ANTYK W USA

(NA MARGINESACH KSIĄŻKI J. URZIDILA)

Napisał

JERZY ŁANOWSKI

Żywo i z dużym rozmachem propaguje treści antyczne w świecie współczesnym szwajcarskie wydawnictwo Artemis w Zurychu, oddziałujące na cały obszar językowy niemiecki, choć niewątpliwie bardziej na Zachód zorientowane. Ostatnio dało najlepszego chyba współczesnego „Lübkera", tj. *Lexikon der Alten Welt,* Zürich — Stuttgart (1965), ss. XVI+3524 szpalty w tym 3348 tekstu haseł, a dalej bibliografia, tablice, wykazy, ale zdobyło poczytność i renomę przede wszystkim dzięki serii małych książeczek „żywego antyku" (Lebendige Antike) obejmujących i przekłady, i opracowania, i teksty dwujęzyczne grecko- albo łacińsko-niemieckie, opracowane przez specjalistów, z dużym wyczuciem tego, co nazwalibyśmy „podwójną aktualnością", bo i ważności treści podawanych dla historii kultury, i ich aktualności dzisiejszej.

W tej właśnie serii ukazała się książka Johannesa Urzidila, Austriaka urodzonego w Pradze, a mieszkającego w Stanach Zjednoczonych, pisarza dwujęzycznego, bo publikującego swe utwory po angielsku i po niemiecku (czytelnicy polscy otrzymali ostatnio jego nagrodzoną w Austrii książkę-bestseller, *Wielkie Alleluja*, w przekładzie Wandy Kragen, Kraków 1968 (fragment drukowało już w 1966 „Życie Literackie"). Tytuł książeczki jest „chwytny", *Amerika und die Antike*, bo przecież wyjątkowo interesujące być może zapoznanie się z zainteresowaniem antykiem, echami starożytności klasycznej w społeczeństwie, które potocznie zwykło się uważać za synonimiczne z nowoczesnością. Niewielka objętość książeczki opublikowanej w 1964 r., a poprzedzonej studium drukowanym cztery lata wcześniej w „Schweizer Monatshefte" (r. XL 1960, zesz. 8, s. 793—805), nie świadczy ani przed przeczytaniem, ani po przeczytaniu o szczupłości materiału ani też wyników. Studium pisane nie przez fachowca-filologa powinno jednak zainteresować specjalistów jako próba, powiedzmy od razu próba dyskusyjna. Dlatego pozwalamy sobie omówić, trochę streścić i trochę skrytykować tę książeczkę obszerniej może niż by na to wskazywała jej „objętość własna" (120 ss. małego formatu).

Rozdział wstępny zaczyna się „atlantycko", a może nawet „atlantydzko", nawiązaniem do antycznych nazw i przekazów, antycznych mitów i tęsknot do dalekich lądów, przypomina Schopenhauerowskie równanie Atlantis = Aztlan i zbliżone nazwy miast meksykańskich, aby po tym nieco retorycznym pokazaniu spojrzenia antyku ku Zachodowi, przejść do spojrzenia Ameryki (dla autora jest to pojęcie jednoznaczne z USA) na antyk z wyraźnie założoną prekoncepcją (s. 10): „niektóre fakty antyku grecko-rzymskiego o wiele bardziej zdecydowanie tkwią (anhaften) w drodze rozwojowej (Werdegang) i życiu USA, niż to zachodzi u narodów, które przez długi czas uchodziły za właściwych dziedziców lub zarządców (Sachwalter) antycznego zasobu bytowego i ideowego (Daseins- und Gedankenguts)". Śladów antyku chce autor szukać w życiu — nie w nauce. Teza o większej antyczności Ameryki niż niewymienionych innych narodów (a można się chyba domyślać, że idzie głównie o społeczeństwa Europy Zachodniej) wydaje się prowokująca.

Autor zdaje sobie sprawę z tej cechy amerykańskości, jaką jest ciągła zmienność kultury, lecz podkreśla jednoczenie się przybyszów w naród amerykański o jednej kulturze. Przypomina determinujący rys powstania i narodzin Stanów Zjednoczonych, wielki ciąg na Zachód, charakterystycznie przez samych Amerykanów porównywany z jednej strony z wyprawami Wikingów,

chant vers la Cyrénaique pour atteindre ensuite l'Afrique: τοῖς ἀνιοῦσιν στρατιώταις εἰς Πεντάπολιν ἀπελευσομένοις εἰς 'Αφρικήν (ligne 7)[23]. On a mis en rapport ce mouvement de troupes avec la lutte de Théodose contre l'usurpateur Maxime[24]. L'Afrique se montra bienveillante à l'égard de Maxime et continua à envoyer normalement le blé à Rome, qui se trouvait aux mains de l'usurpateur. Théodose prévoyait probablement la nécessité d'entreprendre une guerre contre l'Afrique, ou voulait faire pression sur la province infidèle: d'où la concentration de troupes dans la Cyrénaïque voisine.

Les années 393—394 sont des années d'exception. Au mois d'août 392, après la mort de Valentinien, en Gaule, Arbogast éleva à la dignité impériale le rhéteur Eugène[25]. L'usurpateur chercha à se mettre d'accord avec Théodose et au début il put avoir l'illusion d'y réussir, puisque l'ambassade qu'il envoya à Constantinople y fut reçue d'une façon bienveillante, quoique évasive. Le début de 393 clarifia les choses: Théodose nomma les consuls sans tenir compte d'Eugène, qui, en tant que nouvel empereur, aurait dû, d'après la tradition, revêtir cet honneur. La guerre devint inévitable. Eugène, en quête d'alliés, se rapprocha de l'aristocratie païenne de Rome. Le conflit prit alors un caractère religieux. Théodose prépara sa campagne longuement et soigneusement. Il réunit tous les soldats disponibles en dégarnissant les frontières de l'Est et du Nord. Son armée, essentiellement barbare, se composait de contingents ethniquement hétérogènes[26]. Les préparatifs exigèrent de la part de l'empire un effort financier considérable. A l'égard de l'usurpateur Eugène, l'Afrique, ou plus exactement Gildon, qui la tenait fermement en main, se comportait d'une facon équivoque[27]. Les transports de blé à la destination de Rome (qui appartenait à Eugène) partaient régulièrement, tout comme à l'époque de Maxime. Gildon n'envoya pas les navires, ni les soldats demandés par Théodose[28]. Théodose et Eugène affichaient chacun sa souveraineté sur l'Afrique: le premier adres-

---

[23] La lecture primitive de L. Mitteis εἰς 'Επτάπολιν a été corrigée par U. Wilcken, Archiv für Papyrusforschung, vol. III, 1906, p. 566.

[24] Sur l'attitude de l'Afrique à l'égard de la révolte de Maxime, voir P. Romanelli, *Storia delle provincie romane dell'Africa*, Roma 1959, p. 598, 606—608. Sur le rôle de Gildon dans ces événements. cf. dernièrement S. I. Oost, *Count Gildo and Theodosius the Great*, Classical Philology LVII 1962, p. 27—30.

[25] On trouvera la liste des sources et la bibliographie concernant l'usurpation d'Eugène chez E. Stein, *Histoire du Bas-Empire*, édition française par J. Palanque, vol. I, Paris 1959, p. 210—214, 216—217 et les notes à p. 532, 534.

[26] Sur l'armée de Théodose nous avons les témoignages suivants: Claudianus, *de consul. Stil.* (ed. Th. Birt, *Monumenta Germaniae Historica*, Auct. Antiquiss., X 1892) I 154—160; *bell. Gild.* (même édition) 241—245; Zosimus (ed. L. Mendelssohn, Lipsiae 1887) V 5, 4; Socrates, *Hist. Eccl.* (*Patrologia Graeca*, vol. 67) V 25; Iordanes, *Get.* (ed. Th. Mommsen, *Monumenta Germaniae Historica*, Auct. Antiquiss., vol. V 1, Berlin 1882) § 145; Johannes Antiochenus (*Fragmenta Historicorum Graecorum*, ed. C. Müller, vol. IV, Paris 1868) fr. 187 (p. 608—610).

[27] Cf. Romanelli, *Storia delle provincie romane dell'Africa*, p. 608.

[28] Cela est attesté par Claudianus, *bell. Gild.* 238—252.

contre la Cyrénaïque et l'Afrique, la révolte de Tribigildas et celle de Gainas. La poussée des Huns est généralement datée de 395[22]; on y voit une conséquence de la politique de Théodose, qui, pour combattre Eugène, avait dégarni les frontières du Nord et de l'Est. Les révoltes de Tribigildas et de Gainas sont bien connues et datent, la premiére, de 399, la seconde, de 400—401. L'aperçu de Philostorgios paraît donc observer l'ordre chronologique des faits. Par conséquent, l'attaque des barbares contre la Cyrénaïque a dû avoir lieu entre 395 et 399. Nous pouvons même la dater d'une façon un peu plus précise: en 399 Synesios alla à Constantinople pour demander la rémission des arriérés des impôts que la province ravagée par les barbares n'était pas en mesure de payer; il faut donc supposer que l'incursion en question eut lieu entre 395 et 397.

Considérons maintenant l'autre date possible de notre papyrus: comme nous l'avons dit déjà, la septième indiction peut correspondre aussi à 378/9. Pour cette période nous n'avons aucun texte témoignant d'un danger de la part des nomades en Libye. Mais ce silence, à lui seul, ne saurait constituer un argument. Nos connaissances sur la Cyrénaïque avant le début de l'activité littéraire de Synesios sont très minces. Les attaques des nomades à la fin du IV^{e} et au début du V^{e} siècle nous sont connues surtout grâce aux oeuvres de Synesios, ensuite grâce à la tendance arienne de Philostorgios. La plupart des sources littéraires concentrent leur attention sur les actions des empereurs, sur les grandes guerres concernant tout l'empire, enfin sur l'histoire de l'église. Il est vrai que pour cette période nous avons Ammien Marcellin, historien très attentif à tout ce qui se passait aux frontières; mais la fin de son oeuvre est entièrement consacrée au danger de la part des Goths et à la situation qui aboutit à la bataille d'Hadrianopolis (9 août 378).

Malgré que le silence des sources ne soit pas un argument, il me semble presque impossible de placer l'„annone de Libye" en 378/9. La décision de créer cet impôt n'a pu être prise au lendemain d'une bataille désastreuse. Il n'est pas probable qu'on ait pu songer à la défense de la Cyrénaïque, alors qu'on se trouvait dans un état de chaos complet, augmenté par l'interregnum (l'avènement de Théodose eut lieu le 19 janvier 379). Les incursions des nomades en Cyrénaïque, telles que nous les fait connaître Synesios, ruinaient cette province, mais ne mettaient pas en cause son appartenance à l'empire. Son agriculture en souffrait, mais la Cyrénaïque n'était ni l'Egypte, ni l'Afrique, dont l'annone était indispensable pour la vie de l'état. Dans l'automne de 378 et le printemps de 379 l'empire avait des problèmes trop graves pour pouvoir se soucier de la Cyrénaïque.

Si nous voulons dater notre papyrus et expliquer l'„annone de Libye", il nous faut chercher dans une autre direction, qui nous est heureusement suggérée par le P. Lips. 63 de l'année 388. Ce document nous parle de soldats égyptiens mar-

---

[22] E. Demougeot, *De l'unité à la division de l'empire romain* 395—410. *Essai sur le gouvernement impérial*, Paris 1951, p. 113—114.

participa à la défense contre les barbares, mais, à la fin du IVe et au début du Ve siècle, l'organisa[18]. Les nomades n'étaient pas assez forts pour constituer un danger véritable pour les villes, mais ils dévastaient la campagne, ruinaient l'agriculture, base du tranquille bien-être de cette province. De ces razzias ils emportaient comme butin des femmes, des enfants, des bêtes de somme (surtout des chameaux), la richesse mobilière qu'ils avaient pu ramasser dans les villae pillées. Pour les vaincre et éliminer ce danger, il n'était pas besoin d'une armée nombreuse. Il aurait suffi quelques escadrons patrouillant systématiquement la zone frontière, et appuyés par la milice organisée dans les villes. Au début du Ve siècle, Synesios fera l'éloge d'un détachement de quarante Unnigards qui, par ses courses infatigables, avait donné une période de répit à la province ruinée. Pour éliminer radicalement le danger, il fallait, d'après Synesios, une offensive qui atteindrait les barbares dans leurs territoires, et pour laquelle le chef militaire de la province devait disposer de 200 cavaliers[19].

Des incursions de nomades en Libye sont attestées pour un moment à situer entre 395 et 399 par Philostorgios[20] et par la correspondance de Synesios, en outre pour les années 405—409 et 410—413 par Synesios[21].

Revenons à notre papyrus. On pourrait supposer qu'il y eut en Libye une incursion de nomades, qu'à la suite de cela on augmenta les troupes destinées à les combattre et que ce fait entraîna des dépenses qui ne pouvaient être couvertes par la province ravagée. Mais les dates connues jusqu'à présent ne correspondent pas aux dates possibles du P. Berl. Inv. 13943. Pour que dans l'automne de 393 ou au début de 394 le gouvernement ait pu prendre la décision de créer un impôt extraordinaire, l'incursion des nomades aurait dû avoir lieu au plus tard en 393. Mais nous ne pouvons pas remonter au-dessus de 395. Cette limite nous est imposée par le témoignage de Philostorgios. Celui-ci parle de la dévastation de la Libye dans un chapitre consacré aux calamités qui ont frappé l'empire. Ce chapitre se trouve après un exposé chronologique des événements qui ont eu lieu jusqu'à 399 (jusqu'à la mort d'Eutrope). Philostorgios, arien et ennemi de la politique impériale favorable à l'église catholique, prévoyait une catastrophe imminente à l'échelle mondiale: les malheurs de la fin du IVe siècle l'annonçaient. Outre les calamités naturelles, il mentionne les attaques des barbares: d'abord des Huns qui ont traversé le Danube gelé et ont envahi les provinces balkaniques; ensuite de la branche orientale des Huns, qui par l'Arménie et les terrains sur l'Euphrate est parvenue en Syrie et d'ici en Cilicie, d'un côté, en Coelésyrie, de l'autre; viennent ensuite les attaques

---

18 Pour une étude large et documentée de ce sujet, voir Ch. Lacombrade, *Synésios de Cyrène, hellène et chrétien*, Paris 1951, p. 74—75, 198—203, 230—248.

19 *Catastasis*, *Opuscula*, ed. N. Terzaghi, p. 284.

20 Philostorgius *Kirchengeschichte*, ed. J. Bidez, *Die Griechischen Christlichen Schriftsteller der ersten drei Jahrhunderte*, vol. 21, Berlin 1913, § XI 8.

21 *Ep.* (*Patrologia Graeca*, vol. 66) CIV, CXII, CXXIV. Cf. Lacombrade, *o. c.* p. 76—77 et les chapitres XV et XVII.

384—385 ὑποδέκτης χρυσοῦ τιρώνων ἀπὸ Ϛ ἕως ϑ ἰνδικτίονος (c'est-à-dire 378—381) (P. Lips. 62)
385 ὑποδέκτης χρυσοῦ (P. Lips. 62)
389 Il agit encore en tant que ὑποδέκτης χρυσοῦ τιρώνων ἀπὸ Ϛ ἕως η ἰνδικτίονος (378—380) (PRG III 30)
378/9 ou 393/4 ὑποδέκτης χρυσοῦ (P. Berl. Inv. 13943)

De plus il a été ἐπιμελητὴς γ ἰνδικτίονος (360 ou 375 ou 390) et en cette qualité il a procédé à la collection de l'annone militaire en nature (vin, viande, paille).

L'exercice simultané de deux différentes fonctions liturgiques (pendant la neuvième indiction, 380/1, ἐπιμελητὴς σίτου et ὑποδέκτης χρυσοῦ τιρώνων) mérite d'être souligné. La liste nous fait sentir le poids des devoirs liturgiques qui incombaient à l'aristocratie municipale. (N'oublions d'ailleurs pas que la liste n'est certainement pas complète.)

Si nous lisons attentivement les documents, nous sommes frappés par le retard dans le payement de différents impôts. Pendant les années 375—376, Philammon a versé à la caisse provinciale des sommes dues pour les années 362—369 (P. Flor. I 95). La perception de l'aurum tironicum pour les années 378—381 n'était pas encore achevée en 385 (P. Flor. I 95), ni en 389 (PRG III 30). Nous aimerions bien savoir quel était le rapport entre les sommes payées régulièrement et les arriérés; mais nos textes ne répondent pas à cette question. D'après les lois en vigueur, Philammon, responsable de la perception, aurait dû, à la suite de ces retards, perdre tous ses biens et être mis en prison, ce qui n'est manifestement pas le cas.

Un autre personnage du P. Berl. Inv. 13943, Claudius Chouis fils de Besas, membre de la curie d'Antinoe, trésorier de Thébaïde, nous est aussi bien connu. En sa qualité de χρυσώνης nous le rencontrons en 385 (P. Lips. 62), en 388 (P. Lips. 63) et en 389 (PRG III 30)[12]. Le P. Berl. Inv. 13943 nous prolonge la durée de son service jusqu'à une période de 9 ou 10 ans (cela, indépendamment de la date du papyrus lui-même: 379—389, ou 385—394). Nous ne savons pas s'il a exercé ses fonctions pendant ces ans d'une façon ininterrompue. Même si nous ne tenons compte que des années pour lesquelles nous avons le témoignage des sources, nous constatons qu'il a dû consacrer au moins quatre ans sur neuf à l'exercice de fonctions liturgi-

---

[12] Documents concernant l'activité des χρυσῶναι au IVe siècle: P. Würzb. 15 (*Mitteilungen aus der Würzburger Papyrussammlung* von U. Wilcken, Berlin 1934); P. Cair. Preis. 33 (*Griechische Urkunden des Aegyptischen Museums zu Kairo*, hrsg. von F. Preisigke, Strassburg 1911); P. Antin. I 33 (*The Antinoopolis Papyri*, Part I, ed. C. H. Roberts, London 1950); P. Flor. I 95; P. Lips. 61; 62; 63; PRG III 30; PSI 1264 (*Papiri Greci e Latini*, vol. XII, ed. M. Norsa, Firenze 1943). Ces documents ont été utilisés pour la description de l'activité des trésoriers provinciaux par A. Déléage, *La capitation du Bas-Empire*, Mâcon 1945, p. 128—134. Voir aussi J. Lallemand, *L'administration civile de l'Egypte de l'avènement de Dioclétien à la création du diocèse* (284—382), Bruxelles 1964, p. 218—219.

z drugiej z wyprawami Argonautów, Achajów, *Odyseją*. Można by tu dorzucić niejedno testimonium z własnych lektur z literatury amerykańskiej. Jednak ten szlachetny rys pierwszej połowy XIX wieku ulega zdaniem U. rozkładowi, a przyczyny tego rozkładu to materializm, industrializm, komercjalizm. Wywodom tym towarzyszy atak na spolitechnizowany świat. I tu charakterystyczne zdanie (s. 15): „Giełdy są co prawda najczęściej budowane w stylu świątyń antycznych, ale tylko niewielu maklerów czytało Arystotelesa". Autor, słusznie, nie wini w tym wypadku USA za to nie tylko im właściwe nastawienie. Parę rzeczy chciałoby się jednak przy okazji tego efektownego zdania powiedzieć w nawiasach. Po pierwsze, że lektura Arystotelesa nie jest konieczna dla maklerów i że lektury antyczne w ogóle niewiele mogą dać dla teorii ekonomicznej przy nieraz wskazywanym braku wyczucia tych spraw u ludzi antyku. Poza klasycznym rzymskim określeniem „nervi rerum" niewiele się znajdzie. To nie znaczy, że nie można i nie trzeba dzisiaj zajmować się historią gospodarczą antyku, tylko że starożytni nam jej nie dali. Zabawnym paradoksem, nie wiem, czy uświadomionym sobie przez autora, jest, że właśnie wielkie świątynie grały w antyku ogromnie ważną rolę ekonomiczną, tak że toute proportion gardée można by je uważać nie za giełdy co prawda, ale za ogromne banki, ich działalność była motorem ekonomii i polityki, tak że, chociaż bezwiednie, architekci giełdy na Wall Street mieli prawo zbudować ją na wzór przepadłego Artemizjon w Efezie. Zdaje się nam, a sądzimy nie tylko na podstawie tego miejsca, że U. wierzy raczej w to, co nazywamy antykiem marmurowym, i kiedy z jednej strony czerpie z życia nowożytnego, to jakby zapominał o realnym życiu, „życiu codziennym" antyku także w jakiś sposób nam przekazywanym.

Rozdział II, jeden z najlepszych w tej książce, to nawiązania do antyku, ściślej praktyki politycznej i urządzeń antycznych demokracji w wielkich i małych sprawach od pomnika przystrojonego w togę Waszyngtona po sprawy naprawdę istotne, ideał „checks and balances" (kontroli i równowagi) natchniony przez urządzenia rzymskie. Częste cytowanie w USA Tucydydesowej mowy Peryklesa ma swoje znaczenie, podkreśla przynajmniej teoretyczne dążenie do isonomii. Umiłowanie wyraźnie cycerońskiego modelu wymowy, rozmiłowanie wielkiej poezji amerykańskiej w poetach rzymskich to rysy dodatkowe. Cytat Walta Whitmana: „Postawą wielkich poetów jest ośmielać niewolników i przerażać despotów", odbija unowocześnionym echem słowa Wergilego o zadaniu dziejowym Rzymu (parcere subiectis et debellare superbos). Locus communis poetów amerykańskich to związek z całym światem (Weltbezogenheit). Dziś można by dodać znane nam z oficjalnej amerykańskiej propagandy słowa o odpowiedzialności za losy świata. Tylko że autor nie bierze pod uwagę i tego, że przez większą część XIX wieku oficjalnie uznawana doktryna Monroego jest przeciwieństwem tezy tych nielicznych choć wybitnych twórców i tego, że Amerykanie, może i „po rzymsku", nie pytają świata, czy chce, żeby zań brano odpowiedzialność.

Isonomia, pragnienie równości praw, to, jak słusznie stwierdza autor, właściwa przyczyna rewolucji 1775 roku, ale przecież można by dodać, że właśnie to poczucie i pragnienie równości przynieśli ze sobą koloniści ze swych europejskich ojczyzn. Stylizuje się bohaterów początków USA na postaci Plutarchowe, Plutarch jest zresztą jedną ze świeckich biblii Ameryki.

Państwo nie jest jednak w ideale amerykańskim jak u Platona punktem wyjścia i dojścia. Jednostka służy mu, ale nie poddaje się ślepo.

Solonowe żądanie zajęcia przez obywateli wyraźnego stanowiska w sprawach politycznych, potępienie bierności, jest zdaniem U. znamiennym rysem amerykanizmu — to może wytłumaczyć orgię tamtejszych kampanii wyborczych, kongresów politycznych, demonstracji, mów „mających w sobie często coś antycznie-bachantycznego" pisze U. (s. 23). To paralela, prawda, ale czy zawsze związek i echo? Tu znów seria interesujących powołań zaczynając od mowy Patricka Henry w kolonii wirgińskiej w 1775 r. „herodotowego" „Give me liberty or give me death" po mowę Deweya w r. 1943: „Nazywa się F. D. Roosevelta nieodzownym, ale kiedy jeden człowiek jest nieodzowny, nikt nie jest wolny". Ograniczenie prezydentury do dwu kadencji, periodyczne zmiany całego aparatu administracji państwowej w zależności od tego, która z dwu wielkich partii dochodzi do władzy, są zdaniem U. spadkiem grecko-rzymskiego demokratycznego myślenia.

czać, warto jednak wspomnieć o ogromnej rozpiętości wpływów i ech, od świadomego platonizmu Emersona po znamienne naiwności: okrzyk malarza Beniamina Westa, gdy w r. 1760 ujrzał w Rzymie Apollina Belwederskiego: „Cóż za świetny wojownik indiański!", czemu sekunduje współczesny nam list czytelnika masowego wydania *Odysei* w Pocket-Books: „To świetny poeta. Czy jest więcej jego książek? Podajcie mi jego adres!". Z literatury oryginalnej wynikają sprawy dalej niż sama literatura sięgające. Świadczy o tym wypowiedź O. Wendell Holmesa z r. 1858: „My jesteśmy Rzymianami nowoczesnego świata, wielkim asymilującym narodem", lub wcześniejszy jeszcze tytuł książki z r. 1852 „Nowy Rzym, czyli Stany Zjednoczone Świata". Kulminują wywody U. w wymienieniu wybitnych i w całym świecie znanych utworów „antycznej inspiracji" doby najnowszej (O'Neill, Robinson Jeffers, Thornton Wilder i in.) i powtórzeniu opinii z „Times Literary Supplement", że „najnowsza poezja amerykańska wychodzi z pobudek antycznych i sięga do wczesnego okresu Ameryki". Istnieje szersze tło tych zjawisk, na listach lektur szkolnych z literatury światowej 25% to utwory greckie i rzymskie, książki o antyku bywają bestsellerami, teatry i telewizja wystawiają sztuki antyczne, masowych odbiorców ma muzyka na tematy antyczne. U. podkreśla charakterystyczne, wspólne Grekom i Amerykanom zamiłowanie do widowisk i muzyki (showbusiness!). Ze szczegółów: obiegowemu zresztą twierdzeniu autora na s. 102 o inspiracji tańca Isadory Duncan przez wazy greckie warto przeciwstawić świadectwo samej tancerki: „Często musiałam się uśmiechać cokolwiek ironicznie, gdy ludzie nazywali mój taniec greckim", bo ten „grecki taniec wywodzi się z irlandzkiego jiga".

Część ostatnia poświęcona jest techne, technologii, temu, co niewątpliwie nowoczesne i amerykańskie, a co czasem staje też w służbie treści humanistycznych. J. Mc Donough udowadnia, że był jeden autor *Iliady*, przy pomocy elektronicznej maszyny liczącej, a np. dzieło żywota J. L. Allena, 43 lata pracy nad konkordancją Eurypidesa, można by dziś wykonać przy pomocy maszyn w kilka miesięcy. Więc początki „elekronizacji" filologii. A dalej świetne wyniki archeologów USA w krajach antyku (Korynt, agora ateńska z odbudową Stoi Attalosa, Mykeny, Pylos, Minturnae itd.). Wielkie kolekcje muzeów archeologicznych. W czym jednak najbardziej ma się wyrażać związek z antykiem, to w stosunku twórców do dzieł. Tu przeciwstawienie rzemiosła i nowoczesnej techniki, ale też i niebezpieczeństwa tej techniki. Postęp grożący samounicestwieniem, trwoga. I cytat z Thoreau: „Niczego nie trzeba się tak obawiać jak strachu". Skutki społeczne strachu — uganianie się po psychoanalitykach.

Wnioski — część zostawia autor samemu czytelnikowi (choć nie wiem, czy zawsze będą je czytelnicy wyciągać w zgodzie z intencjami U.) mówiąc, że postawił go w swej pracy przed „niekiedy przeciwstawnymi zjawiskami, które wielki żywy organizm i jego ludzi wiążą z antykiem Greków i Rzymian albo przynajmniej z niego wywodzą. Ten antyk okazuje się nie tylko istotnym budulcem amerykańskiej formy życia, ale jest też w swej pulsującej aktualności dostatecznie aktywny, aby w swej przyszłości nie musieć przepaść, i w ten sposób określać też przyszłość uniwersalnej ludzkiej społeczności, której przetrwanie zależy w mniejszym stopniu od sytuacji militarnej czy gospodarczej niż od duchowej i psychicznej ..."

Zakończenie jest postawieniem pytania o przyszłość. Obok myśli Demokryta o istocie przyrody, łączeniu się i rozdzielaniu wiecznie w ruchu będących atomów stawia U. ostatnie zdanie: „Ludzie nauczyli się przemieniać atomy i tak spostrzegać inne oblicze przyrody, do której sami należą. Potłukli swoje dawne lustra. Będą musieli znów na siebie spojrzeć i znów rozpoznać się jako ludzie. Spodziewajmy się, że wówczas zawsze jeszcze będą bez przeszkód krążyć orły nad wąwozem Delf i nad amerykańskimi Górami Skalistymi".

Z dziwnymi uczuciami kończy się czytanie tej książeczki pobudzającej, ale i irytującej. Wskazaliśmy na jej miejsce w serii „Żywego antyku", podkreślmy, że autor jest wyraźnie zafascynowany Ameryką, w specyficzny jednak sposób świadczący o jego jednak europejskim punkcie wyjścia. Fakciki nieważne i fakty istotne, analogie i kontrasty, podziw dla fizycznej wielkości światowego mocarstwa i europejski dystans wobec osobliwości, śmiesznostek zaoceanicznych Trymalchionów, czasem nawet, jak przy temacie „sprawa kobieca", wręcz kantonalny

głosowanie „służyć miało nie tyle podniesieniu autorytetu senatu, ile zabezpieczeniu niezawisłości nowych senatorów, aby ich uchronić na przyszłość od upokarzającej roli tzw. „senatores pedarii" (s. 45).

Zagadnienie to jest przedmiotem rozważań w drugim rozdziale omawianej pracy. Problem jest na równi stary, jak i trudny. Zaprzątał on już uwagę starożytnych antykwarystów, a w czasach nowszych zastanawiało się nad nim wielu wybitnych badaczy z Mommsenem na czele. B. wykazuje, że formuła „senatores pedarii" nie oznacza jakiejś specjalnej grupy senatorskiej, lecz była pogardliwym i ośmieszającym epitetem (s. 68) senatorów nie mających odwagi, by wystąpić w senacie z własnym zdaniem. Aby wyjaśnić istotę tej formuły i znaleźć również odpowiedź na to, dlaczego ci senatorowie właśnie tak się zachowywali, Autor, i tu tkwi jego wielka zasługa, odwołuje się do świadectwa Salustiusza, zawartego w jego memoriale do Cezara (s. 69). Po bardzo drobiazgowej analizie tekstu Salustiusza dochodzi do przekonywającego stwierdzenia, że pojawienie się tzw. „senatores pedarii" było wynikiem „zaciętych walk różnych mniejszych lub większych grup oligarchicznych, wśród których na czoło wysuwała się „nobilitas" (s. 74), która przekształciła się w klikę wywierającą presję na senatorów rekrutujących się głównie ze średnich warstw, ekonomicznie i politycznie zależnych od nielicznej, górnej warstwy stanu senatorskiego.

Omawiana praca jest bardzo cennym wkładem do badań nad interesującym i bardzo trudnym okresem dziejów rzymskich u schyłku republiki, daje próbę wyjaśnienia, dlaczego nie mogły przynieść rezultatu usiłowania wprowadzenia pewnych reform w działalności senatu rzymskiego i wreszcie rzuca nowe światło na zagadnienie tzw. „senatores pedarii" przez wydobycie klasowego charakteru zróżnicowania istniejącego w senacie rzymskim.

Eugeniusz Konik (Wrocław)

Anna Sadurska, W cieniu Panteonu. O sztuce starożytnego Rzymu, Warszawa 1965, Wiedza Powszechna, ss. 235, 1 nlb., tabl. 21 (ilustr. 78) oraz ilustracje i mapki w tekście.

Dr Anna Sadurska, docent Archeologii Śródziemnomorskiej na Uniwersytecie Warszawskim, znana dotąd głównie z szeregu cennych prac o inskrypcjach łacińskich, podjęła trudne choć wdzięczne zadanie napisania książki *O sztuce starożytnego Rzymu* o charakterze popularnonaukowym. Zadanie to wykonała w sposób zasługujący na najwyższą pochwałę. W żywo i dowcipnie napisanym wstępie oraz w pierwszym rozdziale, zatytułowanym „Historia historii", wyjaśnia Sadurska, dlaczego jej praca „nie jest i nie ma być historią sztuki rzymskiej, natomiast zgodnie z intencją autora ma to być książka o sztuce rzymskiej". Referuje jasno i przejrzyście kwestie nader trudne i skomplikowane, a mianowicie pierwotny pogląd Winckelmanna na sztukę antyczną, negujący właściwie istnienie samodzielnej sztuki rzymskiej, pogląd, który tak zaważył na pracach późniejszych historyków sztuki; dalej przedstawia, jak stopniowo od tego poglądu odchodzono, jak toczył się spór o istnienie (czy nieistnienie) sztuki rzymskiej i jak ten problem przedstawia się dzisiaj. Mimo iż charakter książki jest wybitnie popularny, autorka referuje to zagadnienie dokładnie, choć zwięźle, nie zapomina przy tym zaznaczyć zasług archeologii polskiej w tej dziedzinie, wreszcie uściśla szereg terminów używanych na ogół nie dość precyzyjnie i podaje periodyzację, której zamierza się trzymać w dalszych partiach książki. Należy w ogóle podkreślić wysoki stopień precyzji autorki w stosowaniu terminologii fachowej, co podnosi wartość książki, nie wpływając przy tym bynajmniej na zaciemnienie i skomplikowanie jej żywego i dowcipnego stylu (chwilami może nawet nazbyt dowcipnego; wydaje mi się, że niekiedy S. posuwa się zbyt daleko w tej dążności ku ożywieniu swego sposobu pisania).

Książka składa się z szeregu rozdziałów podzielonych na mniejsze podrozdziały i zestawionych w układzie rzeczowym; natomiast wewnątrz każdego rozdziału układ jest chronologiczny. Rozdziały noszą następujące tytuły: „Przedwiośnie Rzymu" (obejmuje architekturę i sztukę etruską

oraz — pobieżniej — sztukę Wielkiej Grecji w Południowej Italii); „Światła i cienie wielkiego miasta" (dzieje powstania miasta Rzymu, jego topografia i problemy urbanistyczne); „Nowożytna architektura starożytnego Rzymu" (rozwój architektury rzymskiej, jej związki z architekturą grecką i jej odrębność, wykształcone samodzielnie formy i typy budowli); „Malarstwo nieznane i znane" (style i technika malarstwa ściennego oraz mozaika, „kamienne dywany"); „Rzeźba oryginalna i nieoryginalna" (powstanie rzeźby rzymskiej, jej zależność od rzeźby greckiej i rozwój form oryginalnych, reliefy, portrety itd.); „Na dalekich szlakach" (wykopaliska i odkrycia pomników sztuki w Egipcie, Palmyrze i Gandarze); „Kariera litery" (inskrypcje rzymskie).

Do najlepiej napisanych i najciekawszych rozdziałów zaliczyłabym partię poświęconą malarstwu, stosunkowo dość szczegółowo opracowaną, oraz rozdział omawiający rzeźbę rzymską. Zarówno zresztą w wymienionych rozdziałach, jak i w innych autorka podaje rezultaty najnowszych odkryć i badań, dzięki czemu mimo popularnego charakteru książka zyskuje na wartości naukowej. Tak np. S. referuje najnowszy pogląd na powstanie realistycznego portretu rzymskiego, który wbrew dawniejszym opiniom nie wywodzi się z obyczaju zdejmowania woskowej maski z twarzy zmarłego; podkreśla przy każdej sposobności cechy odróżniające sztukę rzymską od greckiej, jak np. rzymski realizm w traktowaniu postaci ludzkiej w odróżnieniu od idealizmu greckiego, lubowanie się w odtwarzaniu pejzażu, którego zupełnie nie znajdujemy w dziełach sztuki helleńskiej, itd. Bardzo ciekawy jest rozdział przedostatni, poświęcony najnowszym odkryciom w Egipcie, Palmyrze i Gandarze, pt. „Na dalekich szlakach"; ma tu S. miłą sposobność omówienia zasług archeologów polskich, z Kazimierzem Michałowskim na czele, przy odkryciu i opracowaniu wielu cennych zabytków w wymienionych krajach. Cennym uzupełnieniem książki jest rozdział ostatni pt. „Kariera litery"; tu już autorka omawia z największą znajomością rzeczy, choć w sposób zwięzły i przystępny, swoją najściślejszą specjalność, inskrypcje łacińskie.

Mimo że układ książki, jak sama S. zaznacza w rozdziale wstępnym, jest rzeczowy, po jej przeczytaniu mamy dość dokładny i plastyczny obraz sztuki rzymskiej, i to właśnie w jej rozwoju chronologicznym, od początków wywodzących się ze sztuki i architektury etruskiej i ze sztuki Wielkiej Grecji, aż do końca, do schyłku cesarstwa, w granicach olbrzymiego imperium, w samym Rzymie i w Italii, jak również w najodleglejszych jego prowincjach. W ten sposób książka spełniła postawione na początku zadanie.

Najbardziej ujmującą cechą pracy S. jest jej żywy, bezpośredni stosunek do omawianych tematów. Nie jest to kompilacja z kilku czy kilkunastu książek poprzedników (nie zawsze zresztą takie kompilowanie wychodzi na złe książkom mającym na celu popularyzację); autorka zna omawiane zabytki z autopsji, tematy poszczególnych rozdziałów przemyślała i przetrawiła, osobiście asystowała przy wielu odkryciach, niektóre zaś zabytki sama jako pierwsza opracowała.

Ilustracje książki są dobrane bardzo starannie; oprócz zabytków dobrze znanych widzimy wiele mało lub wcale dotąd nie znanych i nie publikowanych. Szkoda, że reprodukcje nie odznaczają się wysoką jakością; jest to niestety bolączka większości naszych wydawnictw. Drugą dość powszechną bolączką jest brak indeksu, który bardzo by się tutaj przydał, zarówno rzeczowy, jak nazwisk i miejscowości.

Reasumując, możemy stwierdzić, że książka Anny Sadurskiej jest bardzo cennym nabytkiem naszej niezbyt obfitej w tej dziedzinie literatury i zasługuje na polecenie zarówno miłośnikom historii sztuki i kultury antycznej, jak i specjalistom.

Gabriela Pianko (Warszawa)

Gallus Zoll, Cicero Platonis aemulus. Untersuchungen über die Form von Ciceros Dialogen, besonders von De orátore. Zürich 1962, Juris-Verlag, ss. 160.

Praca niniejsza, której wykonaniem kierował M. Puelma, profesor filologii klasycznej we Fryburgu Szwajcarskim, została ukończona w r. 1958, lecz doczekała się wydania dopiero w r. 1962.

W trzech obszernych rozdziałach, z których każdy dzieli się na kilka podrozdziałów, autor omawia szczegółowo formę, treść i ideologię dialogów cycerońskich, ze szczególnym uwzględnieniem pisma *De oratore*. We wstępie zawierającym dokładny przegląd literatury przedmiotu Z. wykazuje, że stosunkowo niewiele uwagi poświęcono temu problemowi, jakkolwiek literatura cycerońska jest tak obszerna i wzrasta z każdym rokiem.

W rozdziale I, pt. „Die historischen Grundlagen der Dialogform in Ciceros philosophischen Schriften", Z. obiera jako punkt wyjścia do swych rozważań zdanie Kwintyliana: *M. Tullius, qui ubique etiam in hoc opere Platonis aemulus exstitit* (*Inst.* X 1, 123), oraz Laktancjusza: *M. Tullius, qui non tantum perfectus orator, sed etiam philosophus fuit, siquidem solus exstitit Platonis imitator* (*Inst.* I 15 16), i dalej: *summus ille noster Platonis imitator* (*Inst.* III 25, 1). W jakim sensie Cyceron był dla starożytnych współzawodnikiem czy naśladowcą Platona? Kwintylian ma niewątpliwie na myśli formalne naśladownictwo Platona przez Cycerona i podobnymi terminami charakteryzuje zarówno styl Platona i Demostenesa, jak M. Tulliusza uważając, że Cyceron naśladował Platona we wszystkich swoich pismach, nie tylko w dialogach, najbardziej zaś w pismach filozoficznych. Jeśli jednak chciał naśladować Platona *copia, naturalis eloquentia, acumen disserendi* (jak mówi Kwintylian), obierał formę dialogów.

Następnie Z. zastanawia się nad kwestią, jak dalece był Platon znany w Rzymie, jak go mógł znać Cyceron i w jakim stopniu był spoufalony z formą dialogów platońskich. Omawia więc działalność takich filozofów greckich w Rzymie, jak Panajtios, Mnesarchos, Antiochos, Posejdonios z Rodos, którzy, choć byli stoikami, umożliwili Cyceronowi zapoznanie się z dziełami Platona i z jego nauką. Znaczne wpływy miał również w Rzymie akademik Filon z Laryssy. Z wielu zachowanych świadectw można wywnioskować, że w I w. p. n. e. odbywał się w Rzymie swoisty renesans Platona, który oddziałał oczywiście również i na Cycerona. Przyjaciel wielkiego mówcy, Tytus Pomponiusz Attyk, zbierał najlepsze wydania pism Platona, a w razie niemożności ich nabycia kazał je przepisywać w swej oficynie wydawniczej.

Cyceron, jak stwierdza Z., znał dosyć dobrze filozofów greckich przed Sokratesem, podobnie jak późniejszych, a więc przede wszystkim Arystotelesa i Teofrasta, których uważał nie tylko za wybitnych filozofów, ale i za dobrych pisarzy. Krytykuje natomiast epikurejczyków, nie tylko za ich filozofię, ale i za zły styl. Znał doskonale dialogi Platona z własnej lektury, znał też prace Greków o Platonie, jak np. Diogenesa Laertiosa, oraz wypowiedzi o nim Arystotelesa. Znał też dialogi Ksenofonta i Heraklejdesa z Pontu. Jeśli chodzi o dialogi Platona, to dzielił je na dwie grupy: takie, w których występuje historyczny Sokrates, oraz takie, w których Sokrates jest już tylko maską dla wypowiadania własnych poglądów Platona. Sporo jest w pismach Cycerona wzmianek o dialogach Arystotelesa, których zasadniczą cechą jest *disputare in utramque partem*, toteż dialogi jego nazywa on zawsze *disputationes*, podczas gdy dialogi Platona — *sermones*, a więc jakby naturalne rozmowy, tak określając jego styl: *Plato uberior in dicendo, suavitate et gravitate princeps*.

Z łacińskiej literatury w formie dialogu wymienia Cyceron bardzo niewiele: *Commentarii* M. Juniusza Brutusa o *Ius civile*, dzieło Skryboniusza Kuriona, ceni bardzo satyry Lucyliusza, które również uważa za *sermones* i podkreśla ich *elegantia, urbanitas, iocus, facetiae, dissimulatio* (ironia). Nie podoba mu się natomiast styl satyr Warrona (bliższych zresztą Menippa niż Lucyliusza), krytykuje też jako pisarzy rzymskich epikurejczyków, a mian. Amafiniusza, Katiusza i Rabiriusza oraz *Empedoclea* Sallustiusza. Ubolewa, że nie ma łacińskich pism filozoficznych, które by swym poziomem mogły dorównać dziełom Platona, Arystotelesa i Teofrasta. Toteż nic dziwnego, że Rzymianie wolą czytać pisma Greków. Tak więc Cyceron sam dążył do stworzenia w Rzymie takiej literatury, by stać się *Platonis aemulus, Plato Latinus*. Łączył się z tym dążeniem zamiar wprowadzenia do Rzymu nowego gatunku literackiego — dialogu filozoficznego.

Dla oznaczenia tego nowego gatunku wybrał Cyceron termin *dialogus*, w przeciwstawieniu do *sermones* Lucyliusza. Odczuwał go jeszcze jako wyraz obcy i pisał greckimi literami. Niekiedy Cyceron tłumaczy dialog jako *sermo* lub *disputatio*, często jako *hendiadyoin — sermones disputatio-*

jest może jednak nieco przesadna w dokładności, którą można by już nazwać pedanterią. Autor zbyt często i zbyt dobitnie powtarza cechy, jakimi dialogi platońskie różnią się od pism Arystotelesa utrzymanych w tej samej formie; sądzę, że można by te miejsca skrócić bez szkody dla całości. Wnioski autora są jednak zupełnie słuszne, a wiele obserwacji jest oryginalnych i wypowiedzianych chyba po raz pierwszy. Bibliografia pracy jest bardzo obszerna; niestety, z prac polskich autor zna jedynie dzieło Tadeusza Zielińskiego. *Cicero im Wandel der Jahrhunderte*. Dotkliwie daje się odczuwać brak indeksu rzeczowego i osobowego, w tego rodzaju pracy absolutnie niezbędnego.

Gabriela Pianko (Warszawa)

nesque. Nigdy jednak nie używa w tym znaczeniu wyrazu *colloquium*, gdyż jest to zwykła, potoczna rozmowa, której stylu się nie określa, natomiast *sermo* bywa *mollis*, *tenuis*, *elegans*, *cotidianus*. Dialogi Platona, to według Cycerona *sermo* i *disputatio*, natomiast dialogi Arystotelesa nazywa on tylko *disputatio*. W listach wspomina tylko raz o Platonie, znacznie częściej mówi o Arystotelesie, zaznaczając, że od niego przejął zwyczaj dzielenia swych pism filozoficznych na księgi i poprzedzania każdej z nich wstępem, jak również metodę *disputare in utramque partem* oraz występowanie jako głównego rozmówcy, a więc *principatus* — autora. Jeśli jednak czas akcji dialogu przeniesiony jest w czasy dawniejsze, kiedy autor nie może już występować w charakterze rozmówcy i prowadzić dialogu, wówczas Cyceron nie naśladuje już Arystotelesa.

W listach Cyceron raz tylko mówi o Platonie jako o wzorze, natomiast w dialogach, takich jak *De oratore*, *De republica*, *De legibus* wymienia go często jako swój wzór. Za najbardziej platoński dialog uważa pismo *De legibus*. Na ogół stwierdzić można, że im bardziej dialog jest arystotelesowski, tym bardziej podobny jest do rozmowy szkolnej, im bardziej platoński, tym bardziej traci ten szkolny charakter.

W rozdziale II, zatytułowanym: „Die Eigenart der Dialogform von Ciceros De oratore im Lichte der Platon und Aristotelesnachahmung", Z. przechodzi do szczegółowego zbadania dialogu *De oratore*. Każde badanie jego wzorów — mówi — musi obrać za punkt wyjścia słowa Cycerona w liście do Lentulusa, (*Fam.* I, 9, 23): *scripsi igitur Aristotelio more, quem ad modum quidem volui, tres libros in disputatione ac dialogo „De oratore"*. Słowa te dotyczą formy utworu. Natomiast, jeśli chodzi o treść, mówi Cyceron: *omnem antiquorum et Aristoteliam et Isocratiam rationem oratoriam complectuntur*. Oba te zdania wywołały wiele sporów i różnych interpretacji. Z. tłumaczy *quidem*, jako ograniczenie, jako podkreślenie, że Cyceron naśladował Arystotelesa tylko w pewnym stopniu, *quem ad modum volui*: odstępstwo od Arystotelesa oznacza zbliżenie się do Platona.

Pierwsza cecha platońska, to przeniesienie akcji dialogu w przeszłość, *memoria veterum*. Dialog *De oratore* ma być *memoria* o Krassusie, jak dialogi Platona są *memoria o Sokratesie*. Jednak Platon chciał wystawić pomnik jedynie Sokratesowi, natomiast Cyceron wprowadza nie tylko Krassusa, ale i Antoniusza i inne osoby, dbając o historyczną wierność tła i czasu akcji dialogu. Dla Cycerona, jak dla innych Rzymian, historia jest *lux veritatis*, *vita memoriae*, *magistra vitae*. Człowiek dojrzewa wówczas, gdy zachowuje *memoria veterum*. Łączy się z tym rozwój indywidualnego portretu i literackiej biografii w Rzymie. Okazuje się więc, że splatonizowanie dialogu arystotelesowskiego, jest jednocześnie jego zromanizowaniem.

Zarówno w rozdz. II, jak w III Z. przeprowadza bardzo szczegółową analizę dialogu *De oratore*, wykazując ustęp po ustępie, jak Cyceron, obrawszy formę arystotelesowską, a więc podział na księgi, poprzedzanie ich krótkimi wstępami, dokładne omówienie obranego tematu, co nadaje utworowi charakter niejako szkolarski, wprowadza jednocześnie elementy platońskie, tzn. *memoria veterum*, tło historyczne, określony nastrój, żywą charakterystykę rozmawiających osób itd. Są w dialogu sceny równoległe do platońskiego *Fajdrosa*, naśladowanie go nawet w drobnych szczegółach, jest pełno aluzji do *Fajdrosa*, co Z. wykazuje bardzo subtelnie i przenikliwie; jednocześnie jednak charakter utworu jest bardzo rzymski. Akcja toczy się w willi zamożnego Rzymianina, uczestnicy dialogu to nie zawodowi retorzy, lecz mężowie stanu, zespół rozmówców to niemal krąg rodzinny. Idealny Rzymianin, jak wynika i z tego dzieła Cycerona i z innych, to orator, umiejący się jednak wypowiedzieć nie tylko w mowie publicznej, ale i w bardziej swobodnym dialogu, przepełnionym wdziękiem i dowcipem. Wybitną jego cechą musi być *humanitas*. Jednocześnie jednak dba on o zachowanie swej *auctoritas*, pewnego dystansu w stosunku do młodych słuchaczy — jest to cecha, której nie znajdziemy u platońskiego Sokratesa. Tak więc w dialogu *De oratore* Cyceron zasadniczo obrał formę arystotelesowską, przepoił ją jednak elementami platońskimi, jeśli chodzi o formę, rozluźnił jej ramy, odebrał jej czysto szkolny charakter; natomiast treść utworu, jego filozofia, jego ideały są czysto rzymskie.

Praca jest bardzo sumienna i rzetelna, obfituje w przenikliwe i subtelne uwagi i obserwacje;

LXII SPRAWOZDANIE

z czynności
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 30 VI 1964 do 19 XI 1965

A

1. Sześćdziesiąte drugie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 20 i 21 listopada 1965 r. w Poznaniu.

LXII Walne Zgromadzenie PTF otworzył Prezes Zarządu Głównego, prof. dr Kazimierz Kumaniecki, dn. 20 XI 1965 r. o godz. 9 w Sali Błękitnej Pałacu Kultury w Poznaniu. Po przywitaniu gości i delegatów prezes oddał głos przedstawicielowi Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, dziekanowi Wydziału Filologicznego, profesorowi Janowi Wikarjakowi. Następnie przemawiali w imieniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prof. dr Gerard Labuda, a jako Gospodarz Zjazdu prof. dr Wiktor Steffen, który powitał zebranych w pięknej mowie łacińskiej. W następnym punkcie porządku dziennego sekretarz Zarządu Głównego, doc. dr Maria Cytowska, złożyła sprawozdanie rzeczowe oraz w zastępstwie nieobecnego skarbnika odczytała sprawozdanie finansowe, po czym przedstawiciele kół odczytali kolejno swoje sprawozdania.

Zgodnie z następnym punktem porządku dziennego prof. dr J. Łanowski odczytał sprawozdanie Redakcji Eos. W okresie sprawozdawczym ukazał się zeszyt 1 rocznika LIV 1964 (17, 35 ark. wyd.) poświęcony prof. Steffenowi i zawierający 26 prac. Na ukończeniu jest druk zeszytu 2 tego rocznika (obj. ok. 17 ark. wyd.). Rocznik zawiera łącznie 44 prace 39 autorów, w tym 3 prace autorów zagranicznych. Oddano do Wydawnictwa Ossolineum zeszyt 1 rocznika LV 1965 poświęconego prof. Strzeleckiemu (obj. ok. 17 ark. wyd.). Redakcja uważa za swój miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie pracownikom Ossolineum, członkom PTF, red. mgr Z. Jarzynce, mgr Korol-Kosińskiej i mgr K. Mielczarkowej za ich rzetelny trud i serdeczne przejęcie się pracami Eos.

Następnie dr J. Horowski odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w następującym brzmieniu: „Stan Księgowości Towarzystwa został zbadany przez inspektora finansowego PAN, ob. Stanisława Filochowskiego w dn. 22 XII 1964 r., wobec tego Komisja Rewizyjna oparła się na protokole rewizji finansowo-księgowej przeprowadzonej przez wyżej wymienionego inspektora, który stwierdza (s. 3), że wykazany stan gotówki zgodny jest z prowadzonymi zapisami. W pierwszym kwartale 1965 r. nie wszystkie dowody są poprawne pod względem formalnym, np. na liście płac brak 2 podpisów osób przyjmujących wypłatę. Z winy Księgowego, ob. Tadeusza Targońskiego, który został zwolniony z zajmowanego stanowiska w dn. 1 maja 1965 r., PTF zostało obciążone przez Ossolineum odsetkami za zwłokę w uregulowaniu należności za koszty drukarskie Eos w kwocie 4 803 zł. Z pisemnego oświadczenia ob. T. Targońskiego wynika, że opierał się on na dotychczasowym dziesięcioletnim doświadczeniu, kiedy to opóźnienie terminów nie powodowało sankcji finansowych. Ponieważ Wydawnictwo Ossolineum odliczyło już sobie tę kwotę ze sprzedaży komisowej, Komisja Rewizyjna uważa tę sprawę za umorzoną.

Z dalszych miesięcy Komisja badała dowody księgowe wyrywkowo i stwierdziła, że prowadzone są zgodnie z przepisami. Od dn. 1 V 1965 r. stanowisko księgowej objęła ob. Alicja Nowicka. W wyniku przeprowadzonej kontroli Komisja Rewizyjna daje następujace zalecenia: 1. w żadnym wypadku nie dopuścić w przyszłości do powstania odsetek za zwłokę; 2. bezwzględnie przestrzegać obowiązujących przepisów finansowo-księgowych tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym.

Komisja Rewizyjna przedstawia Walnemu Zgromadzeniu wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Następnie wybrano dwóch członków Komisji Matki: prof. Jerzego Łanowskiego i prof. Adama Trybusa, którzy wraz z trzema członkami wybranymi przez Zarząd Główny: prof. J. Wikarjakiem, Ostrowskim i Witkowskim przystąpili do opracowania listy wyborczej władz Towarzystwa.

Tymczasem przystąpiono do dyskusji nad przedstawionymi sprawozdaniami. Kolejni dyskutanci: prof. Daniewski, Abramowicz, Brożek, Simla, Witkowski, Wikarjak, Steffen, Zazulowa, Gesztoft, Nadel, Kmiecik, Uziński, Drewniewska, poruszali sprawę poczytności czasopisma Eos, chwalili ożywioną działalność niektórych kół (Wrocławskiego, Toruńskiego, Piotrkowskiego). Poruszali sprawę otoczenia opieką kół prowincjonalnych, pozbawionych, zaplecza wyższych uczelni, dyskutowali nad sprawą różnych kierunków pracy w poszczególnych kołach uzależnionych od stopnia inwencji i inicjatywy członków. Omawiano też zagadnienia związane z podnoszeniem kwalifikacji nauczycieli języka łacińskiego.

Po wyczerpaniu dyskusji prof. Kumaniecki przekazuje przewodniczenie dr. Ostrowskiemu, który poddaje pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej dotyczący udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi. Po przyjęciu tego wniosku prof. Kumaniecki ponownie objąwszy przewodniczenie odczytuje wnioski Zarządu Głównego oraz przyjęte przez Zarząd wnioski poszczególnych kół. Jako pierwszy (zgodnie ze statutem bez dyskusji) przechodzi wniosek dotyczący przyznania tytułu członka honorowego zasłużonemu członkowi PTF doc. Marianowi Goliasowi. Następne wnioski dotyczą: 1. współpracy PTF z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej; 2. otoczenia szczególną opieką lektorów języka łacińskiego. Sprawy stworzenia dla lektorów czasopisma odpowiadającego pismu „Języki obce w szkole" oraz utworzenia przy PTF oddzielnej sekcji lektorów języka łacińskiego; 3. zagadnień związanych z nauczaniem łaciny w liceum ogólnokształcącym. Zwraca się uwagę na konieczność opracowania programu nauczania języka łacińskiego w aspekcie jego roli pomocniczej dla wszelkiej działalności naukowej, postuluje się odłączenie w Ośrodkach Metodycznych sekcji nauczania języka łacińskiego od sekcji języków obcych nowożytnych, porusza się sprawę umocnienia pozycji języka łacińskiego w zreformowanym liceum.

W ostatnim punkcie porządku dziennego przeprowadzono głosowanie nad listą nowego Zarządu, w wyniku czego skład Zarządu Głównego przedstawia się następująco:

Przewodniczący: prof. dr Kazimierz Kumaniecki; zastępcy przewodniczącego: prof. dr Rajmund Gostkowski, dyr. Stanisław Ostrowski, prof. dr Jerzy Schnayder; sekretarz: mgr Irmina Lichońska; skarbnik: mgr Jerzy Mańkowski; członkowie Zarządu z Warszawy: prof. dr I. Bieżuńska-Małowist, doc. dr M. Cytowska, prof. dr K. Michałowski, doc. dr A. Świderek, doc. dr H. Szelest, prof. dr L. Winniczuk; członkowie Zarządu spoza Warszawy: prof. dr M. Brożek (Kraków), doc. dr J. Pliszczyńska (Lublin), doc. dr T. Błaszczyk (Łódz), prof. dr W. Steffen (Poznań), dr L. Witkowski (Toruń), dr H. Myśliwiec (Wrocław); zastępcy członków Zarządu spoza Warszawy: prof. S. Ostrowski (Białystok), mgr M. Wujtewicz (Gdańsk-Gdynia), mgr J. Jazowy (Katowice), mgr A. Miętus (Kielce), mgr A. Wiśniewski (Olsztyn), mgr A. Trybus (Piotrków), mgr R. Rodzoń (Rzeszów).

Komisja Rewizyjna: doc. dr J. Czerniatowicz (Warszawa), dr J. Horowski (Poznań), doc. dr O. Jurewicz (Warszawa), doc. dr S. Oświecimski (Łódź), dr M. Pąkcińska (Warszawa).

Zastępcy Komisji Rewizyjnej: dr A. Komornicka, prof. dr W. Madyda, doc. dr L. Rychlewska.

Redakcja Eos: prof. dr J. Krókowski, prof. dr J. Łanowski; sekretarze Redakcji: dr J. Mantke, mgr A. Szastyńska-Siemion.

Na posiedzeniu popołudniowym, które odbyło się pod przewodnictwem prof. dra J. Wikarjaka, jako pierwszy wygłosił referat dr J. Horowski pt. *Dydaktyka języka łacińskiego w 20-leciu Polski Ludowej*. W dyskusji nad referatem zabierali głos: prof. Daniewski, Brożek, Simla, Kościukiewicz, Ostrowski, Zazulowa, Witkowski. Dyskutanci poruszali sprawy dotyczące metodyki nauczania języka łacińskiego, zakresu, jaki powinien obejmować program nauczania, podkreślali też zgodnie konieczność unowocześnienia form nauczania.

Następny referent, prof. dr W. Steffen, przedstawił odczyt pt. *Najstarsze tragedie greckie polityczne*. W dyskusji nad referatem zabierali głos: prof. Brożek, Łanowski, Kościukiewicz, Chigerowa, Mańkowski, Plezia, Wikarjak, podkreślając nowatorskie ujęcie problemu oraz dorzucając szereg nasuwających się im spostrzeżeń.

Spotkanie towarzyskie uczestników Zjazdu w świetlicy Domu Studenckiego im. H. Sawickiej zakończyło pierwszy dzień obrad.

Drugiego dnia Zjazdu obrady toczyły się pod przewodnictwem prof. dra W. Steffena. Zebrani wysłuchali referatu prof. dra J. Łanowskiego pt. *Kilka uwag o Trojankach Eurypidesa*. W ożywionej dyskusji zabierali głos: prof. Kumaniecki, Nadel, Abramowicz, Plewakowa, Danka, Pliszczyńska, Brożek, Jaczynowska, Steffen. Dyskutanci zajęli się oceną tragedii jako dzieła literackiego, usiłowali podać definicję sztuki patriotycznej, dyskutowali nad aluzjami politycznymi tragedii, podkreślali jej konstrukcję oraz jej pozycję przełomową w twórczości Eurypidesa. Następnie zabrała głos doc. dr I. Zawadzka, która wygłosiła referat pt. *Dramat o Gygesie nieznanego autora*. Dyskutanci: prof. Kumaniecki, Brożek, Łanowski, Plezia, Steffen, podkreślali wielką przejrzystość i jasność referatu, przekonywający sposób dowodzenia oraz ostrożność w wysuwaniu hipotez. Trzeci referat pt. *Komedia w całokształcie dziejów literatury łacińskiej* wygłosił prof. dr M. Brożek. Dyskutujący nad bardzo bogatym w treść referatem profesorowie: Kumaniecki, Rychlewska, Pliszczyńska, zajęli się sprawą rozwoju komedii w dziejach literatury rzymskiej oraz problemem jej odbioru przez społeczeństwo. Na zakończenie dr Wójcik odczytał referat nieobecnej na Zjeździe dr A. Komornickiej pt. *Kilka uwag o parodii w komediach Arystofanesa*. Następnie przewodniczący posiedzenia prof. Steffen podziękował wszystkim referentom oraz zabierającym głos dyskutantom, po czym udzielił głosu prof. Kumanieckiemu, który przystąpił do zamknięcia Zjazdu, dziękując w bardzo serdecznych słowach Kołu Poznańskiemu za ofiarność i wielki wysiłek, jakiego musieli dokonać Gospodarze Zjazdu podejmując się urządzenia Walnego Zgromadzenia w wyjątkowo trudnych warunkach. W ostatnich słowach prezes zaprosił obecnych na Zjazd w 1966 r. do Warszawy.

2. Działalność Zarządu Głównego za czas od 30 VI 1964 do 19 XI 1965

W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny odbył 6 posiedzeń, na których omawiano sprawy bieżące oraz sprawy związane z obecnym Zjazdem. Sekretarz Zarządu najwięcej uwagi poświęcił kwestii opracowania ostatecznej redakcji nowego statutu Towarzystwa, który został zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie w Toruniu w czerwcu 1964. Urząd Spraw Wewnętrznych Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy zatwierdził zmiany statutu PTF w dn. 28 VI 1965 r. W związku z odbytymi kontrolami finansowymi PAN i Rady Narodowej zajmowano się wykonaniem zaleceń pokontrolnych. Towarzystwo utrzymując w dalszym ciągu kontakt z Redakcją „L'Année philologique" dzięki współpracy dr Pianko przesłało materiały bibliograficzne obejmujące wykaz publikacji z filologii klasycznej w 1964 r. W sierpniu 1964 r. prezes, prof. Kumaniecki reprezentował Towarzystwo na kongresie Fédération Internationale des Associations d'Études Classiques w Filadelfii. Towarzystwo obejmowało 475 członków zgrupowanych w 14 kołach.

3. Stan finansowy

LXII ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Przychody:

1. Składki członkowskie	2 104,25
2. Dotacja PAN	197 000
3. Sprzedaż Eos	9 996
4. Wpłata za Eos (z 1963)	420
	209 520,25

Rozchody:

1. Płace (księgowość, administracja)	12 000
2. Honoraria aut. i red.	46 991
3. Drukarnia	65 252,50
4. Bibliografia	3 718
5. Wymiana zagraniczna	1 200
6. Maszynopisanie	402
7. Wydatki biurowe	1 292,70
	130 856,20

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie koła Białostockiego

Koło nie nadesłało sprawozdania, nie wykazuje działalności.

2. Sprawozdanie Koła Gdańsko-Gdyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Maria Wujtewicz, sekr. — mgr Feliks Wujtewicz, skarbnik — mgr Barbara Mossakowska; Komisja Rewizyjna — mgr Adela Sławińska, mgr Maria Illukiewicz.

Zebrania naukowe:

1. Mgr M. Illukiewicz: *Jak będziemy realizować nowy program języka łacińskiego*; mgr F. Wujtewicz: *Sprawozdanie z LXI Zjazdu PTF w Toruniu*; mgr M. Wujtewicz: *Sprawozdanie z kursu dla nauczycieli języka łacińskiego w Poznaniu.*

2. Mgr J. Szwed: *Kontakty handlowe Pomorza z Imperium Rzymskim*; mgr Z. Sikora: *Muzeum Pergameńskie.*

3. Dr J. Jundziłł: *Psychologia pedagogiki*; prof. Z. Myk: *Dzieła sztuki antycznej w muzeach berlińskich.*

4. Mgr M. Gurbisz: *Nowości i wznowienia wydawnicze w zakresie antyku*: mgr M. Wujtewicz: *Impresje berlińskie.*

5. Prof. S. Ostrowski: *Jak nauczyłem młodzież analizy metrycznej.*

6. Mgr Z. Sikora: *Informacje o wykopaliskach na terenie województwa gdańskiego.*

W ramach akcji popularyzacyjnej zorganizowano konkurs pod hasłem *Od Olimpii do Tokio.* Mgr Piotr Gruszka zorganizował zespół żywego słowa, *Flos*, który wystąpił z inscenizacją *Niobe* Gałczyńskiego. Mgr Gruszka założył również Koło Krzewienia Kultury Antycznej, które wystawiło *Chmury* Arystofanesa.

Koło współpracuje z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym. Dzięki staraniom kierownika Zespołu nauczycieli języka łacińskiego oraz kierownika Zespołu języka niemieckiego zorganizowano w dniach od 1 I do 6 I 1965 r. wycieczkę do Berlina i Poczdamu.

Koło liczy 13 członków.

3. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Zarząd: przew. — mgr Józef Jazowy, zast. przew. — mgr Józef Gralak, sekr. — mgr Henryka Stachurowa, skarbnik — mgr Zdzisław Paździora, czł. Zarządu — mgr Leon Kosyrczyk, dr Wacław Wałek.

Zebrania naukowe:

1. Prof. dr M. Brożek: *Jak uprościć gramatykę łacińską w nauczaniu*; mgr L. Kosyrczyk: *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF w Toruniu.*
2. Mgr D. Żakowa: *Powstanie Akademii Krakowskiej w świetle źródeł.*
3. Prof. dr M. Brożek: *Sztuka tłumaczenia.*
4. Doc. dr R. Ligacz: *Śląscy humaniści na Uniwersytecie Jagiellońskim*, cz. I.
5. Doc. dr R. Ligacz: *Śląscy humaniści na Uniwersytecie Jagiellońskim*, cz. II.
6. Mgr J. Chrzan — Dubieńska: *Formy samokształcenia z języka łacińskiego.*
7. Prof. dr L. Winniczuk: *Listy Pliniusza.*

Członkowie Koła działają poza Katowicami również w Bielsku, Pszczynie, Częstochowie i miastach okręgu katowickiego. Należą do zespołów samokształcenia z jęz. łac., współpracują ze Śląskim Instytutem Naukowym w Katowicach oraz z Krakowskim Kołem PTF.

Koło liczy 20 członków.

4. Sprawozdanie Koła Kieleckiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Miętus, sekr. i skarbnik — mgr Zofia Siedlecka, członek Zarządu — mgr Eugenia Żukowa, dr Janusz Daniewski.

Zebrania naukowe:

1. Mgr A. Miętus: *Nowy program języka łacińskiego*; mgr Z. Sadowska: *Sprawozdanie ze Zjazdu PTF w Toruniu.*
2. Mgr A. Miętus: *Omówienie podręcznika „Horatius"*; mgr E. Jerschinowa: *Informacje o najbliższej sesji sekcji języka łacińskiego.*
3. Mgr A. Miętus: *Nowe artykuły i wydawnictwa z dziedziny filologii klasycznej*; mgr H. Kurzępa: *Poranek poezji łacińskiej.*
4. Mgr A. Miętus: *Z dziejów myśli greckiej.*
5. Mgr A. Miętus: *O książce Krawczuka „Cesarz August".*
6. Mgr A. Miętus: *Informacje bibliograficzne* (na posiedzeniu w Radomiu razem z Konferencją ODK).
7. Mgr I. Krawczykowa: *Samodzielność młodzieży na najniższym stopniu nauki języka łacińskiego*; mgr A. Miętus: *Werner Jaeger i jego Paideia.*
8. Mgr A. Miętus: *Informacje bibliograficzne.*
9. Mgr A. Miętus: *Omówienie rozprawy W. Tatarkiewicza: Teatryka, siódma sztuka.*
10. Mgr A. Miętus: *Czytamy „Meandra"*; *Walne Zgromadzenie PTF.*

Koło liczy 28 członków.

5. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Mieczysław Brożek, zast. przew. — mgr Danuta Zazulowa, sekr. — dr Jan Kołtowski, skarbnik — mgr Julia Mrukówna, czł. Zarządu — mgr Zofia Kwiecińska, prof. Stanisław Krwawicz, prof. dr Marian Plezia, prof. Wilhelm Treksler, mgr Krystyna Weyssenhoff, mgr Stanisław Żurek; Komisja Rewizyjna — prof. Józef Pletnia, mgr Zofia Zamiejska.

Zebrania naukowe:

1. Mgr J. Korpanty: *Hotele, restauracje i szynki w starożytnym Rzymie.*
2. Prof. dr T. Milewski: *Najdawniejsi mieszkańcy Grecji i Italii.*
3. Prof. dr M. Brożek: *Ślady Pindara w literaturze łacińskiej.*
4. Dr J. Linderski: *Etruskowie w świetle najnowszych badań.*
5. Dr R. Turasiewicz: *Z zagadnień sykofancji w Atenach V/VI w.*
6. Doc. dr A. Krawczuk: *Początki rządów Nerona.*

7. Mgr S. Stabryła: *Antyk w dramacie historycznym w XX-leciu Polski Ludowej.*
8. Prof. Z. Cierniakowa: *Życie codzienne Etrusków.*
9. Prof. dr J. Safarewicz: *Język potoczny a konwencja literacka w wersyfikacji Plauta i Terencjusza.*
10. Prof. dr M. Plezia: *Ars dictandi.*
11. Prof. dr W. Madyda: *Kasjusz Dion — grecki dziejopis.*
12. Prof. dr G. Makowiecka: *Z dziejów Kordoby, miasta Seneki.*
13. Prof. dr J. Safarewicz: *Tendencja do rekompozycji w łacinie klasycznej.*

Koło prowadzi lekturę autorów greckich. Pod kierunkiem dra J. Kołtowskiego czytano *Memorabilia* Ksenofonta.

Członkowie Koła współpracowali z innymi Kołami PTF, z sekcjami języka łacińskiego Okręgowych Ośrodków Metodycznych w Krakowie, Katowicach, Lublinie. W ramach tej współpracy wygłoszono referaty (prof.: Brożek, Madyda, Stabryła). Prof. Brożek był wykładowcą na Centralnym Kursie dla nauczycieli języka łac. w Poznaniu.

Koło liczy 62 członków.

6. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: przew. — doc. dr Janina Pliszczyńska, zast. przew. — prof. dr Stanisław Łoś, sekr. — mgr Seweryna Kunicka, skarbnik — dr Henryk Wójtowicz.

Zebrania naukowe:

1. H. Ładosz: *Recytacje z Homera i Horacego.*
2. H. Ładosz: *Antyk w poezji Gałczyńskiego.*
3. Prof. dr J. Łanowski: *Dowcip grecki.*
4. Doc. dr J. Pliszczyńska: *Analiza strukturalna XI ks. „Iliady".*
5. Dr M. Nagnajewicz: *O stosowności i ozdobności stylu w teorii retorycznej.*
6. Dr J. Kuranc: *Stan filologii klasycznej węgierskiej w chwili obecnej.*
7. Doc. dr L. Małunowicz: *Konsolacyjny list grecki.*
8. Dr A. Komornicka: *Najnowsza bibliografia dotycząca Arystofanesa.*
9. Dr M. Nagnajewicz: *Wyrażenie „ut ita dicam" u Kwintyliana.*
10. Mgr H. Podbielski: *Poematy homeryckie w świetle ogólnych badań nad poezją heroiczną.*
11. Prof. dr J. Łanowski: *Pasterze prawdziwi i bukolika grecka.*
12. Prof. dr J. Łanowski: *Tragedia w osądzie komedii średniej i nowej.*

Akademickie Koło Miłośników Dramatu Antycznego pozostające pod opieką PTF wystawiło w czerwcu 1965 r. dwa dialogi Lukiana *Rybak* i *Wyprzedaż żywotów.*

Koło liczy 26 członków.

7. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: przew. — doc. dr Tadeusz Błaszczyk, zast. przew. mgr Zofia Kalinowska (do 13 II 1965 r.), mgr Tamara Simla (od 14 II 1965), sekr. — mgr Ryszard Danka, skarbnik — mgr Stanisława Grzelakowska, czł. Zarządu — doc. dr Marian Golias, prof. dr Rajmund Gostkowski; Komisja Rewizyjna: mgr Zofia Lisikowa, mgr Bronisława Krajewska, mgr Łucja Macherowa.

Zebrania naukowe:

1. Doc. dr T. Błaszczyk: *Zagadnienie czasu powstania terminu „optimates".*
2. Mgr Z. Kalinowska: *Sprawozdanie ze Zjazdu PTF*; mgr Z. Kalinowska: *Jak przeprowadzałam wychowanie polityczne na lekcjach języka łacińskiego.*
3. Dr S. Młodecki: *G. E. Groddeck w rękopisach Biblioteki Kórnickiej.*
4. Mgr A. Kosmala: *Jak pomagam uczniom w rozumieniu terminologii naukowej i technicznej pochodzenia łacińskiego.*

5. Dr J. Kodrębski: *Św. Augustyn a Rzym.*
6. Mgr J. Sylwestrowicz: *Sposoby budzenia aktywności uczniów na lekcjach języka łacińskiego.*
7. Mgr T. Simla: *Wspomnienia o kol. Zofii Kalinowskiej.*
8. Doc. dr S. Oświecimski: *Czy Sokrates był sofistą, cz.* I.
9. Doc. dr S. Oświecimski: *Czy Sokrates był sofistą,* cz. II.
10. Mgr S. Grzelakowska: *Wrażenia filologa z wędrówki po Włoszech.*

Koło Łódzkie współpracuje ściśle z sekcją języka łacińskiego Okręgowego Ośrodka Metodycznego oraz z Kołem Piotrkowskim PTF.

Zorganizowano razem z Kołem Piotrkowskim oraz Sekcją Okr. Ośr. Met. woj. Łódzkiego konkurs dla młodzieży ze znajomości terminologii naukowej i technicznej pochodzenia łacińskiego. Drugą imprezą było zorganizowanie konkursu ze znajomości słownictwa łacińskiego.

Koło liczy 33 członków.

8. Sprawozdanie Koła Olsztyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Antoni Wiśniewski, sekr. — mgr Leon Masiulanis, skarbnik — mgr Maria Mirecka.

Zebrania naukowe:

1. Mgr L. Masiulanis: *Organizacja pracy na lekcji języka łacińskiego.*
2. Mgr L. Masiulanis: *Wartości wychowawcze kultury antycznej.*
3. Mgr A. Wiśniewski: *Rzym starożytny.*
4. Mgr A. Wiśniewski: *Śladami legionów rzymskich.*

Koło liczy 10 członków.

9. Sprawozdanie Koła Piotrkowskiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Trybus, sekr. — mgr Irena Kmiecik, skarbnik — mgr Jadwiga Ludwikowska.

Zebrania naukowe:

1. Prof. dr R. Gostkowski: *Ostatnie wykopaliska archeologiczne we Włoszech.*
2. Mgr J. Ludwikowska: *Zdobycze filologów polskich*; mgr W. Słuszkiewicz: *Nasi archeologowie na arenie międzynarodowej.*
3. Mgr A. Trybus: *Nowe wydanie programu języka łacińskiego.*
4. Mgr A. Trybus: *Jak pomagam młodzieży w gruntownym opanowaniu terminów naukowych i technicznych pochodzenia łacińskiego.*
5. Mgr I. Kmiecik: *Wychowawcza rola pisemnych prac klasowych.*
6. Mgr I. Kmiecik: *O unowocześnienie metod nauczania języka łac.*
7. Mgr W. Jamroz: *Nauczanie problemowe łaciny.*

Koło współpracuje z Kołem Łódzkim PTF oraz z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym miasta Łodzi. Zorganizowano wspólnie konkurs dla młodzieży ze znajomości terminologii naukowej pochodzenia łacińskiego.

Członkowie Koła wygłaszali pogadanki dla młodzieży w szkołach piotrkowskich, urządzili konkurs „Żywa mitologia" oraz zorganizowali wycieczkę do Arkadii i Nieborowa.

Koło liczy 13 członków.

10. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Wiktor Steffen, zast. przew. — prof. dr Jan Sajdak, sekr. — dr Jan Horowski, skarbnik — dr Kazimierz Liman, czł. Zarządu — prof. dr Jan Wikarjak, doc. dr Irena

Zawadzka, doc. dr Michał Swoboda, dr Andrzej Wójcik, mgr Mieczysław Głowiński; Komisja Rewizyjna — prof. Kazimierz Abgarowicz, mgr Maria Wikarjakowa, mgr Jadwiga Heinke.

Zebrania naukowe:

1. Doc. dr I. Zawadzka: *Cypr w historii i kulturze Grecji starożytnej.*
2. Mgr S. Dworacki: *Mizogynizm Menandra w świetle zachowanych utworów.*
3. Doc. dr M. Swoboda: *Wyjaśnienie niektórych błędów Cycerona w interpretacji nauki Epikura.*
4. Dr J. Horowski: *O niektórych wyrazach dźwiękonaśladowczych w komediach Arystofanesa.*
5. Mgr M. Wikarjakowa: *Wrażenia z Pompei i Ostii.*
6. Dr A. Wójcik: *Stoickie i epikurejskie reminiscencje w satyrach Horacego.*
7. Prof. dr W. Steffen: *Tragedia Aischylosa „Siedmiu przeciw Tebom".*
8. Prof. dr W. Steffen: *Ze studiów nad Menandrem.*

Członkowie Koła wygłaszali pogadanki popularne w szkołach poznańskich i w Wolsztynie.

Na kursie Centralnym dla nauczycieli języka łacińskiego, który odbył się w Poznaniu w lipcu 1964 r. wykładali: prof.: Steffen, Zawadzka, Horowski, Wójcik.

Koło liczy 46 członków.

11. Sprawozdanie Koła Rzeszowskiego

Zarząd: przew. — Romuald Rodzoń, sekr. — mgr Józefa Dudzińska, skarbnik — mgr Zdzisław Darecki, członek Zarządu — mgr Antoni Lalewicz.

Zebrania naukowe:

1. Mgr A. Lalewicz: *Sprawozdanie ze Zjazdu PTF.*

Ze względu na wyjątkowe trudności w okresie sprawozdawczym Koło innej działalności nie prowadziło.

Koło liczy 17 członków.

12. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: przew. — dr Leon Witkowski, zast. przew. — doc. dr Zofia Abramowicz, sekr. — mgr Edmund Heza, zast. sekr. — mgr Maria Witkowska, skarbnik — mgr Maria Mołodcówna, zast. skarbn. — mgr Feliks Kamiński, czł. Zarządu — doc. dr Barbara Józefowiczowa, doc. dr Maria Jaczynowska, mgr Witold Wróblewski; Komisja Rewizyjna — doc. dr Władysław Kornatowski, mgr Julian Zenkteler, mgr Leonard Jarzębowski.

Zebrania naukowe:

1. Dr L. Witkowski: *Stan badań nad muzyką antyczną.*
2. Mgr E. Heza: *Wzór człowieka w świetle attyckich napisów nagrobkowych IV w. p. n. e.*
3. Prof. dr J. Wolski: *Ateny i Sparta w dobie wojen perskich.*
4. Mgr W. Wróblewski: *Pojęcie „arystokracja" w dialogach Platona.*
5. Doc. dr M. Jaczynowska: *Kariera Afraniusza Burrusa — przykład awansu społecznego arystokracji municypalnej za dynastii Julijsko-Klaudyjskiej.*
6. Prof. dr R. Verdière: *De la tisane de Britannicus au „puer" de la quatrième boucolique de Vergile.*
7. Doc. dr Z. Abramowicz: *Z zagadnień leksykograficznych*; dr L. Witkowski: *Sprawozdanie z kongresu poświęconego satyrze rzymskiej w Rostoku.*
8. Dr L. Witkowski: *Filologia klasyczna w Danii.*

Pogadanki dla szkół: wygłoszono 16 pogadanek w liceach i na konferencjach metodycznych Okręgu Szkolnego Bydgoskiego. Prelegentami byli: prof. Abramowicz, Witkowski, Neumannowa, Wróblewski. Koło utrzymuje łączność z Towarzystwem Historycznym i Archeologicznym we Włocławku.

Koło liczy 52 członków.

13. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zast. przew. — dr Gabriela Pianko, sekr. — doc. dr Hanna Szelest, skarbnik — mgr Magdalena Freyd, czł. Zarządu: — prof. dr Lidia Winniczuk; dr Maria Pąkcińska, mgr Cecylia Baćmaga; Komisja Rewizyjna — dr Katarzyna Augustyniak, doc. dr Maria Maykowska, dr Janina Żuławska; Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku: przew. — mgr Krystyna Kreyser, członkowie — prof. dr Lidia Winniczuk, dr Gabriela Pianko, mgr Krystyna Paulo de Silva, mgr Krystyna Śmiałek, mgr Barbara Drewniewska, mgr Małgorzata Malewicz.

Zebrania naukowe:

1. Prof. dr L. Winniczuk: *Grzegorz Knapius i jego tragedie.*
2. Mgr T. Brzostowski: *Polacy w obronie wolności narodowej* (550-lecie Soboru w Konstancji).
3. Prof. dr K. Kumaniecki: *Sprawozdanie z IV Kongresu Międzynarodowej Federacji Towarzystw Filologicznych w Filadelfii.*
4. Dr G. Pianko: *Rola czasopism z okresu Oświecenia w propagowaniu studiów nad antykiem*, cz. IV.
5. Dr T. Bieńkowski: *Recepcja kultury antycznej w Polsce do 1764 r.*
6. Prof. dr K. Kumaniecki: *Nowoodkryty „Sykiończyk" Menandra.*
7. Prof. dr I. Borzsák: *Nona aetas.*
8. Dr A. Komornicka: *Z nowości arystofanejskich.*

Działalność Sekcji Popularyzacji Wiedzy o Antyku: wygłoszono 17 pogadanek dla młodzieży. Referentami byli: prof. L. Winniczuk, O. Jurewicz, B. Gąssowska, M. Grzesiowski, K. Kreyser, M. Pąkcińska, A. Sadurska, B. Drewniewska.

Sekcja zorganizowała dla młodzieży olimpiadę łacińską.

Koło liczy 100 członków.

14. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Jerzy Łanowski, zast. przew. — dr Herbert Myśliwiec, sekr. — dr Janina Ławińska, zast. sekr. — mgr Andrzej Ładomirski, skarbnik — mgr Janina Gajda, czł. Zarz. — mgr Antoni Burakowski, prof. dr Jerzy Krókowski, doc. dr Ludwika Rychlewska; Komisja Rewizyjna — dr Henryk Rosenstrauch, mgr Zofia Jarzynka, mgr Stanisław Wilczyński; Komisja Popularyzacji Wiedzy o Antyku do dn. 20 I 1965 r. przew. — mgr Dominik Szperka, członkowie — mgr Eugeniusz Jacak, mgr Halina Pawłowska, mgr Zofia Stein, mgr Wiesław Tyszkowski, mgr Brygida Zakrzowska; Komisja Popularyzacji Wiedzy o Antyku od dn. 20 I 1965 r.: przew. — mgr Zofia Stein, członkowie — mgr Eugeniusz Jacak, mgr Urszula Matląg, mgr Krystyna Rottenberg, mgr Wiesław Tyszkowski, mgr Stanisław Wilczyński, mgr Brygida Zakrzowska oraz od 29 IX 1965 r. dr Hanna Wałkówska.

Zebrania naukowe:

1. Mgr J. Wlaźlakówna: *Z doświadczeń nauczyciela języka łacińskiego.*
2. Mgr W. Tyszkowski: *Odczytanie przekładu z jęz. ros. nie opublikowanej dotąd po polsku pracy prof. T. Zielińskiego o greckim dramacie satyrowym.*
3. Doc. dr L. Rychlewska, mgr A. Szastyńska-Siemion, dr J. Mantke: *Wrażenia z Rumunii i z muzeów berlińskich.*
4. Prof. dr J. Łanowski, doc. dr J. Trzynadlowski: *Dookoła Filogelosa.*
5. Mgr J. Gajda: *Z dziejów oficyny drukarskiej Manucjuszy w Wenecji.*
6. Doc. dr J. Pliszczyńska: *Wybrane zagadnienia z Pauzaniasza.*
7. Doc. dr L. Skurzak: *Megasthenes o Indiach.*
8. Prof. dr J. Łanowski: *Zagadki antyczne.*
9. Doc. dr J. Češka z Brna: *Chrześcijaństwo a ustrój niewolniczy.*

10. Mgr E. Jacak: *Program nauczania języka łacińskiego w liceach ogólnokształcących.*
11. Prof. dr J. Schnayder: *Hyperbaton na przykładzie Ksenofonta.*
12. Mgr J. Burchardt: *Wrażenia z południowej Francji.*
13. Prof. dr G. Makowiecka: *Kordowa — ojczyzna Senecki.*

Przy Kole działają sekcje: Czytania Autorów Greckich oraz Czytania Autorów Nowołacińskich. Członkowie Koła wygłosili 10 odczytów w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, a także 2 odczyty na Konferencji Okręgowego Ośrodka Metodycznego. Referentami byli prof.: Krókowski, Łanowski, Mantke, Rychlewska, Ławińska, Siemionowa, Kotula, Ładomirski, Myśliwiec.

Koło liczy 55 członków.

CONSPECTUS MATERIAE EUS LVI UTRIUSQUE FASCICULI

Paginae

Tabula dedicatoria 9
Tabula gratulatoria . . . . . 10—22

Pars Graeca

Bieżuńska-Małowistowa Iza: Χωρὶς οἰκοῦντες w mowie Demostenesa *Przeciw Filipowi* I 36 (Quinam significentur illo χωρὶς οἰκοῦντες in Demosthenis oratione *Phil.* I 36) 66—72
Borzsák Stefan: Der weinende Xerxes. Zur Geschichte seines Ruhmes . . . . . 39—52
Horowski Jan: O niektórych wyrazach dźwiękonaśladowczych w komediach Arystofanesa (De vocibus, quae dicuntur onomatopoeia, in Aristophanis fabulis occurrentibus) . . . . . 227—237
Nadel Beniamin: Józef Flawiusz a terminologia rzymskiej inwektywy politycznej (Quid Flavius Iosephus sermoni atque colori dicendi invectivarum Romanarum debuerit) 256—272
Nadel Beniamin — Oświecimski Stefan: In inscriptiones Bosporanas nuperrime editas adnotationes aliquot . . . . . 223—225
Oświecimski Stefan: Czy Sokrates był sofistą? (Socrates fueritne sophistes?) . . . . . 242—255
Schnayder Georgius: Hyperbaton Xenophontis exemplo illustratur . . . . . 53—59
Steffen Victor: De quibusdam locis difficilioribus in Menandri *Dyscolo* occurrentibus . . 60—65
Świderek Anna: Encomion on the Word . . . . . 83—86
Turasiewicz Romuald: Ateńczycy wobec problemu meteków w IV w. p. n. e. (Quid Athenienses IV a. Chr. n. saec. de inquilinorum Athenis residentium fortuna condicioneque commutanda iudicaverint) . . . . . 334—349
Wipszycka Ewa: Un papyrus d'Égypte et la guerre de Théodose le Grand contre la réaction païenne en Occident . . . . . 350—360
Wiśniewski Bohdan: Gorgias et la nouvelle Académie . . . . . 238—241
Wolski Józef: Ze studiów nad formowaniem się ustroju Sparty (VI/V w. p. n. e.) (Quomodo Lacedaemoniorum civitatis status saec. VI et V a. Chr. n. formatus sit) . . . . . 87—99
Zawadzka Irena: Dramat o Gygesie nieznanego autora (De auctoris ignoti tragoedia, qua de Gyge agitur) . . . . . 73—82

Pars Latina

Broscius Miecislaus: In Casimirum Felicem Kumaniecki carmen sollemne . . . . . 5—7
Brożek Miecislaus: De Quintipore Clodio meliori famae restituendo . . . . . 115—118
Brożek Miecislaus: De Petronio emendando . . . . . 288—291
Iliescu Vladimir: Geten oder Skythen? Zu Iord. *Get.* 65 . . . . . 316—320
Kolendo Jerzy: Tuscorum urbs Crustumena et l'origine de la tribus Crustumina d'après Festus . . . . . 311—315
Krókowski Jerzy: Die Regulus-Ode des Horaz . . . . . 151—160
Linderski Jerzy: The Surnames and the Alleged Affinity of C. Caelius Rufus . . . . . 146—150
Madyda Władysław: Wartości literackie dzieła Warrona *O rolnictwie* (De Varrone Ciceronis et Vergilii interprete et auctore) . . . . . 119—138
Plezia Marianus: De *Politici* Aristotelei vestigiis apud Ciceronem in libris qui sunt *De republica* conspicuis . . . . . 139—145
Safarewicz Jan: Charakterystyka fonologiczna łaciny klasycznej (De linquae Latinae classicae phonologia) . . . . . 100—107
Strzelecki Ladislaus: De *Legum XII Tabularum* memoria apud Festum servata . . . 108—114
Swoboda Michaël: Epicureae doctrinae de deorum natura beatitudine aeternitateque apud Ciceronem (*Nat. deor.* I 19, 49 sq.) interpretatio . . . . . 273—280
Szelest Hanna: Die Originalität der sog. beschreibenden *Silvae* des Statius . . . . . 186—197

Paginae

Trynkowski Jan: Notulae epigraphicae . . . . . 217—222
Verdière Raoul: La bucolique post-virgilienne . . . . . 161—185
Weyssenhoff Krystyna: Les manuscrits des lettres de Cicéron dans les bibliothèques médiévales . . . . . 281—287
Winniczuk Lidia: „Urbanitas" nelle Lettere di Plinio il Giovane . . . . . 198—205
Zabłocki Stephanus: De antiquorum epicediis . . . . . 292—310

Pars Polono-Latina et varia

Bojarski Hyacinthus Stanislaus: Quibus fontibus Joannes de Ludzisko in sua oratione *De laudibus et dignitate philosophiae* componenda usus sit . . . . . 206—212
Cytowska Maria: Literarische Traditionen des Gedichtes von Stanisław Grochowski *Włoskie miasta co przedniejsze* (Bedeutsamere italienische Städte) . . . . . 213—216
Cytowska Maria — Szelest Hanna: Kazimierz Feliks Kumaniecki. W sześćdziesięciolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej . . . . . 23—28
Jurewicz Oktawiusz: Spis prac prof. dra Kazimierza Kumanieckiego . . . . . 28—38
Plezia Marian: Tysiąclecie kultury antycznej w Polsce (De antiquitatis Graeco-Romanae cultu mille annos apud Polonos vigente) . . . . . 321—333
Tyszkowski Wiesław: Nieznane przekłady z poezji nowogreckiej Józefa Dunina Borkowskiego . . . . . 361—365

Censurae librorum

Konik Eugeniusz: Józef Wolski, Historia powszechna—Starożytność, Warszawa 1965 . 372—377
Konik Eugeniusz: Leon Tadeusz Błaszczyk, Ze studiów nad senatem rzymskim w okresie schyłku republiki, Łódź 1965 . . . . . 377—378
Łanowski Jerzy: Antyk w USA (Na marginesach książki J. Urzidila) . . . . . 367—372
Pianko Gabriela: Anna Sadurska, W cieniu Panteonu. O sztuce starożytnego Rzymu, Warszawa 1965 . . . . . 378—379
Pianko Gabriela: Gallus Zoll, Cicero Platonis aemulus. Untersuchungen über die Form von Ciceros Dialogen, besonders von *De oratore*, Zürich 1962 . . . . . 379—382
LXII Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 VI 1964 do 19 XI 1965 . . . . . 383—392

CONSPECTUS TABULARUM

post pag.

Kazimierz Feliks Kumaniecki 4
Titelblatt des *Theatrum historicum* von Andreas Hondorff (Francofurti 1586) 46
Divitiae inutiles. Aus der Emblemensammlung des Johannes Sambucus (Antverpiae 1564) 51
Sonogram dudka 229
P. Berl. 13943 , ... 350

INDEX AUCTORUM

Bieżuńska-Małowistowa Iza (Varsaviae) 66
Bojarski Hyacinthus Stanislaus (Varsaviae) 206
Borzsák Stefan (Debrecinii) 39
Brożek (Broscius) Miecislaus (Cracoviae) 5, 115, 288
Cytowska Maria (Varsaviae) 23, 213

Paginae

Horowski Jan (Posnaniae) 227
Iliescu Vladimir (Bucarestae) 316
Jurewicz Oktawiusz (Varsaviae) 28
Kolendo Jerzy (Varsaviae) 311
Konik Eugeniusz (Wratislaviae) 372, 377
Krókowski Jerzy (Wratislaviae) 151
Linderski Jerzy (Cracoviae) 146
Łanowski Jerzy (Wratislaviae) 367
Madyda Władysław (Cracoviae) 119
Nadel Beniamin (Lodziae) 223, 256
Oświecimski Stefan (Lodziae) 223, 242
Pianko Gabriela (Varsaviae) 378, 379
Plezia Marian (Cracoviae) 139, 321
Safarewicz Jan (Cracoviae) 100
Schnayder Georgius (Cracoviae-Wratislaviae) 53
Steffen Victor (Posnaniae) 60
Strzelecki Ladislaus (Cracoviae) 108
Swoboda Michaël (Posnaniae) 273
Szelest Hanna (Varsaviae) 23, 186
Świderek Anna (Varsaviae) 83
Trynkowski Jan (Varsaviae) 217
Turasiewicz Romuald (Cracoviae) 334
Tyszkowski Wiesław (Wratislaviae) 361
Verdière Raoul (Bruxellae) 161
Weyssenhoff Krystyna (Cracoviae) 281
Winniczuk Lidia (Varsaviae) 198
Wipszycka Ewa (Varsaviae) 350
Wiśniewski Bohdan (Lodziae) 238
Wolski Józef (Cracoviae) 87
Zabłocki Stephanus (Wratislaviae) 292
Zawadzka Irena (Posnaniae) 73

CONSPECTUS MATERIAE

Paginae

Horowski Jan: O niektórych wyrazach dźwiękonaśladowczych w komediach Arystofanesa (De vocibus, quae dicuntur onomatopoeia, in Aristophanis fabulis occurrentibus) . . . . . 227—237

Wiśniewski Bohdan: Gorgias et la nouvelle Académie . . . . . 238—241

Oświecimski Stefan: Czy Sokrates był sofistą? (Socrates fueritne sophistes?) . . . . 242—255

Nadel Beniamin: Józef Flawiusz a terminologia rzymskiej inwektywy politycznej (Quid Flavius Iosephus sermoni atque colori dicendi invectivarum Romanarum debuerit) 256—272

Swoboda Michaël: Epicureae doctrinae de deorum natura beatitudine aeternitateque apud Ciceronem (*Nat. deor.* I 19, 49 sq.) interpretatio , ... 273—280

Weyssenhoff Krystyna: Les manuscrits des lettres de Cicéron dans les bibliothèques médiévales . . . . . 281—287

Brożek Miecislaus: De Petronio emendando . . . . . 288—291

Zabłocki Stephanus: De antiquorum epicediis . . . . . 292—310

Kolendo Jerzy: Tuscorum urbs Crustumena et l'origine de la tribus Crustumina d'après Festus . . . . . 311—315

Iliescu Vladimir: Geten oder Skythen? Zu Iord. *Get.* 65 . . . . . 316—320

Plezia Marian: Tysiąclecie kultury antycznej w Polsce (De antiquitatis Graeco-Romanae cultu mille annos apud Polonos vigente) . . . . . 321—333

Turasiewicz Romuald: Ateńczycy wobec problemu meteków w IV w. p. n. e. (Quid Athenienses IV a. Chr. n. saec. de inquilinorum Athenis residentium fortuna condicioneque commutanda iudicaverint) . . . . . 334—349

Wipszycka Ewa: Un papyrus d'Égypte et la guerre de Théodose le Grand contre la réaction païenne en Occident . . . . . 350—360

Tyszkowski Wiesław: Nieznane przekłady z poezji nowogreckiej Józefa Dunina Borkowskiego . . . . . 361—365

CENSURAE LIBRORUM

Łanowski Jerzy: Antyk w USA. Na marginesach książki J. Urzidila . . . . . 367—372

Józef Wolski, Historia powszechna — Starożytność, Warszawa 1965 (Eugeniusz Konik) 372—377

Leon Tadeusz Błaszczyk, Ze studiów nad senatem rzymskim w okresie schyłku republiki, Łódź 1965 (Eugeniusz Konik) . . . . . 377—378

Anna Sadurska, W cieniu Panteonu. O sztuce starożytnego Rzymu, Warszawa 1965 (Gabriela Pianko) . . . . . 378—379

Gallus Zoll, Cicero Platonis aemulus. Untersuchungen über die Form von Ciceros Dialogen, besonders von De oratore, Zürich 1962 (Gabriela Pianko) . . . . . 379—382

LXII Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 VI 1964 do 19 XI 1965 . . . . . 383—392

CONSPECTUS TABULARUM

Sonogram dudka 229

P. Berl. 13943 350

Cena zł 45.—

INDEX AUCTORUM

Paginae

Brożek Miecislaus (Cracoviae) 288
Horowski Jan (Posnaniae) 227
Iliescu Vladimir (Bucarestae) 316
Kolendo Jerzy (Varsaviae) 311
Konik Eugeniusz (Wratislaviae) 372, 377
Łanowski Jerzy (Wratislaviae) 367
Nadel Beniamin (Lodziae) 256
Oświecimski Stefan (Lodziae) 242
Pianko Gabriela (Varsaviae) 378, 379
Plezia Marian (Cracoviae) 321
Swoboda Michaël (Posnaniae) 273
Turasiewicz Romuald (Cracoviae) 334
Tyszkowski Wiesław (Wratislaviae). 361
Weyssenhoff Krystyna (Cracoviae) 281
Wipszycka Ewa (Varsaviae) 350
Wiśniewski Bohdan (Lodziae) 238
Zabłocki Stephanus (Wratislaviae) 292